LINGVARIA

Odrestaurowany fryz heraldyczny nad wejściem do Collegium Maius UJ od ul. św. Anny (fot. Red.)

LingVaria

LingVaria

**PÓŁROCZNIK WYDZIAŁU POLONISTYKI
UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO**

ROK XI (2016), NR 1 (21)

Rada Naukowa

prof. Władysław T. MIODUNKA (Uniwersytet Jagielloński, Kraków) – przewodniczący,
prof. Jolanta ANTAS (Uniwersytet Jagielloński, Kraków), prof. Jan FELLERER (University
of Oxford), prof. Krystyna KLESZCZOWA (Uniwersytet Śląski, Katowice),
prof. Halina KUREK (Uniwersytet Jagielloński, Kraków), prof. Janina LABOCHA
(Uniwersytet Jagielloński, Kraków), prof. Koji MORITA (Tokyo University of Foreign
Studies, Section of Polish Studies, Tokyo), prof. Anna PAJDZIŃSKA (Uniwersytet
Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin), prof. Renata PRZYBYLSKA (Uniwersytet Jagielloński,
Kraków), prof. Hélène WŁODARCZYK (Université de Paris-Sorbonne)

Redakcja

prof. Mirosław SKARŻYŃSKI (redaktor naczelny),
dr hab. Maciej RAK (sekretarz redakcji),
dr Anna CZELAKOWSKA, dr Tomasz KURDYŁA

Adres redakcji

„LingVaria”

Wydział Polonistyki UJ, ul. Gołębia 20, 31-007 Kraków, pok. 33a

e-mail: lingvaria@vp.pl

www.lingvaria.polonistyka.uj.edu.pl

www.akademicka.pl/lingvaria

ISSN 1896-2122

Wersją pierwotną (referencjalną) czasopisma jest wersja elektroniczna

© Copyright by the Jagiellonian University and individual authors

Wydawca:

„Księgarnia Akademicka” Sp. z o.o.

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków

e-mail: akademicka@akademicka.pl

www.akademicka.pl

„Księgarnia Akademicka” prowadzi sprzedaż i prenumeratę „LingVariów”

Publikacja wydana dzięki środkom Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: Anna CZELAKOWSKA

Korekta: Judyta WAŁĘGA

Skład i łamanie: Małgorzata MANTERYS-RACHWAŁ

Opracowanie graficzne okładki: Paweł SEPIELAK

Tłumaczenie streszczeń na ang.: Kamil STACHOWSKI

SPIIS TREŚCI

Anna BOCHNAKOWA: Wspomnienie o profesorze Witoldzie Mańczaku (1924–2016)	7
---	---

Zagadnienia ogólne

Piotr GARBACZ: Inskrypcja na grocie rozwadowskiej włóchni (KJ35): <i>ik eruls</i> czy <i>ik erlas</i> ?	13
Aleksander KIKLEWICZ: Postmodernizm jako czynnik zmian we współczesnym językoznawstwie w aspekcie epistemicznym, społecznym i etycznym (przy uwzględnieniu innych nauk humanistycznych). Cz. I	21
Zuzanna TOPOLIŃSKA: Zaimki – uniwersalny system referencji	35

Polszczyzna współczesna

Anna CZELAKOWSKA, Emilia KUBICKA, Maja KLUBIŃSKA: Słowniki przed sądem. Wykorzystanie dzieł leksykograficznych w orzeczeniach sądowych	45
Iwona KOSEK, Sebastian PRZYBYSZEWSKI: O <i>liczyć się z każdym groszem</i> w kontekście problemu wyróżniania jednostek leksykalnych	65
Halina KUREK: Frekwencja a przemiany współczesnej normy wymawianiowej (w świetle dyskusji na temat NRSF Witolda Mańczaka)	73
Joanna ZAUCHA: Jednostki apelatywne. W poszukiwaniu wyróżnika	83

Polszczyzna historyczna

Zuzanna KRÓTKI: Polskie leksemy o rdzeniu <i>nędz-/nud-</i>	99
Magdalena PIETRZAK: „Malowanie słowem” – o stylu sprawozdań Henryka Sienkiewicza z wystaw malarskich	111
Aleksander ZAJDA: Nieliterackie źródła do dziejów słownictwa polskiego (do XVIII w.). Cz. I	123

Leksykografia

Przemysław DĘBOWIAK: O etymologicznym słowniku języków romańskich (<i>Dictionnaire Étymologique Roman, DÉRom</i>)	141
Wanda FIJAŁKOWSKA: <i>Dictionnaire Synchronique des FAmilles dérivationnelles de mots français</i> (DISFA) jako faza ewolucji słowotwórstwa gniazdowego ..	151

Bilingwizm

Barbara HLIBOWICKA-WĘGLARZ: Wielojęzyczność społeczności dawnych portugalskich kolonii w Afryce	165
Pawło LEWCZUK: Socjolingwistyczny status surżyka	177
Anna ŻUREK: Badanie polszczyzny odziedziczonej (na przykładzie bilingwizmu polsko-niemieckiego)	191

Etnolingwistyka

Sebastian WASIUTA: Przysłowie <i>Diabeł tkwi w szczegółach</i> we współczesnej polszczyźnie. Retoryczność, mistyfikacja, stereotyp	203
---	-----

Z przeszłości językoznawstwa

Ewa DEPTUCHOWA: Profesor Marian Kucała – historyk języka, leksykograf i dydaktyk	217
Jerzy REICHAN: Profesor Marian Kucała jako dialektolog	227
Piotr ŻMIGRODZKI: Profesor Marian Kucała – badacz i miłośnik języka polskiego	239
Roman URBAN: Szkic historii lingwistyki matematycznej w Rosji i ZSRR, ze szczególnym uwzględnieniem tłumaczenia maszynowego	249

Debiuty naukowe

Aleksandra DOMOGAŁA: Wokół jednostki symbolicznej [<i>ktoś</i>] <i>dotknął</i> [<i>kogoś</i> / <i>czegoś</i>] (studium semantyczno-kognitywne)	271
---	-----

Anna Bochnakowa
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
anna.bochnak@uj.edu.pl

WSPOMNIENIE O PROFESORZE WITOLDZIE MAŃCZAKU (1924–2016)

Profesor Witold Mańczak, wybitny językoznawca, zmarł 12 stycznia 2016 r. w Krakowie, licząc dokładnie 91 i pół roku (ur. 12 sierpnia 1924 r. w Sosnowcu). Pożegnaliśmy Go 21 stycznia 2016 r. na cmentarzu Rakowickim w obecności Rodziny, przedsta-

wicieli władz Uniwersytetu Jagiellońskiego, Polskiej Akademii Umiejętności, Polskiej Akademii Nauk, kolegów i byłych studentów.

Z Uniwersytetem Jagiellońskim był Profesor Mańczak związany zawodowo od 1954 r., wcześniej był jego studentem (magisterium z romanistyki w 1948 r.), tu uzyskał stopień doktora (1950), został docentem (1957), w roku 1971 profesorem nadzwyczajnym, a w 1982 profesorem zwyczajnym. Zanim uzyskał etat na UJ, pracował Profesor jako urzędnik w firmie budowlanej i Okręgowym Zarządzie Kin w Krakowie, jako redaktor w tygodniku „Głos Anglii”, wreszcie przez rok (1953–1954) w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Katowicach, gdzie zajmował stanowisko p.o. samodzielnego pracownika

naukowego. W latach 1954–1956 prowadził wykłady z językoznawstwa ogólnego na Uniwersytecie Warszawskim, w 1959 r. zaś wykładał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Wspominał Profesor Mańczak, że do Francji pojechał po raz pierwszy dopiero jako docent. Językiem francuskim władał doskonale. Znał również biegle niemiecki, angielski, rosyjski, opanował inne języki romańskie. W roku akademickim 1974/1975 był profesorem kontraktowym na paryskiej Sorbonie, a w roku 1992 na uniwersytecie w Giessen (RFN). W roku 1994 przeszedł na emeryturę, lecz jeszcze przez kilka lat pracował w niepełnym wymiarze godzin na krakowskiej romanistyce. Był członkiem czynnym PAU, członkiem honorowym Komitetu Językoznawstwa PAN, Linguistic Association of Canada and the United States i Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, należał do kilku zagranicznych towarzystw naukowych, w tym do Société de Linguistique de Paris.

Dorobek¹ Profesora Mańczaka jest imponujący: 960 publikacji w różnych językach, 24 książki, w tym także uniwersyteckie podręczniki do fonetyki i morfologii historycznej języka polskiego, francuskiego, hiszpańskiego i włoskiego. Jego prace drukowano także we Francji, we Włoszech, w Hiszpanii, Belgii, Holandii, Niemczech, Rosji, Finlandii, Mołdawii, Rumunii, Czechach, Bułgarii, Macedonii, Chorwacji, Słowenii, Austrii, Szwajcarii, na Litwie, Ukrainie, Łotwie i Białorusi, a także w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Argentynie i Japonii.

Zainteresowania naukowe Profesora Witolda Mańczaka obejmowały językoznawstwo ogólne, romańskie, słowiańskie, w mniejszym stopniu germańskie. W setkach artykułów poruszył zagadnienia z różnych dziedzin językoznawstwa: od pochodzenia języków romańskich – od łaciny klasycznej czy potocznej – przez kwestię archaiczności cech centrum i peryferii obszaru danej strefy językowej, wskazanie różnic między nazwami własnymi i pospolitymi po zagadnienie praojczyzny ludów indoeuropejskich i wiele innych problemów. Za szczególnie ważne w swoim dorobku uważał twierdzenie, iż we wszystkich językach formy wyrazowe zależą nie tylko od regularnego rozwoju fonetycznego, potwierdzonego wieloma przykładami, oraz rozwoju analogicznego, lecz także od rozwoju nieregularnego spowodowanego częstością użycia. By je udowodnić, wskazywał na nieregularności we wszystkich badanych przez siebie językach: dotyczyły one najczęściej używanych form (czasowników posiłkowych, zaimków, spójników, słownictwa podstawowego). Wbrew wyrażanemu czasem przekonaniu Profesora Jego prace miały szeroki zasięg i były znane wśród specjalistów, zwłaszcza zagranicznych.

Witold Mańczak był badaczem niestrudżonym, Jego dorobek budzi podziw i szacunek. Także dlatego, że stale i niezmiennie dążył Profesor do poznania naukowej prawdy, popartej obiektywnymi metodami badawczymi: statystyką, wielością do-

1 Lista prac prof. Witolda Mańczaka opublikowana została dwukrotnie w ofiarowanych Mu tomach jubileuszowych: w roku 1995 (*Munus amicitiae. Studia linguistica in honorem Witoldi Mańczak septuagenarii*, Kraków 1995) i w roku 2014 na 90-lecie urodzin (*Linguistique romane et linguistique indo-européenne. Mélanges offerts à Witold Mańczak à l'occasion de son 90^e anniversaire*, Kraków 2014). Omówienie dorobku Profesora (przez Przemysława Dębowiaka) ukazało się w dedykowanym Mu numerze „Języka Polskiego” (XCIV, 2014, s. 194–199).

wodów pochodzących z różnych języków, odwoływaniem się do zasad językoznawstwa ogólnego. Drogie mu było językoznawstwo diachroniczne i porównawcze. Były jednak szczególne tematy, do których wracał w publikacjach i wystąpieniach przed językoznawczymi gremiami, na przykład problem kryteriów prawdy w metodach językoznawczych, pozwalających uzyskać rzetelne, sprawdzalne wyniki badań, tak jak możliwe to jest w naukach ścisłych. Za główną metodę weryfikującą stawiane tezy uważał statystykę. Kilka lat temu jego teoria o roli częstości użycia danych form w uzasadnieniu ich nieregularnego rozwoju fonetycznego oraz rozstrzygania innych problemów językoznawczych na podstawie danych materiałowych znalazła potwierdzenie w badaniach uczonego matematyka-statystyka, który określił możliwość błędu w metodzie stosowanej przez Profesora Mańczaka jako mniejszą niż 1 do 10 milionów². Było to dla Profesora wielką satysfakcją.

Przez 40 lat zatrudnienia w UJ prof. Witold Mańczak był związany z Katedrą, a potem Instytutem Filologii Romańskiej. Dla znacznej części obecnych romanistów był wykładowcą gramatyki historycznej i historii języka francuskiego oraz innych języków romańskich. Jego przedmioty uchodziły za trudne, lecz zajęcia z Nim uważano za ciekawe i jasne w przekazie, przynosiły bowiem informacje z różnych dziedzin językoznawstwa, podawane jako dygresje bądź uzupełnienie głównego tematu. Wartość wykładów, a także ćwiczeń, które z nami prowadził, zanim pojawili się asystenci, doceniliśmy często dopiero wiele lat później. Jako egzaminator mógł być wzorem obiektywności: kryteria oceny egzaminów, zawsze pisemnych, bo te uważał za miarodajne, były powszechnie znane, oparte na bezwzględnych danych liczbowych: wynik zależał od ilości popełnionych błędów, a te trudno było kwestionować wobec jednoznacznych zasad formy egzaminów, która długo jeszcze była kontynuowana.

W studenckich czasach nie zdawaliśmy sobie sprawy z wielkości i zasięgu tematycznego dorobku naukowego Profesora Mańczaka, mimo że w trakcie zajęć często się do niego odwoływał, wykraczając poza kwestie czysto romanistyczne.

2 A. Bochnakowa, Z. Szkutnik, *O półwieczu pewnej koncepcji językoznawczej (w nawiązaniu do tekstu W. Mańczaka w BPTJ 2009, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXVII, 2011, s. 317–319. W tym samym dedykowanym Profesorowi numerze „Biuletynu” ukazał się artykuł Iwony Kraski-Szlenk pt. Teoria ‘nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją’ Witolda Mańczaka i jej znaczenie dla językoznawstwa (s. 321–327). W najnowszym numerze „Biuletynu” (LXXI, 2015) ukazał się artykuł Profesora Witolda Mańczaka (s. 167–175) O przygotowywanym słowniku etymologicznym języka polskiego, w którym na s. 174 znajduje się informacja o trzech innych tekstach podnoszących wartość teorii Profesora: B. Walczak, Witolda Mańczaka teoria nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją – koncepcja zasadna czy błędna, „Studia Językoznawcze” 9, 2010, s. 285–294; A. Kiklewicz, Частота употребления как фактор функционирования и изменения языковых единиц разных уровней. Размышления о теории Витольда Маньчака, [w:] idem, (red.), Паланістыка – Полоністыка – Polonistyka 2013, Olsztyn 2014, s. 23–50; R. Sosnowski, Frequenza e oltre. Alcune forze in gioco nell’etimologia e nella morfologia del verbo andare, Linguistique romane et linguistique indo-européenne. Mélanges offerts à Witold Mańczak à l’occasion de son 90^e anniversaire, Kraków 2015, s. 399–407.*

Imponował nam znajomością języków, erudycją i pasją, interesującym przekazywaniem wiadomości. Jako wykładowca budził respekt i powszechny szacunek.

Profesor Witold Mańczak zostawił nam wielkie bogactwo: ogrom publikacji w dziedzinie językoznawstwa romańskiego, słowiańskiego, indoeuropejskiego i ogólnego, ale też wspomnienie wielkiego uczonego, człowieka głębokiej i rozległej wiedzy, którą chętnie się dzielił, wzór pracowitości, sumienności i entuzjazmu w badaniach. Pozostaje żal, że ukończony przed świętami Bożego Narodzenia rękopis *Polskiego słownika etymologicznego* będzie ostatnią pracą Profesora, ale i ukojenie, że był szczęśliwy ze zrealizowania swego podjętego niespełna dwa lata temu zamiaru.

Z Jego prac, podręczników, przekazanych nam myśli, wiedzy i doświadczeń korzystać będą następne pokolenia językoznawców, a dokonania Profesora Witolda Mańczaka, często prekursorskie, pozostaną na stałe w światowym dorobku nauki.

ZAGADNIENIA OGÓLNE

Piotr Garbacz
Høgskolen i Sørøst-Norge, Drammen
Piotr.Garbacz@hbv.no

INSKRYPCJA NA GRODZIE ROZWADOWSKIEJ WŁÓCZNI (KJ35): *IK ERULS CZY IK ERLAS?*¹

Słowa kluczowe: gocki, inskrypcje w starszym futharku, języki wschodniogermańskie, erilar, jarl, KJ35, język wandalski

Keywords: Gothic, Elder Futhark inscriptions, East Germanic languages, erilar, jarl, KJ35, Vandalic

Znaleziony w Rozwadowie w 1932 r. grot włóczni z runicznym napisem, pochodzący z okresu wędrówki ludów (według Piotra Kaczanowskiego (1988: 69) z okresu 150–220 n.e., według Pauliny Horbowicz et al. (2011: 9) z III w n.e., według Tienieke Looijengi (2003: 126, 128) z IV w. n.e.) jest jednym z najciekawszych znalezisk z tego okresu na terytorium dzisiejszej Polski, zob. ryc. 1². Badaczem, który w ostatnim czasie podjął się próby opisu oraz datowania grotu, jest Marek Wiatrowicz (2015: 64), natomiast sama historia znalezienia grotu przedstawiona jest szerzej w artykule Janusza Palucha (2015). W niniejszym artykule omawiam dwie różne interpretacje runicznego napisu: (1) [i]k (e)r(u)ls oraz (2) [i]k (e)rlas.

1 Przedstawiony artykuł jest rozszerzoną, *stricte* naukową wersją popularnonaukowej pozycji: Garbacz 2015. Za cenne uwagi autor dziękuje prof. Dominice Skrzypek z Katedry Skandynawistyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i dr. Sverremu Stauslandowi Johnsenowi z Uniwersytetu w Oslo, a także anonimowym recenzentom „LingVariów”.

2 Występujące na nim znaki, według Siergieja Jacenki (2009) sarmackie *tamgi*, znajdowane są na innych znaleziskach datowanych na okres II–III w. n.e. (ibid.).

Ryc. 1. Odwzorowanie grotu włóczni z Rozwadowa według Marcjana Śmiszki (1936: tabl. XXXIX).

Napis runiczny na grocie został odczytany przez Marcjana Śmiszkę (1936) jako sekwencja **ǰkrlus** i taki też odczyt przyjmuje się w literaturze poświęconej zabytkom pisma runicznego w starszym futharku (np. Krause, Jankuhn 1966: 81f., Looijenga 2003: 48). Inskrypcja z Rozwadowa (za publikacją Krause, Jankuhn 1966 oznaczana sygnaturą KJ35) uznawana była jednak za nieinterpretowalną. Jeśli założyć, że napis reprezentuje jakieś wczesnogermańskie słowo, to na pierwszy rzut oka sekwencja **ǰkrlus** niełatwo daje się połączyć ze znanymi wczesnogermańskimi leksemami. Biorąc pod uwagę okres, na który datuje się grot, oraz informacje historyczno-archeologiczne, napis musiałby być najprawdopodobniej w jakimś języku wschodniogermańskim (np. w języku gockim lub wandalskim). Jeżeli założymy, że uległ zniekształceniu od momentu, kiedy został wykonany, a przemawia za tym fakt, że grot z napisem znaleziono w grobie ciałaopalnym, to można domyślać się, że sekwencja **ǰkrlus** jest częścią jakiegoś wczesnogermańskiego słowa (bądź kilku słów). W niniejszym artykule, częściowo bazując na propozycji Bernarda Meesa (2003), dyskutuję dwa możliwe odczyty sekwencji **ǰkrlus** jako (1) **[i]k (e)r(u)ls** albo jako (2) **[i]k (e)rlas**.

Pierwszy z odczytów został wymieniony już u Ralph'a W.V. Elliotta (1980: 13), a rozwinięty później przez B. Meesa (2003: 50). Mees zakłada, że inskrypcja reprezentuje dwa słowa, wschodniogermański (gocki?) zaimek osobowy *ik* „ja” oraz rzeczownik **eruls*³ (ibid.). Odczyt **[i]k (e)r(u)ls** przypomina dobrze znaną z języka pranordyckiego (północnogermańskiego) sekwencję **ek erilar/ek irilar** poświadczoną zarówno na fibuli z Bratsbergu, włóczni z Kragehul, amulecie z Lindholm, kamieniach runicznych z Järsberg i By, brakteacie z Väsby/Åskatorp, klifie w Vebungsnes oraz być może na fibuli z Etelhem (Mees 2003: 50). Język pranordycki

3 Z punktu widzenia językoznawstwa jest sprawą drugorzędną, w jakim języku wschodniogermańskim wykonany jest napis, czy to w wandalskim, czy w gockim, ponieważ oba języki najpewniej były blisko spokrewnione. Założenie, że napis jest w języku wandalskim, dawałoby jednak możliwość pewnych spekulacji, na przykład tej, że język ten nie przeszedł procesu synkopy samogłosek wygłosowych w rdzeniach a-tematowych (patrz poniżej).

używany był na obszarze południowej Skandynawii między około III w. n.e. a IX w. n.e. (a więc m.in. w okresie wędrówki ludów). Z okresu tego pochodzi szereg zabytków runicznych, wykonanych na przedmiotach szczególnej wagi, a także na kamieniach, które później, w okresie wikingów (IX–XIII w. n.e.) staną się najczęstszym nośnikiem napisów runicznych. Z tego samego okresu pochodzą zabytki runiczne w języku wschodniogermańskim (językach wschodniogermańskich), m.in. na regrocie włóczni z Kowla (III w. n.e.), na naszyjniku z Pietroassa (III–V w. n.e.) oraz najprawdopodobniej na rozwadowskim grocie (III–IV w. n.e.). Jak jednak zauważa Magnús Snædal (2011: 233), żadna ze znanych runicznych inskrypcji nie może z pewnością być uznana za gocką (a nawet za wschodniogermańską), dotyczy to również inskrypcji z naszyjnika z Pietroassa oraz z grotu włóczni z Kowla.

Aby dojść od napisu **lkrulus** do sekwencji **[i]k (e)r(u)ls**, tak jak chcieliby tego R.W.V. Elliott (1980) oraz B. Mees (2003), należy założyć co następuje. Pierwsza runa, zwana *kaunan*, a mająca wartość fonetyczną /k/, jest resztką wschodniogermańskiego zaimka osobowego *ik* „ja” (por. gockie *ik* „ja”), jako że runa zwana *isaz*, mająca wartość fonetyczną /i/, uległa zniszczeniu (grot został ułamany przed runą zwaną *kaunan*). Gdyby napis był wykonany w języku pranordyckim, oczekiwalibyśmy formy *ek* „ja” (ryc. 2).

Ryc. 2. Runy *isaz* (po lewej) i *kaunan* (po prawej).

Miedzy runą *kaunan* a runą *raido* nie ma odstępów, jako że w napisach runicznych często nie zaznaczano odstępów między słowami. Runa zwana *ehwaz* mająca wartość fonetyczną /e/ albo uległa zniszczeniu, albo jej nie było, jakkolwiek kontynuant pgerm. **erlaz* bez początkowej samogłoski nie jest poświadczony w żadnej z sekwencji **ek erilar/ek irilar** wymienianej przez Meesa (2003: 50)⁴. Ponadto, co ważniejsze, musiała nastąpić metateza (przestawka) run *uruz* i *laguz* oznaczających odpowiednio /u/ i /l/ z <lu> do , a więc z zamierzonego **eruls* na poświadczone **(e)rlus**. Takie założenie przyjmuje się, wiedząc, że **erlaz* należy do klasy rdzeni a-tematowych oraz że język gocki poświadczony w przekładzie Nowego Testamentu Wulfili (*Codex Argenteus*) synkopuje wygłosowe /a/ oraz /i/ w rdzeniach a-tematowych i w rdzeniach i-tematowych (goc. *dags*, pnord. **dagar*, pgerm. **dagaz*; goc. *gasts*, pnord. *gastir*, pgerm. **gastiz*)⁵. W ten sposób docieramy od **lkrulus** do **[i]k (e)r(u)ls**. Jeżeli sekwencja **lkrulus** powinna być odczytana **[i]k (e)r(u)ls**, a więc

4 Inną możliwością jest, że pierwsza runa nie jest runą *isaz*, lecz runą *ehwaz*, jakkolwiek teza ta jest trudna do obronienia, jeśli wziąć pod uwagę kształt runy w opisie i na rysunku Śmiszki (1936).

5 Naturalnie zakłada się wówczas, że napis **lkrulus** wykonany jest w języku gockim.

tak, jak chce tego Mees (2003), to mamy tutaj do czynienia z jedynym germańskim poświadczeniem kontynuantu pgerm. **erulaz*, znajdowanego do tej pory jedynie w źródłach łacińskich i greckich (*Eruli* i *Ἐρῳλοῖ*), a więc tego samego słowa co *erilar* i *jarl*, tyle że z sufiksem *-ul-*. Gdyby słowo dotrwało do czasów późniejszych, oczekiwalibyśmy formy **erular* w języku pranordyckim, która dałaby późniejsze **iorular* > **iorulr* aż do staroislandzkiego **jorull*⁶. Ta forma nie jest jednak poświadczona ani w okresie pranordyckim, ani w późniejszych okresach, co naturalnie nie oznacza automatycznie jej braku w jakimś wczesnym języku germańskim, np. tym użytym w napisie rozwadowskiego grotu.

Druga, ciekawsza możliwość to założenie, że sekwencja **Jkrlus** winna mieć odczyt **[i]k (e)rlas**. Śmiszko (1936) stwierdza, iż przedostatnia runa, *uruz*, oznaczająca /u/, ma wygląd runy *ansuz*, oznaczającej /a/. Powodem, dla którego Śmiszko zakłada, że runa powinna być odczytana jako *uruz*, jest fakt, że srebro wlane w uprzednio wytrawione kwasem rowki runy wylało się najprawdopodobniej podczas procesu palenia (grot został znaleziony w grobie po pochówku ciała palnym) i dało kształt runy *ansuz*. Jako że rozwadowski grot zaginął podczas II wojny światowej, niemożliwe jest przeprowadzenie na nim dalszych badań. Jeśli jednak skłonić się ku temu, że wbrew Śmiszce przedostatnia runa na grocie to mimo wszystko *ansuz*, to nie musimy zakładać przestawki run *uruz* i *laguz* oznaczających odpowiednio /u/ i /l/ z <lu> do , ale musimy też przyjąć, że w czasie gdy napis powstał, wczesny język wschodniogermański, w którym wykonano napis, nie przeszedł procesu synkopy w rdzeniach a-tematowych i i-tematowych. Z języków wschodniogermańskich poświadczony jest tylko język gocki, głównie dzięki tłumaczeniu Nowego Testamentu autorstwa biskupa ariańskiego Wulfili (ca 311–383 n.e.), spisany jako *Codex Argentinus* na początku VI w. n.e. zapewne na terenie dzisiejszych północnych Włoch (Rawenna) dla króla Ostrogotów, Teodoryka Wielkiego⁷. W tekście tym rdzenie a-tematowe i i-tematowe uległy już synkopie, a więc gockie kontynuanty pragermańskich wyrazów **dagaz* ‘dzień’ (rdzeń a-tematowy) i **gastiz* ‘gość’ (rdzeń i-tematowy) mają w *Codex Argentinus* odpowiednio formy *dags* i *gasts*, podczas gdy rdzenie u-tematowe nie uległy synkopie, w związku z czym kontynuant pragermańskiego **handuz* ‘ręka’ ma w języku gockim formę *handus*. Trudno spekulować, kiedy proces synkopy nastąpił w języku gockim, jednak zarówno fakt, że występuje ona tylko w niektórych rdzeniach, jak i to, iż we wcześniejszym stadium blisko z gockim spokrewnionego języka pranordyckiego (III–VI w. n.e.) jest ona jeszcze zupełnie

6 Rozwój byłby następujący: w pnord. **erular* samogłoska /ε/ uległaby frakturze pod wpływem wygłosowego /a/ do pnord. **iorular*, następnie w procesie synkopy to samo /a/ wypadłoby, dając pnord. **iorulr*, a następnie sekwencja /lr/ podległaby asymilacji całkowitej do /l:/, przy czym również dokonałby się proces przegłosu /o/ pod wpływem /j/ do /jə/, a więc otrzymalibyśmy staroislandzkie **jorull*, jako że allofon fonemu /ə/ zapisywany jest w staroislandzkim jako <q>.

7 Snædal (2009) argumentuje za uznaniem tak zwanego gockiego epigramu z *Codex Salmasianus* („inter eils goticum scapia matzia iadrincan”) za epigram wandalaki.

nieobecna, może sugerować, że wschodniogermański język poświadczony na rozwadowskim grocie tego procesu jeszcze nie przeszedł (przynajmniej w rdzeniach a-tematowych, do których należy słowo pgerm. **erlaz*). Takie założenie pozwalałoby na dopuszczenie odczytu [i]k (e)r~~l~~as. Jeśli więc przyjmiemy, że runiczny napis na rozwadowskim grocie w istocie zawiera słowo (e)r~~l~~as, oznaczałoby to, iż mamy do czynienia z jedynym poświadczonym kontynuantem pragermańskiego **erlaz*, z którego rozwinęło się staroislandzkie *jarl*. Jest to kontynuant jak najbardziej oczekiwany, wzięwszy pod uwagę trojaką formę pragermańskiego sufiksu (*-il, *-ul, *-l) tworzącego *nomen agentis* z rdzenia *er- (< pie. **H₁er-*) oraz fakt istnienia stisl. *jarl*, który to wyraz nie mógł się rozwinąć z żadnej innej formy oprócz **erlar*⁸. Rozwój byłby następujący: w języku gockim (i być może w innych blisko z nim spokrewnionych językach wschodniogermańskich) pgerm. **erlaz* uległoby tylko procesowi ubezdźwięcznienia dźwięcznych spółgłosek wygłosowych (w tym przypadku /z/ > /s/), którego rezultatem byłaby forma **erlas*. W językach skandynawskich rozwój był bardziej złożony: pgerm. **erlaz* przeszło najpierw przez proces tak zwanej fraktury, co oznacza, że początkowa samogłoska /ε/ uległa dyftongizacji do /ia/ pod wpływem ostatniej samogłoski w słowie, tj. /a/, a więc do pnord **iarlar*. Dyftong /ia/ rozwinął się w połączenie półsamogłoski /j/ i samogłoski /a/ i w staroislandzkim uzyskał ortograficzną reprezentację <ja> (por. stisl. *jarl*). Poprzez tak zwany *rotacyzm*, a więc zmianę głoski /z/ w głoskę /r/, końcowe /z/ stało się najpierw dźwiękiem [r], a więc podobnym do tego, który w języku czeskim oddawany jest przez literę <ř>, a w przyjętej transliteracji run jako <R>. Te dwa procesy dały niepoświadczoną wczesną pranordycką formę **iarlar*. Następnie w procesie synkopy, czyli całkowitej lub częściowej redukcji samogłosek w pozycji nieakcentowanej (głównie na końcu wyrazu oraz w prefiksach), zachodzącym w językach skandynawskich między VI a IX w. n.e., samogłoska /a/ wypada, dając późną pranordycką formę **iarlr*. Połączenie zapisywane jako *lr* uległo asymilacji do /l/, co w końcu dało staroislandzką, wielokrotnie poświadczoną formę *jarl*.

Zarówno napis [i]k (e)r(u)ls, jak i napis [i]k (e)r~~l~~as moglibyśmy przetłumaczyć jako „ja Herul”. Podobne tłumaczenie proponuje Elliot (1980: 13): „One of these inscriptions, that of the Rozwadów spearhead, has been tentatively interpreted as ‘I belong to the Heruli’”. Ta interpretacja wymaga jednak komentarza. Nazwa własna *Herul*, poświadczona m.in. w łacinie jako *Eruli*, *Aeruli* czy *Eroli* oraz w grece jako m.in. *Ἐρουλοι* z nieetymologicznym /h/ w nagłosie wyrazu (skąd obecna forma historiograficzna *Herul*), oznacza członka wczesnogermańskiego plemienia

8 Zgodnie ze znanymi nam prawami dźwiękowymi staroislandzkie słowo *jarl* nie może pochodzić od pranordyckiego **erilar*. Samogłoska /i/ w **erilar* nie podlega bowiem synkopie, a więc pnord. **erilar* mogłoby jedynie rozwinąć się w niepoświadczone pnord. **jarilar*, następnie w pnord. **jarilr* i dalej najprawdopodobniej w stisl. **jarill* (pod wpływem przegłosu /i/ na /a/, który dałby /æ/).

Herulów i łączona jest często właśnie z runicznym słowem **erilar**, a także z późniejszym germańskim terminem *jarl* (stang. *eorl*, stisl. *jarl*, ang. *earl*), por. Mees (2003: 41–43). Założenie, że wyrazy **erilar**, *Heruli* oraz *jarl/eorl* są wariantami tego samego słowa, nie jest nowe, występuje ono już u Adolfa Noreena (1903) oraz przez cały XX wiek u różnych autorów, por. Mees (2003: 43–44). Aby wykazać ten sam źródłosłów wszystkich trzech form (formy *jarl/eorl* traktowane są jako jedna forma), należy założyć, że sufiks *-il* (jak w **erilar**), sufiks *-ul* (jak w *Heruli*) oraz sufiks *-l* (jak w *jarl* oraz *eorl*), to w rzeczywistości trzy różne formy kontynuujące jeden sufiks używany do tworzenia *nomen agentis*, które odpowiednio kontynuują praindoeuropejskie **-el-*, **-l-* oraz **-l-* (ibid.: 44). Taka alternacja według Meesa (ibid.: 44–47) może być odbiciem wcześniejszych form odmiany. Z podobną sytuacją mamy do czynienia w wyrazach oznaczających plemię Wandalów, którego nazwy poświadczane są jako *Vandili*, *Vandali* i *Vanduli* (ibid.). Zjawisko to określane jest często mianem *Suffix-ablaut*⁹. Mees (ibid.: 47) wnosi z tego, że wyrazy *Eruli*, **erilar**, *jarl/earl* musiały mieć to samo znaczenie we wczesnym stadium języków germańskich oraz że wywodzą się z praindoeuropejskiego rdzenia **H₁er-*, który rozszerzony o sufiks **(e)l*, tj. **H₁er-(e)l-* oznaczałby „wielki, możny, wyjątkowy”, a zatem „pan, władca” (ibid.: 50). Wnioskując z zachowanych użyców słowa **erilar** w języku pranordyckim, wydaje się jednak, że oznaczało ono również pozycję społeczną (ibid.). Spotykane również tłumaczenie terminu **erilar** jako „mistrz run” jest według Meesa (ibid.: 55) anachronizmem, jako że napisy runiczne typu **ek erilar runor waritu** (kamień z Järsberg, KJ 70) tj. „ja **erilar** runy wyrylem” mogące pozornie świadczyć o tym, że wspomniany **erilar** był osobą, która faktycznie wykonała napis, w rzeczywistości raczej oznaczają, że **erilar** był koncepcyjnym zleceniodawcą napisu runicznego, a nie jego fizycznym wykonawcą (zob. Ebel 1963). Jeżeli zaś chodzi o związek między **erilar** a antyczną nazwą własną *Eruli*, to Mees (2003: 60) twierdzi, iż słowo **erilar** oznaczało dowódcę wojska, „troop commander” we wczesnogermańskiej hierarchii społecznej i było odpowiednikiem późnorzymskiego tytułu *comes*. Można zatem założyć, że łacińska nazwa własna *Eruli* oraz jej grecki odpowiednik *Ἐρουλοι* wynikają z błędnego pojęcia, że rzeczownik oznaczający status społeczny jest nazwą etniczną grupy. Proces taki zaszedł również w przypadku nazwy własnej *Deutsch*, która kontynuuje wcześniejszy pragermański przymiotnik **þiudiskaz* zbudowany z rzeczownika **þeudō* ‘lud’ oraz sufiksu **-isk* wraz z końcówką fleksyjną dla mianownika lp. rodzaju męskiego **-az*, tak więc słowo oznaczające *ludowy* stało się nazwą własną.

Napis na rozwadowskim grocie jest szczególnie interesujący. Jeżeli przyjmiemy za Meesem (2003), że sekwencja **lkruls** powinna być odczytana jako **[i]k (e)r(u)ls**, to

9 Innym przykładem podobnej alternacji sufiksu, będącej odbiciem wcześniejszych form odmiany, są germańskie rzeczowniki oznaczające słowo „woda”: ang./nid. *water* „woda” oraz jego nordyckie odpowiedniki szw. *vatten* czy isl. *vatn*, por. hetyckie formy *wātar* (mianownik lp.) oraz *witenaš* (dopełniacz lp.) oraz wiele innych należących do klasy rdzeni r/n-tematowych (Hoffner, Melchert 2008: 124–125; Forthson 2010: 123).

grot jest jedynym *germańskim* poświadczeniem kontynuantu pragermańskiego wyrazu **erulaz* (obok antycznych poświadczeń łacińskich i greckich, patrz wyżej), niepoświadczonego nigdzie później w językach germańskich, a dającego hipotetyczne stisl. **jǫrull*. Jeżeli zaś założymy, wbrew Meesowi (2003), że sekwencja **Ikrlus** winna mieć odczyt **[i]k (e)rlas**, otrzymamy poświadczony wczesnogermański poprzednik stisl. *jarl*, a jednocześnie kontynuant pragermańskiego **erlaz*. Z uwagi na to, że rozwadowski grot zaginął, nie jesteśmy w stanie na podstawie bliższych studiów przedmiotu zdobyć empirycznych danych, które pozwoliłyby ostatecznie potwierdzić lub wykluczyć jedną z wyżej wymienionych hipotez. Niemniej jesteśmy w stanie stwierdzić na pewno, że obie alternatywy odczytu pokazują, iż rozwadowski napis ma szczególne znaczenie dla studiów nad (fonetycznym) rozwojem wariantów pranordyckiego słowa **erilar**.

Skróty

ang. – angielski
 goc. – gocki
 isl. – islandzki
 nid. – niderlandzki
 pnord. – pranordycki
 pgerm. – pragermański
 pie. – praindoeuropejski
 stang. – staroangielski
 stisl. – staroislandzki
 szw. – szwedzki

Literatura

- EBEL E., 1963, *Die Terminologie der Runentechnik*, Göttingen.
- ELLIOTT R., WARREN R.V.E., 1980, *Runes: An Introduction*, Manchester.
- FORTHSON B.W. IV, 2010, *Indo-European Language and Culture. An Introduction*, Oxford.
- GARBACZ, P., 2015, **Ikrlus**. Jak rozumieć napis na grodzie rozwadowskiej włóczni, [w:] A. Garbacz (red.), *Z przeszłości miasta Rozwadowa i okolic*, Stalowa Wola, s. 73–79.
- HOFFNER H.A. JR., MELCHERT H.C., 2008, *A Grammar of the Hittite Language*, cz. 1: *Reference Grammar*, Winona Lake, Indiana.
- HORBOWICZ P. ET AL., 2011, *Runy*, W. Maciejewski (red.), „Acta Sueco-Polonica. Monografie” 2, Warszawa.
- JACENKO S.A., 2009, [= C.A. Яценко], *Знаки собственности сарматского облика (gakk/nishan) в сельских районах Боспорского царства I–III вв. н.э.*, [w:] A.A. Масленников (red.), *Древности Боспора*, t. 13, Москва, s. 539–552.
- KACZANOWSKI P., 1988, *Chronologia inkrustowanych grotów broni drzewcowej z okresu wpływów rzymskich z obszaru europejskiego Barbaricum*, [w:] M. Gedl (red.), *Scripta Archæologica*, Warszawa – Kraków, s. 51–75.

- KRAUSE W., JANKUHN H., 1966, *Die Runeninschriften im älteren Futhark*, „Abhandlungen der Akademie der Wissenschaften in Göttingen, Philologisch-Historische Klasse 3”, Folge 65, Göttingen.
- LOOIJENGA T., 2003, *Texts and Contexts of the Oldest Runic Inscriptions*, London.
- MEES B., 2003, *Runic erilaR*, „North-Western European Language Evolution” („NOWELE”) 42, s. 41–68.
- NOREEN A., 1903, *Suffixablaut im Altnordischen*, „Indogermanische Forschungen” 14, s. 396–402.
- PALUCH J., 2015, *Przyczynek do historii badań archeologicznych w Rozwadowie i okolicach*, [w:] A. Garbacz (red.), *Z przeszłości miasta Rozwadowa i okolic*, Stalowa Wola, s. 35–54.
- SNÆDAL M., 2009, *The ‘Vandal’ Epigram*, [w:] „Filologia Germanica – Germanic Philology” t. 1, *Lingua e Cultura del Goti – Language and Culture of the Goths*, Mediolan, s. 181–215.
- SNÆDAL M., 2011, *The Runic Inscriptions from Kovel and Pietroassa*, [w:] P. Lendinara, F.D. Raschellà, M. Dallapiazza (red.), *Saggi in onore di Piergiuseppe Scardigli*, „Jahrbuch für Internationale Germanistik” 105, Bern – Berlin – Bruxelles – Frankfurt am Main – New York – Oxford – Wien, s. 233–243.
- ŚMISZKO M., 1936, *Grot dziryty z runicznym napisem z Rozwadowa nad Sanem*, „Wiadomości Archeologiczne” 14, s. 140–146, XIX–XX.
- WIATROWICZ M., 2015, *Tajemnice rozwadowskiej włóczni*, [w:] A. Garbacz (red.), *Z przeszłości miasta Rozwadowa i okolic*, Stalowa Wola, s. 59–75.

The Rozwadów spearhead inscription (KJ35): *ik eruls* or *ik erlas*?

Summary

The paper discusses two possible interpretations of the (East Germanic?) runic inscription found in Rozwadów, Poland (KJ35), which reads]**krlus**. Two alternatives are proposed: (1) [i]k (e)r(u)ls, and (2) [i]k (e)rlas, both with the meaning ‘I belong to the Heruli’. The first alternative assumes that the rune *kaunan* is a remainder of the first person personal pronoun *ik* ‘I’ known from Gothic, whereas the preceding rune *isaz* has been destroyed as the spearhead is broken just before *kaunan*. Then, the expected rune *ehwaz* is absent; we can either guess it was destroyed, or never written at all. The last assumption here is a metathesis of *uruz* and *laguz* from the intended **eruls* to the attested (e)rlus, and the syncope in a-stems. The second alternative is similar but it argues that the last but one rune should be read *ansuz*, not *uruz*, and moreover, it assumes neither the metathesis of *uruz* and *laguz*, nor the syncope in a-stems. If the inscription]**krlus** is to be read [i]k (e)r(u)ls, it would contain the only known Germanic attestation of a continuant of the Proto-Germanic **erulaz*, later to yield the Old Norse form **jorull*. If, on the other hand, it is to be interpreted as [i]k (e)rlas, it would be the only attestation of a continuant of the Proto-Germanic form **erlaz* predating Old Norse *jarl*. Both hypotheses show that the inscription is of great importance for the studies on the (phonetic) development of the word known from Proto-Nordic as **erilaR**.

Aleksander Kiklewicz
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn
akiklewicz@gmail.com

**POSTMODERNIZM JAKO CZYNNIK
ZMIAN WE WSPÓŁCZESNYM JĘZYKOZNAWSTWIE
W ASPEKCIE EPISTEMICZNYM, SPOŁECZNYM I ETYCZNYM
(PRZY UWZGLĘDNIENIU INNYCH NAUK HUMANISTYCZNYCH).
CZ. I¹**

Słowa kluczowe: teoria języka, metodologia językoznawstwa, socjologia językoznawstwa, postmodernizm, poststrukturalizm, paradygmat językoznawstwa, konstruktywizm w naukach humanistycznych

Keywords: theory of language, linguistic methodology, linguistic sociology, postmodernism, post-structuralism, linguistic paradigm, constructivism in humanities

Święty, święty, święty,
W wielkości swej niepojęty.

Joost van den Vondel, *Lucyfer*

¹ Artykuł powstał na podstawie referatu wygłoszonego na międzynarodowej konferencji naukowej „Ethics in Science and Life” (Humboldt-Kolleg / Societas Humboldtiana Polonorum) organizowanej na UMK w Toruniu w maju 2015 r. Abstrakt referatu został opublikowany w materiałach konferencyjnych: A. Kiklewicz, *Ethics in postmodernism time*, [w:] *Ethics in Science and Life. Proceeding of the Humboldt-Kolleg of Societas Humboldtiana Polonorum & Polish Chemical Society Toruń, May 10–13, 2015*, Toruń 2015, s. 61. Część II artykułu zostanie opublikowana w nrze 2 (22) „LingVariów”.

1. Postmodernizm, konstruktywizm, symulacja

Postmodernizm jest zjawiskiem kulturowym o dość szerokim zakresie i rozmytych granicach. Zwykle pojęcie to występuje w związku z kwalifikacją współczesnego nurtu filozofii (psychoanalitycznej, fenomenologicznej, semiotycznej) (Możejko 2001: 601), a także w związku z nurtem współczesnej literatury artystycznej i sztuki (Nycz 2000; Skoropanowa 2002). Postmodernizm obejmuje jednak całość systemu kultury: sferę mediów masowych, polityki, stosunków międzynarodowych, pedagogiki, architektury, religii, konsumpcji itd. Za przykład zastosowania tego pojęcia w polityce może posłużyć określenie ang. *the postmodern Presidency* 'prezydentura postmodernistyczna', które pojawiło się w latach 80. ubiegłego stulecia w Stanach Zjednoczonych – najpierw w odniesieniu do administracji Ronalda Reagana, później – do administracji George'a Busha (seniora) (zob. Barrilleaux 1988: 2 i n.; Rose 1988: 3 i n.).

Postmodernizm jako zjawisko kultury jest opisywany przy uwzględnieniu całego zespołu parametrów (zob. Jameson 1993; Hochbruck 1995; Usowska 2006; Kiklewicz 2012 i in.). Między innymi wskazuje się na takie cechy zachowań postmodernistycznych, jak: 1) ang. *hysterical sublime*, czyli nasilenie emocjonalności przekazu, a w związku z tym coraz większy udział komizmu; preferowanie wizualności jako narzędzia fascynacji; 2) ang. *declarative exhilaration*, czyli nastawienie na powierzchowne, schematyczne, dyletanckie ujęcie rzeczywistości i związany z tym zanik opozycji: kultura wysoka – kultura niska; 3) sceptycyzm oraz agnostycyzm (por. ang. *the waning of affect* – ironiczna interpretacja kultury tradycyjnej; „wyśmianie literatury”); 4) determinizm technologiczny; 5) wyolbrzymianie podmiotu i jego nastawień intencjonalnych; prymat konstruktywizmu; pierwszeństwo interpretacji przed opisem; rozmycie granicy między faktami a fikcją; 6) pierwszeństwo aspektu sprawczego zachowań komunikacyjnych i, odwrotnie, marginalizacja aspektu poznawczego; 7) kontekstocentryzm, tzn. zależność interpretacji przekazu od otoczenia społecznego; dekonstrukcja przekazu.

Dla postmodernizmu jest charakterystyczny szczególny, mianowicie krytyczny stosunek do wiedzy, nauki, racjonalności. Postmoderniści wychodzą z założenia, że świata nie da się poznać, ale można się w nim poruszać przy zastosowaniu wytworzonych przez wspólnoty kulturowe konstruktywów mentalnych. Przy takim założeniu na pierwszy plan wysuwa się kategoria symulacji – posługiwanie się wyobrażeniami (i zawsze subiektywnymi) modelami otaczających przedmiotów i stanów rzeczy, interpretacja doznań na podstawie wcześniej wygenerowanych konceptów (Baudrillard 1981)². W świetle teorii konstruktywizmu (który wykazuje podo-

2 Symulacja posiada też inny aspekt – behawioralny. Chodzi o udawanie, imitowanie pewnych zachowań, celową pozorność, której może towarzyszyć efekt komiczny (Lapp 1995). Tym tłumaczy się charakterystyczną dla postmodernizmu ekspansję dyskursów ludycznych, karnawalizację zachowań, pierwszeństwo ironii, parodii, gry (Lipowieckij 1997/2015).

bieństwo do postmodernizmu) reprezentacje mentalne spełniają w systemie ludzkich zachowań funkcję sterującą³.

Wobec tego wiedza jest traktowana przez postmodernistów jako swego rodzaju galeria różnistości. Odrzuca się koncepcję wiedzy jako logicznego układu empirycznie weryfikowalnych twierdzeń na rzecz poglądu, że wiedza to nieskończony ciąg „punktów widzenia”, tzw. insajdów, których nie sposób przyporządkować jakimkolwiek zdroworozsądkowym zasadom rozumowania. Dlatego w kulturze postmodernizmu szczególnie się rozpowszechnił gatunek encyklopedii⁴, który stał się symbolem dowolności doświadczeń: jedyny porządek, który można ustalić w odniesieniu do pewnego zespołu informacji, to porządek alfabetyczny, a więc zewnętrzny, nieodzwierciedlający porządku rzeczywistości.

2. Nauka a postmodernizm: anarchistyczna koncepcja wiedzy

Ponieważ nauka stanowi jeden z podsystemów kultury, czy też, jak traktuje ją Michael Fleischer (2008: 94), jeden z programów komunikacji⁵, jest rzeczą naturalną, że staje się ona obiektem oddziaływania postmodernizmu. W działalności naukowej coraz bardziej zauważalne są nowe tendencje, dotyczące standardów badawczych, naukowego obrazu świata oraz filozoficznych podstaw nauki.

Dyskurs naukowy, w określeniu Marii Wojtak (1999), ma charakter asekuracyjny, tzn. polegający na dystansowaniu się nadawcy wobec przekazywanych treści (zob. także: Kawka 2003). W zasadzie chodzi tu o wymóg obiektywizmu wiedzy naukowej. W związku z kategorią obiektywizmu Janusz Goćkowski pisze, że jedną z powinności badacza jest

[...] staranie się o posługiwanie się przez uczestników dyskusji [naukowej – A.K.] jedynie argumentacją odwołującą się do wymogów możliwej spójności logicznej

-
- 3 Michael Fleischer, jeden z teoretyków konstruktywizmu, pisze: „Koncepty są jednostkami czysto językowymi i pozwalają na perpetuowanie programów komunikacji, przejmując przy tym funkcję sterującą” (2008: 42). Przyjmuje się teżę pragmatyzmu funkcjonalnego, iż społeczności komunikacyjne oraz działające w określonych warunkach pragmatycznych podmioty decydują o treści i funkcjonowaniu konceptów: „Koncept może, by tak rzec, obsłużyć każdą treść, musi jednak, by się zmanifestować, zostać przez uczestników komunikacji uznany za przynależny do jakiegoś tematu, co z kolei gwarantuje komunikacji spójność, współzależność i akceptację. [...] Wszystkie koncepty muszą dawać się przyporządkować jakiemuś programowi komunikacji, jeśli te ostatnie mają tworzyć ich system przesłanek” (ibid.: 34).
 - 4 Chodzi o alfabetyczny i hasłowy charakter prezentowania informacji, por. np. książkę Iosifa Raskina *Encyklopedia chuliganicznego ortodoksa* zawierającą zbiór dowcipów żydowskich albo książkę *Encyklopedia duszy rosyjskiej* Wiktora Jerofiejewa.
 - 5 Przy tym Fleischer (2008: 94) rozróżnia naukę oraz nauki humanistyczne, uznając, że funkcją (modusem zewnętrznym) nauki (czyli nauk ścisłych i przyrodniczych) jest przyrost poznania, a funkcją nauk humanistycznych – wiedza.

i możliwej zgodności z rzeczywistością przedstawianych treści (Goćkowski 2009: 283; rozstrz. – A.K.).

Badacze podzielający filozofię postmodernizmu skłaniają się jednak ku subiektywizmowi i relatywizmowi. Najnowsze teorie odrzucają ideę jedności i konsekwencji rozumowań, nie uznają dyrektyw metodologii naukowej, przekonują o incydentalnym, tzn. przypadkowym, doraźnym charakterze kategoryzacji zjawisk⁶.

Przynależność do nowego nurtu badań (określanego także jako poststrukturalizm⁷) szczególnie otwarcie deklarują przedstawiciele współczesnej filozofii francuskiej: Jean Baudrillard, Gilles Deleuze, Jean-François Lyotard, Félix Guattari i in. Jak piszą w związku z tym Alan Sokal i Jean Bricmont (1998: 27), ci

[...] autorzy porzucili wszelkie pretensje do „naukowości”, a ich filozofia (w takiej mierze, w jakiej można ją określić) zmierza do irracjonalizmu lub nihilizmu.

Językoznawstwo jest nauką innego typu – występuje w nim wyraźny element empiryczny, co można tłumaczyć zarówno tradycją tzw. językoznawstwa materiałowego, jak i koniecznością zastosowania wiedzy lingwistycznej w praktyce: w dydaktyce, w przekładzie, w nauczaniu języków, ostatnio – w programach sztucznej inteligencji i automatycznego (komputerowego) przetwarzania informacji. Mimo to językoznawstwo także nie uniknęło „modnych” wpływów. Za przykład może posłużyć współczesna lingwistyka kognitywna, której teoretycy otwarcie nawiązują do filozofii postmodernizmu. Tak więc Elżbieta Tabakowska pisze o poststrukturalizmie jako o „rewolucji antyarystotelesowskiej” (2001: 26). W jej książce czytamy: „Podobieństwa między podstawowymi trendami w poststrukturalistycznym językoznawstwie i literaturoznawstwie są uderzające” (ibid.: 27). Istota postmodernistycznej interpretacji tekstu polega na tym, że

-
- 6 Gdy na jednej z konferencji naukowych w Moskiewskim Uniwersytecie Państwowym imienia M.W. Łomonosowa powiedziałem w dyskusji na temat składni funkcjonalnej rosyjskiej badaczki Galiny A. Zołotowej, że uznawana w tym modelu opozycja pojęć *funkcja* i *znaczenie* („funkcja składniowa” vs „znaczenie leksykalne”) nie jest słuszna, gdyż w logice matematycznej te pojęcia są skonfigurowane inaczej: mówi się o znaczeniu funkcji, a więc na przykład funkcji semantycznej w zależności od zakresu jej określenia przyporządkowane są różne znaczenia – wówczas padła odpowiedź, że logika matematyczna w językoznawstwie nie obowiązuje, a poza tym istnieje wiele alternatywnych systemów rozumowania (w tym potoczny lub mitologiczny), więc badacz nie jest zobowiązany do kierowania się logiką formalną.
 - 7 W odniesieniu do nauk humanistycznych pojęcia postmodernizmu i poststrukturalizmu w dużym stopniu się pokrywają. Postmodernizm stanowi szerszą kategorię, obejmującą cały zespół zjawisk należących do różnych sfer kultury: polityki, sztuki, architektury, ekologii, obyczajów, nauki itd., podczas gdy poststrukturalizm przeważnie dotyczy sfery nauk humanistycznych i oznacza zespół poglądów i praktyk naukowych, które ukształtowały się w latach 90. XX w. na skutek konfrontacji ze strukturalizmem i neopozytywizmem. W językoznawstwie poststrukturalizm w pierwszej kolejności kojarzy się z badaniami w zakresie lingwistyki kognitywnej, pragmatyki lingwistyki oraz lingwistyki antropologicznej (wszystkie wymienione tu kierunki badań występują w pewnej liczbie odmian).

[...] odrzucone zostają wszelkie ograniczenia normatywne dotyczące skutecznej komunikacji. Taki skrajny relatywizm metodologiczny zezwala na wielorakie interpretacje jednego tekstu, nie oferując jednocześnie żadnych kryteriów oceny [...] oraz uniemożliwiając jakąkolwiek falsyfikację ocen (ibid.).

Kognitywistów nie krępuje fakt, że takie postawienie sprawy faktycznie pozostaje w sprzeczności z obowiązującym w środowisku naukowym rozgraniczeniem nauki i pseudonauki, polegającym właśnie na kryterium falsyfikacji. Zgodnie z koncepcją Karla Poppera teorię uznaje się za naukową pod warunkiem, że istnieją eksplicytne, transparentne warunki jej sprawdzalności:

System uchodzić może za naukowy tylko wówczas, gdy popaść może w konflikt z obserwacją, to jest jeśli formułuje twierdzenia, którym obserwacja może ewentualnie zaprzeczyć. Jego sprawdzanie zaś polega w istocie rzeczy na próbach wywołania tego rodzaju konfliktów, czyli – obalenia go (Popper 1999: 430)⁸.

Popper zdawał sobie sprawę z tego, że istnieją różne stopnie sprawdzalności:

Kryterium demarkacji [nauki i pseudonauki – A.K.] nie może być całkiem ostre, lecz jest stopniowalne: mamy do czynienia z teoriami dobrze sprawdzalnymi, trudno sprawdzalnymi i niesprawdzalnymi (ibid.).

Do teorii ostatniego typu Popper odnosił nauki metafizyczne, ale postmodernizm uznaje ten typ „naukowości” za uniwersalny. Tabakowska, która pisze o „uniemożliwieniu jakiejkolwiek falsyfikacji ocen” w badaniach nad literaturą, przyznaje, że

[...] ta sama zasada relatywizmu metodologicznego leży u podstaw procesu interpretacji wyrażen w językoznawstwie kognitywnym. [...] Główne założenia stworzonej przez Lakoffa i Langackera wersji kognitywizmu w językoznawstwie są uderzająco podobne do dekonstrukcjonizmu w teorii literatury (2001: 27).

Skoro „wszystko wolno” (zgodnie ze słynnym twierdzeniem Paula Feyerabenda), to nie obowiązują przyjęte w tradycji naukowej zasady i metody badawcze. Wobec tego Tabakowska deklaruje:

Językoznawstwo kognitywne to propozycja dla ludzi z wyobraźnią. Dla ludzi, którzy – dostrzegając zalety rygorystycznej formalizacji – chcieliby wyjść poza sztywne ramy strukturalistycznego obiektywizmu, sięgnąć dalej niż sięga „mędrca szkiełko i oko”, którzy w twórcy i użytkowniku języka widzą nie tylko genialny mechanizm do produkowania słów i zdań, ale i kwintesencję jego człowieczeństwa, niepowtarzalność osobowości, nieprzewidywalność reakcji, oryginalność spojrzenia na świat, słowem wszystko to, co w połączeniu z uwarunkowaniami kulturowymi

8 Istnieje też pogląd, że w opozycji do naukowego obrazu świata stoi „nietestowalny światopogląd religijny” (Kościszko 2012: 76).

i społecznymi decyduje o sposobie, w jaki człowiek używa swojego języka – genialnego narzędzia, którego jest zarówno twórcą, jak i niewolnikiem (Tabakowska 1995: 5; rozstrz. – A.K.).

Ireneusz Bobrowski, reprezentujący zwolenników „językoznaństwa racjonalnego” (1993), otwarcie pisze, że współczesny paradygmat nauk o języku ma charakter postmodernistyczny i bazuje na „anarchistycznej koncepcji wiedzy”. Stanowisko postmodernistów Bobrowski przedstawia w następujący sposób:

Skoro nauka nie jest wiedzą pewną, lecz tylko zbiorem hipotez, to czy nie lepiej jest dla dobra jednostki wyjść poza pewne dogmaty racjonalizmu i starać się zrozumieć rzeczywistość, stosując także niekonwencjonalne środki? (Bobrowski 1998: 36).

Główny zarzut, który stawia Bobrowski pod adresem postmodernistycznych teorii języka, polega na tym, że nie spełniają one wymogu sprawdzalności twierdzeń (1995: 19 i n.).

Krakowski badacz rozważa aspekty epistemologiczne oraz heurystyczne paradygmatów naukowych, choć należy zaznaczyć, że każda dziedzina nauki stanowi ponadto obszar działalności uczonych, w którym działają grupy społeczne, występują relacje międzyludzkie i międzygrupowe, oddziałują mechanizmy zmian społecznych. Ten społeczny i etyczny wymiar nauki jest o wiele rzadziej omawiany przez naukoznawców. Za jedną z kluczowych kategorii w tej dziedzinie należy uznać odpowiedzialność.

3. Postmodernistyczne fantomy

Kultura postmodernizmu w pewnym stopniu uprawomocniła traktowanie nauki jako sfery ludzkiej działalności wolnej od wymogu odpowiedzialności (zob. Browman 2007). Kładąc nacisk na solipsyzm i irracjonalizm, postmodernizm niejako „wyzwał” uczonych spod presji powinności społecznych. W tej sferze zachodzą zróżnicowane zjawiska, które można przyporządkować dwóm kategoriom: po pierwsze, chodzi o aspekt epistemiczny, dotyczący zobowiązań w zakresie reprezentacji rzeczywistości; po drugie, chodzi o aspekt społeczno-kulturowy i komunikacyjny, dotyczący zobowiązań względem członków wspólnoty naukowej. Te dwa aspekty omówię osobno w kolejnych rozdziałach.

Zobowiązania uczonych wynikają z faktu, że rezultaty ich działalności pośrednio lub bezpośrednio wpływają na innych. W przypadku nauk humanistycznych chodzi o dostarczanie informacji, która mogłaby stanowić podstawę przekonań i (prawdziwej) wiedzy o rzeczywistości społecznej, psychicznej, antropologicznej, kulturowej, językowej, znakowej itd.⁹ Można uważać, że źródło tak rozumianej odpowiedzial-

9 Istnieje fenomen społecznej predyspozycji do uznawania lub nieuznawania pewnych teorii naukowych. Za taki przykład Arkadiusz Gut uważa teorię względności językowej, której popular-

ności tkwi w naturze komunikacji codziennej, w której, jak twierdzi Herbert Paul Grice (1977: 89), obowiązuje wymóg kategorii jakości: wypowiedź językowa powinna być prawdziwa, czyli zgodna z rzeczywistością.

Należy zwrócić uwagę, że wymóg zasadności twierdzeń nie zawsze jest wykonywalny bez zastrzeżeń. Są sytuacje, w których zobowiązania podmiotu co do przestrzegania reguł kategoryzacji pewnych elementów (egzemplarzy) rozpatrywanej dziedziny przedmiotowej nie są arbitralnie ustalone. Derek Attridge w związku z tym rozważa przykład zachowania sędziego na sali sądowej:

[Jego] podstawowa odpowiedzialność polega na tym, by ocenić określoną sprawę w oparciu o odpowiednią historię i dokumentację, a zatem rozpuścić jej wyjątkowość, odnosząc ją do ogólnego obszaru prawa. Jednak aby jego działanie zostało uznane za sprawiedliwe, musi on wyjść poza kalkulację, której można by dokonać dzięki zasadom postępowania prawnego, i działać ze stanowczością, do której niezdolna byłaby żadna maszyna. Tylko wówczas działanie jest w pełni odpowiedzialne, naprawdę wrażliwe na jednostkowy przypadek [...] (Attridge 2007: 178; rozstrz. – A.K.).

Jak widzimy, zasadność twierdzeń niekoniecznie musi być zgodna z określonym kodem – zawsze jest miejsce na interpretację incydentalną, uwzględniającą szczególny stan rzeczy. Na przykład w procesie dydaktycznym zwykle (przynajmniej w niektórych dziedzinach) funkcjonuje wiedza naukowa w wymiarze ograniczonym – z uwagi na oczywisty fakt, że uczący się nie dysponuje niezbędną erudycją, aby poznać przedmiot w całej jego złożoności. Mimo to zakodowana w wypowiedzi informacja nie może być sprzeczna z rzeczywistym stanem rzeczy.

Postmodernistyczny irracjonalizm między innymi oznacza, że nadawca nie czuje się zobowiązany do tego, aby odbiorca miał dostęp do aspektu semantycznego tekstu¹⁰, a przeszkadzają mu w tym dwa czynniki: po pierwsze – niespójny, nierozstrzygalny charakter tekstu, gdy można mówić o dyskursach aberracyjnych; po drugie – operowanie pojęciami o silnym nacechowaniu osobistym, celowy introwertyzm przekazu – wówczas można mówić o dyskursach transcendentnych.

3.1. Dyskurs aberracyjny

W punkcie 2 była mowa o kryterium falsyfikowalności, które według Poppera pozwalała na demarkację nauk empirycznych i metafizyki. Należy jednak zwrócić uwagę

ność w XX w. tłumaczy tym, że nie była to teoria „głoszona w zaciszu naukowych gabinetów”, lecz zespół twierdzeń „ciągle atrakcyjnych i ujmujących wyobrażenie wielu ludzi” (Gut 2009: 28).

¹⁰ Na to narzekają także specjaliści w zakresie reklamy. Tak więc Michał Gajlewicz (2011: 87) pisze, że stosunkowo duży procent argumentacji nierzeczowej w tekstach reklamowych tłumaczy się niepoważnym traktowaniem adresatów.

na to, że kryterium Poppera nie można jednoznacznie traktować w sensie aksjologicznym – jako wyznacznika prawdziwej lub nieprawdziwej nauki. Austriacki filozof przecież pisał o tym, że weryfikacja empiryczna nie może być zastosowana w przypadku „czystej logiki i matematyki”, a pisząc o metafizyce jako o pseudonauce, dodawał: „w pewnym sensie” (1999: 429). Popper nie podzielał poglądu, że „metafizyka jest bezsensowna i składa się z nonsensownych pseudozdań” (ibid.: 435). Rzeczywiście, brak falsyfikacji twierdzeń nie zawsze jest tożsamy z łamaniem zasad etyki naukowej: na przykład badań fundamentalnych, operujących kategoriami o wysokim stopniu abstrakcji nie da się zweryfikować w odniesieniu do rzeczywistości materialnej¹¹.

Na przykład w językoznawstwie teoretycznym toczą się spory na temat „najważniejszej funkcji języka”. Jedni twierdzą, że jest to funkcja komunikacyjna, gdyż język stanowi podstawowe narzędzie interakcji międzyludzkich za pośrednictwem znaków. Inni uważają, że w hierarchii funkcji języka najwyższą pozycję zajmuje funkcja kognitywna – odzwierciedlenie systemu pojęć oraz procesów rozwiązywania problemów. Jeszcze inni są przekonani, że językowi w pierwszej kolejności przysługuje funkcja przedstawieniowa, referencyjna – odniesienie do świata rzeczy, czynności, procesów i stanów. Można byłoby dokonać próby weryfikacji każdej koncepcji, na przykład przez analizę statystyczną, mianowicie przez ustalenie częstości występowania każdej funkcji w kontrolnym odcinku mowy. Powstają jednak problemy: w jakich jednostkach określać manifestację funkcji? Jak określić ten kontrolny odcinek mowy lub jakiś kontrolny korpus? Może wydawać się, że kwestia „głównej funkcji języka” (skoro nie zdaje testu na falsyfikowalność) ma charakter pseudonaukowy, choć przecież nie ma wątpliwości, że problematyka ta wpisuje się w tradycję językoznawstwa ogólnego, zajmuje miejsce w programach dydaktyki uniwersyteckiej, wreszcie koresponduje z naszym intuicyjnym przekonaniem, że funkcjonalne właściwości jednostek językowych są różne na skali wartości.

Sytuacji, w których zastosowanie testu na falsyfikowalność jest niemożliwe lub istotnie utrudnione, nie można sprowadzić do jednego typu. Po pierwsze, są to teksty (w szerokim znaczeniu) metafizyczne, po drugie – teksty bezsensowne, semantycznie nierozstrzygalne.

W komunikacji codziennej obowiązuje wymóg, który został ujęty przez Grice’a (1977) jako postulat kategorii sposobu: „Unikaj niejednoznaczności, niejasnego wyrażania się i niepotrzebnej rozwlekłości”. Wymóg ten warunkuje taką konstrukcję tekstu, która umożliwiłaby jego interpretację semantyczną, między innymi werytatyczną (w aspekcie kategorii prawdy) i w zależności od warunków komunikacji interpretację pragmatyczną. Na skutek łamania tego wymogu wypowiedź staje

11 Krzysztof Kościuszko (2012: 73) uważa za konieczne testowanie założeń metafizycznych, a jednocześnie twierdzi: „Nauka jako metafizyka jest możliwa, tzn. jest możliwa jako metafizyka naukowa, ale to nie znaczy, że «naukowość» metafizyki czyni ją mniej spekulatywną aniżeli tradycyjne poza-naukowe metafizyki, w tym metafizyki teologiczne” (ibid.: 78).

się bezsensowna (pomijam tu kwestię celowych zabiegów komunikacyjnych, skutkujących różnego rodzaju implikacjami pragmatycznymi).

Wymóg sensowności, rozstrzygalności semantycznej ma charakter uniwersalny, choć oczywiście w różnym stopniu obowiązuje w różnych stylach funkcjonalnych (jest bardziej obligatoryjny w tekstach naukowych niż w tekstach artystycznych, np. we współczesnej poezji lirycznej). Jako podstawę interpretacji tego zjawiska można przyjąć zaproponowaną przez Rudolfa Carnapa teorię sensowności / bezsensowności, bazującą na trzech postulatach (Carnap 1953; 1969): 1) wszystkie występujące w zdaniu słowa są sensowne/rozpoznawalne; 2) wszystkie występujące w zdaniu słowa pasują do siebie; 3) zdanie rzeczywiste stanowi funkcję prawdziwościową zdań atomowych zdających sprawę z obserwacji lub percepcji lub daje się do nich zredukować¹².

Można dyskutować, w jakim stopniu sformułowane przez Carnapa warunki przystają do dyskursów metafizycznych, ale z pewnością da się w ten sposób interpretować dyskursy semantycznie nierozstrzygalne, które będę traktować jako dyskursy aberracyjne. Zjawisko to jest znane także jako dyseminacja – rozsadzanie treści, czyli jej „rozsiewanie, rozplenienie, dążność do nieograniczonego rozprzestrzeniania i roztrwania się” (Nycz 2000: 60). Postmodernizm odrzuca koncepcję znaczenia zakodowanego w formie i strukturze tekstu oraz odkrywanego w sukcesywnym procesie lektury na korzyść ujęcia znaczenia jako nieskończonej liczby uwarunkowanych kontekstem implikacji. W przypadku dyseminacji „brakuje [...] jakiegokolwiek pewnej podstawy dla dokonania [...] wyboru” między różnymi możliwymi znaczeniami tekstu (Abrams 2000: 219) – u podstaw takiego stanu rzeczy leży dekonstrukcja formy i struktury przekazu werbalnego.

Jak wiadomo, „pseudo-nauka działa bezpiecznie i stara się przedstawiać problemy na tyle nieprecyzyjnie, by trudno było je poddać krytyce” (Dupré 2008: 156). Taki charakter ma wiele tekstów francuskiej filozofii poststrukturalistycznej (w szczególności psychoanalitycznej i semiologicznej). Mamy tu do czynienia z tekstami zawierającymi twierdzenia na tyle nieokreślone, nietransparentne, że nie sposób im przyporządkować jakiegokolwiek interpretacji ani na poziomie znaczenia podstawowego, ani na poziomie konotacji (czy też intencji, jak w przykładzie kołysanki).

Obraz współczesnej filozofii postmodernistycznej został w sposób fundamentalny (choć i bardzo krytyczny) przedstawiony w monografii Sokala i Bricmonta (1998). Przede wszystkim osobliwością tych tekstów jest eklektyzm (pozorujący ujęcie międzydyscyplinarne¹³) – „nadużywanie (np. w tekstach w zakresie filozofii języka

12 Zob. omówienie tych postulatów: Popper 1999: 435 i n. Popper krytycznie oceniał stanowisko Carnapa, zdominowane, w jego interpretacji, przez nastawienie na „unicestwienie i przezwyciężenie metafizyki”. Natomiast za fundament takiego myślenia Popper uważał „naturalistyczne ujęcie problemu znaczenia”.

13 Międzydyscyplinarność polega na tym, że albo założenia metafizyczne jednej teorii wyprowadza się z drugiej, albo się dokonuje syntezy (Kościuszko 2012: 75).

oraz filozofii psychoanalitycznej. – A.K.) pojęć i terminów zaczerpniętych z matematyki i fizyki” (ibid.: 18). Dla stylu filozofii postmodernistycznej, jak piszą Sokal i Bricmont, są charakterystyczne

[...] dywagacje na temat teorii naukowych, o których autor wypowiedzi ma w najlepszym razie bardzo mgliste pojęcie. Najbardziej rozpowszechniona taktyka polega na wykorzystywaniu terminologii naukowej (lub pseudonaukowej) bez zwracania uwagi na to, jakie jest rzeczywiste znaczenie użytych słów. Przenoszenie pojęć z nauk ścisłych do humanistyki i nauk społecznych bez podania jakiegokolwiek teoretycznego lub empirycznego uzasadnienia (ibid.).

W tym, co piszą Sokal i Bricmont, można bezpośrednio upatrywać łamania sformułowanych przez Carnapa warunków sensowności przekazu, zwłaszcza pierwszego i drugiego. Cechą postmodernistycznych tekstów filozoficznych jest nierozstrzygalność semantyczna, czyli

[...] demonstrowanie powierzchownej erudycji metodą bezwstydnego rzucania naukowych terminów w kontekście, w którym nie mają one żadnego znaczenia. [...] Manipulowanie zwrotami i zdaniami, które w rzeczywistości są bez sensu. Niektórzy z autorów po prostu upajają się słowami, całkowicie lekceważąc ich znaczenie (Sokal, Bricmont 1998: 19).

Postawę postmodernistów można tłumaczyć dążeniem do uzyskania zasadniczo nowej wiedzy przez połączenie, „skrzyżowanie” różnych systemów poznawczych, co skądinąd uznaje się za atut nauki. Niestety, jak wykazują przywołani autorzy, za tymi praktykami często kryje się dyletantyzm – brak kompetencji i roszczenie sobie prawa do swoistej „nadwiedzy”¹⁴ (za przykład może posłużyć interpretacja psychoanalizy w terminach topologii u Jeana Lacana). Dlatego Sokal i Bricmont wprost piszą, że dyskursy postmodernistyczne w filozofii graniczą z „jawnym szarlatanstwem” (właśnie ten wątek zawarty jest w cytacie z *Lucyfera* Joosta van den Vondela, który posłużył za motto artykułu).

Zjawisko dyletantyzmu jest skądinąd interesujące jako fenomen kultury, który podobno jest przyporządkowany jej określonym paradygmatom. Tak więc dyletantyzm stanowił pewną modę w kulturze pierwszej połowy XIX w., szczególnie w latach 1820–1830 (Kisielew 2005: 13). Wybitny rosyjski myśliciel i polityk Aleksander I. Hercen pisał w cyklu artykułów *Dyletantyzm w nauce*, że zjawisko to bezpośrednio wiąże się z romantyzmem, a za jego cechy charakterystyczne uważał dążenie do uniwersalizmu (twierdzeń o charakterze globalnym), pierwszeństwo refleksji filozoficznej przed ujęciem faktograficznym oraz metaforyczny, figuratywny styl pisanie (Hercen 1985).

14 Istnieje pogląd, że badania o charakterze międzydyscyplinarnym wymagają „najwyższych zdolności umysłowych”, por. ang. „high ability” w pracy: Ambrose, Cross 2009: 3 i n.

W XX w. badaniom interdyscyplinarnym sprzyjały nowe kierunki w naukach humanistycznych, szczególnie semiotyka oraz systemologia (ogólna teoria systemów), które w swoich założeniach sięgały poza granice jednej dziedziny przedmiotowej, tak aby wyeksponować kategorie i reguły wyższego rzędu. Pod wpływem systemologii szerokie zastosowanie (podobnie jak we współczesnym postmodernizmie) znalazły niektóre pojęcia matematyki, np. symetria, którą posługiwano się przy interpretacji malarstwa, muzyki, literatury artystycznej itp. (zob. Senechal, Fleck 1977). W monografii Władimira A. Karpowa (1992), z wykształcenia filologa sławisty, kategoria symetrii leży u podstaw lingwistyki, krytalografii i genetyki, które w dość ekscentryczny sposób zostały skonfigurowane w jednej koncepcji.

W tym miejscu należy jeszcze raz nawiązać do zaproponowanego przez Baudrillarda pojęcia symulacji (zob. punkt 1). Dyskurs postmodernistyczny stanowi swego rodzaju symulakrum, czyli pozorowanie rzeczywistości. W związku z tym można przypomnieć cechę literatury absurdu, jaką jest autoreferencja (czy też autosemantyczność) (Burenina 2000; Jaccard 2004: 83 i n.): rzeczywistość zostaje jak gdyby „wyzerowana”, na skutek czego istnieje tylko „przestrzeń samego tekstu”.

W wypadku postmodernizmu symulacja przybiera też inne oblicze, stając się pozorowaniem nauki. Zgodność z wymogami programu komunikacji, ustalonymi wewnątrz społeczności naukowych, przestaje obowiązywać, a nauka zaczyna przypominać literaturę absurdu. Olga Burenina (2004: 32 i n.) pisze o absurdzie jako o naturalnym elemencie postmodernizmu, przy tym rosyjska badaczka uważa, że geneza takiego stanu rzeczy poniekąd tkwi w krytyce feministycznej, mianowicie w odrzuceniu męskocentrycznego modelu kultury, opartego na logice, racjonalizmie i konsekwencji rozumowań.

Wiele przykładów tekstów aberracyjnych można znaleźć we wspomnianej monografii Sokala i Bricmonta. Przytoczę kolejny – z książki Julii Kristevy¹⁵ *Czarne słońce. Depresja i melancholia*:

Język jest od początku przekładem, ale w rejestrze innym niż ten, w którym dokonuje się uczuciowa strata, rezygnacja, złamanie. Jeśli nie zgodzę się na utratę matki, nie będę w stanie jej sobie wyobrazić ani jej nazwać (Kristeva 2007: 47).

Czytając ten fragment, zastanawiamy się, czy wszystkie występujące w zdaniu słowa i zdania pasują do siebie, jak tego wymaga warunek sensowności przekazu (zob. punkt 3.1). Powstają pytania: dlaczego język jest przekładem i czego przekładem? Można przełożyć coś, co jest zapisane w znakach języka, czy to znaczy, że język zakłada istnienie jakiegoś protojęzyka (przed-języka)? Czego przekładem byłby ten protojęzyk? O jaki rejestr chodzi autorce, dlaczego strata dokonuje się „w rejestrze”?

15 Kristeva, jak wiadomo, reprezentuje współczesny, postmodernistyczny nurt semiotyki tekstu oraz psychoanalitycznej analizy języka, dlatego jej fenomen z językoznawczego punktu widzenia jest szczególnie interesujący (i – zaznaczyć – symptomatyczny).

Rzeczowniki *strata*, *rezygnacja*, *złamanie* reprezentują predykaty drugiego rzędu, więc wymagają prawej kolokacji: *strata*, *złamanie czegoś*, *rezygnacja z czegoś*. Dlaczego „utracić matkę” jest równoznaczne z „być w stanie ją nazwać”?

O stanie osób przeżywających depresję Kristeva pisze:

Z jednej strony, obiekty i *signifiants* odrzucone dlatego, że utożsamione z życiem, nabierając cech nonsensownych: język i życie nie mają sensu. Z drugiej strony, poprzez rozszczepienie intensywna i niewrażliwa wartość zostaje odniesiona do Rzeczy, do Niczego: do tego, czemu odebrano znaczenie, do śmierci (ibid.: 57).

Dlaczego znaki i obiekty są utożsamiane z życiem, skoro jednocześnie zostają one „odniesione do śmierci”? W jakim sensie wartość jest niewrażliwa (i na co?) i czym miałyby być „wartość wrażliwa”? Jaka supozycja kryje się za związkiem współrzednym *do Rzeczy, do Niczego*? Pytania te można mnożyć i mnożyć. Cały tekst Kristevej odpowiada definicji absurdu: „to, co absurdalne, kłóci się z rozsądkiem, jest w oczywisty sposób fałszywe¹⁶, niecelowe, wewnętrznie niezgodne” (Szymanek 2008: 19). Tekst aberracyjny przypomina bełkot dyletanta, ale jednocześnie i bełkot kliniczny, występujący w przypadku schizofrenii (zob. Kiklewicz 2015: 13 i n.).

Dowodów na patologiczny charakter dyskursów postmodernizmu nie brakuje. Tak więc mieszkający w Szwajcarii rosyjski teoretyk literatury i kulturolog Igor Smirnow (1990: 9) pisze, że schizoidalny kierunek w literaturze postmodernistycznej polega na przesadnej generalizacji i ekstrapolacji. W podobnym duchu wypowiada się polska filozofka Anna Żuk. Jej zdaniem „niehierarchiczna wieloznaczność” tekstów postmodernistycznych jest charakterystyką funkcjonalno-psychiczną osób „z uszkodzeniem okolic ciemieniowo-potylicznych lewej półkuli” (Żuk 1998: 68 i n.).

Literatura

- ABRAMS M.H., 2000, *Ustalenie i dekonstruowanie*, [w:] R. Nycz (red.), *Dekonstrukcja w badaniach literackich*, Kraków, s. 211–262.
- AMBROSE D., CROSS T.L., 2009, *Connecting Ethics with High Ability*, [w:] N.L. Cross, D. Ambrose (red.), *Morality, Ethics, and Gifted Minds*, New York, s. 3–15.
- ATTRIDGE D., 2007, *Jednostkowość literatury*, Kraków.
- BARRILLEAUX R.J., 1988, *The Post-Modern Presidency*, New York – Westport – London.
- BAUDRILLARD J., 1981, *Simulacres et simulation*, Paris.
- BOBROWSKI I., 1993, *Językoznawstwo racjonalne. Z zagadnień teorii językoznawczej i metodologii opisów gramatycznych*, Kraków.
- BOBROWSKI I., 1995, *Czy kognitywizm jest naukowy? O lingwistyce kognitywnej z punktu widzenia dwudziestowiecznych koncepcji nauki*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LI, s. 19–24.

16 Co do fałszywości można mieć zastrzeżenia, gdyż tekst absurdalny zasadniczo nie pozwala na jego zweryfikowanie pod względem epistemologicznym.

- BOBROWSKI I., 1998, *Zaproszenie do językoznawstwa*, Kraków.
- BROWMAN P., 2007, *Post-Marxism versus Cultural Studies: Theory, Politics and Intervention*, Edinburgh.
- BURENINA O., 2000, [= Буренина О.], ...*quia absurdum*, „Die Welt der Slaven” XLV, s. 265–284.
- BURENINA O., 2004, [= Буренина О.], *Что такое абсурд, или по следам Мартина Эсслина*, [w:] О. Буренина (red.), *Абсурд и вокруг*, Москва, s. 7–72.
- CARNAP R., 1953, *Testability and Meaning*, [w:] H. Feigl, M. Brodbeck (red.), *Readings in the philosophy of science*, New York, s. 47–92.
- CARNAP R., 1969, *Filozofia jako analiza języka nauki*, Warszawa.
- DUPRÉ B., 2008, *50 teorii filozofii, które powinieneś znać*, Warszawa.
- FLEISCHER M., 2008, *Koncepty – elementy sterujące komunikacji*, Wrocław.
- GAJLEWICZ M., 2011, *Argumenty i techniki perswazyjne w reklamie*, „Studia Medioznawcze” nr 3, 75–88.
- GOĆKOWSKI J., 2009, *Siedem powinności zawodowego uczzonego*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” XLV, 3–4, s. 281–294.
- GRICE H.P., 1977, *Logika a konwersacja*, „Przegląd Humanistyczny” VI, s. 85–99.
- GUT A., 2009, *O relacji między myślą a językiem. Studium krytyczne stanowisk utożsamiających myśl z językiem*, Lublin.
- HERCEN A.I., 1985, [= Герцен А.И.], *Сочинения в двух томах*, t. 1, Москва.
- HOCHBRUCK W., 1995, *Amerikanische politische Rhetorik in der Postmoderne: (noch) keine neue „Word order”*, „Sprache und Literatur” 75/76, s. 17–26.
- JACCARD J.-F., 2004, „Cisfinitum” i śmierć. «Каталепсия времени» как источник абсурда, [w:] О. Буренина (red.), *Абсурд и вокруг*, Москва, s. 75–91.
- JAMESON F., 1993, *Postmodernism, or the Cultural Logic of Late Capitalism*, New York.
- KARPOW W.A., 1992, [= Карпов В.А.], *Язык как система*, Минск.
- KAWKA M., 2003, *Czy dyskurs historyczny jest gatunkiem dyskursu naukowego?* „Konspekt” 14/15, [on-line:] www.wsp.krakow.pl/konspekt/14/kawka14.html (dostęp: 5 IX 2013).
- KIKLEWICZ A., 2012, *Czwarte królestwo. Język a kontekst w dyskursach współczesności*, Warszawa.
- KIKLEWICZ A., 2015, *Bełkot w komunikacji językowej: próba klasyfikacji zjawisk*, [w:] P. Lewiński (red.), *Bełkot, czyli mowa ludzka pozbawiona sensu. Komunikacyjna funkcja wypowiedzi niejasnych*, Olsztyn, s. 11–26.
- KISIELEW W.S., 2005, [= Киселев В.С.], *К проблеме дискурсивных практик русской прозы первой трети XIX века (стратегия дилетантизма)*, „Филологические науки” 1, s. 13–24.
- KOŚCIUSZKO K., 2012, *Czy nauka jest możliwa jako metafizyka?*, [w:] E. Starzyńska-Kościusko, D. Liszewski (red.), *Między metafizyką a ekofilozofią. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Hullowi*, Olsztyn, s. 73–79.
- KRISTEVA J., 2007, *Czarne słońce. Depresja i melancholia*, Kraków.
- LAPP E., 1995, *Linguistik der Ironie*, „Tübinger Beiträge zur Linguistik” 369, Tübingen.
- LIPOWIECKIJ M.N., 1997/2015, [= Липовецкий М.Н.], *Русский постмодернизм*, Екатеринбург, [on-line:] http://d.theupload.info/download/49ye7ebtlwi6eygvck5mh118cxydx9ii/lipoveckii_m_n_russkii_postmodernizm.txt (dostęp: 29 IV 2015).
- MOŻEJKO M., 2001, [= Можейко М.], *Постмодернизм*, [w:] А.А. Грицанов, М.А. Можейко (red.), *Постмодернизм. Энциклопедия*, Минск, s. 601–695.

- NYCZ R., 2000, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Kraków.
- POPPER K., 1999, *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*, Warszawa.
- ROSE R., 1988, *The Postmodern President*, Chatham – New York.
- SENECHAL M., FLECK, G. (red.), 1977, *Patterns of symmetry*, Amherst.
- SKOROPANOWA I.S., 2002, [= Скоропанова И.С.], *Русская постмодернистская литература: новая философия, новый язык*, Санкт-Петербург.
- SMIRNOW I., 1990, [= Смирнов И.], *Бытие и творчество*, Marburg.
- SOKAL A., BRICMONT J., 1998, *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, Warszawa.
- SZYMANEK K., 2008, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa.
- TABAKOWSKA E., 1995, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków.
- TABAKOWSKA E., 2001, *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*, Kraków.
- USOWSKAJA E.A., 2006, [= Усовская Э.А.], *Постмодернизм*, Минск.
- WOJTAK M., 1999, *Dyskurs asekuracyjny w dyskursie naukowym*, [w:] S. Gajda (red.), *Dyskurs naukowy – tradycja i zmiana*, Opole, s. 139–146.
- ŽUK A., 1998, *Dekonstrukcja zdekonstruowana. Logiczna krytyka metody Derridy*, [w:] eadem (red.), *Granice języka*, Lublin, s. 53–70.

Postmodernism as a change factor in modern linguistics, in the epistemic, social and ethical aspect (taking into account the humanities). Part 1

Summary

The author considers the impact of postmodernism on contemporary humanities, and in particular on theoretical linguistics. The main thesis of the paper can be formulated as follows: postmodernism contributes to the increase of such tendencies in linguistics as: blurring of the subject of research, disregard for the 'directives of language', i.e. disuse of the conventional scientific language, violations of the requirement of verifiability of statements, and breaking of the rules of communication. The author examines elements of postmodern science using the example of several branches of modern linguistics: cultural linguistics (linguoculturology), ethnolinguistics, anthropological linguistics, cognitive linguistics, and discourse linguistics.

Zuzanna Topolińska
Makedonska Akademija na Naukite i Umetnosite, Skopje
zuzana@manu.edu.mk

ZAIMKI – UNIWERSALNY SYSTEM REFERENCJI

Słowa kluczowe: zaimki, klasa semantyczna, typy referencji

Keywords: pronouns, semantic class, types of reference

Każdemu, kto zajmuje się poważnie problematyką funkcji semantycznej zaimków, konstatacja zawarta w tytule wyda się żałośnie banalna. Jednak śledząc artykuły poświęcone zaimkom w encyklopediach, słownikach terminologicznych i innych syntetycznych opracowaniach, rzadko spotykamy ich ocenę funkcjonalną sprowadzoną do wspólnego mianownika. Ja przynajmniej takich opracowań nie spotkałam, z cennym wyjątkiem, o którym niżej. Zaimki jako *pars orationis* bywają wielorako oceniane w aspekcie funkcjonalnym, przypisuje im się różne „wspólne mianowniki” semantyczne, rzadko kiedy precyzując ich wspólne „znaczenie leksykalne”. Najczęściej główna cezura przebiega między funkcją deiktyczną z jednej i anaforyczną z drugiej strony albo między funkcją jednoznacznie demonstratywną i funkcją sygnalizującą brak jednoznacznej identyfikacji obiektu. A przecież we wszystkich tych wypadkach w grę wchodzi funkcja referencyjna...

Jedyna znana mi analiza, która „oddaje zaimkom sprawiedliwość” i przyjmuje powyższy punkt wyjścia, to studium Romana Jakobsona (Jakobson 1957), w którym zaimki określa się jako *shifters*, to jest – innymi słowy – zbiór językowych środków referencji.

Gdyby przyszło mi wyliczyć klasy jednostek semantycznych składających się na zasób leksykalny określonego kodu językowego, powiedziałabym, że są to trzy klasy:

- predykaty, tj. abstrakcyjne pojęcia bez referencji, wyraz naszej konceptualizacji świata, w którym żyjemy,
- *shifters*, tj. językowe środki identyfikacji obiektów, do których odnoszą się predykaty,

oraz

- *nomina propria, ex definitione* jednoznacznie identyfikujące obiekty, do których się odnoszą; rzecz prosta, w grę wchodzi **prymarnie** użyte *nomina propria*, tj. np. w kontekście: *Zofia to moja najlepsza przyjaciółka*, a nie np.: *Wszystkie Zofie należą do starszego pokolenia* itp.

Rzecz prosta, predykaty stanowią ponad 90% całego zasobu.

System referencji to system sygnałów/odsyłaczy do obiektów, o których mowa w procesie komunikacji językowej. System ten zapewnia koherencję tekstu, pozwala uniknąć obciążających tekst powtórzeń, *ergo* – ułatwia komunikację. Obok samego wskazania, czy to w konkretnej sytuacji, w formie informacji deiktycznej, czy w granicach tekstu, w formie anafory czy katafory, wykładniki referencji niosą podstawową generyczną informację o wskazywanym obiekcie; może to być wskazanie/identyfikacja nadawcy i/lub odbiorcy przekazu, jak w wypadku tak zwanych zaimków osobowych, może to być informacja, że w grę wchodzi człowiek – taką możliwość przewidują podsystemy zaimków względnych/pytajnych i nieokreślonych, może to być wskazanie odpowiedniej materialnej części świata, wycinka przestrzeni lub punktu/odcinka na osi czasu, a także jakości i/lub miary danej substancji. W tekście wykładniki te pełnią funkcje syntaktyczne nazw wskazywanych obiektów (stąd stary łaciński termin: *pro nomen*), co znaczy, że podlegają kategoryzacji właściwej tym nazwom – jeśli wskazują przedmioty materialne, dysponują paradygmatem rodzaju, liczby i przypadku, jeśli wskazują *possessora*, mogą mieć również formę adiektywną, jeśli wskazują parametry czasu czy przestrzeni – mają formę adwerbialną¹.

Wiele języków w ramach systemu referencji wykształciło specjalny podsystem rodzajnikowy; system taki wzbogaca zasób wykładników funkcji identyfikującej jednoznacznie obiekty, o których mowa, a charakterystyczny jest przede wszystkim dla języków, które zatraciły lub zredukowały fleksyjny paradygmat przypadku. Jak się wydaje, oba procesy rozwijają się przede wszystkim w środowiskach wielojęzycznych i prowadzą do wyostrenia i podniesienia przewidywalności eksponentów informacji ważnej dla pomyślnego przeprowadzenia aktu komunikacji, tj. informacji identyfikującej czas, miejsce i uczestników danego zdarzenia.

Obok zaimków właściwych, „morfologicznych”, do systemu referencji – na podstawie funkcji – należy wiele leksemów paraprónominalnych, w polszczyźnie na przykład przymiotniki, jak *wspólny*, *obcy*, *cudzy*, przysłówki, jak *dzisiaj*, w które wbudowany jest stary korzeń prónominalny: **dbnb-sb*, i in.

1 Nie przypadkiem nie istnieją czasowniki zaimkowe; charakterystyka zdarzeń w parametrach czasu czy oceny prawdziwościowej bywa wbudowana w samą formę werbalną i ewentualnie uzupełniana środkami leksykalnymi (tj. niezgramatyzowanymi); (por. Topolińska 1987).

Jądro systemu referencji stanowią wykładniki funkcji identyfikującej. Obok nich i w ścisłej korelacji z nimi funkcjonują wykładniki sygnalizujące ograniczenia lub brak identyfikacji, wykładniki funkcji relatywnej (kombinacja anafory i katafory) oraz interrogatywnej, tj. podsystemy tak zwanych zaimków nieokreślonych i relatywnych/pytajnych.

Pole semantyczne wykładników referencji przecina się z polem wykładników kwantyfikacji ilościowej, tj. liczebników i wszelkich (prymarnych i sekundarnych) nazw miary. Zaimki typu *wszystek*, *cały*, *każdy*, *wszelki*, *wszelaki*, *oba/obie*, także seria zaimkowa ze składnikiem *-kolwiek*, pokrywają cały zakres przywołanego w danej propozycji zbioru denotatów danego pojęcia, więc wypada je uznać za komponenty obu tych pól.

W dalszym ciągu tego tekstu postaram się przedstawić pokrótce charakterystykę funkcjonalną poszczególnych podsystemów zaimkowych. Ograniczam się przy tym do opisu sytuacji w języku polskim.

System centralny służy identyfikacji i/lub potwierdzeniu tożsamości wskazanego obiektu. W pierwszym wypadku w grę wchodzi przede wszystkim, jak już wspomniałam, zaimki pierwszej i drugiej osoby w liczbie pojedynczej, a także zaimki dzierżawcze tych dwu osób; identyfikują one aktywnych uczestników sytuacji mówienia, tj. odpowiednio nadawcę i odbiorcę przekazu; tu należą także centralne w swoim podsystemie przysłówki zaimkowe, w wersji polskiej *tu* i *teraz*, które identyfikują lokację sytuacji mówienia w przestrzeni i na osi czasu, tj. lokację zidentyfikowanych uczestników tej sytuacji. Nie tak już prosta jest funkcja referencyjna zaimków pierwszej i drugiej osoby w liczbie mnogiej; odsyłają one do grupy ludzi², z którą nadawca przekazu albo sam się identyfikuje, albo identyfikuje swego rozmówcę; podstawa tej identyfikacji nie jest eksplicytnie wskazana przez formę zaimkową, nadawca tekstu zakłada, że znamy ją z poprzedniego tekstu lub domyślamy się jej zakresu, znając pragmatyczne zaplecze sytuacji mówienia. Znacznie bardziej skomplikowany jest zakres funkcji referencyjnych tak zwanych zaimków osobowych trzeciej osoby (także – tu, gdzie one istnieją, jak między innymi w wielu dialektach polskich – zaimków dzierżawczych trzeciej osoby) oraz demonstrativów, jak *ten* czy – z sugestią pewnego oddalenia – *ów*, por. i kolokwialne *ten tu* vs *ten tam*. Mogą one funkcjonować (a) jako proste deiktyczne wskazanie osoby/obiektu obecnych w sytuacji mówienia, jednak częściej pojawiają się (b) w funkcji anaforycznej, tj. wskazują obiekt wcześniej nazwany i zidentyfikowany czy to w toku bezpośredniej komunikacji, czy w tekście przekazu. W tym drugim wypadku w tak zwanych językach rodzajnikowych z demonstrativum skutecznie konkuruje rodzajnik – środek o słabszej ekspresji i – tym samym – szerszej dystrybucji. Wypada tu także wspomnieć o szczególnej pozycji demonstrativum rodzaju nijakiego *to*, które

2 Abstrahuję tutaj od zjawiska personifikacji, które sprawia, że dowolne obiekty możemy wtórnie przedstawić jako aktywnych uczestników sytuacji mówienia.

zdolne jest odsyłać do dowolnych, realnych i wirtualnych/pomyślanych części świata, a więc i całych propozycji i układów propozycji³.

Do centralnego systemu wykładników referencji wypada również zaliczyć wspomniane wyżej zaimki kwantyfikujące, tj. odnoszące się do całego zakresu nazwanego zbioru denotatów danego pojęcia, jak *każdy, wszystkich, cały, kto-/cokolwiek...*, a także liczne zaimki „z wbudowaną negacją”, a więc *tam* ‘nie tu’ – odsyłacz do miejsca innego niż sytuacja mówienia lub sytuacja, o której mowa, *wtedy* ‘nie teraz’ – odsyłacz do momentu/odcinka na osi czasu przeszłego w stosunku do czasu sytuacji mówienia lub sytuacji, o której mowa, *tamten* ‘nie ten; ten bardziej oddalony w przestrzeni, czasie lub emocjonalnie’, *inny* ‘nie ten’, *cudzy* ‘nie mój’, ‘nie nasz’...; wreszcie tutaj należą także zaimki z negacją „morfologicznie wbudowaną”, informujące o nieistnieniu obiektu referencji, jak *nikt, nic, nigdy, nigdzie...*; por. niżej o specyficznych funkcjach *nijaki* i *niejaki*.

Jedną z istotnych cech zaimków należących do centralnego systemu referencji jest fakt, że odsyłają one do obiektów, o których myślimy i mówimy nie tylko w projekcji teraźniejszej i przeszłej, ale także w projekcji przyszłej, tj. przewidując ich ewentualne przyszłe losy czy zachowanie.

Spośród sekundarnych systemów referencyjnych najważniejszą rolę odgrywa podsystem tzw. zaimków nieokreślonych. W strefie czasowej teraźniejszości i przeszłości odsyłają one do obiektów istniejących, lecz dla nadawcy przekazu niezidentyfikowanych, w strefie przyszłości – do obiektów wirtualnych. Tu należy w polszczyźnie przede wszystkim seria z partykułą *-ś*, tj. *coś, ktoś, jakiś, kiedyś, gdzieś, jakoś...* Należą tu także pewne użycia leksemów *jeden* i *drugi* – kolejny przykład przecinania się pól semantycznych referencji i kwantyfikacji ilościowej. *Jeden* w wypowiedziach typu *Powiedział mi jeden student...* nie zawiera informacji, czy student informator jest dla nadawcy przekazu zidentyfikowany, jedynie przedstawia go jako niezidentyfikowanego dla odbiorcy tego przekazu. *Drugi* w staropolszczyźnie, podobnie jak i w innych językach słowiańskich, pojawiający się w znaczeniu ‘inny, nie ten’, dzisiaj w polszczyźnie niemal zagubił już to znaczenie, jednak nadal bliskie nam jest zalecenie *Nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe*, nadal też w zbiorze dwu obiektów *drugi* to tyle co ‘inny’, powiemy np. *Daj mi lepiej ten drugi...*, wybierając żółty, a nie niebieski flamaster itp. itd.

Ciekawe, że pewne zaimki „nieokreślone”, zapewne właśnie na bazie tej nieokreśloności, wypracowały wtórnie znaczenie pejoratywne; odnosi się to do serii z partykułą *byle-*: *byle co, byle kto, byle jaki...*, również *nijaki* znaczy dziś tyle co ‘bez wy-

3 Wspomniana uniwersalna zdolność referencji sprawiła, że zaimki typu *to* weszły w mniej lub bardziej trwałe zestawy z przyimkami, tworząc w ten sposób wykładniki tak zwanych predykatów trzeciego rzędu, tj. predykatów, które przyjmują wyłącznie argumenty propozycyjalne i informują o tym, jak nadawca przekazu widzi związek między odpowiednimi propozycjami (innymi słowy: tzw. predykaty spójnikowe); por. polskie zestawy jak *dlatego, zatem, przy tym, za to, po co, mimo to...*, francuskie jak *pourque, lorsque, avant que...*

razu, bez charakteru’, a odcień ironiczno-lekceważący ma również *niejaki* używane zwykle z nazwą własną: *niejaki pan X...* itp.

Kolejny podsystem wykładników referencji to system zaimków względnych/pytajnych. Funkcje ‘względna’ i ‘pytajna’ rozkładają się podobnie jak w wypadku demonstrativów. Te same zaimki w funkcji relatywnej opierają się na anaforze tekstowej, podczas gdy w funkcji interrogatywnej nie przenoszą informacji referencyjnej, tylko wymagają jej podania przez rozmówcę, *ergo*: zmienia się tak zwany akt mowy, ze wszystkimi tego konsekwencjami, jak intonacja i linearyzacja całej propozycji, nie zmienia się natomiast forma zaimka.

Zaimki w funkcji względnej to system środków pozwalających włączyć w strukturę grupy imiennej modyfikator w formie zdaniowej określający bliżej referenta tej grupy. W zdaniu *Spotkałam ponownie tego malarza, którego mi przedstawiłeś na koncercie* propozycja ‘którego mi przedstawiłeś na koncercie’ zawiera cztery argumenty predykatu ‘przedstawić (ktoś kogoś komuś gdzieś)’, przy czym argument akuzatywny w funkcji obiektu akcji, ‘kogoś’, to odsyłacz anaforyczny do argumentu akuzatywnego nadrzędnej propozycji, przy czym wykładniki formalne obu tych argumentów obowiązkowo są powiązane linearnie: wykładnik argumentu propozycji nadrzędnej (...*tego malarza...*) poprzedza bezpośrednio wykładnik argumentu syntagmy podrzędnej (...*którego...*). *Ergo*: funkcją zaimka względnego jest wskazanie referenta propozycji nadrzędnej, do którego odnosi się nowa informacja zawarta w propozycji podrzędnej; z kolei forma zaimka względnego zależy od jego roli / od stosunku przypadkowego, w którym w propozycji podrzędnej stoi ów argument, który wiąże obie propozycje. Sprawdźmy poprawność tej analizy na innym przykładzie: *Nie lubię ludzi, którzy wiele mówią* – interesuje nas tutaj argument nadrzędnej propozycji ‘ludzie, Gpl’ i odsyłacz względny do tego argumentu w podrzędnej propozycji: ‘którzy, Npl’ – zaimek względny wartości kategorii rodzaju i liczby przejmując od wykładnika argumentu, do którego odsyła, a wartość kategorii przypadku narzuca mu jego zależność od predykatu konstytuującego podrzędną propozycję: ‘mówić (ktoś coś)’. Por. jeszcze przykład: *Ten, kto przyszedł pierwszy, wybiera stolik i odpowiada za menu* – tutaj referent argumentu propozycji nadrzędnej, do którego odsyła zaimek względny *kto*, sam definiuje się wyłącznie poprzez swoją rolę w tej propozycji; zestaw *ten, kto* kumuluje dwa odsyłacze referencyjne o uporządkowanej hierarchii wskazujące złożoną rolę referenta wspólnego argumentu dwu zhierarchizowanych propozycji.

Wniosek: zaimek w funkcji względnej nie ma własnego „znaczenia leksykalnego”, a jego wartość kategorialna (odpowiednio wybór *który, jaki, kto, co*) zależy od wartości kategorialnej dwu argumentów w dwu różnych propozycjach, które powiązuje; jego wartość pozakategorialna to wyłącznie referencja.

Zaimki w funkcji pytajnej funkcjonują wyłącznie w dialogu z realnym lub wirtualnym rozmówcą; jest to zestaw środków językowych, za pomocą których kieruje-

my do naszego rozmówcy prośbę/żądanie o podanie nam informacji identyfikującej nasz aktualny przedmiot myśli (realny lub wirtualny) określanej w naszej prośbie (lub stwierdzającej jego niezidentyfikowany charakter) – zgodnie z ogólną konwencją klasyfikacji leksemów zaimkowych – jako ‘człowiek’ (*kto?*), ‘cecha’ (*jaki?*, *jak?*), ‘lokacja w przestrzeni’ (*gdzie?*, *skąd?*, *dokąd?*, *którędy?*⁴), ‘lokacja na osi czasu’ (*kiedy?*, *od kiedy?*, *do kiedy?*), wreszcie wszelki inny przedmiot i/lub sytuacja (*co?*). Wspólny mianownik w płaszczyźnie semantycznej to we wszystkich tych wypadkach prośba/żądanie informacji **referencyjnej**.

Wnioski z naszego krótkiego przeglądu potwierdzają tezę, że zaimki jako „część mowy” funkcjonują jako system referencji umożliwiający budowę koherentnego tekstu. Niestety nasza tradycja opisu gramatycznego, koncentrująca się na formie, a nie na funkcji, nie dostrzega specyficznej funkcji systemu zaimkowego w opozycji do innych tzw. części mowy. *Mutatis mutandis* podobnie po macoszemu traktowane są liczebniki i inne wykładniki kwantyfikacji ilościowej⁵. W świetle naszej analizy wydaje się też, że niesłusznie ostatnio często krytykuje się tradycyjny termin *pro-nomen*, *pro-nomina*; jeśli pod *nomen* rozumiemy konkretną nazwę „części świata”, obdarzoną „przedmiotowym” znaczeniem leksykalnym, a nie formę należącą do zasobu tak zwanych imiennych części mowy, termin *pronomen* okazuje się w pełni adekwatny⁶.

Literatura

- JAKOBSON R., 1957, *Shifters, verbal categories and the Russian verb*, Cambridge.
- MARKOVIĆ M., 2015, [= M. Марковиќ], *Постпозитивните партикули во заменскиот и во прилошкиот систем на македонскиот јазик*, [w:] VIII Македонско-Северноамериканска конференција за македонскиот јазик, Охрид, 7–8 јули, 2012, Скопје, s. 65–72
- НИКОЛАЈЕВА Т.М., 2008, [= Т.М. Николаева], *Непарадигматическая лингвистика (История „блуждающих частиц“)*, „Studia Philologica. Языки славянских культур”, Москва.

- 4 Szczególną cechą zaimka *którędy*, tj. ‘którą/jaką drogą?’ jest fakt jego występowania wyłącznie w funkcji pytajnej, nie względnej.
- 5 Inną niefortunną konsekwencją faktu, że nasza tradycja gramatyczna stawiała formę nad funkcją, jest ograniczenie tak zwanych kategorii gramatycznych do konstrukcji o eksponentach morfologicznych, a nie syntaktycznych. Tak na przykład o językach rodzajnikowych – w opozycji do „nierodжайnikowych” – mówi się, że mają gramatyczną kategorię określoności, podczas gdy w polszczyźnie i w innych językach bez rodzajnika tak zwane zaimki przymiotne mają zastrzeżoną ściśle określoną, pierwszą pozycję w ciągu linearnym, jaki stanowi grupa imienna, co też jest niedwuznaczną formą gramatyzacji informacji referencyjnej.
- 6 Nie poruszam tu intrygującej, ale też skomplikowanej problematyki stosunku wzajemnego systemów zaimkowych i opartego na tych samych rdzeniach konsonantycznych systemu pierwotnych partykuł – wymaga to szerokiej analizy w skali ogólnosłowiańskiej, i nie tylko słowiańskiej, dotychczasowe wyniki badań na tym polu są obiecujące (por. Nikolaiewa 2008; Marković 2015).

TOPOLIŃSKA Z., 1987, O „*pronominalizacji*” wyrażeń werbalnych, „Прил ОЛЛН МАНУ” XII/2, 155–160.

Pronouns – a universal system of reference

Summary

The author elaborates the thesis that pronouns, as a “*pars orationis*”, function as a universal system of reference in their respective linguistic code. She gives a short review of three pronominal subsystems in Polish from the point of view of their referential function:

- (a) definite pronouns, i.e. the basic means of referential identification; including personal, possessive and demonstrative pronouns,
- (b) indefinite pronouns,
- and
- (c) relative-interrogative pronouns.

POLSZCZYŻNA WSPÓŁCZESNA

Anna Czelakowska
Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków
anna.czelakowska@ijp-pan.krakow.pl

Emilia Kubicka
Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń
ekubicka@umk.pl

Maja Klubińska
Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń
mklubinska@law.umk.pl

SŁOWNIKI PRZED SĄDEM. WYKORZYSTANIE DZIEŁ LEKSYKOGRAFICZNYCH W ORZECZENIACH SĄDOWYCH¹

Słowa kluczowe: językoznawstwo stosowane, leksykografia, słowniki ogólne języka polskiego, orzeczenia sądowe

Keywords: applied linguistics, lexicography, general dictionaries of Polish, court judgements

1. Wykładnia językowa a leksykografia

1.1. Znaczenie języka w procesie tworzenia i wykładni prawa

Podstawowym środkiem komunikacji między prawodawcą a odbiorcami norm wysłowionych w przepisach prawnych jest język. To bezdyskusyjne zresztą stwierdzenie implikuje konsekwencje zarówno na etapie tworzenia prawa, jak i jego wykładni.

¹ Dwie spośród autorek artykułu są językoznawcami, a zarazem leksykografami, trzecia – prawnikiem.

Obowiązkiem prawodawcy wynikającym z wywodzonej z zasady państwa prawnego zasady określoności przepisów prawa (Zalasiński 2008: 192) jest bowiem konstruowanie przepisów poprawnych, jasnych i precyzyjnych, „tak by możliwe było wywieczenie z nich jednoznacznych i zrozumiałych dla ich adresatów norm” (ibid.: 203).

Oznacza to, co podkreśla Trybunał Konstytucyjny, konieczność formułowania każdego przepisu prawnego w sposób poprawny z punktu widzenia językowego i logicznego. Dopiero spełnienie tego warunku umożliwia dokonanie oceny regulacji pod kątem pozostałych kryteriów. Wymóg jasności należy bowiem utożsamiać z nakazem

[...] tworzenia przepisów klarownych i zrozumiałych dla ich adresatów, którzy od racjonalnego ustawodawcy oczekiwać mogą stanowienia norm prawnych niebudzących wątpliwości co do treści nakładanych obowiązków i przyznawanych praw,

a precyzja powinna się wyrażać

[...] w konkretności nakładanych obowiązków i przyznawanych praw tak, by ich treść była oczywista i pozwalała na wyegzekwowanie (wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 21.03.2001 r., K 24/00).

Trzeba podkreślić, że jasność praw, rozumiana jako konieczność używania w tekstach prawnych możliwie zrozumiałego języka, od dawna jest wskazywana jako jeden z najistotniejszych składników praworządności (Fuller 1978: 103).

Choć jakość polskiej legislacji pozostawia wiele do życzenia, konieczność respektowania zasady określoności przepisów prawa nie jest przez prawodawcę kwestionowana. Co więcej, w Zasadach techniki prawodawczej² zawarto regulacje mające zagwarantować jej przestrzeganie. Obok nakazu redagowania przepisów ustawy tak, by dokładnie i w sposób zrozumiały dla adresatów norm wyrażały intencje prawodawcy, zaakcentowano konieczność formułowania zdań zgodnie z powszechnie przyjętymi regułami składni i unikania zdań wielokrotnie złożonych (§ 6 i 7). Wprowadzono wymóg używania w tekstach prawnych poprawnych wyrażen językowych „w ich podstawowym i powszechnie przyjętym znaczeniu”, zalecając rezygnację z profesjonalizmów, neologizmów oraz wyrazów obcojęzycznych, chyba że nie mają one odpowiednika w dotychczas używanym języku polskim powszechnym (§ 8). Nakazano oznaczanie jednakowych pojęć jednakowymi określeniami i zakazano oznaczania różnych pojęć tymi samymi określeniami (§ 10).

Z powyższego wynika, że potrzeba, a zarazem obowiązek korzystania ze słowników języka polskiego powstaje już na etapie tworzenia prawa. Legislator, przysto-

2 Załącznik do rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 2002 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej” (Dz.U. z 2002 r., Nr 100, poz. 908). Zasady te na mocy rozporządzenia z dnia 5 listopada 2015 (Dz. U. z 2015 r., poz. 1812), wchodzącego w życie 1.03.2016 r., zostały poddane korekcie, nie zmieniają się jednak w stopniu wymagającym tu dodatkowego omówienia.

wując tekst prawny, zobowiązany jest do korzystania ze słowników języka polskiego, i to nie tylko ogólnych, ale także poprawnej polszczyzny, frazeologicznych, synonimów, antonimów, wyrazów obcych, ortograficznych oraz określających zasady interpunkcji (Zieliński 2010: 279).

Dla dalszych rozważań nie mniej ważne jest stwierdzenie, że „prawidła techniki legislacyjnej” muszą być respektowane także w toku wykładni, która polega wszak na ustalaniu „woli prawodawcy” (Morawski 2010: 24–25; zob. też Zieliński 2010: 316–317). U podstaw każdego procesu interpretacyjnego leży zresztą założenie o racjonalności prawodawcy, w tym – co dla nas najistotniejsze – racjonalności językowej (Redelbach, Wronkowska, Ziemiński 1993: 202–203). Założenie to nakazuje między innymi przyjąć, że prawodawca formułuje w tekstach prawnych normy prawne, a więc wypowiedzi jednoznaczne. Oznacza to, że nawet w przypadku błędu redakcyjnego polegającego na wieloznaczności przepisu interpretator jest zobowiązany odtworzyć z niego normę jako wypowiedź jednoznaczną (Zieliński 2010: 298).

Skoro podstawowym instrumentem komunikowania się prawodawcy z adresatami tworzonych norm jest język, to nie ma wątpliwości, że we wszystkich fragmentach wykładni jako pierwotne czynności interpretacyjne powinny być dokonywane te wyznaczane przez reguły językowe (ibid.; zob. też Morawski 2010: 73). Oznacza to między innymi, że dla zrozumienia wyrażen w tekstach prawnych jako wyjściowe należy przyjmować interpretacyjne dyrektywy językowe. Pierwszeństwo to dotyczy jednak kolejności stosowanych dyrektyw, a nie ich rangi (Bielska-Brodziak, Tobor 2007: 28). Coraz powszechniej tak w doktrynie, jak i w judykaturze jako trafną wskazuje się bowiem derywacyjną koncepcję wykładni, w myśl której procesowi wykładni w celu ustalenia treści podlega każdy przepis prawny, a nie tylko ten, który jest *prima facie* językowo niejednoznaczny (Zieliński 2010: 314).

Co więcej, w świetle tej koncepcji procedury interpretacyjne według dyrektyw funkcjonalnych należy przeprowadzić także wtedy, gdy procedura wykładni według dyrektyw językowych doprowadziła do rezultatu jednoznacznego językowo (ibid.: 342). Od jasnego znaczenia językowego wolno odstąpić tylko wówczas, gdy burzy ono którąś z niewzruszalnych wartości zasadniczych przypisywanych prawodawcy lub którąś z wartości instrumentalnych stanowiących warunek konieczny wartości zasadniczej (ibid.: 342–343). W przypadku niektórych regulacji (dotyczy to m.in. definicji legalnych i przepisów kompetencyjnych) odejście od jednoznacznego rezultatu wykładni językowej nie jest dopuszczalne nawet w opisanej sytuacji (ibid.: 343).

Jeśli rezultat procesu interpretacyjnego przeprowadzonego według dyrektyw językowych jest niejednoznaczny, należy odwołać się do dyrektyw systemowych i funkcjonalnych, co ma prowadzić do wyboru tego z możliwych znaczeń, które nie burząc spójności systemowej, będzie prowadziło do najskuteczniejszego w danej dziedzinie rozwiązania prawnego oraz w najpełniejszym zakresie pozwoli urzeczywistnić cel regulacji i zapewni realizację innych wartości, które w danym przypadku powinny być zachowane (ibid.: 340–342).

Trzeba dodać, że sama wykładnia językowa może być procesem złożonym, ze względu na szereg reguł wyznaczających postępowanie interpretatora. Nie zawsze jednak musi się on zastosować do wszystkich, gdyż konieczność postąpienia zgodnie z kolejną regułą aktualizuje się najczęściej wtedy, gdy odwołanie się do wcześniejszej nie doprowadziło do uzyskania językowo jednoznacznego rezultatu (więcej zob. *ibid.*: 330–337). Ograniczona objętość artykułu nie pozwala na omówienie wszystkich reguł językowych, ale konieczne jest zwrócenie uwagi na niektóre z nich. Przede wszystkim przed dyrektywą języka powszechnego (tzn. ogólnego) pierwszeństwo ma dyrektywa języka prawnego, a następnie dyrektywa języka prawniczego (Morawski 2010: 107, 113). Wynika z nich, że jeśli określono zwrotowi ustawodawca nadał swoiste znaczenie prawne (dyrektywa języka prawnego) albo – gdy opisany wcześniej stan rzeczy nie występuje – ma on utrwalone znaczenie w języku prawniczym (dyrektywa języka prawniczego), to należy to znaczenie przyjąć. Dopiero gdy opisane sytuacje nie zachodzą, znaczenie danego zwrotu należy ustalić w języku powszechnym (ogólnym)³, wykorzystując w tym celu przede wszystkim ogólne słowniki języka polskiego, a pomocniczo także inne (Zieliński 2010: 335). Jeśli okaże się, że wykładany zwrot nie jest w nich jednoznaczny (czyli gdy słownik podaje więcej niż jedno znaczenie lub między słownikami nie ma zgodności co do znaczenia), należy uruchomić dyrektywy językowe mające na celu wyeliminowanie wieloznaczności, w tym w szczególności dyrektywy zakazu wykładni synonimicznej i homonimicznej oraz uwzględniania kontekstu językowego (*ibid.*: 336–337; Wiatrowski 2013: 94–115).

Zagadnienie ustalania znaczenia interpretowanego zwrotu z odwołaniem do dzieł leksykograficznych i związanych z tym problemów w praktyce orzeczniczej będzie przedmiotem rozważań w tym tekście.

1.2. Źródła wiedzy o słownikach i procesie opartej na nich wykładni

Literatura poświęcona wykorzystaniu słowników w interpretacji prawniczej jest wciąż skąpa. Poza klasyczną już pracą Macieja Zielińskiego (2010) teksty informujące o źródłach leksykograficznych i sposobach ich wykorzystania w wykładni językowej zaczęły ukazywać się dopiero w ostatnich latach. O tym, z jakich słowników korzystać, wstępnie informuje między innymi przywoływana książka M. Zielińskiego (1. wyd. 2002 i od tego czasu wielokrotnie wznawiana i w jakimś stopniu aktualizowana⁴), którą uzupełniają artykuły powstałe dzięki współpracy językoznawców

3 Zob. wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 27.09.2007 r., II FSK 1132/06, LEX nr 377597.

4 Wydanie 4. z 2008 r. uzupełnione jest na przykład o informacje na temat opublikowanego w 2003 r. USJP oraz zakończenia wydawania PSWP w roku 2005.

i prawników (Tobor, Żmigrodzki, Brodziak-Bielska 2008; Żmigrodzki, Bielska-Brodziak, Tobor 2008) oraz wskazówki dotyczące nowszych (przede wszystkim elektronicznych) dzieł leksykograficznych (Żurowski 2014, 2015).

Niewielka jest też dotychczas literatura językoznawcza wyjaśniająca, w jaki sposób z dzieł leksykograficznych należy korzystać w procesie wykładni językowej. Poza wspomnianymi wyżej tekstami kilka artykułów na ten temat zostało opublikowanych dopiero w ciągu minionych dwóch lat (Żurowski 2014; Kubicka et al. 2015; Kubicka, Czelakowska 2015). Ich adresatami byli jednak prawnicy, więc omawiane zagadnienia koncentrowały się wokół procedury korzystania ze słowników i korpusów w wykładni językowej, niektórych błędów wykładni oraz ograniczonej przydatności pewnego typu definicji wywodzących się z metodologii SJPD. Do tego ostatniego wątku, mianowicie konsekwencji wykorzystywania w orzecznictwie sądowym nie zawsze konstruktywnych definicji w słownikach ogólnych, nawiążemy również w tym artykule.

1.3. Użycie słowników w orzecznictwie

Badania nad używaniem słowników w podatkowej praktyce orzeczniczej prowadziła przed kilku laty Agnieszka Bielska-Brodziak (Bielska-Brodziak, Tobor 2007; Bielska-Brodziak 2009). Interesujące są zwłaszcza jej zarzuty wobec sposobów wykorzystywania słowników przez sądy oraz postulaty dla leksykografów (do których wrócimy w punkcie 3). Autorka, dostrzegając różnorodność przywoływanych w orzeczeniach źródeł leksykograficznych, wskazuje na negatywny aspekt tego zjawiska:

[...] nie ma ani jednego orzeczenia, w którym wybór słownika był w jakikolwiek sposób uzasadniony. Można raczej mówić o całkowitej przypadkowości używanych słowników. W przeciągu półtora roku NSA w Warszawie w 35 orzeczeniach odwołał się aż do 21 słowników. Zdarzają się przypadki, kiedy w jednym orzeczeniu przy ustaleniu znaczenia dwóch pojęć sięga się do różnych słowników (Bielska-Brodziak 2009: 33–34).

Okazuje się więc, że zasób dzieł leksykograficznych jest nieprzejrzysty nie tylko dla przeciętnych użytkowników słowników, ale też osób, dla których stanowią one jedno z podstawowych narzędzi pracy. Ta przypadkowość doboru źródeł pokazuje, że prawnicy zbyt często nie mają świadomości tego, czym jest słownik, że opisy w poszczególnych słownikach się różnią i że należy szukać w nich elementów wspólnych, a nie przyjmować pierwszą znaną definicję za adekwatną. Nie ułatwiają tego (czasem niepotrzebne) mnożenie znaczeń w słownikach, a z drugiej strony arbitralne decyzje sędziów, które wyrażenia zostaną poddane analizie i które znaczenie zostanie uznane za odnoszące się do konkretnej sytuacji procesowej. Badaczka pisze też o częściowej odpowiedzialności za ten stan rzeczy leksykografów,

nieświadomych „rangi, jaką nadają źródłom słownikowym interpretatorzy – prawnicy” (ibid.: 37).

Z jakich konkretnie słowników korzystają prawnicy? Oprócz ogólnych (najczęściej przywołuje się wielokrotnie wznawiany SJPSz, ale pojawiają się też SJPD, ISJP, słowniki PWN pod redakcją Elżbiety Sobol, a nawet słownik Samuela B. Lindego) są to słowniki frazeologiczne, poprawnej polszczyzny, wyrazów obcych, wyrazów bliskoznacznych, ortograficzne. Po przejrzaniu orzeczeń dostępnych w bazie Lex (zob. też p. 2.1) trudno się oprzeć wrażeniu, że prawnik korzysta z tego, co najszybciej dostępne (a więc przede wszystkim ze słowników starszych, PWN-owskich). Przytoczona niżej próba dokonania wykładni językowej – przyznajemy – stanowi raczej wyjątek w praktyce orzeczniczej na tle wykładni dokonywanych *lege artis*. Zdecydowałyśmy się ją jednak przywołać, ponieważ świadczy przecież o braku orientacji dokonującego jej nie tylko w dziedzinie leksykografii. Tymczasem fragment ten pojawił się w treści uzasadnienia wyroku Sądu Najwyższego, a dla jego autora powołanie się na słowniki miało wartość argumentacyjną:

Jeżeli prześledzimy znaczenie pojęcia „ukrywania” w słownikach języka polskiego, od Lindego, poprzez nowy słownik poprawnej polszczyzny, pod red. A. Markowskiego, do słownika wyrazów bliskoznacznych, pod red. S. Skorupki, czy nawet ilustrowany słownik polski, pod red. E. Sobol, to w żadnym z tych słowników nie ma pełnego – bo być nie może – wyczerpania znaczenia pojęcia „ukrywania”⁶ (wyrok Sądu Najwyższego z 9.08.2000 r., V KKN 208/00, Lex nr 43438).

Językoznawca zwróci w nim uwagę nie tylko na nieznamość historii leksykografii (choć daty wydań znajdują się na stronach tytułowych), ale też na mieszanie typów słowników (np. słownik poprawnej polszczyzny jest zupełnie nieprzydatny do analizy znaczenia) i zignorowanie odróżnienia, czy chodzi o rodzaje dzieł leksykograficznych czy o ich tytuły (zapis małą literą i bez cudzysłowu).

2. Słowniki w orzeczeniach

Adresatami omówienia wykorzystania słowników w orzeczeniach sądowych, które ułożyłyśmy w katalog najczęstszych błędów interpretatorów, pozornie powinni być głównie prawnicy. Jednak zaprezentowany tutaj materiał ma za zadanie przede wszystkim uświadomić językoznawcom i twórcom słowników języka polskiego, w jaki sposób ich praca jest wykorzystywana przez innych użytkowników języka,

5 Zestawienie przykładowych źródeł leksykograficznych wykorzystywanych przez sądy dają Bielska-Brodziak, Tobor 2007: 28–29, przyp. 50.

6 W przytaczanych orzeczeniach zachowujemy oryginalną pisownię, w tym tytułów słowników oraz imion i nazwisk ich twórców.

a przy tym wskazać punkty, w których błędy w orzecznictwie nie są wynikiem braku wiedzy albo nieco lekceważącego podejścia niektórych interpretatorów, ale rezultatem usterek i niekonsekwencji w wynikach pracy lingwistów oraz zbyt słabej, naszym zdaniem, popularyzacji w środowisku nielingwistycznym nowszych metodologicznie słowników.

Nie jest naszym zamiarem negowanie wartości poszczególnych orzeczeń w ich pełnym brzmieniu ani samego procesu wykładni językowej. Przykłady pozytywne z przyczyn oczywistych nie wymagają jednak dodatkowego omówienia. Niestety wśród przypadków trafnego dobrania leksykograficznych narzędzi do operacji na żywym organizmie (bo za taki można uznać każdą sprawę oczekującą na rozstrzygnięcie sądów) znajdziemy wcale niemało takich, w których rozstrzygnięcia są – naszym zdaniem – niezadowolające argumentacyjnie (przynajmniej w zakresie wykładni językowej). Na takich przypadkach skoncentrowaliśmy się w tym artykule.

2.1. Zagadnienia zewnętrzne: wiek i rodzaj słowników

2.1.1. Spostrzeżeniem, które lingwiście przeglądającemu orzeczenia sądowe nasuwa się w pierwszej kolejności, jest konserwatyzm interpretatorów, wciąż posługujących się przede wszystkim starszymi słownikami opartymi na koncepcji leksykograficznej Witolda Doroszewskiego: samym SJPD, MSJP i SJPSz. Przeważająca większość najnowszych orzeczeń⁷ w bazie Lex Omega odwołuje się do SJPSz, w kilku wypadkach w nowszej, zmodyfikowanej wersji dostępnej w witrynie wydawnictwa PWN, nierzadko jednak nadal w wydaniu z 1978 r. Kilka razy w tym okresie zostaje przywołany SJPD, PSJP (czyli skrócona wersja SWJP), sporadycznie inne słowniki ogólne: poza różnymi nowszymi wydaniem bazującego na SJPSz słownika PWN, także MSJP, USJP, oparty na ISJP słownik pod redakcją Mirosława Bańki z 2007 r. oraz WSJP.

Już same wydania nowszych słowników: „popularna” wersja słownika Bogusława Dunaja oraz ISJP *ad usum Delphini* w wydaniu „Biblioteki Gazety Wyborczej” świadczą o tym, że wykorzystywane są te najłatwiej dostępne, niekoniecznie zaś najlepsze, jednak częstość posługiwania się nimi i tak jest wyraźnie mniejsza niż pozostałych. W środowisku prawniczym spotykamy się wręcz z opiniami, że przy braku odwołania do SJPD uzasadnienie mogłoby zostać uznane za mniej przekonujące, i nie ma znaczenia, czy wyjaśnienie z tego słownika okaże się dostateczne, a przede wszystkim adekwatne do analizowanego materiału. Siła tradycji jest wciąż zbyt duża, by środowisko prawnicze przekonało się, że znaczenie SJPD jest dziś

7 Aktualizacja z końca listopada 2015 r. W tym miejscu uwzględniliśmy przede wszystkim orzecznictwo z ostatnich ośmiu miesięcy.

przede wszystkim historyczne. Oczywiście sięganie do Doroszewskiego w wypadku odniesienia do pojęć zaczerpniętych z przepisów stworzonych w latach 60. (czasem także 70.) jest uzasadnione. Można argumentować, że w takich wypadkach SJPD współcześnie wciąż może być wykorzystywany przy zastrzeżeniu, że nie stanie się źródłem jedynym.

Niestety, nieuzasadnione albo niewystarczająco wsparte nowszymi słownikami powoływanie się na SJPD uderza w ogromnej liczbie orzeczeń. Interpretatorzy często odwołują się jedynie do dwóch dyżurnych dzieł: SJPD i SJPSz (czasem wspomagając się dowolnie dobranym trzecim). Taką argumentację opartą właśnie na starszych słownikach przyjęła strona skarżąca decyzję Głównego Inspektora Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, według którego użycie na opakowaniu zwrotu „super świeże” w przypadku mleka pasteryzowanego wprowadza konsumenta w błąd.

Skarżąca wskazuje, że słowniki języka polskiego przedstawiają następujące znaczenia tego słowa:

- Słownik Języka Polskiego t. III, Warszawa 1981; *świeży* - od niedawna istniejący, dopiero co powstały, niedawno wykonany, pochodzący z ostatniej chwili; (słowa „świeży” jako „nieprzerobiony, surowy” odnosi się w tym Słowniku do owoców, warzyw, mięsa i ryb)

- Słownik Języka Polskiego PWN, www.pwn.pl; *świeży* - o produktach, potrawach: niedawno przyrządzony;

- Mały Słownik Języka Polskiego PWN, Warszawa, 2000; pierwsze znaczenie: *świeży* - niedawno powstały, wykonany, zrobiony lub przyrządzony, wyprodukowany;

- Słownik Języka Polskiego t. IV, Warszawa, 1909; *świeży* - który tylko co powstał, zrodził się, został zrobiony i dlatego mający odpowiednie cechy, odpowiedni wygląd, nie nadpsuty lub nie zepsuty dawnością, nowy; jako przykłady tej wykładni wskazano wyrażenia: *świeży chleb*, *masło świeże*;

Skarżąca powołuje się na swoje wcześniejsze stanowisko, iż spośród różnych rodzajów mleka spożywczego takiego jak: pasteryzowane, ESL, UHT, sterylizowane tylko mleko pasteryzowane w ramach procesu stosowanego przez S. [...] można określić jako „świeże”, co znaczy „niedawno powstałe, wyprodukowane” (wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 18.08.2011 r., VI SA/Wa 828/11, Lex nr 1155746).

Rzeczywiście w przywoływanych tu słownikach, wszystkich - oprócz warszawskiego - opartych na koncepcji SJPD, *świeży* w zakresie odnoszącym się do żywności znaczy ‘niedawno powstały’, podobna definicja zawarta była zresztą również w SJPD: ‘taki, który dopiero co powstał, od niedawna istnieje’. Dopiero w nowszych dziełach leksykograficznych wyróżnione zostaje odrębne znaczenie, które powinno zostać uwzględnione w wykładni. Zgodnie z nim *świeże* warzywa, mleko i inne produkty nie mogą być przetworzone czy konserwowane (USJP, SWJP) albo (wręcz) ‘pochodzą prosto od producenta lub plantatora i nie były gotowane, mrożone, wekowane ani w inny sposób konserwowane’ (ISJP, podobnie

WSJP)⁸. Z zaprezentowanych definicji wynika, że *mlekiem świeżym* będzie tylko to w żaden sposób nieprzetworzone i/lub pochodzące prosto od producenta.

Choć w tym przypadku nietrafnych argumentów użyła strona, a nie organ orzekający, przykład przytoczono z rozmysłem. Gdyby bowiem sąd wykorzystał któryś z nowszych słowników, jego argumentacja – mająca na celu wykazanie bezzasadności skargi, a przy tym odwołująca się do wykładni językowej – byłaby bardziej przekonująca.

Słaba znajomość najnowszych słowników ogólnych niestety coraz częściej będzie stanowić dla sądów problem, zwłaszcza jeśli chodzi o nowe słownictwo, często zapożyczone i związane z nowymi środkami komunikacji. Oczywiście jego obecność w słownikach zależy od stopnia rozpowszechnienia i obecności w korpusach, co oznacza, że w wypadku wykładni językowej dotyczącej wyrażen z tego zakresu często nie wystarczą nawet ISJP i USJP. Gdyby przedmiotem interpretacji miał stać się na przykład modny ostatnio w języku publicystów i polityków *hejt*, to pominąwszy kłopotliwe w weryfikacji źródła internetowe, hasło to można obecnie znaleźć wyłącznie w WSJP⁹. Tymczasem słownik ten, jako dzieło elektroniczne, przy tym nadal opracowywane, a przez to niepełne, wciąż może być postrzegany w judykaturze z (dość zrozumiałą) rezerwą, bez względu na swoją wartość jako źródła wiedzy o języku współczesnym.

2.1.2. Wyraźny dystans prawników do słowników elektronicznych niemających wydania papierowego nie jest zresztą pozbawiony uzasadnienia. Podczas gdy z punktu widzenia językoznawców stała korekta, której może podlegać zawartość dzieł leksykograficznych powstających w wersji elektronicznej, jest przede wszystkim zaletą (Czelakowska 2012), z punktu widzenia prawników będzie ona wadą (zob. Żurowski 2015: 32). Specyfiką wykładni językowej jest bowiem przedstawianie uzasadnienia w oparciu o materiały dostępne w niezmienionej postaci wszystkim interpretatorom. W tym wypadku nie wystarczy zapisywanie daty korzystania z witryny internetowej, dzięki czemu wszelkie późniejsze zmiany, łącznie z jej likwidacją czy zmianą adresu (nie wspominając już o takich „drobiazgach” jak zmiana definicji słownikowej), można zrzucić na twórców owych witryn.

Oczywiście także w tej sytuacji można wskazać nieskomplikowane rozwiązanie problemu, jakim jest wydruk materiału wykorzystanego podczas dokonywania wykładni wraz z datą owego wydruku i dołączenie go do dokumentacji. Wymaga ono jednak najtrudniejszego: przełamania oporu środowiska prawniczego wobec trady-

8 Gwoli ścisłości trzeba dodać, że również w SJPD można było znaleźć prawidłową definicję „świeżego mleka”, jednak połączenie to odnotowano jako jeden z kilkunastu frazeologizmów włączonych do pierwszego znaczenia.

9 Chociaż, co interesujące, chronologizacja zawarta w tym hasle w WSJP sięga obecnie do 1998 r. Dla porządku odnotujmy, że hasło o tym kształcie znajduje się również w SJPD, ale jest to gwarowy homonim współczesnego, zapożyczonego *hejtu* (por. HEJTA, HEJT ‘wołanie na konie, żeby szły w prawo’).

cji korzystania z pozycji drukowanych, do których jeszcze niedawno ograniczone były dzieła leksykograficzne. Zadaniem językoznawców powinno być więc wspieranie nowszych metodologicznie i zawierających najnowsze słownictwo dzieł leksykograficznych w kręgach pozalingwistycznych.

Używanie na bieżąco aktualizowanych słowników elektronicznych może wiązać się z jeszcze jednym zagrożeniem. Trzeba pamiętać, że język żyje, że pojawiają się w nim nowe wyrażenia lub inne znaczenia wyrażen istniejących. Rodzi to możliwość dekodowania norm, których ustawodawca tworzący przepis nie chciał wyrazić, co jest niebezpieczne zwłaszcza w tych gałęziach prawa, w których powinna dominować wykładnia subiektywna (wychodząca z założenia o stałości znaczenia przepisów prawa i zmierzająca do ustalenia woli historycznego prawodawcy), a więc na przykład prawa karnego czy podatkowego (Mastalski 2008: 72-73). Dlatego też interpretatorzy tekstów prawnych powinni zwracać uwagę na datę wydania słowników, na podstawie których dokonuje się interpretacji. Z punktu widzenia prawniczego w przypadku pojawienia się nowego znaczenia definiowanego wyrażenia korzystne byłoby podawanie orientacyjnej daty jego pojawienia się w języku (postulat ten notabene w dużym stopniu spełnia właśnie elektroniczny WSJP). Oczywiście w niektórych wypadkach nadanie interpretowanemu pojęciu znaczenia, którego nie miało ono w czasie, gdy powstawał poddany wykładni tekst, będzie dopuszczalne. Aby jednak podjąć świadomą decyzję w tej sprawie, interpretator musi wiedzieć, które ze znaczeń jest nowe.

2.1.3. Już przywołany wyżej cytat (por. [UKRYWANIE]) pokazał, że prawnicy mieszają rodzaje dzieł leksykograficznych, to znaczy przy ustalaniu znaczeń opierają się na różnych typach słowników, często nie zastanawiając się, czemu dany słownik powinien służyć. Zaniepokojeni tym językoznawcy od pewnego czasu apelują do prawników, żeby w procesie ustalania znaczenia nie korzystali ze słowników innych niż ogólne (Tobor, Żmigrodzki, Brodziak-Bielska 2008; Żurowski 2014). Tymczasem reguły i wskazówki umieszczone w podręcznikach do wykładni prawa (a więc zazwyczaj jedynym źródle, z którym student prawa będzie miał kontakt) nakazują korzystać nie tylko ze słowników ogólnych, ale też frazeologicznych, wyrazów obcych, eufemizmów, synonimów czy antonimów (por. Zieliński 2010: 335-336). Stanowisko obu stron trudno w tym miejscu pogodzić. Językoznawca nie odstąpi od konstytutywnej zasady leksykografii, prawnik – zderzający się z ujednoliceniem wyrażen nie zawsze trafnie dobranych przez legislatora – odpowie kontrargumentami praktycznymi. Do kompromisu, który pozwoli uzgodnić przypadki nieakceptowalnego wykorzystania słowników innych niż ogólne, niezbędne jest wzajemne zrozumienie tych argumentów.

Oczywiście z jednej strony nie mamy wątpliwości, że dopóki przyzwyczajony do dzieł tradycyjnych użytkownik nie odkryje zalet definicji wyjaśniających znaczenia i jak długo definicje w słownikach ogólnych – przywołajmy tu tylko powstałe po roku 1989 – będą wyglądać jak te poniżej, sytuacja się nie zmieni. Jeśli bowiem wyrażenie *gwałtowny* definiuje się jako:

1 ‘impulsywny, niepohamowany’, 2 ‘cechujący się znacznym natężeniem, intensywny’, 3 ‘szybki, nieprzewidywany, nagły’ (SWJP),

1 ‘o człowieku i jego usposobieniu: impulsywny, porywczy, wybuchowy’, 2 ‘mający znaczne natężenie; burzliwy, namiętny, żywiołowy’, 3 ‘nagły, raptowny, szybki’ (USJP),

trudno oczekiwać od prawników, że dostrzegą różnicę między słownikiem ogólnym a dowolnym słownikiem synonimów¹⁰.

Z drugiej jednak strony, jak zaznaczają prawnicy, interpretator przy ustalaniu znaczenia pojęć użytych w tekście prawnym uzupełniać może, a w niektórych sytuacjach wręcz musi posłużyć się innymi słownikami. Konieczność taką implikuje na przykład dyrektywa zakazu wykładni synonimicznej, w myśl której różnym zwrotom nie wolno nadawać tego samego znaczenia, co sprawia, że interpretator będzie musiał odwołać się do słowników synonimów, w szczególności dystynktywnych. Niestety, podobnie jak we wcześniej analizowanych przykładach, słowniki takie nie zawsze są wykorzystywane w sposób uzasadniony.

2.2. Zagadnienia wewnętrzne: definicje i definiowanie

2.2.1. Brak wystarczającej świadomości leksykograficznej prawników znajduje wyraz również w samym sposobie interpretacji materiału zawartego w słownikach ogólnych. Charakterystyczny i niestety niebezwyjątkowy przejaw tej niewiedzy możemy dostrzec w orzeczeniach, w których za część definicji zostały uznane ilustracje użycia, a nawet oryginalne cytaty. To, że prawnicy niejednokrotnie nie znają zasad budowy haseł (ani konwencji hasłowania) i nie wiedzą, czy też nie przywiązują wagi do tego, które elementy hasła wskazują znaczenie, które zaś są tylko przykładami (i nie należy ich interpretować w sposób enumeratywny), pokazuje poniższy przykład:

W uchwale wskazano, że w słownikach języka polskiego nazwa „budowla” jest tłumaczona następująco:

10 Z powyższych uwag wynika ogólny wniosek, że interpretator, który sięga do wykładni językowej, musi dysponować precyzyjnymi narzędziami ustalania znaczenia, tymczasem oferowanie mu ciągów synonimów, typowych dla leksykografii XIX-wiecznej i koncepcji Doroszewskiego (według wyliczeń Nawoi Mikołajczak-Matyi definicje synonimiczne stanowią ok. 60% ogółu definicji w SJPD i SJPSz, za: Bańko 2001: 108), świadczy o pomijaniu dorobku rozwijającej się od lat 60. XX w. semantyki. Wydaje się, że – w wypadku słowników powstających po 1989 r. – jest to przede wszystkim wynik chęci uproszczenia warsztatu pracy. W miejsce skomplikowanych analiz semantycznych oraz mozolnego śledzenia ilustracji przykładowej objaśnianego wyrazu wystarczy wskazać ciąg kojarzących się z nim słów, bez dodatkowego zakreślania relacji między nimi (ibid.: 106-107).

„Słownik języka polskiego” pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1993, wyd. VIII, tom I, str. 213: „to, co zostało wybudowane; efekt działalności budowniczych stanowiących skończoną całość użytkową, wyodrębniony w przestrzeni i połączony z gruntem w sposób trwały”. Okazała, monumentalna budowla. Budowla lądowa, nadziemna, naziemna (np. droga), podziemna. Budowla inżynierska „budowla (naziemna lub podziemna) służąca potrzebom produkcji, komunikacji, energetyki, gospodarki komunalnej, rolnictwa itp. nie będąca budynkiem (np. autostrada, most, piec hutniczy, komin fabryczny)” [...] (uchwała 5 sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego z 29.11.1999 r., FPK 4/99, Lex nr 38621).

W sposób identyczny przywołane jest w tym orzeczeniu „znaczenie” wyrażenia *budowla* z PSWP. Warto zauważyć, że elementem owej „definicji” stały się nie tylko typowe połączenia, ale nawet wyróżniony przecież graficznie w SJPSz termin *budowla inżynierska*. Tym bardziej znamienny okazuje się wniosek wyprowadzony przez interpretatora:

Budowlę zatem w świetle powszechnego języka polskiego można określić jako efekt działalności ludzkiej, każdej działalności budowniczej stanowiącej skończoną całość użytkową, wyodrębnioną w przestrzeni i połączonej z gruntem w sposób trwały, z wyjątkiem budynków, która służy do prowadzenia takiej lub innej działalności gospodarczej¹¹, także pod ziemią. Budowlą, o której mowa w art. 3 ust. 1 pkt 2 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych, jest zatem każdy obiekt budowlany (nadmienny, naziemny i podziemny) nie będący budynkiem, wykonany przez człowieka w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą (ibid.).

Informacji o wyłącznie gospodarczym przeznaczeniu budowli nie zawarto ani w SJPSz, ani w pozostałych cytowanych definicjach, jest ona zresztą sprzeczna z intuicją językową. Prawnik prawdopodobnie uzna, że zawężenie „budowla związana z prowadzeniem działalności gospodarczej” wynika wprost z dyskutowanego przepisu¹² i ewentualny zarzut do interpretatora może dotyczyć jedynie niestaranności formy wypowiedzi. Tymczasem językoznawcom czytającym takie orzeczenie nasuwa się inny wniosek: słownik jest tu narzędziem służącym głównie jako podkładka do przygotowanej już interpretacji, nie ma więc znaczenia, co (i z jakich powodów) zawarto w strukturze hasła, jeśli jego zasadnicza część nie jest sprzeczna z postulowaną interpretacją, a włączone do definicji przykłady pozwalają „w świetle powszechnego języka polskiego” uzasadnić autorytetem słownika poręczną w danym wypadku interpretację. W takich sytuacjach bez znaczenia będzie nawet przejrzysta struktura hasła w nowszych słownikach elektronicznych, gdyż potrzebna jest przede

11 Wszystkie wyróżnienia w cytatach A.C., E.K., M.K.

12 W dacie wydania omawianego orzeczenia art. 3 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (Dz.U. z 1991 r., Nr 9, poz. 31 ze zm.) stanowił bowiem, że opodatkowaniu podatkiem od nieruchomości podlegają budowle lub ich części związane z prowadzeniem działalności gospodarczej innej niż działalność rolnicza lub leśna.

wszystkim edukacja w zakresie jurslingwistyki, której wciąż niestety brakuje na wydziałach prawa.

2.2.2. To, o czym pisałyśmy w punkcie poprzednim, ma też czasem znacznie poważniejsze konsekwencje, wpływa bowiem na sposób traktowania definicji, będącej podstawą wykładni. Niedoskonałość opracowań leksykograficznych, której świadomi są językoznawcy, w połączeniu z bezkrytycznym podejściem do nich innych użytkowników, w tym prawników, może skutkować rozstrzygnięciami wadliwymi, a wręcz błędnymi. Niestety od błędów w definiowaniu nie są wolne nawet nowsze metodologicznie słowniki, których redaktorzy próbują realizować najważniejsze postulaty semantyczne: zasadę językowego charakteru definicji, równoznaczności definiendum i definiensa (czyli ich przekładalności), podstawialności oraz formułowania definicji za pomocą elementów prostszych semantycznie. Gładko brzmiące dezyderaty czasem przegrywają w konfrontacji z praktyką, a w słownikach pojawiają się przepisywane za starszymi dziełami definicje encyklopedyczne zamiast językowych, wyjaśnienia *ignotum per ignotum* oraz definiensy zbyt wąskie bądź zbyt szerokie, błędnie wskazujące zakres pojęć, do których odnoszą się ich nazwy, co ma najpoważniejsze konsekwencje w wykładni. Jeśli do tego dodać kwestię różnej interpretacji materiału językowego wpływającą na różnice w definicjach zawartych w różnych słownikach, pole możliwych usterek i błędów wykładni, na które nieświadomie wywieramy wpływ, okazuje się sporych rozmiarów folwarkiem.

Problemem jest też niezbyt krytyczne przyjmowanie definicji jako adekwatnych obrazów języka, czasem bez konfrontacji z szerszym zestawem słowników, co pozwoliłoby na zobiektywizowanie analizowanego materiału. Przykładem niech będzie orzeczenie, w którym Zespół Arbitrów przy Urzędzie Zamówień Publicznych miał zdecydować, czy można uznać skuteczność prawną dokumentu, w którym do siedmiu zaparafowanych stron nie została załączona opatrzona podpisem strona ostatnia. Oprócz kwestii (nie)możliwości zidentyfikowania autora parafy jako podmiotu uprawnionego do podpisu, co stało się drugim elementem orzeczenia, zespół arbitrów musiał rozstrzygnąć, czy złożenie parafy jest tożsame ze złożeniem podpisu. Wykładnia językowa, w której przytoczono tylko jeden słownik, była, naszym zdaniem, wadliwa:

Należy zauważyć, że parafa jest czym innym niż podpis. Znanemu Zespołowi Arbitrów słowniki języka polskiego definiują parafę jako skrót podpisu, złożenie inicjałów na dokumencie. Natomiast podpis jest wyrażonym pismem określeniem tożsamości piszącego (np. „Popularny słownik języka polskiego” pod redakcją prof. dr hab. Bogusława Dunaja wydawnictwa Wilga 2000 rok) (postanowienie Zespołu Arbitrów przy UZP z 27.03.2006 r., UZP/ZO/o-835/o6, Lex nr 1135915).

Tymczasem już w ISJP sygnalizuje się, że parafa jest skrótem podpisu, jednak wyrażającym znak aprobaty pod dokumentem urzędowym, a więc zakres tego pojęcia nakłada się na zakres *podpisu*, definiowanego tu jako ‘czyjeś imię i nazwisko

napisane własnoręcznie przez tę osobę lub ich skrót'. Taką interpretację potwierdza ją też przytoczone w ISJP cytaty (np. *Dyrektor osobiście wyraził zgodę, co przypieczętował swoją parafą*). O nakładaniu się zakresów pojęć *parafy* i *podpisu* mówi też definicja *parafy* 'skrócony i niewyraźny podpis składany pod pismem urzędowym' zawarta w WSJP, ilustrowana cytatami potwierdzającymi możliwość zastąpienia podpisu parafą (np. *Kiedy Giers uzyskał parafę carską na tym projekcie, przeżegnał się*).

Parafa w takiej interpretacji jawi się jako rodzaj podpisu. Jeszcze bardziej problematyczne okazałoby się jednak orzeczenie na podstawie słowników języka polskiego, co należy rozumieć jako *podpis*, o czym pisali już kiedyś Tobor, Żmigrodzki, Brodziak-Bielska (2008: 87–88). Słowniki definiują bowiem to pojęcie jako: 'nazwisko (i imię) napisane własnoręcznie' (SJPD); 'nazwisko' // 'imię i nazwisko' (NSJP); 'wyrażone pismem (rzadziej znakiem lub znakami) określenie tożsamości piszącego lub stawiającego znaki' (SWJP); 'imię i nazwisko napisane własnoręcznie przez tę osobę lub ich skrót' (ISJP); 'nazwisko (imię), rzadziej godło, inicjały, napisane zwykle własnoręcznie przez kogoś' (USJP); 'czyjeś imię i nazwisko – lub ich skrót – napisane przez tę osobę' (WSJP). Na podstawie użyc obecných w korpusie i intuicji leksykograficznej wydaje nam się, że definicja językowa *podpisu* jest silnie związana z sytuacją pragmatyczną podpisywania się i oznacza mniej więcej 'taki sposób wyrażenia tożsamości piszącego, który w danych okolicznościach administracyjno-prawnych lub zwyczajowych zostanie rozpoznany jako identyfikujący tę osobę i uznany za wystarczający', co w wypadku okoliczności wymagających określonej formy podpisu ciężar odpowiedzialności przeniosłoby na poziom języka prawnego. Abstrahując jednak od tego, która z tych definicji rzeczywiście jest najbliższa językowego rozumienia podpisu, nie możemy przemilczeć niepotrzebnych zawężeń w kilku przytoczonych definicjach, które bez porównania z innymi (co notabene zawarte jest w zaleceniach wykładni) mogą zadecydować o treści rozstrzygnięcia, w opisywanym zaś wypadku stają się bezużyteczne.

2.2.3. Jak pokazałyśmy w punkcie 2.1, dla wielu interpretatorów czas powstania słowników jest kwestią drugorzędną. Przykładem istnienia w świadomości prawniczej jakiegoś ważnego raz na zawsze p a n s ł o w n i k a jest poniższy fragment orzeczenia Sądu Najwyższego:

Tak więc zabójstwo w języku polskim określane jest różnorodnie, w różnych słownikach języka polskiego, jako: pozbawienie kogoś życia, zabicie kogoś; niezgodne z prawem zabicie kogoś; jawne, skryte, rozmyślne zabójstwo; przestępstwo polegające na umyślnym pozbawieniu życia człowieka, morderstwo; mężobójstwo, mord, zamach uczyniony na życie człowieka. Za zabicie natomiast uznaje się pozbawienie życia istoty żywej, uśmiercenie, zadanie komuś śmierci, zamordowanie; stanie się przyczyną czyjejś śmierci, spowodowanie śmierci, zatłuczenie, ubicie, utłuczenie, uśmiercenie biciem (por. Mały Słownik Języka Polskiego, pod red. E. Sobol, Warszawa 1999, s. 1095, 1096; Inny Słownik Języka Polskiego, pod red. E. Bańko, Warszawa 2000, s. 1191; Słownik Poprawnej Polszczyzny, pod red. W. Doroszewskiego, Warsza-

wa 1994, s. 948; Ilustrowany Słownik Języka Polskiego, pod red. E. Sobol, Warszawa 1999, s. 1078; Słownik Języka Polskiego, pod red. M. Szymczaka, t. III, Warszawa 1999, s. 826, 828; Słownik Języka Polskiego J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwieckiego, t. VIII, Warszawa 1953, s. 19, 26; M.S.B. Linde: Słownik Języka Polskiego, Warszawa 1951, s. 705, 710).

Wskazane różne określenia znaczenia pojęcia zabójstwa lub „zabicia” nie pozwalają na gruncie wykładni językowej ustalić jednoznacznego znaczenia tych pojęć. Można w nich od strony prawnej dopatrzyć się umyślnego pozbawienia życia (art. 148 § 1 k.k.); zabójstwa kwalifikowanego (art. 148 § 2 i 3); uszkodzenia ciała z następstwem w postaci śmierci człowieka (art. 156 § 3 k.k.), jak również nieumyślnego spowodowania śmierci (art. 155 k.k.) (uchwała Sądu Najwyższego z 22.11.2002 r., I KZP 41/02, Lex nr 55865).

Przyzwyczajony do tego, że słownik i tak niczego nie rozstrzygnie (por. [UKRYWANIE]), interpretator powołuje się więc na dzieło leksykograficznie czysto instrumentalnie – bo na jakimś autorytecie musi się oprzeć. Przytoczywszy łańcuszek definicji, stwierdza, że znaczenie językowe nie odnosi się do rozważanego przykładu (por. [ZABÓJSTWO]), lub wręcz przeciwnie, zasypawszy czytelnika nadmiarem słów, wyciąga z nich wnioski rzekomo wynikające z wykładni językowej (por. [BUDOWLA]). Możliwość uniknięcia nieporozumienia także w tym wypadku dają nowsze słowniki, np. w WSJP *zabójstwo* jest definiowane jako ‘umyślne pozbawienie kogoś życia’¹³. Wskazywanie kategorii zabójstw i sankcji prawnych za niegroźących leksykografowie (słusznie) pozostawili prawnikom.

W analizowanej sprawie odwołanie się do dyrektywy języka powszechnego (ogólnego) nie było zresztą trafne. Zwroty *zabójstwo/zabić* mają utrwalone znaczenie w języku prawniczym (Zieliński 2010: 334), a jak wskazano wyżej, dyrektywa języka prawniczego, którą Sąd Najwyższy pominął, ma pierwszeństwo przed dyrektywą języka powszechnego.

2.2.4. Kolejną trudnością dla prawników okazuje się odmienny sposób formułowania definicji tych samych wyrażen w różnych słownikach. Dość często w orzeczeniach takie definicje przytacza się jedna po drugiej, a interpretatorzy nie podejmują prób wyciągnięcia z nich wspólnych elementów znaczeniowych – albo, jak w poniższym przykładzie, wybierają element wspólny nasuwający się im w pierwszej kolejności, odnosząc się niestety tylko do części zakresu danego pojęcia, por.

Natomiast kara pozbawienia wolności lub ograniczenia wolności ulega skróceniu o okres odpowiadający liczbie uiszczonych stawek dziennych z zaokrągleniem do pełnego dnia.

13 Definicja z ISJP (‘niezgodne z prawem zabicie kogoś’) z prawniczego punktu widzenia obejmuje także nieumyślne spowodowanie śmierci, mogłaby więc wzbudzić wątpliwości. Jak widać, również w tym wypadku warto sięgnąć do różnych słowników.

Zgodnie z ogólnym rozumieniem, jeśli coś „odpowiada” czemuś innemu, to pod jakimś względem, np. kształtu lub pozycji w jakimś układzie jest do tego podobne, równoważne temu albo wręcz takie samo (por. M. Bańko (red.), Słownik języka polskiego, Warszawa 2007, t. 3, s. 303). Wśród wielu znaczeń wyrażenia „odpowiadać”, wskazywanych w słownikach języka polskiego, w niniejszym przypadku należy zwrócić uwagę na: „być w określonym stosunku do czegoś; być równoważnym, zgodnym z czymś, podobnym do czegoś” (por. M. Szymczak (red.), Słownik języka polskiego, Warszawa 1994, s. 469); „być podobnym lub takim samym, jak coś innego” (S. Dubisz (red.), Uniwersalny słownik języka polskiego, t. 3, Warszawa 2003, s. 131).

Mając więc na uwadze językowe znaczenie tego zwrotu, należy uznać, że liczba dni kary pozbawienia wolności lub ograniczenia wolności, której wykonanie zarządzono, powinna zostać skrócona o „równoważną lub taką samą” liczbę uiszczonych stawek dziennych grzywny (uchwała Sądu Najwyższego z 20.09.2007 r., I KZP 27/07, Lex nr 298951).

W cytowanym judykacie przytoczono definicje słownikowe *in extenso*, zastępując autorytatywnymi cytatami określenie ich wspólnych elementów znaczeniowych. Tymczasem wnioszek z nich wyprowadzony jest tylko częściowo prawdziwy: definicje sugerują, że czasownik *odpowiadać* można scharakteryzować za pomocą trzech (nierównoznacznych przecież) przymiotników: *podobny*, *równoważny*, *taki sam*, tymczasem w podsumowaniu sprawozdawca – skądinąd słusznie – odrzucił pierwszą możliwość, nie tłumacząc się jednak z tej decyzji. Brak takiego uzasadnienia może stać się podstawą do kwestionowania słuszności dokonanej wykładni językowej, właśnie ze względu na cząstkową interpretację i brak eksplicytnego odrzucenia elementów w danym kontekście nieadekwatnych (*podobieństwa*).

2.3. Zagadnienia warsztatowe: nie tylko definicje

Konieczność sięgania do autentycznych użyć analizowanych wyrażen nie jest nowa w świadomości prawniczej – na niej bowiem polega wykładnia kontekstowa (por. Zieliński 2010: 270–271). O posiłkowanie się przez interpretatorów nie tylko definicjami, ale również kwalifikatorami i przykładami apelują autorzy tekstu *Co każdy prawnik o słownikach wiedzieć powinien*. Jednak nie natknęliśmy się na żadne orzeczenie, w którym korzystano by z korpusu lub z przykładów użyć prezentowanych pod definicją (wyłączwszy przypadki, w których piszący ignoruje rozróżnienia definicji i materiału ilustracyjnego, por. [BUDOWŁA]).

Tymczasem, jak się okazuje, w niektórych sytuacjach tylko skorzystanie z korpusu pozwala na ustalenie znaczenia wyrażenia (por. Żurowski 2014: 72–73) lub na rozwianie konkretnych wątpliwości. Przykłady takich prostych analiz korpusowych dali studenci uczestniczący w zajęciach słowniki w jurslingwistyce (por. Kubicka et al. 2015), dwie z nich pozwolimy tu sobie przywołać.

Naczelny Sąd Administracyjny zastanawiał się, czy może istnieć więcej niż jeden oryginał danego dokumentu¹⁴. Ponieważ analiza leksykograficzna (NSA powołał się jedynie na SJPSz i SJP PWN) nie pozwoliła na udzielenie odpowiedzi na to pytanie, gdyż definicje oryginału odwołują się do ‘niebycia kopią, tłumaczeniem lub przeróbką’ (WSJP), analizujący szukali w NKJP przykładów, w których wystąpią wyrażenia *oryginały* lub *dwa oryginały*. Analizując zdania takie jak poniższe, doszli do wniosku, że może istnieć więcej niż jeden oryginał dokumentu:

Czekamy jeszcze na opinię rzecznika praw ucznia, ale prawdopodobnie dostaną tylko dwa oryginały świadectw i jeden duplikat (NKJP: M. Zoellner, *Z wyprawką*, „Gazeta Wrocławska” 2002).

Oryginał to bowiem ‘dokument lub dokumenty stworzone jako pierwsze spośród innych dokumentów o tej samej treści; dokumentom tym przysługuje nazwa *oryginał*’ (oryginał i odpis świadectwa dojrzałości fizycznie różniłyby się więc tym, że na jednym z nich wydrukowano napis *oryginał*, a na drugim *odpis*). Nie jest to istotne z punktu widzenia językowego, dlatego nie znalazło odzwierciedlenia w słownikach (choć warto by rozważyć, czy nie powinna się w nich znaleźć definicja *oryginału* jako pojęcia z dziedziny prawa).

Inny sąd administracyjny mierzył się z pojęciem *kopii*, próbując odpowiedzieć na pytanie, czy musi być ona utrwalona na tym samym nośniku co dokument źródłowy (oryginał)¹⁵. Definicje słownikowe znowu okazały się zbyt ogólne, studenci sięgnęli więc do NKJP, gdzie znalaziono między innymi następujący przykład:

Docelowo każde zgłoszenie będzie zamieniane w formę elektronicznego zapisu: nagrana rozmowa, zeskanowany dokument, list bądź faks, notatka z bezpośredniej rozmowy wpisana do komputerowego notatnika. W ten sposób powstanie elektroniczne archiwum, w którym wyszukanie historii klienta i odpowiedniej dokumentacji będzie kwestią kilku kliknięć myszki komputerowej. Oryginalne dokumenty nie będą narażone na zniszczenie, a [...] pracownik odpowiadający klientowi będzie mógł załączyć elektroniczne kopie dokumentów (NKJP: A. Kisil, *Jak obsługiwać klientów*, „Gazeta Ubezpieczeniowa” 2000).

Na podstawie tego i podobnych przykładów stwierdzono, że kopia może być utrwalona na innym nośniku niż dokument źródłowy (oryginał). Ponieważ jednak jest to informacja należąca do wiedzy o świecie, a nie o języku, wniosku tego nie dało się sformułować wyłącznie na podstawie definicji tego wyrażenia.

Niewątpliwie zadaniem językoznawców w tym zakresie jest popularyzowanie w środowisku prawniczym korzystania z korpusów językowych. Tym razem bo-

14 Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 9.09.2010 r., II OSK 1340/09, Lex nr 746475.

15 Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Rzeszowie z 21.09.2010 r., I SA/Rz 460/10, Lex nr 611462.

wiem to nie słowniki zawiodły, gdyż definicje w nich zawarte powinny być jak najogólniejsze. A że w takich prostych przypadkach wykładni językowej mogą dokonać również niejęzykoznawcy, pokazały analizy studentów.

3. Wnioski

3.1. Z punktu widzenia prawników

Już A. Bielska-Brodziak (2009) pisała, że leksykografowie powinni pamiętać o tym, że tworzone przez nich opisy mogą mieć doniosłość prawną. W ich mocy – według niej – leży zlikwidowanie takich usterek, jak nieadekwatność definicji, niejednolitość definiowania tej samej jednostki w różnych słownikach, niedostateczne skonstruowanie elementów różniących pokrewne leksemy czy niekonsekwentne definiowanie jednostek językowych mających różne znaczenie w języku ogólnym i w przepisach prawa. Wyłączysz z tej wyliczanki niejednolitość definiowania w różnych słownikach, która wynika z odmiennych założeń metodologicznych leżących u ich podstaw – i z punktu widzenia rozwoju metaleksykografii i rzemiosła leksykograficznego jest zjawiskiem pozytywnym – wypada przyznać Bielskiej-Brodziak rację.

Słowniki są wykorzystywane zarówno na etapie tworzenia prawa, jak i jego interpretacji – jakoś legislacji zależy zatem w dużej mierze również od jakości pracy leksykografów. Dla prawników równie istotne co pełne i zrozumiałe wyjaśnienie określonego zwrotu jest choćby orientacyjne ustalenie punktu w czasie, od którego można mówić o nowym znaczeniu danego zwrotu (lub, co rzadsze, o zaniku jednego ze znaczeń dotychczasowych), stąd wydaje się, że i na te kwestie należałoby zwracać uwagę, zwłaszcza że najprawdopodobniej nowe słowniki będą dostępne przede wszystkim w wersji elektronicznej.

3.2. Z punktu widzenia leksykografów

Oczekiwanie twórców słowników wobec osób profesjonalnie z nich korzystających można otworzyć postulatem kształcenia przedstawicieli zawodów prawniczych w zakresie rodzajów i tytułów dzieł leksykograficznych (z podziałem na te, z których korzystać warto, i te, które są przestarzałe metodologicznie), wykorzystania słowników w wykładni językowej i sposobów korzystania z korpusów.

Niepokoić musi instrumentalizacja słowników, nierzadko występujących w orzeczeniach jako „ozdobniki” czy „autorytety”, i to nie tylko dlatego, że może przypominać wykorzystywanie słownika do wbijania gwoździ, ale przede wszystkim ze względu na to, że wykładnia przeprowadzona niezgodnie z warsztatem może być podniesiona w następnej instancji jako argument podważający orzeczenie. Wiele

przykładów pokazuje, że słowniki są zbyt często autorytetami, z którymi się nie dyskutuje, nawet jeżeli wnioski wyciągane na podstawie definicji są sprzeczne z intuicją językową i zdrowym rozsądkiem. Zmianie tego podejścia powinny służyć teksty kierowane do prawników, w których zwraca się uwagę na błędy popełniane przez leksykografów oraz słabe strony definicji starszego typu (tak np. Kubicka, Czela-kowska 2015).

Przed wszystkim jednak leksykografowie opracowujący słowniki ogólne (choć nie tylko) powinni mieć świadomość, że ich praca wykorzystywana jest również w sposób, który niesie za sobą konsekwencje prawne. Tym bardziej warto popularyzować słowniki nowsze metodologicznie, coraz lepiej oddające w zrozumiałych sformułowaniach znaczenia opisywanych wyrażen. Definicje okazujące się odkształceniem języka, a nie jego obrazem, prowadzić mogą do odkształceń prawa, czego konsekwencje mogą być znacznie bardziej odczuwalne, niż mogłoby na to wskazywać niewinne haselko, które niefrasobliwy autor w pośpiechu kończył tuż przed terminem oddania otrzymanego do opracowania materiału.

Literatura

- BAŃKO M., 2001, *O definicjach wielokrotnych – krytycznie*, [w:] idem, *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*, Warszawa, s. 103–110.
- BIELSKA-BRODZIAK A., 2009, *Interpretacja tekstu prawnego na podstawie orzecznictwa podatkowego*, Warszawa.
- BIELSKA-BRODZIAK A., TOBOR Z., 2007, *Słowniki a interpretacja tekstów prawnych*, „Państwo i Prawo” t. 5, s. 20–33.
- CZELAKOWSKA A., 2012, *Wielki słownik języka polskiego PAN jako słownik elektroniczny*, „Język Polski” XCII, s. 336–347.
- FULLER L.L., 1978, *Moralność prawa*, Warszawa.
- ISJP: M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000.
- KUBICKA E., CZELAKOWSKA A., 2015, *O definiowaniu i definicjach słownikowych z punktu widzenia wykładni językowej*, „Kwartalnik Sądowy Apelacji Gdańskiej” nr 4, s. 99–125.
- KUBICKA E., GREC K., LESZCZAK W., MITEW M., 2015, *Wykorzystanie słowników w interpretacji prawniczej – implikacje praktyczne*, „Kwartalnik Sądowy Apelacji Gdańskiej” nr 1, s. 25–50.
- MASTALSKI R., 2008, *Stosowanie prawa podatkowego*, Warszawa.
- MORAWSKI L., 2010, *Zasady wykładni prawa*, Toruń.
- MSJP: S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka, *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1968.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl.
- NSJP: E. Sobol (red.), *Nowy słownik języka polskiego*, Warszawa 2002.
- PSJP: B. Dunaj (red.), *Popularny słownik języka polskiego*, Warszawa 1999.
- PSWP: H. Zgólkowa (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Poznań 1994–2005.
- REDELBACH A., WRONKOWSKA S., ZIEMBIŃSKI Z., 1993, *Zarys teorii państwa i prawa*, Warszawa.

- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SJPSz: M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1978–1980.
- SWJP: B. Dunaj (red.), *Współczesny słownik języka polskiego*, Warszawa 2009 [CD-ROM].
- TOBOR Z., ŻMIGRODZKI P., BRODZIAK-BIELSKA A., 2008, *Co każdy prawnik o słownikach wiedzieć powinien*, „Przegląd Sądowy” t. 7–8, s. 79–95.
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2004 [CD-ROM].
- WIATROWSKI P., 2013, *Dyrektywy wykładni prawa karnego materialnego w judykaturze Sądu Najwyższego*, Warszawa.
- WSJP: P. Żmigrodzki (red.), *Wielki słownik języka polskiego PAN*, www.wsjp.pl.
- ZALAŚIŃSKI T., 2008, *Zasada prawidłowej legislacji w poglądach Trybunału Konstytucyjnego*, Warszawa.
- ZIELIŃSKI M., 2010, *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*, Warszawa.
- ZIEMBIŃSKI Z., 1980, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Warszawa.
- ŻMIGRODZKI P., BIELSKA-BRODZIAK A., TOBOR Z., 2008, *Opis semantyczny leksemów w słowniku ogólnym i jego doniosłość prawna*, „Język Polski” LXXXVIII, s. 3–13.
- ŻUROWSKI S., 2014, *Leksykografia w pracy prawnika*, [w:] E. Kubicka, D. Kala (red.), *Kultura języka polskiego w praktyce prawniczej*, Bydgoszcz, s. 55–75.
- ŻUROWSKI S., 2015, *Leksykografia w pracy prawnika – suplement*, „Kwartalnik Sądowy Apelacji Gdańskiej” nr 2, s. 29–40.

Dictionaries on trial. Use of lexicographic works in court judgements

Summary

The paper discusses the issue of the use of lexicographic works in the process of linguistic interpretation, which causes multiple problems in the judicial practice. Omitting positive examples, we show judgements in which the decision can be considered argumentatively unsatisfactory in the area of linguistic interpretation. We hope that the presented material will help linguists and authors of Polish dictionaries better understand how their work is utilized by other users of Polish. Simultaneously, we indicate moments where judicial errors result not only from lack of knowledge or negligence on the part of the interpreters, but also from defects and inconsistencies in the results of linguistic work (e.g. from inadequate definitions or insufficient contrast between definitions of related lexemes), and insufficient familiarization of the extra-linguistic milieu with methodologically newer dictionaries and language corpora.

Iwona Kosek
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn
i.kosek@uwm.edu.pl

Sebastian Przybyszewski
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn
sebastian.przybyszewski@wp.pl

O LICZYĆ SIĘ Z KAŻDYM GROSZEM W KONTEKŚCIE PROBLEMU WYRÓŻNIANIA JEDNOSTEK LEKSYKALNYCH

Słowa kluczowe: frazeologia, jednostki języka, leksykografia
Keywords: phraseology, linguistic units, lexicography

Przedstawione w artykule rozważania łączą się z zasadniczym w opisie języka zadaniem, jakim jest wyodrębnianie jednostek. Ta fundamentalna, choć równocześnie najtrudniejsza w językoznawstwie kwestia, jest początkiem wszelkiej analizy (zob. Bogusławski 1976, 1987), szczególnie zaś tworzenia słownika. W refleksję nad statusem różnych tekstowych połączeń wpisuje się niniejszy artykuł, będący próbą językowej interpretacji kilku podobnych ciągów słów rozważanych w kontekście opracowywanego słownika fleksyjnego zwrotów frazeologicznych¹. Celem analizy jest ustalenie językowego statusu kilku kształtów tekstowych, choć zarazem wydaje się ona dobrą ilustracją problemów ogólniejszej natury, z jakimi stykamy się przy wyróżnianiu jednostek.

Przedmiot analizy stanowi ciąg *liczyć się z każdym groszem*. Ponieważ jest on opisywany w kilku słownikach, zdanie sprawy z dotychczasowych leksykograficznych interpretacji stanowi dla nas punkt wyjścia. W słowniku frazeologicznym

¹ Projekt jest finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2013/09/B/HS2/01222.

Stanisława Skorupki (*grosz*, 17) odnotowany jest związek o postaci *liczyć się, rachować się z (każdym) groszem* o znaczeniu ‘być oszczędnym, skąpym, wydawać oszczędnie’. ISJP (*grosz*, 3.6.) podaje definicję: ‘Jeśli ktoś **liczy się z (każdym) groszem**, to bardzo rozważnie wydaje pieniądze, ponieważ ma ich niewiele’ (z adnotacją gramatyczną *fcz ndk*). Jednostka o podobnej postaci (z zapisem w bezokoliczniku) i podobnej charakterystyce znaczeniowej została wyróżniona w PSF: *liczyć się z (każdym) groszem* ‘wydawać pieniądze rozważnie, zazwyczaj mając ich niewiele’. W USJP mamy następujący opis: „fraz. pot. *liczyć się, przestrz. rachować się z (każdym) groszem, pieniądze* ‘żyć oszczędnie, nie wydawać pieniędzy niepotrzebnie’”. W elektronicznym WSJP *ktoś liczy się z groszem* i *ktoś liczy się z każdym groszem* potraktowane zostały jako warianty, z następującą definicją: ‘ktoś bardzo oszczędnie wydaje pieniądze’.

Opisy leksykograficzne są zatem zbliżone. Wynika z nich, że mamy do czynienia z jednostką frazeologiczną *liczyć się z każdym groszem*². Większość słowników traktuje przy tym komponent *każdym* jako fakultatywny. Obserwacja tekstów wskazuje, że kwestia kształtu jednostki nie jest jednak tak oczywista, jak wynikałoby z leksykografii: pozycja zajmowana przez *każdym* i przez *groszem* może być wypełniana także przez inne elementy tekstowe, przy czym znaczenie całości nie ulega zmianie. Wystąpienie składnika *każdym* pociąga za sobą możliwość wymiany elementu *groszem* w obrębie pewnej klasy wyrażen, co obrazują poniższe przykłady z NKJP:

- (1) Wielu starszych ludzi, którzy liczą się z każdym groszem, narzeka na wysoką cenę znaczków pocztowych.
- (2) Chcąc utrzymać się na rynku, musimy być elastyczni i liczyć się z każdą złotówką.
- (3) Do nas przyjeżdżają byli ernerdowncy: rozpoznają ich po grzebieniach w tylnej kieszeni i sandałach. Oni liczą się z każdą marką.
- (4) Instalacja minimalna jest z kolei przeznaczona dla tych użytkowników komputerów, którzy grają jedynie od czasu do czasu i liczą się z każdym megabajtem miejsca na dysku.
- (5) Gdy my kręciliśmy filmy na zwykłej taśmie, liczyliśmy się z każdym jej centymetrem, stąd byliśmy oszczędni w formie.
- (6) Policja ściga przestępców bolidami marki polonez i musi liczyć się z każdym litrem benzyny.

Pozycja narzędnika w składni wewnętrznej może być wypełniana przez nazwę waluty (*liczyć się z każdym rublem, dolarem, centem, funtem...*, *każdą złotówką, marką...*, (por. (2)–(3)), ale nie tylko: można liczyć się z każdą sekundą, z każdym megabajtem, centymetrem czy litrem czegoś (por. (4)–(6)). Granice substytucji wy-

2 W artykule stosujemy zamiennie dwa typy zapisu jednostek – w formie bezokolicznika i 3 os. lp. (z zaznaczeniem otwieranych przez jednostkę pozycji).

znacza semantyka całości i obecność elementu *każdym*: w otwieranej pozycji mogą wystąpić rzeczownikowe nazwy tego, co daje się ująć dystrybutywnie (umożliwia wyodrębnienie elementów składających się na zbiór). Potwierdzają to zarówno przykładowe zdania (1)–(6), jak i inne, zaczerpnięte z NKJP, przykłady:

- (7) Mając tradycyjną lustrzankę, liczysz się z każdą klatką, wyczekujesz właściwego momentu, zakładasz filtry połówkowe itp.
- (8) Kilka lat temu Internet był słabo dostępny, a modemy były kosztownym przywilejem, stąd z Internetu korzystali Ci, którzy go bardziej potrzebowali (ciężko wyobrazić sobie dyskusję na forum licząc się z każdym impulsem).
- (9) Bez wielkich akcji, podczas których to Polacy wykorzystują w ciągu pięciu minut tonę amunicji, tylko sama rzeczywistość, życie w piekle powstańczej Warszawy, wszechobecna śmierć, potrzeba liczenia się z każdym pociskiem, bez zbędnego moralizatorstwa i ckliwości.
- (10) Donosi on mianowicie, że w kraju, gdzie przyszło mu studiować problemy zaopatrzenia w wodę, matki nie pozwalają dzieciom na gry ruchowe. Dlaczego? [...] Okazuje się, że dziecko, które się wybiega, poci się intensywniej, potem naturalnie chce mu się pić, ma pragnienie, a tam liczą się z każdą kroplą wody.

Oczywiście różna jest frekwencja poszczególnych połączeń, najwyższą mają *liczyć się z każdym groszem* i (niższą już jednak) *liczyć się z każdą złotówką*. Dodajmy jeszcze, że po pierwsze, w tekstach wykorzystywane są nie tylko różne formy fleksyjne komponentu czasownikowego, ale także regularne derywaty *liczyć się* (por. przykład (9)), a po drugie, możliwe są też w opisywanej pozycji rozwinięte (o przydawkę, najczęściej w postaci imiesłowu przymiotnikowego) grupy nominalne, choć możliwości te są ograniczone, por. np. poniższe przykłady z NKJP:

- (11) Teoretycznie taryfikacja sekundowa powinna zainteresować przede wszystkim te osoby, które oszczędnie używają telefonu i liczą się z każdym wydzwonionym impulsem.
- (12) Policjanci z komendy w Brzezinach – podobnie zresztą jak ich koledzy w całym kraju – muszą liczyć się z każdym wydawanym groszem.
- (13) W tej mizernej sytuacji finansowej działacze klubu z al. Unii liczą się z każdą wydatkowaną złotówką.

W tytułowym ciągu o postaci „krótszej” (bez składnika *każdym*) komponent *groszem*, jak pokazują przykłady (14)–(16), także może być wymieniany – przez: *pieniężnymi, kasą, forszą*, a więc przez kilka bliskoznacznych określeń *pieniędzy* w polszczyźnie potocznej³:

3 Nie występują w pozycji po przyimku na przykład takie określenia pieniędzy jak: *mamona, szmal, kapucha, ecie-pecie, salata* czy *siano*. Nacechowanie bliskoznacznika wyklucza użycie go jako komponentu omawianego ciągu.

- (14) US Army liczy się z groszem. [tytuł] Amerykańskie siły zbrojne chcą obciążyć koszty programu kosmicznego, sięgające miliardów dolarów (wiadomości.onet.pl).
- (15) Wszyscy liczą się z pieniędzmi i nie śpieszą się z zakupami (NKJP).
- (16) Ale to forum jest dla Nas, czyli osób, które liczą się z kasą i muszą rozsądnie wydawać/inwestować/obracać pieniędzmi (moneyafterhours.blogspot.com).

Nie jest to jednak jedyna możliwość. Istnieją ciągi typu *liczyć się z czasem* (ciąg traktowany w niektórych słownikach frazeologicznych, m.in. w WSF, jako jednostka), *liczyć się z miejscem*, *liczyć się z gazem* itp.:

- (17) Większość tych norm dotyczy jednak skali H0 i dodatkowo zostały one opracowane pod kątem dużych wystaw, gdzie za bardzo nie trzeba liczyć się z miejscem (www.tadeuszd.klub.chip.pl).
- (18) Pozostało nam jeszcze dużo pracy, a termin oddania projektu zbliżał się nieubłaganie, więc zdawaliśmy sobie doskonale sprawę, że trzeba się liczyć z czasem⁴.

Zauważmy, że w przykładach (1)–(18) interesujące nas połączenia słów mają wspólny element znaczeniowy, który można ogólnie scharakteryzować jako: ‘z pewnych powodów bardzo oszczędnie czymś gospodarować, dysponować, zarządzać’ lub w nieco innej formie: ‘istnieją istotne dla X-a powody (np. wysokie ceny, ograniczona ilość czegoś), by czymś rozsądnie zarządzać, dysponować’. Jest to definicja zbliżona do słownikowych wyjaśnień znaczenia jednostki *liczyć się z (każdym) groszem* (zob. definicje powyżej). To samo znaczenie jest jednak realizowane również w innych ciągach z elementami *liczyć się i każdym*, a także w ciągach typu *liczyć się z miejscem, czasem* (choćby ciągi zawierające *każdym* – jak widać w przytaczanych wcześniej przykładach – charakteryzują się większymi możliwościami substytucji). Powstaje wobec tego pytanie, z jaką jednostką / jakimi jednostkami mamy w omawianych przykładach do czynienia.

Istnieje w języku polskim jednostka *liczyć się z czymś*, nie można więc wykluczyć, że opisywane ciągi tekstowe są realizacją tej właśnie jednostki. Według ISJP (*liczyć się* 13) ‘jeśli ktoś liczy się z czymś, to bierze to pod uwagę’⁵. Semantyka interesujących nas całości jest inna. W powyższych przykładach jeśli *ktoś liczy się z czymś*, to nie tylko bierze coś pod uwagę. Wydaje się raczej, że mamy w nich do czynienia ze znaczeniem odmiennym niż na przykład w: *ktoś liczy się z czyjąś sugestią*, *ktoś liczy się z jakąś sytuacją*. O odrębności tych znaczeń świadczą wykluczające możliwość koordynacji przykłady poniżej:

4 Przykłady bez lokalizacji źródła są naszego autorstwa.

5 Por. też: USJP: w hasle *liczyć się*, w punkcie 3 ‘brać coś pod uwagę, uwzględniać w swoich planach, nie lekceważyć kogoś lub czegoś’; WSJP: w hasle *liczyć się*, w punkcie 3 ‘podczas działania myśleć o określonego rodzaju rzeczach, które mogą wpłynąć na przebieg tej czynności lub mogą łączyć się z jej skutkiem’.

- (19) *Trzeba się liczyć z pieniędzmi i z jego sugestią.
 (20) *Liczył się z każdą ewentualnością i każdym litrem benzyny.

W powyższych przykładach *liczyć się z jego sugestią* oraz *liczyć się z każdą ewentualnością* są realizacją odnotowywanej w słownikach jednostki *liczyć się z czymś* o znaczeniu ‘brać coś pod uwagę’, natomiast *liczyć się z pieniędzmi* i *liczyć się z każdym litrem benzyny* zawierają komponent znaczeniowy ‘oszczędnie czymś gospodarować’.

Jeżeli przyjmiemy, że ciągi typu *liczyć się z każdym litrem benzyny* nie stanowią realizacji jednostki *liczyć się z czymś* wyszczególnianej w słownikach, to pozostaje do rozstrzygnięcia kształt jednostki (jednostek), którą (które) opisywane całości reprezentują. Istotnym problemem jest status elementu *każdym*, a więc odpowiedź na pytanie, czy stanowi on komponent, czy realizację pozycji otwartej.

Niewątpliwie daje się zauważyć specyfikę ciągu *każdym* w omawianych połączeniach. Świadczy o tym chociażby fakt, że nie jest on wymienny na inne wykładniki kwantyfikacji (referencji; w przeciwieństwie do jego wystąpień w pozycji otwieranej przez *liczyć się z czymś* ‘brać coś pod uwagę’), por.:

- (21) Liczył się z każdym dolarem/pociskiem. – *Liczył się ze wszystkimi dolarami/pociskami.
 (22) Liczył się z każdą możliwością / każdą sugestią / ze wszystkimi możliwościami / ze wszystkimi sugestiami / z tą możliwością.

Po komponencie *każdym* nie można wprowadzić liczebnika (czy zaimka wskazującego z liczebnikiem lub zaimkiem liczebnym), choć możliwe jest to w zdaniach zawierających jednostkę *liczyć się z czymś* w znaczeniu podawanym w słownikach i zdaniach z kwantyfikatorem *każdy* w „zwykłej” funkcji, por.

- (23) *Liczył się z każdym z tych dwu/pięciu/kilku dolarów/franków.
 (24) Liczył się z każdą z tych dwu/pięciu/kilku możliwości/sugestii.
 (25) Każdy z tych pięciu/kilku pocisków został sprawdzony.

Dodatkowo warto zauważyć, iż w niektórych przypadkach usuwając komponent *każdym*, zmieniamy znaczenie zdania, i nie jest to zmiana „kwantyfikacyjna”, por.:

- (26) Piotr liczył się z każdym dolarem.
 (27) Piotr liczył się z dolarem.

W pierwszym z przytoczonych zdań mamy do czynienia ze znaczeniem ‘oszczędnie gospodarować’, tj. ‘Piotr oszczędnie gospodarował dolarami, jakie miał do dyspozycji’. Natomiast w drugim przykładzie możliwa jest jedynie interpretacja zdania jako realizacji jednostki *ktoś liczy się z czymś*, w odnotowywanym w słownikach

znaczeniu, z elipsą, tj. ‘Piotr brał pod uwagę kurs dolara, politykę monetarną odnośnie do dolara itp.’ W większości przypadków usunięcie komponentu *każdym* powoduje, że zdanie nie ma sensownej interpretacji, por. *Piotr liczył się z każdą minutą*. vs **Piotr liczył się z minutą*.

Opisane własności mogłyby świadczyć o tym, że *każdym* jest elementem leksykalnym jednostki. Przeciw takiemu rozwiązaniu przemawiają jednak względy znaczeniowe. Biorąc pod uwagę, że znaczenie ciągów omawianych w przykładach (1)–(18) wydaje się tożsame, leksem *każdy* można potraktować jako uzupełniający pozycję *z czymś* w jednostce *ktoś liczy się z czymś* 2, która miałaby znaczenie inne (określone powyżej) niż wymieniane przez słowniki *ktoś liczy się z czymś* 1 (‘ktoś bierze coś pod uwagę’). Istnienie inwariantu znaczeniowego jest też głównym argumentem przeciwko dopatrywaniu się w wyżej wymienionych przykładach realizacji różnych jednostek.

Mogą zdarzyć się w tekstach ciągi homonimiczne, jednak kontekst językowy bądź pozajęzykowy zwykle pozwala na jednoznaczną interpretację, np.:

- (28) Chłopak liczył się z każdym słowem swojego trenera, bo bardzo go szanował i miał do niego zaufanie.
- (29) Teksty pisane podczas egzaminów Cambridge powinny być nie dłuższe niż 120–350 słów. Trzeba więc liczyć się z każdym słowem (NKJP).

Pierwszy z wymienionych przykładów jest tekstową realizacją *ktoś liczy się z czymś* 1, natomiast drugi stanowi tekstową realizację jednostki *ktoś liczy się z czymś* 2. Spójrzmy jeszcze na inny przykład ilustrujący opisywaną różnicę:

- (30) W tej sytuacji Garri musiał się liczyć z każdym pionkiem.

Zdanie to może być interpretowane dwojako: w zależności od tego, czy *liczyć się z każdym pionkiem* potraktujemy jako realizację jednostki *ktoś liczy się z czymś* 1, czy też – *ktoś liczy się z czymś* 2. Stosownie do pierwszej interpretacji *liczyć się z każdym pionkiem*, to brać pod uwagę stojące na szachownicy pionki przeciwnika i potencjalne zagrożenie z ich strony (oraz ewentualnie również pionki własne). Przyjmując drugą interpretację, stwierdzamy, że Garri musiał oszczędnie dysponować pionkami, które miał do dyspozycji – czyli tylko swoimi. Takie sytuacje, gdzie ten sam ciąg może być w różnych kontekstach interpretowany raz jako ostrożne, oszczędne dysponowanie czymś, innym zaś razem jako uwzględnianie czegoś, branie czegoś pod uwagę, sprawiają, że niekiedy na pierwszy rzut oka trudno dostrzec właściwe znaczenie.

Zasadniczą różnicę między dwoma opisywanymi znaczeniami można wstępnie scharakteryzować następująco:

(a) *ktoś liczy się z czymś* 1: jeśli ktoś, robiąc lub mając zamiar robić X, liczy się z Y-em, wówczas:

bierze pod uwagę wpływ Y-a na X,

to, z czym się liczy (Y), jest czymś zewnętrznym, niezależnym, czymś, czym nie dysponuje.

(b) *ktoś liczy się z czymś* 2: jeśli ktoś (np. wykonując jakąś czynność X) liczy się z każdym Y-em, wówczas:

ma do dyspozycji Y,

ilość Y jest ograniczona.

*

Co wynika z przedstawionych rozważań? Analiza upoważnia do wniosku, że w języku polskim ciągowi *liczyć się z czymś* można przypisać dwa znaczenia, z których tylko jedno jest obecne w słownikach ('brać coś pod uwagę'). Niewątpliwie w ciągu *liczyć się z (każdym) groszem* bądź w wariantach *liczyć się z pieniędzmi/forsą/kasą* mamy do czynienia z tym samym znaczeniem, z którym spotykamy się w *liczyć się z każdą złotówką/centem/kopiejką* itd. Wydaje się ponadto, że to samo znaczenie mają ciągi typu: *liczyć się z każdym centymetrem / megabajtem pamięci / okrucem, z każdą kroplą wody* itd. Wszystkim wymienionym kształtom można przypisać znaczenie 'oszczędnie czymś gospodarować, ostrożnie czymś dysponować'. Dodatkowo, można zauważyć, że w omawianym znaczeniu większa jest frekwencja połączeń z *każdym* niż ciągów bez tego elementu, a przy tym *każdym* nie ulega wymianie na bliskoznaczne *wszystkimi*. Czy więc należałoby wyróżnić jednostkę *liczyć się z każdym czymś*? Przeciw takiemu rozwiązaniu świadczy możliwość zachowania wspomnianego znaczenia w ciągach niezawierających leksemu *każdy*. Wydaje się więc, że należałoby mówić raczej o niewyodrębnianym przez słowniki znaczeniu *liczyć się z czymś* 2, które bliskie jest słownikowym definicjom ciągu *liczyć się z (każdym) groszem*, tj. 'oszczędnie czymś gospodarować'. Konsekwencją takiego ujęcia jest rozwiązanie redukcjonistyczne – potraktowanie rejestrowanych w słownikach *liczyć się z groszem* i *liczyć się z każdym groszem* jako realizacji jednostki *liczyć się z czymś* 2 w wymienionym znaczeniu.

Literatura

- BOGUSŁAWSKI A., 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy” nr 8, s. 356–364.
- BOGUSŁAWSKI A., 1987, *Obiekty leksykograficzne a jednostki języka*, [w:] Z. Saloni (red.), *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. II, Białystok, s. 13–34.
- ISJP: M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl.
- PSF: K. Głowińska, *Popularny słownik frazeologiczny*, Warszawa 2000.

SKORUPKA S., 1985, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa.

USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003.

WSF: A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz (oprac.), *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, Warszawa 2007.

WSJP: P. Żmigrodzki (red.), *Wielki słownik języka polskiego PAN*, www.wsjp.pl.

On *liczyć się z każdym groszem* 'to count every penny' in the context of limiting lexical units

Summary

The article discusses the status of the string *liczyć się z każdym groszem* 'to spend money carefully, to count every penny', lit. 'to reckon with every penny'. The authors quote numerous instances from the Polish corpus, and claim that the formal and functional features of this expression indicate that its status is different from what can be gathered from dictionaries of Polish where it is treated as a variant of the multiword expression *liczyć się z groszem*. Opposing this claim, we indicate another meaning of the linguistic unit *liczyć się z czymś*, one not noted in dictionaries: 'to dispose of something carefully'; accordingly, the strings *liczyć się z groszem* and *liczyć się z każdym groszem* are treated as instantiations of this unit.

Halina Kurek
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
halinakurek@interia.pl

FREKWENCJA A PRZEMIANY WSPÓŁCZESNEJ NORMY WYMAWIANIOWEJ (W ŚWIELE DYSKUSJI NA TEMAT NRSF WITOLDA MAŃCZAKA)¹

Słowa kluczowe: norma ortofoniczna, frekwencja, prawo ekonomii mowy, redundancja, nieregularny rozwój spowodowany frekwencją

Keywords: orthophonic standard, frequency, the law of speech economy, redundancy, irregular phonetic development caused by frequency

W podsumowaniu artykułu *Prawidła poprawnej wymowy polskiej Zenona Klemensiewicza a współczesne tendencje wymawianiowe* napisałam, że *Prawidła...* zawierają pełny zbiór polskich norm ortofonicznych, lecz polszczyzna mówiona, jako zjawisko dynamiczne, podlega nieustannym zmianom, a „ewolucja wymowy głosek polskich dokonuje się tak szybko, że niektóre proponowane przez Klemensiewicza normy powoli stają się nieaktualne” (Kurek 2011: 66). Norma polszczyzny mówionej powinna być więc również „ze swej natury dynamiczna” (Markowski 2006: 36) i w związku z tym w jej obrębie powinny się znajdować tylko te warianty, które na danym etapie rozwoju języka są akceptowane przez ogół społeczeństwa (por. Saloni 1993: 362).

W tym miejscu trzeba sobie jednak zadać pytanie, czy w wypadku zmian, jakie obserwujemy obecnie, przyspieszonych, a nawet, można by rzec, gwałtownych, językoznawca jest w stanie stwierdzić, czy mają już one charakter systemowy, a więc trwały, czy pozostają jeszcze na etapie innowacji, czyli zmian przejściowych dokonujących się na peryferiach języka, „na poziomie tekstu, w konkretnych zdaniach,

¹ NRSF – nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją (Kraska-Szlenk 2011: 321).

w konkretnych leksemach” (Kleszczowa 2012b: 86) i w związku z tym czy może orzekać o zmieniającej się normie językowej i szukać przyczyn tego zjawiska.

Jednoznacznej odpowiedzi na nie udziela Ireneusz Bobrowski w artykule pt. *O normatywności raz jeszcze*, pisząc, że

[...] refleksja nad tym, jakie konwencje komunikacyjne (dyskursy) wyczytać można [z tekstów – H.K.], nie może nie być udziałem językoznawców. Na podstawie przeglądu tekstów [...] językoznawca może [...] [bowiem orzekać, jak – H.K.] kształtuje się taka a nie inna norma językowa, [...] a tego rodzaju refleksja językoznawcza [...] stanie się tym samym przedmiotem refleksji następnych pokoleń językoznawców (Bobrowski 2010: 67).

Stanowisko Bobrowskiego, które podzielam, jest wynikiem rewizji jego poglądów na temat języka i językoznawstwa pod wpływem lektury książki Karla Poppera *Wiedza obiektywna* (ibid.: 67–68). Wypada jednak przypomnieć, że w Polsce już ponad pięćdziesiąt lat temu analizę tekstów pokazujących „język w użyciu” z zastosowaniem metod ilościowych (statystycznych) postulował Witold Mańczak. Uczony twierdził, że włączenie czynnika frekwencji do wyjaśniania zjawisk językowych (fonetycznych) pozwala na formułowanie rzetelnych wniosków opartych na faktach oraz na weryfikowanie sądów.

Dziś stanowisko Mańczaka jest czymś oczywistym. Powszechnie bowiem wiadomo, że badanie języka „w użyciu” zwykle odsłania jego bogatą wariantywność, a dane empiryczne zawarte w tekstach, informujące o wzrastającej frekwencji określonego wariantu fakultatywnego (zjawiska), zwykle pozwalają też wyodrębnić okres kształtowania się w uzusie tak zwanej normy użytkowej, która, zdaniem Aleksandra Kiklewicza, „szczególnie w okresach przemian społecznych [wywiera – H.K.] znaczący wpływ na język ogólny” (Kiklewicz 2009: 81). Kiedy dana realizacja jest już niemal powszechna i przestaje być wynikiem przejściowej mody, językoznawcy podejmują decyzję o jej usankcjonowaniu (kodyfikacji) w ramach normy potocznej lub wzorcowej (np. wymowa bardzo staranna i staranna) (PSPWP: 16). By jednak poprawnie zanalizować proces przyspieszonych zmian zachodzących w polszczyźnie, prowadzący w rezultacie do przekształcania się normy językowej, a wnioski uznać za wiarygodne, próba badanych tekstów, ustalona w sposób losowy lub celowy, musi być reprezentatywna. Tylko wtedy bowiem dane liczbowe dotyczące pojawiania się określonych wariantów będą weryfikowalne, a więc obiektywne, i mogą mieć wartość naukową.

W cytowanym wyżej artykule I. Bobrowski uważa ponadto, że językoznawca **powinien** też „wskazać przesłanki, na podstawie których kształtuje się taka a nie inna norma językowa” (Bobrowski 2010: 68). Przesłanki te w sposób stosunkowo ogólny sformułował Andrzej Markowski, pisząc, że

[...] język [...] zmienia się zarówno w wyniku tendencji wewnętrznych, jak i wskutek ewolucji przyzwyczajęń językowych jego uczestników i zmian w rzeczywistości zewnętrznej (Markowski 2006: 36).

Powyższe stanowisko jest powszechnie akceptowane w środowisku językoznawczym, podobnie jak akceptowane są podstawowe przyczyny wywołujące zmiany fonetyczne: tendencja do oszczędzania energii podczas procesu komunikacji oraz uwarunkowania systemowe, niepozwalające zatrzeć w języku ważnych opozycji (EJO: 639).

Różnica stanowisk zaznacza się natomiast odnośnie do tych przesłanek decydujących o zmianach i jednocześnie kształtujących normę językową, które w procesie nieregularnego rozwoju fonetycznego są powodem redukcji form językowych. Tu uczonym trudniej jednomyślnie wskazać owe przyczyny i w rezultacie zdania są podzielone. Bardzo trafnie ujęła to Krystyna Kleszczowa, pisząc, że

[...] szeroki jest [...] wachlarz przyczyn zmian językowych, przy czym nie zawsze jesteśmy w stanie właściwie je zinterpretować, czasem trudno znaleźć przekonujące argumenty na ich zasadność, zdarza się nawet, że mieszały przyczyny z warunkami (Kleszczowa 2012a: 67).

Badacze zmian językowych zachodzących we wszystkich płaszczyznach języka, a na poziomie fonetycznym przejawiających się najczęściej w postaci: uproszczeń, redukcji, asymilacji i dysymilacji (EJO: 640), twierdzą między innymi, że są one skorelowane z: pojawianiem się nowych znaków, wygasaniem innych, podobieństwami brzmieniowymi, mechanizmami analogii, frekwencją danego elementu w tekście, kontaktami z obcymi narodami, autorytetem obcej kultury, oddziaływaniem pisma, zmianami myślenia o danym wycinku świata, pojawieniem się nowych środków przekazu językowego (Kleszczowa 2012a: 67–68), z tendencją do unikania w mowie wysiłków artykulacyjnych (Bańkowski 2011: 315), z dążeniem do oszczędności wysiłku artykulacyjnego w sytuacji, gdy pozwalają na to okoliczności kontekstowe, a dokładniej – możliwość ograniczenia redundancji oraz związana z nią wysoka częstotliwość formy w tekście, a ponadto – ze świadomością fonetycznej oryginalności formy wyrazu (Bogusławski 2011: 307–310), z potrzebą wyrażenia ekspresji, z chęcią uniknięcia spodziewanego błędu (formy hiperpoprawne), z dążeniem do likwidacji nieregularności w języku lub do uzyskania oryginalności formy (analogie), z szukaniem ułatwień artykulacyjnych (asymilacje, dysymilacje, haplologie) oraz z frekwencją form w tekście umożliwiającą, na skutek zachodzących procesów, ograniczenie wysiłku artykulacyjnego (redukcje) (Mańczak 2012: 80), z ekonomią, a w jej obrębie z tendencją do uproszczenia systemu językowego, z wpływem innych języków, z modą oraz z nową rzeczywistością społeczno-ekonomiczną wymagającą dostosowania się języka do nowych potrzeb (EJO: 640) i in.

Wszyscy badacze przyczyn zmian językowych, choć akceptują większość wymienionych przesłanek, stoją na stanowisku, że są one „wypadkową ścierających się

z sobą różnorodnych procesów” (Kleszczowa 2012a: 67; por. też: Bogusławski 2011: 307; Mańczak 2011a: 338; EJO: 640 i in.). Krystyna Kleszczowa (2012a: 68) stwierdza nawet, „że nie da się [ich – H.K.] udowodnić z całą pewnością, jak zresztą większości ludzkich zachowań”.

Najwięcej kontrowersji wzbudza do tej pory koncepcja skorelowania zmiany językowej z częstością występowania formy w tekście. Jej twórcą jest Witold Mańczak, który ponad pięćdziesiąt lat temu doszedł do wniosku, że we wszystkich językach forma wyrazów jest wynikiem: 1) regularnego rozwoju fonetycznego, 2) rozwoju analogicznego, 3) nieregularnego rozwoju fonetycznego określanego jako: asymilacja, dysymilacja, metateza, haplologia, hiperpoprawność, ekspresywizm oraz 4) nieregularnego rozwoju fonetycznego, który mógł się dokonać dzięki wysokiej frekwencji tekstowej danej formy (te ostatnie zmiany w różnych językach często przebiegały równolegle (Mańczak 2011a: 338, 2011b: 336)).

Zjawisko nazwane przez Mańczaka „nieregularnym rozwojem fonetycznym spowodowanym frekwencją” to w istocie nieregularna redukcja w grupach wyrazowych, wyrazach i morfemach charakteryzujących się w zdecydowanej większości wysoką frekwencją tekstową (Mańczak 2009: 245). Czynnikiem sprawczym owej redukcji okazał się na tyle interesujący, że W. Mańczak zdecydował się na powierzenie Zbigniewowi Szkutnikowi, matematykowi i statystykowi, przeprowadzenia badań siły związku między częstością występowania nieregularnego rozwoju fonetycznego a frekwencją formy w tekście (na poziomie ufności 0.95). Obliczenia wykazały, że siła związku obu cech jakościowych jest bardzo wysoka, co oznacza, że istnieje wysoka zależność między częstością pojawiania się nieregularnych redukcji fonetycznych a frekwencją tekstową form (Bochnakowa, Szkutnik 2011: 318–319). Witold Mańczak wyciągnął więc wniosek, że duża frekwencja jest najważniejszym czynnikiem skorelowanym ze zmianą, ponieważ bez niej nie byłoby optymalnych warunków do zajścia procesu redukcji.

Z konkluzją Mańczaka nie zgodził się Andrzej Bańkowski, twierdząc, że

[...] wszelkie zmiany w formach jednostek leksykalnych [...] są skutkami ogólnego prawa ekonomii mowy, [...] czyli tendencji do unikania w mowie wysiłków artykulacyjnych – w takiej mierze, w jakiej to nie zakłóci procesu komunikacji językowej przez psucie semantyki i gramatyki (Bańkowski 2011: 315).

Temu stanowisku nie można odmówić racji, ponieważ zmiany o charakterze redukcyjnym zwykle ułatwiają artykulację. W tym miejscu raz jeszcze odwołam się jednak do artykułu K. Kleszczowej, która pisze, że przyczyn zmian językowych „nie da się udowodnić z całą pewnością” (Kleszczowa 2012a: 68).

Łatwo [bowiem – H. K.] udowodnić, że język to twór, w którego rozwoju przejawia się dążenie do ekonomiczności, łatwo przytoczyć skrócone *siemasz*, *spoko*, *ogólniak* zamiast *liceum ogólnokształcące*. Gdy sięgnąć głębiej, z uwzględnieniem szerszej perspektywy czasowej, okaże się, że to niewiele znaczące incydenty, podczas gdy gene-

ralnie język produkuje znaki w nadmiarze, jest tworem w wysokim stopniu redundantnym, zatem nieekonomicznym (Kleszczowa 2012a: 73).

Jak słusznie twierdzi Kleszczowa, powodem redukcji formy jednostki leksykalnej nie zawsze jest prawo najmniejszego wysiłku. Przykładowo może nim być także ograniczenie czasu wypowiedzi wymuszające w rezultacie szybkie tempo mówienia. Owo tempo z kolei najczęściej wiąże się z brakiem koncentracji na formie przekazu i w rezultacie staje się czynnikiem sprawczym redukcji. Inną przyczyną nieregularnej zmiany fonetycznej może być także chęć utworzenia mniej oficjalnej postaci wyrazu, będącej swoistym rodzajem „zdrobnienia”, która skróciłaby dystans między rozmówcami i której można by używać w kontaktach o mniejszym stopniu oficjalności (np. w tzw. sytuacjach półoficjalnych) (Furgalska, Urban 1982: 304), por. *panie psorze* itp. Prawo ekonomii mowy, skądinąd bardzo ważne, nie jest więc obligatoryjną przyczyną zmiany (Mańczak 2009: 245).

Interesującą kontrpropozycję w stosunku do tezy Mańczaka przedstawił natomiast Andrzej Bogusławski, stwierdzając, że „ani całokształt, ani część okoliczności liczbowych [...] nie może być czymś, co kształtuje *motywy* takich lub innych działań mownych ludzi [...]”, „inni tu byli czynni szatani” (Bogusławski 2011: 301). Bogusławski zajął, co prawda, podobne stanowisko co Bańkowski, dopuścił jednak możliwość skorelowania wysokiej częstotliwości formy w tekście z nieregularnym rozwojem fonetycznym w sytuacji, gdy pozwalały na to okoliczności kontekstowe, a dokładniej, gdy w formach tych zaistniała możliwość ograniczenia redundancji. Warunkiem koniecznym dla Bogusławskiego była jednak świadomość formy językowej. To stanowisko jest mi bliskie, jednak w odniesieniu do płaszczyzny fonetycznej, z reguły przezroczystej, „społeczną nieobojętność” (ibid.: 304) częściej wiązała bym raczej z formą wtórną, czyli zredukowaną.

Żadnemu z badaczy nie można zatem odmówić racji. Z nieregularnym rozwojem fonetycznym skorelowane są bowiem i duża frekwencja w tekście, i tendencja do unikania wysiłku artykulacyjnego, i konieczna możliwość ograniczenia redundancji. Można jednak spróbować ocenić wagę wymienionych czynników. Wydaje się, że szczególnie ważne są dwa: duża częstotliwość występowania formy w tekstach oraz możliwość ograniczenia redundancji, która w rezultacie prowadzi do zmniejszenia wysiłku artykulacyjnego. O tych dwóch czynnikach Bogusławski pisze następująco:

[...] tam [...], gdzie okoliczności kontekstowe, do których należy (ale których nie stanowi samoistnie) Mańczakowska wysoka częstotliwość, pozwalają na [...] ograniczenie redundancji, i to bez żadnych widocznych szkód, dochodzi, na skalę masową, do różnych, na ogół mało uporządkowanych, dość kapryśnych, „skróćków” zmniejszających redundancję (ibid.: 307).

Gdyby się więc zgodzić ze stanowiskiem Witolda Mańczaka, trzeba by właśnie założyć, że w formach o dużej frekwencji tekstowej, które uległy nieregularnej redukcji fonetycznej, utrwalona była owa możliwość ograniczenia nadmiaru informacji.

Prawdopodobnie bowiem to ta duża „częstotliwość tekstowa” stała się przesłanką, która spowodowała uruchomienie procesu językowego nazwanego nieregularnym rozwojem fonetycznym, a zmierzającego do „skrócenia” długości znaku językowego, czyli do zrównoważenia „przybytku ubytkiem”. Częste powtarzanie formy prawdopodobnie zakodowało w świadomości mówiących „dźwiękowy” obraz owej jednostki językowej. Rezultatem była większa „przewidywalność” znaku językowego, i to ona spowodowała, że podczas wymawiania wyrazu dochodziło do zmniejszania wysiłku, a co za tym idzie – do nakładania się na siebie gestów artykulacyjnych i ostatecznie do sukcesywnych drobnych redukcji fonetycznych (Kraska-Szlenk 2011: 325). Ponieważ zmiany fonetyczne mają charakter stopniowalny, prawdopodobnie pojawiły się warianty o różnym stopniu redukcji fonetycznej, a zanikaniu jakiegoś dźwięku czy połączenia dźwiękowego dodatkowo towarzyszyć mogła stopniowa eliminacja jednego z akcentów. Inne nietypowe zmiany to usuwanie fragmentów wyrazów (skrót morfologiczny) (Jakubowicz 2014) bądź nawet grup wyrazów itp. Duża frekwencja tekstowa redukowanej formy sprawiała, że nowa, oryginalna wymowa zwracała uwagę odbiorców i, na zasadzie mody, świadomie była powielana przez pewną część społeczności. Do stabilizacji uproszczonej formy dochodziło dopiero wtedy, gdy kolejne pokolenia nabywały ją już automatycznie w procesie uczenia się języka. „Zmiana językowa – pisze K. Kleszczowa – zyskuje [bowiem – H.K.] charakter społeczny zawsze później, niż dokonał się akt nazwotwórczy” (Kleszczowa 2012a: 69).

Można również przypuszczać, że w wyrazach o małej frekwencji tekstowej, a zawierających nadmiar informacji, procesy zanikania jakiegoś dźwięku lub połączenia dźwiękowego prawdopodobnie nie zostały powszechnie dostrzeżone, a co za tym idzie – nie uległy zautomatyzowaniu i w rezultacie nowa postać zmieniającego się znaku językowego nie ustabilizowała się. Trzeba jednak zaznaczyć, że reguły językowe nie są bezwyjątkowe.

Analogiczne zjawiska nieregularnego redukowania form o wysokiej frekwencji tekstowej obserwować można również we współczesnej polszczyźnie, a więc na płaszczyźnie synchronicznej. Bez względu na czas w języku zachodzą bowiem podobne procesy prowadzące do podobnych przeobrażeń dźwiękowych form językowych.

W EJO Kazimierz Polański, omawiając zjawisko redukcji w języku, podaje przykład z gwary uczniowskiej – *panie psorze* (EJO: 443). Jego spostrzeżenie można uzupełnić zredukowanymi zwrotami grzecznościowymi: *pše pana*, *pše pani* (PSPWP: 11). W przytaczanym hasle Polański wymienia też zanik samogłoski *u* w otoczeniu spółgłoskowym w wyrażeniu przyimkowym *w ogóle* > *w ogle* (ibid.: 443). Dodam, że identyczne procesy zachodzą także w rzeczowniku *naŭuka* > *naŭka* w pozycji po *u* niezgłoskotwórczym a przed spółgłoską *k*. Tu zanikowi samogłoski towarzyszy również przesunięcie akcentu. Można też przytoczyć uproszczoną formę przymiotnika *oryg’inalny* > *org’inalny*, w której redukcji ulega samogłoska *y* w pozycji między dwiema spółgłoskami.

Wszystkie te wyrazy, pozostające w procesie stopniowego eliminowania samogłoski lub grupy głosek, realizowane są przez warianty reprezentujące różny stopień redukcji owych głosek (tzw. leksykalna stopniowość) (Kraska-Szlenk 2011: 324). Wszystkie są już też reprezentantami tak zwanej normy uzualnej. Wymowa *vogle*, *naŭka*, *org'inalny* jest bowiem postrzegana przez wielu Polaków (a zwłaszcza przez kobiety) jako bardziej prestiżowa niż zgodne z normą: *vogule*, *naŭuka* oraz *oryg'inalny*.

Wysoką frekwencję tekstową wymienionych wyżej form ulegających nieregularnej redukcji potwierdza Narodowy Korpus Języka Polskiego.

I tak w podkorpusie zrównoważonym zanotowano 48 203 wystąpienia wyrażenia przyimkowego *w ogóle*, a w całym materiale, zawierającym jednak mniej precyzyjne dane ze względu na nadinterpretację tekstów internetowych i wielokrotne powtarzanie się tych samych przykładów – 233 003 wystąpienia.

Rzeczownik *nauka* (w różnych formach gramatycznych) zanotowano 41 249 razy w podkorpusie zrównoważonym i 272 392 razy w całym materiale.

Przymiotnik *oryginalny* (w różnych formach gramatycznych) w podkorpusie zrównoważonym pojawił się 9 659 razy, a w całym materiale – 64 768 razy.

Nieregularnie redukowane formy o dużej frekwencji tekstowej niezmiennie rzadko uznawane są jednak za realizacje zgodne z obowiązującą normą ortofoniczną, ponieważ tylko czas upoważnia badaczy do uznania innowacji za stałą zmianę językową. Każdą zmianę zachodzącą w języku należy bowiem oceniać z odpowiedniej perspektywy, gdyż zawsze istnieje pewne prawdopodobieństwo, że może się ona jeszcze cofnąć. Jak pisze Mariola Jakubowicz, „samo pojęcie zmiany ma sens tylko wtedy, gdy bierzemy pod uwagę przynajmniej dwie różne płaszczyzny czasowe” (Jakubowicz 2014: 286).

Klasycznym przypadkiem cofania się dziś fonetycznej zmiany językowej, spowodowanej częstością użycia, jest wymowa rzeczownika *jabłko*. PSPWP za zgodne z normą ortofoniczną uznaje dwie realizacje tej formy: bardzo staranną – *japuko* (z *u* niezgłoskotwórczym bezdźwięcznym) oraz wtórną w stosunku do niej realizację z uproszczoną grupą spółgłoskową – *japko*. Dziś pod wpływem pisma w języku młodszego pokolenia Polaków nawet w nieoficjalnym typie kontaktu dominuje wymowa literowa – *jabłko*, uznana przez językoznawców za niepoprawną. Realizacja zgodna z pismem w zasadzie zastąpiła również wymowę staranną, typową dla oficjalnych kontaktów językowych, co już w latach 90. XX w. uważano za zjawisko naganne. „Wymowę *jabyłko*, słyszaną ze sceny, uważamy za niepoprawną” pisali wtedy Władysław Lubaś i Stanisław Urbańczyk (PSPWP: 31). Zatem, by nie popełnić błędu, zmianę normy językowej powinno się wiązać z wymianą pokoleń.

Zdaniem Marioli Jakubowicz, dziś, w dobie przemian społeczno-ekonomicznych oraz globalizacji języka polskiego i kultury polskiej, można jednak mówić „o znacznym przyspieszeniu zjawisk związanych z frekwencją” (Jakubowicz 2014: 284), co oznaczałoby również przyspieszenie zmian normatywnych. Dotyczy to zarówno

nieregularnego rozwoju semantycznego, o którym pisze badaczka, jak i ewolucji wymowy określonych połączeń głoskowych pod wpływem słowa pisanego.

W LXVII zeszyte „Biuletynu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” Iwona Kraska-Szlenk napisała, że „pierwszym w historii językoznawcą, który docenił czynnik frekwencji [...] i sformułował koherentną teorię tłumaczącą korelację między formą językową a jej funkcjonowaniem w języku rozumianym [...] jako zbiór tekstów”, jest polski językoznawca – Witold Mańczak (Kraska-Szlenk 2011: 326). Dodała też, że „upłynęło już pięćdziesięciolecie od czasu zainicjowania jego badań nad nieregularnym rozwojem fonetycznym spowodowanym frekwencją [...]”, lecz „przez wiele lat jego badania w tej dziedzinie nie cieszyły się popularnością” (ibid.: 321). Wyraźną zmianę widać w ostatnich latach, ponieważ wielu młodych uczonych zaczyna nawiązywać dziś do teorii i badań Witolda Mańczaka. Wygląda więc na to, że potrzeba było pół wieku i innej, współczesnej perspektywy, by badania polskiego językoznawcy mogły zostać należycie docenione (por. ibid.: 326).

Literatura

- BAŃKOWSKI A., 2011, *Komentarz do „50-lecia” W. Mańczaka*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXVII, s. 313–319.
- BOBROWSKI I., 2010, *O normatywności raz jeszcze*, [w:] J.S. Gruchała, H. Kurek (red.), *Silva rerum philologicarum. Studia ofiarowane Profesor Marii Strycharskiej-Brzezynie z okazji Jej jubileuszu*, „Biblioteka »LingVariów«”, t. 10, Kraków, s. 63–69.
- BOCHNAKOWA A., SZKUTNIK Z., 2011, *O półwieczu pewnej koncepcji językoznawczej (w nawiązaniu do tekstu W. Mańczaka w BPTJ 2009)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXVII, s. 317–319.
- BOGUSŁAWSKI A., 2011, *Częstość użycia wyrażen a ich dywersyfikacja*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXVII, s. 299–311.
- EJO: K. Polański, *Zmiana fonetyczna; Zmiana językowa* [w:] idem (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1993, s. 639–640.
- FURGALSKA A., URBAN K., 1982, *Wybór tekstów języka mówionego mieszkańców Krakowa. Praca zbiorowa pod redakcją Bogusława Dunaja*, Kraków 1979, ss. 227, [w:] J. Tokarski (red.), *Język – teoria – dydaktyka. Materiały V Konferencji Młodych Językoznawców-Dydaktyków*, Nowa Wieś Szlachecka 16–17 maja 1980 r., Kielce, s. 301–305.
- JAKUBOWICZ M., 2014, *O wpływie frekwencji na rozwój semantyczny*, [w:] L. Bednarczuk, A. Bochnakowa, S. Widłak, P. Dębowski, I. Piechnik (red.), *Linguistique romane et linguistique indo-européenne. Mélanges offerts à Witold Mańczak à l’occasion de son 90^e anniversaire*, Kraków, s. 283–289.
- KIKLEWICZ A., 2009, *Warianty języka: próba systematyzacji*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXV, s. 67–86.
- KLESZCZOWA K., 2012a, *Czas i język*, [w:] eadem, *Tajemnice dynamiki języka. Księga jubileuszowa*, Katowice, s. 57–74.
- KLESZCZOWA K., 2012b, *Poziomy zmian językowych*, [w:] eadem, *Tajemnice dynamiki języka. Księga jubileuszowa*, Katowice, s. 75–88.

- KRASKA-SZLENK I., 2011, *Teoria 'nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją' Witolda Mańczaka i jej znaczenie dla językoznawstwa*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXVII, s. 321–327.
- KUREK H., 2011, „*Prawidła poprawnej wymowy polskiej*” Zenona Klemensiewicza a współczesne tendencje wymawianiowe, [w:] R. Majkowska, E. Fiałek (red.), *Zenon Klemensiewicz 1891–1969. Materiały z posiedzenia naukowego w dniu 19 czerwca 2009 r.*, Kraków, s. 59–66.
- MAŃCZAK W., 2009, *50-lecie nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXV, s. 237–246.
- MAŃCZAK W., 2011a, *Odpowiedź prof. Bańkowskiemu*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXVII, s. 337–341.
- MAŃCZAK W., 2011b, *Odpowiedź prof. Bogusławskiemu*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXVII, s. 329–337.
- MAŃCZAK W., 2012, *Czy koniec zmywy milczenia wokół teorii nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją?*, „Academic Journal of Modern Philology” I, s. 75–83.
- MARKOWSKI A., 2006, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa.
- MIODEK J., 1993, *O normie językowej*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski. Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2, Wrocław, s. 73–83.
- PSPWP: W. Lubaś, S. Urbańczyk., *Podręczny słownik poprawnej wymowy polskiej*, Kraków – Katowice 1993.
- SALONI Z., 1993, *Norma językowa*, [w:] K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław – Warszawa – Kraków, s. 362.

Frequency and changes in the contemporary orthophonic standard (in light of the discussion about Witold Mańczak's irregular phonetic development caused by frequency)

Summary

The paper attempts to answer the question whether, in the case of rapid changes such as we currently observe in Polish, a linguist is able to determine if these changes are systemic, i.e. permanent, or remain at the stage of innovation, i.e. are temporary – and hence, whether he or she can declare a change in the linguistic standard and set to looking for its cause. The focus of the article is on the law of speech economy, redundancy, and frequency which is the most important factor correlated with change, as without it the optimal conditions for a phonetic process would not occur.

Joanna Zaucha
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa
j.zaucha@uksw.edu.pl

JEDNOSTKI APELATYWNE. W POSZUKIWANIU WYRÓŻNIKA

Słowa kluczowe: apelatywne jednostki języka, rozkaznik, akty mowy
Keywords: appellative units of language, imperatives, speech acts

Celem artykułu jest próba dotarcia do istoty apelatywności. Pojęcie to ma swoje źródło w modelu Karla Bühlera (2004). Apel jest jedną z funkcji znaku językowego, tą mianowicie, która konstytuuje się między znakiem językowym a jego odbiorcą. Jak pamiętamy, według Bühlera w użyciu znaku językowego realizują się wszystkie wyróżnione przez niego funkcje, a więc także ekspresywna i symboliczna. W swoich rozważaniach chciałabym się skupić na jednostkach, których funkcja zdominowana jest przez apelatywność. Wyodrębnienie poszczególnych dziedzin zjawisk mownych w oparciu o typy relacji semantycznych miało w przekonaniu Bühlera (ibid.: 34) być uzasadnieniem proponowanego przez niego modelu języka jako narzędzia.

Przyglądając się pracom logicznym i lingwistycznym dotyczącym wskazanego zagadnienia i wielości propozycji jego interpretacji, można mieć wątpliwości, czy uchwycenie istoty apelatywności jest wykonalne. Badania logiczne funkcji apelatywnej koncentrują się wokół zdań rozkazujących – problemu ich wartościowania logicznego i możliwości redukcji do zdań oznajmujących (Chellas 1969; Mastop 2012), wnioskowania ze zdań w trybie rozkazującym (Rescher 1966), struktury logicznej rozkazu lub polecenia i wyjaśniania jej za pomocą różnych pojęć, m.in. pojęcia spełniania, powinności, możliwości i konieczności (Sosa 1975; Brożek 2012). Rozkaznik rozpatrywany jest również w obrębie zagadnień związanych z klasyfikacją aktów mowy (Searle 1987; Wierzbicka 1973, 1987).

Lingwiści podejmujący się opisu rozkazu rozpatrują tę funkcję w świetle problemów modalności (Grzegorzczakowa 1990), znaczenia trybu rozkazującego (Topolińska 1966; Labocha 1985, 1986), sposobów wyrażania życzeń lub nakazów (Labocha 1985, 1986; Brożek 2012). W literaturze lingwistycznej żywo dyskutowany jest również problem redukcji rozkaznika do: „mówiący chce, aby odbiorca zrobił p” (Wierzbicka 1973, 1987; Bogusławski 1994a, 2002; Wójcicka 2014). Znamienne, że o ile filozofowie na ogół rozstrzygają kwestię redukcji rozkazów lub nakazów do stwierdzeń pozytywnie, o tyle lingwiści bronią wzajemnej niesprowadzalności tych dwóch typów wypowiedzi (w filozofii wyjątkiem pod tym względem jest teza Rosji Mastopa (2012)). W stosunku do rozmaitych interpretacji eksponentów rozkazów prace lingwistyczne koncentrują się wokół wypowiedzi z czasownikiem w trybie rozkazującym. Niewątpliwie jest on prymarnym, choć, jak będę się starała pokazać, nie jedynym wykładnikiem z dominantą funkcji apelatywnej.

Poszukując istoty apelatywności, chciałabym zwrócić uwagę na inne jej wykładniki obecne w powszechnym uzusie. Zderzenie uzyskanych rezultatów z obecnymi w literaturze przedmiotu interpretacjami treści rozkaznika jako takiego pozostawiam osobnemu opracowaniu. W zamian chciałabym zaproponować szczegółową obserwację jednostek, których zasadniczą rolą jest nadawanie kierunku działaniom adresata. Są to wyrażenia *uwaga*, *start*, *stop*, *dalej*. Kwintesencją ich treści jest w moim poczuciu właśnie rozumiana po Bühlerowsku apelatywność.

1. *Uwaga!*

Spośród licznych przykładów użycia jednostki *uwaga* znanych nam z codzienności przytoczę zaledwie kilka, zaczerpniętych z NKJP:

- (1) ELEONORA (uspokaja go szeptem) – Ciiiicho...
STOMIL – Węża mamy w domyśle. Wszyscy znamy tę historię. **Uwaga**, zaczynamy! (grubym głosem).
(NKJP: Mrozek, *Tango*, 1964)
- (2) Na dole kartki mniejszą czcionką napisano jeszcze: **Uwaga!** Do pracy będą przyjmowane panie na stałe zameldowane na Zatorzu.
(NKJP: Sieniewicz, *Czwarte niebo*, 2003)
- (3) Patrzę na te krzywe zamki i widzę, jak odskakują jeden po drugim. – **Uwaga!** – krzyczę odruchowo w swoim języku, ale jest już za późno. Walizka się otwiera i wypada z niej kupa bielizny, wyłysiała szczoteczka do zębów skacze po płycie San Marco, suche bułki i zapasowe spodnie.
– Rodak! – woła właściciel walizki i otwiera ramiona. – Jak słowo daję, rodak!
(NKJP: Mrozek, *Opowiadania 1974–1979*, 1979)

- (4) Do widzenia! Bardzo mi było miło! I proszę się tak nie śpieszyć, proszę uważać na schody, **uwaga** na schodach!

(NKJP: Mrozek, *Teatr* 4, 1967)

- (5) – Nic mi po twoich przysięgach. Tfu, kimkolwiek byli, udało nam się...
 – Jeszcze się nie udało - powiedział zmienionym głosem Samson Miodek. – Jeszcze niebezpieczeństwo nie minęło. **Uwaga. Uwaga!**
 – Co?

(NKJP: Sapkowski, *Narrenturm*, 2002).

Opis słownikowy tej dobrze nam znanej jednostki jest niejednoznaczny. Bywa charakteryzowana jako rzeczownik (USJP) lub wykrzyknik (ISJP, WSJP). Jej funkcja opisywana jest w stylizacji metajęzykowej: ‘okrzyk mający zainteresować kogoś czymś’ (USJP); ‘Mówimy lub piszemy gdzieś „**uwaga**”, aby 8.1. ostrzec kogoś przed niebezpieczeństwem [...]; 8.2. sprawić, aby ktoś zaczął uważnie słuchać tego, co mówimy lub czytać uważnie to, co napisaliśmy.’ (ISJP); ‘wyraz używany w celu zainteresowania kogoś czymś lub ostrzeżenia go przed czymś’ (WSJP).

Uogólnienie zaproponowane w WSJP sprawia, że unikamy zawężenia zakresu odniesienia jednostki zawartego w zapisie z USJP. Wyrażenie *uwaga* nie musi być okrzykiem. Objaśnienie z ISJP, w którym proponuje się dwa alternatywne ujęcia, podaje w wątpliwość monosemiczność jednostki *uwaga*. Drugi z hipotetycznych sensów wyróżnionych w tym słowniku został opisany w sposób niezbyt fortunny. Mówiącemu zwykle nie chodzi o zwrócenie uwagi na wypowiedź, ale na to, czego ona dotyczy. Wypowiedź (ustna lub pisemna) jest tu jedynie „narzędziem”, za pomocą którego mówiący organizuje bardziej (por. przykład (2)) lub mniej (por. (3)) precyzyjnie zarysowane działanie. Doskonale widać to w umieszczonym w słowniku przykładzie: *Uwaga, dzieci, zaczynamy...*, w którym nie chodzi przecież o *zwrócenie uwagi* na wyrażenie *Dzieci, zaczynamy*, ale na to, co dzieci mają zrobić. Warto dodać, że ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem (element wyróżniony w ISJP w p. 8.1 hasła UWAGA) zakłada nie tyle zainteresowanie kogoś czyjąś wypowiedzią, co zwrócenie uwagi na coś (*zwrócić uwagę na coś* ze względów stylistycznych nie może służyć do opisu treści samego *uwaga*), por. **Ostrzegł mnie przed mrozem, nie zwracając mojej uwagi na mróz*. Z tego względu zbyteczne wydaje się wprowadzenie dwóch odrębnych objaśnień treści tej samej jednostki.

Jakie inne, nieujęte w glosach słownikowych właściwości składają się na sposób funkcjonowania tego wyrażenia w naszych wypowiedziach? Zasadniczą cechą użyć jednostki *uwaga* jest wyłączenie wypowiedzi z jej udziałem spod zasięgu negacji (Bogusławski 1994b), i to zarówno w wypadku przeczenia bezpośredniego (**Nie uwaga!*), jak i negacji wyrażonej eksplicytnie za pomocą *nieprawda, że* (**Nieprawda, że uwaga*). Fakt ten zbliża jednostkę *uwaga* do użyć rozkaznikowych. Tak jak i one *uwaga* należy do repertuaru językowych narzędzi sprawczych (Austin

1993). Rozkaznikom i analizowanej jednostce wspólne jest również to, że nie dają się przedstawić w mowie zależnej (na ten temat por. Bogusławski 2008). Mogą być natomiast przywoływane jako cytat, por. **Powiedział, że uwaga* / **Powiedział, że idź* vs +*Powiedział: uwaga* / +*Powiedział: idź*.

Mówiąc o kontekście słownym towarzyszącym jednostce *uwaga*, trzeba zdać sprawę z rodzaju powiązania obowiązującego w takim układzie. *Uwaga* może wystąpić jako niezależne wypowiedzenie, jak w przykładach (2), (3), (5), a także (1), w którym jednostka ta jest wydzielona za pomocą przecinka/pauzy. Dookreślenie obiektu lub adresata wypowiedzi opartej na *uwaga* dokonuje się na zasadzie konkurencji lub zwykłej syntagmy. Ze związkiem składniowym mamy do czynienia w przykładzie (4): *uwaga na schodach*. Mimo różnicy formalnej *uwaga na coś* lub *uwaga gdzieś* nie są odrębnymi bytami języka. Funkcja nie zmienia się, tyle że jej zakres jest ściślej wyznaczony dzięki uzupełnieniu składniowemu.

Otoczenie werbalne lub sytuacyjne tej jednostki pozwala precyzować dwa elementy podlegające wyrażanej przez nią instrukcji: jej obiekt i wykonawcę czynności. Obiekt wskazywany jest na przykład za pomocą zestawienia z rzeczownikiem w mianowniku: *Uwaga, stopień* lub w miejscowniku: *Uwaga na schodach*, zestawienia z frazą biernikową: *Uwaga na przechodniów/rowerzystów*. Wykonawcę wskazuje fraza wyrażona wołaczem typu: *Uwaga, dzieci*; *Uwaga, Małgosiu*.

W tym miejscu warto odnotować pewną szczególną własność jednostki *uwaga*, wiążącą się z potencjalnym dookreśleniem. Niemożliwy jest brak identyfikacji momentu lub miejsca, które miałyby być innym polem odniesienia jednostki *uwaga* niż oś komunikacyjna, np.: **Uwaga, w pewnym momencie*; **Uwaga na pewien moment, zgaśnię w nim światło* vs +*Uwaga na moment, w którym zgaśnię światło*; **Uwaga, tam gdzieś*¹.

Jednym z założeń użycia jednostki *uwaga* jest powiązanie okoliczności zdarzenia z określonym działaniem adresata. Przejawia się ono między innymi przewagą wystąpień tego wyrażenia z czasownikiem w indicativie w stosunku do użyc w otoczeniu czasownika w rozkazniku (przykładów tego drugiego typu nie notuje NKJP; trudno ich doszukać się również w wynikach zwykłych wyszukiwarek). W parach: +*Uwaga, ruszamy* vs ?*Uwaga, ruszajmy*; *Uwaga, zaczynasz* vs ?*Uwaga, zaczynaj*; *Uwaga, idziemy* vs ?*Uwaga, idźmy* żaden człon nie ma znamion wyraźnej dewiacji. Skąd więc tak znacząca dysproporcja na korzyść indicativu? Brak wystąpień sekwencji z rozkaznikiem ma swoje źródło w naturze imperatywów. Ich funkcją jest wskazanie rodzaju czynności mającej się dokonać. Tymczasem użycie jednostki *uwaga* sprawia, że mamy do czynienia z określonym działaniem adresata w związku ze wskazywanymi (werbalnie lub indeksalnie) okolicznościami. Zderzając to z funk-

1 W wypowiedzeniu *Uwaga, 3 grudnia w Krakowie odbędzie się „Dziedziniec dialogu”* albo *Uwaga, w pewnym momencie zgaśnię światło* apellatyw odnosi się do momentu i miejsca aktu mowy, a nie tego, o którym mowa w następującym po nim wypowiedzeniu.

cją rozkaznika, precyzującego dopiero oczekiwania wobec odbiorcy i nieprzesądzającego zarazem, że adresatowi wiadomo, co ma w danej sytuacji zrobić, widoczna staje się niedookreśloność możliwej sekwencji, wyjaśniająca rzadkość sekwencji *uwaga* – imperatyw.

Wyraźną dewiacyjność kontekstu można natomiast zaobserwować przy próbie zestawienia *uwaga* z niektórymi wykrzyknikami (w dowolnej kolejności): **Uwaga, hurra*; **Uwaga, dalejże*. W innych wypadkach kolejność w sekwencji ma znaczenie. Lepszym zestawieniem jest traktowane łącznie *+Hej, uwaga* niż *?Uwaga, hej?*. W ostatnim wypadku bogatsze treściowo *uwaga* poprzedza wykrzyknienie o słabszej funkcji, dającej się sprowadzić do czyjegoś zaprezentowania siebie samego jako mówiącego³.

Analizując jednostkę *uwaga*, nie sposób pominąć jej stosunku do „odpowiedników” czasownikowych *uważać na kogoś/coś* lub *zwrócić uwagę na kogoś/coś* (ale nie: *zwrócić uwagę, że p*; *uważać, że p*). Czym poza formą różni się rozważana przez nas jednostka od użyć czasowników w trybie rozkazującym? Tylko w dwóch ((1) i (5)) spośród przywołanych kontekstów można zamiast *uwaga* wstawić formę *uważajcie/uważaj*. Podstawienie to jednak nie będzie obojętne dla organizacji elementów aktu komunikacyjnego. Bardzo wyraźnie w stosunku do nieskierowanego do konkretnej osoby użycia jednostki *uwaga* zostaje wówczas wskazany adresat, „ty” dialogiczne. Stanowi ono temat nadrzędny również wypadku zdań rozkaznikowych (por. Bogusławski 1977: 234). Ze względu na zwyczaje grzecznościowe jest to niemożliwe w przykładzie (3). W tym kontekście trzeba sięgnąć po „substytuty” typu: *Proszę uważać / Niech pan uważa*, również wyraźnie wskazujące adresata. Sama jednostka *uwaga* wskazuje adresata w sposób ogólniejszy – jest nim każdy, kto słyszy i rozumie owo wyrażenie, a jednocześnie wie, że nie jest wykluczony z kręgu adresatów. Dlatego zestawienie typu: *Uwaga, uważaj* ma sens uszczegóławiający. Układ w kolejności odwrotnej rozszerza krąg odbiorców.

Jednostka *uwaga* ma niewątpliwie performatywną naturę. Niemniej wybór czasownika referującego akt dokonywany za jej pomocą jest nieoczywisty. O kimś, kto wypowiada słowo *uwaga*, równie dobrze powiemy, że nas ostrzegł, zwrócił naszą uwagę lub też powiedział, żeby uważać. *Uwaga* nie wiąże w zwykły sposób komunikacyjnego „ja” i „ty”. „Performatory” nie bierze na siebie odpowiedzialności za dokonanie się czynności wskazywanej w akcie realizowanym za pomocą *uwaga*, nie ma „glejtu” (por. Bogusławski 2002), którym mógłby podeprzeć swój nakaz. Mówiący dysponuje za to wiedzą na temat okoliczności, w których akt się dokonuje (por. przykład (3)). Wie mianowicie, że są one nieobojętne dla każdego, kto może zostać

2 Poświadczenia kookurencji tych wyrażeń zawierają wyraźną wskazówkę oddzielania ewentualnych aktów mowy, przy czym *hej* pełni wówczas funkcję przywitania, a nie zawołania.

3 Do istoty funkcji *hej* (nieprzywitaniowego) należy to, że brzmienie tego wyrażenia rozpoznawalne jest jako element językowy.

odbiorcą jego wypowiedzi. Zauważmy, że niefortunność użycia *uwaga* obejmuje przede wszystkim zmianę okoliczności aktu np. *Uwaga, świeżo malowane* po wyschnięciu farby. Stąd paradoksalność sytuacji zarysowanej przez Mrożka (przykład (3)), w której narrator opowiadania odczuwa bezsens swojego okrzyku, spodziewając się obojętności słyszających go osób.

Czego dotyczy akt mowy dokonywany za pomocą jednostki *uwaga*? Co zakłada? Jaki jest jego główny cel? Akt mowy realizowany za pomocą *uwaga* jest rodzajem instrukcji postępowania w okolicznościach, w których znajduje się jej adresat. Dotyczy on określonego (niekoniecznie wskazanego w sposób wyraźny) potencjalnego działania (ściślej: odniesienia czasownika *zrobić coś z czymś/kimś*, stanowiącego, jak wynika z argumentacji Andrzeja Bogusławskiego (2007: 194-279), element bazy semantycznej). Potencjalne działanie w związku ze znanymi mówiącemu okolicznościami identyfikuje adresata (np. jako przechodnia zmierzającego ku schodom ze świeżo pomalowaną poręczą)⁴, który staje się tematem nadrzędnym wypowiedzi opartej na jednostce *uwaga*. Musi on jednak dopiero rozpoznać siebie jako osobę, do której skierowana jest wypowiedź (por. dalej). Jednocześnie akt mowy oparty na *uwaga* zakłada wiedzę o związku między okolicznościami (np. mokra farba), o które chodzi i pewnymi czynnościami (jak konieczność unikania kontaktu ze świeżą farbą). Sednem aktu mowy dokonywanego za pomocą *uwaga* jest wskazanie wiadomych, nieobojętnych okoliczności działania adresata oraz aktualizowanie jego wiedzy na temat własnych działań, w oparciu o zakładaną znajomość związku sytuacja – działanie.

Skoro funkcją jednostki *uwaga* jest sformułowanie instrukcji, proponuję prezentować ją za pomocą bezpośredniego zwrotu do adresata. W założeniach aktu mowy opartego na *uwaga*, przyjąwszy perspektywę drugoosobową, otrzymujemy zapis:

Uwaga

1. dociera do ciebie wyrażenie *uwaga* i
2. wiesz, że nie jest tak, iżbyś nie był(a) jego adresatem i
3. ktoś wie, że nie jest tak, że okoliczności twojego działania są dla ciebie obojętne (tj. ze względu na coś, co robisz, nie są ani dobre, ani złe⁵).

Jako właściwa instrukcja niech posłuży idiomatyczne *wiesz, co zrobić* – w tym wypadku pragmatycznie tożsame z gotowością powiedzenia sobie, co (trzeba) zrobić:

4. ze względu na te okoliczności wiesz, co zrobić.

4 Uporządkowanie pary *działanie – adresat* w wypadku wypowiedzi z *uwaga* jest odmienne w stosunku do zdań z rozkaznikiem, w których najpierw wybierany jest adresat, a dopiero potem wskazywane jest działanie obwarowane gotowością mówiącego do „wkroczenia do akcji”. W omawianym akcie w pierwszym rzędzie chodzi o okoliczności i związane z nimi działanie, potem dopiero, by tak rzec, na scenę wchodzi adresat, jako jego potencjalny wykonawca.

5 Przekonującą analizę przymiotników *dobry* i *zły*, przeciwstawiającą oba pojęcia obojętności względem określonego działania, przedstawił A. Bogusławski (2011).

Zapis ten oddaje brak wyłączości i wyraźnego wskazania odbiorcy komunikatu właściwego aktowi mowy dokonywanemu za pomocą analizowanej jednostki. Dodatkowe założenie uznania siebie za potencjalnego adresata odnosi się do sytuacji, w której komunikat ma ograniczony zasięg. Na przykład jeśli wypowiedzenie *uwaga* do uczestników wycieczki przez jej przewodnika dotyczy toku wycieczki, jest skierowane tylko do jej uczestników. Jeśli jednak chodzi o strome schody, adresatem aktu mowy stają się wszyscy korzystający ze schodów – a więc i zwiedzający spoza grupy. Zapis uwidacznia wspomniane już nakierowanie aktu mowy opartego na *uwaga* na określony kontekstualnie element rzeczywistości, który jest dobry bądź zły (nigdy obojętny) dla potencjalnego odbiorcy. Obejmuje on tym samym zarówno ostrzeżenie przed zagrożeniem, jak i każdy pozytywny rodzaj alertu. Takie rozwiązanie umożliwia uniknięcie alternatywy w definicji, w gruncie rzeczy przesądzającej o homonimiczności formy *uwaga*, por. WSJP. Proponowany zapis (w 2 os. lp.) jest zarazem próbą ukazania specyficznej funkcji analizowanej jednostki. Jest ona rodzajem instrukcji regulującej zachowanie adresata. Zauważmy, że *uwaga* może dotyczyć najróżniejszych elementów rzeczywistości, od banalnych po podniosłe. Jej użycie wiąże się z oczywistością życiową oczekiwanej akcji. Z wypowiedzią: *Uwaga, komar!* w letni wieczór wiąże się zachęta do powiązania obecności komara i potencjalnych przykrych skutków jego ukąszenia oraz adekwatnego w tej sytuacji działania, niewymagającego raczej bliższego opisu.

2. *Start! i stop!*

Pierwszoplanowość funkcji apelatywnej nie mniej wyraźnie niż w wypadku *uwaga* widać w wypowiedziach opartych na jednostkach *stop* i *start*. Oczywiście nienegowanie i sprawczość takich wypowiedzi stanowi tertium comparationis dla nich i omówionej wcześniej jednostki *uwaga*. O ilustrację użycia tych jednostek nietrudno:

- (6) Do płotu i z powrotem?
– No, **start**.
Ścigały się zawzięcie, a chłopcy grający w moniaki podzielili się na dwie grupy, jedni dopingowali Elę, drudzy Szprychę. Do płotu dopadły równocześnie.
(NKJP: Kofta, *Wióry*, 1980)
- (7) Skalpel został katapultowany dokładnie o oznaczonym czasie. Zgodnie z planem ustabilizował swój lot, wszedł na orbitę stacjonarną i przesłał na powierzchnię sygnał: „Ready”.
– **Start** – mruknął major, a Fauers „klepnął” w niematerialny klawisz widmowego terminalu – i w kotlinę uderzył grom.
(NKJP: Dukaj, *W kraju niewiernych*, 2000)

- (8) – Zenek, weź tę rękę z mojego ciała!
 – **Stop**, kapela, szwagra leją.
 – Krwio pijcy!

(NKJP: Jabłoński, *Dzieci nocy*, 2001)

- (9) W ciemni, do pasa obnażone, przesuujemy się błyskawicznie pod „mały obrazek”. Cisza, przerywana rytmicznie głosem lekarza: – Następna, następna... – Przy mnie zakrzyknął: – **Stop!** Jest! – Nogi się pode mną ugięły. – Usiądź, będziesz leczona. – Światło zgasło: – Następna, następna...

(NKJP: Berberysz, *Moja teczka*, 2006)

Start i *stop* odznaczają się niezależnością składniową. Można odnotować wypadki doprecyzowania kontekstualnego na przykład przez dołączenie wyrażenia wskazującego na wykonawcę czynności, np. *Stop, kapela/panowie/kolego*. *Start* i *stop* nie stwarzają składniowej możliwości wskazania czynności, do której się odnoszą: **Start skaczesz/skacz.*; **Stop jazda.*⁶ Użycie tych jednostek jest silnie zakorzenione w kontekście. Adresat, będący jednocześnie wykonawcą czynności, wie, o jaką czynność chodzi, kiedy ktoś (w szczególności on sam) mówi: *stop/start*.

Ciekawe właściwości jednostek *start/stop* z jednej strony i *uwaga* z drugiej uwiadcniają się w obserwacji ich możliwej kookurencji. Z potencjalnych kombinacji najbardziej użyteczna jest *Uwaga, start*. Poświadczona jest także rzadsza sekwencja *Uwaga, stop*. Natomiast układ odwrotny: **Start/stop, uwaga* nie ma sensu. Ścisła instrukcja działania adresata zawarta w jednostkach *start/stop* zakłada, że adresat ma świadomość okoliczności, w których się znalazł. Powtarza tym samym ładunek funkcjonalny jednostki *uwaga*.

Dla *stop* i *start*, podobnie jak wcześniej dla jednostki *uwaga*, trudno znaleźć czasownik sprawozdawczy. Jeśli powiemy: *Powiedział(a), żeby zaczął/przestał*, zdajemy sprawę raczej z użycia rozkazników: *zaczynaj/zaczynaj/przestań*. Do sytuacji wyrażanej przez *stop* najlepiej pasuje oparty na tym wyrażeniu czasownik *zastopować kogoś/coś*, wyrażający sytuację realizowaną za pomocą *stop*, por.:

- (10) Ale jak zastopować kardynała w jego żwawym chodzie ku peronowi?

(NKJP: Borucki, *Polacy w Rzymie*, 1995)

Start nie ma analogicznego odpowiednika. Czasownik *wystartować w czymś* oznacza wzięcie udziału w rywalizacji, a nie interesujący nas akt rozpoczęcia czynności.

W opisie słownikowym jednostka *start* jest charakteryzowana jako komenda sportowa. USJP opisuje *start* jako ‘komendę nakazującą zawodnikom ruszenie z miejsca’. Podobnie komentarz zamieszczają ISJP: ‘Słowo „start” jest używane jako komenda nakazująca zawodnikom rozpoczęcie wyścigu’ i WSJP: ‘W formie

6 Trójczłonową formułę: *Do biegu. Gotowi. Start* trzeba traktować odrębnie. Zauważmy, że nie da się zastąpić w niej nawet pierwszego, najbardziej podatnego na substytucję, członku.

wykrzyknienia *Start!* używane jako komenda nakazująca rozpoczęcie wyścigu zawodnikom, którzy biorą w nim udział'. Szerszy zakres użycia słowniki przypisują jednostce *stop*. W USJP *stop* to wykrzyknik 'nakazujący komuś zatrzymanie się lub przerwanie jakiejś czynności'. Podobny komentarz zamieszcza ISJP: 'Mówimy „stop”, gdy chcemy, żeby ktoś przestał coś robić'. Wynotowany z NKJP przykład (7) przekonuje do ogólniejszego zastosowania jednostki *start*. Akt mowy rozpoczynający określoną czynność nie ogranicza się do rywalizacji sportowej. Jego warunkiem jest wyłącznie wyznaczenie granicy czasowej czynności, której dotyczy. Może być ona wyznaczona przez wskazanie celu czynności, o którą chodzi (przykład (6)). Akt mowy dokonywany za pomocą *start* równie dobrze obejmuje zwykłe, codzienne czynności (choćby mycie zębów, wchodzenie po schodach) co sytuacje rywalizacji sportowej. Warto dodać, że adresatem apelu realizowanego za pomocą *start* może być sam nadawca.

Jak wypada przedstawić założenia i główny efekt użycia jednostek *start* i *stop*? Illokucyjnym skutkiem analizowanych jednostek jest odpowiednio robienie lub zaprzestanie wiadomej adresatowi czynności. Prostsze założenia właściwe są jednostce *stop*, która dotyczy czynności odbywającej się aktualnie (w stosunku do realizacji aktu mowy). *Stop* w odróżnieniu od rozkaznika *przestań* lub jednostki *dość* nie wyraża chęci zaangażowania się mówiącego w przerwanie czynności spowodowanej dotkliwością działań adresata. Kontrast między *dość* i *stop* wydobywa neutralność tego ostatniego i brak elementu oceny w treści jednostki. Za to ze względu na swoją kontekstualność oraz „przezroczystość” mówiącego, podobnie jak *uwaga*, wymaga rozpoznania siebie jako adresata. Jednostka *start*, jak wspomniałam, zakłada czynność odbywającą się w określonym czasie, przesądza też natychmiastowość podjęcia wiadomej czynności⁷.

Założenia początkowe dla jednostki *stop* przedstawiają się następująco:

Stop

1. robisz wiadomą rzecz i
2. dociera do ciebie wyrażenie *stop* i
3. wiesz, że nie jest tak, iżbyś nie był(a) jego adresatem.

Sedno aktu mowy realizowanego za pomocą *stop* stanowi instrukcja:

4. w momencie gdy dociera do ciebie wyrażenie *stop*, zaprzestajesz robienia wiadomej rzeczy.

Założenia aktu dokonywanego za pomocą jednostki *start* różnią się przede wszystkim statusem czynności, której akt ów dotyczy – jest to czynność zamierzona – a także informacją o okresowości czynności:

7 Konteksty w rodzaju: *Start za godzinę/miesiąc* nie zawierają performatywu. Wyrażenie *start* jest w tym wypadku realizacją jednostki *start* czegoś analogicznej do *początek czegoś*.

Start

1. jesteś gotów/gotowa zrobić coś w określonym czasie,
2. dociera do ciebie wyrażenie *start*.

Instrukcję właściwą dla tego aktu można wyrazić następująco:

3. od momentu wygłoszenia wyrażenia *start* robisz wiadomą rzecz.

W odróżnieniu od opisów słownikowych sformułowania te nie wykluczają ogólniejszego zastosowania jednostek *start* i *stop*, nie ograniczając ich użycia do sfery sportowej. Jednocześnie wbrew sugestii zawartej w ISJP nie ma w ich treści informacji o celu przyświecającym „performatorowi”, tj. wykonawcy aktu mowy związanego z omawianymi jednostkami. Ktoś, kto mówi *stop*, nie musi chcieć zaprzestania czynności. Jego akt mowny może wyrażać zewnętrzną konieczność. Jednostki *start* i *stop* pozbawione są charakterystyki mówiącego. Jego wiedza, chęci i oceny są nieistotne. Na plan pierwszy wysuwają się adresat aktu mowy, wyróżniona i kontekstualnie znana aktywność adresata (robienie czegoś) oraz moment wygłoszenia odpowiedniego wyrażenia.

3. *Dalej!*

Dotychczas została zarysowana funkcja apelatywu wydobywającego nieobojętne adresatowi okoliczności (*uwaga!*) i dwie antytetyczne instrukcje dotyczące czynności wykonywanej przez adresata (*start*, *stop*). Pora teraz przyjrzeć się wyrażeniu, które zawiera zachętę do kontynuowania lub podjęcia określonej czynności. Mam na myśli jednostkę o quasi-przysłówkowej formie *dalej*. Jej użycie obrazują następujące konteksty:

- (11) – Ja... Wielebny... Wybaczcie...
– Odejdźcie. Do kaplicy. Pomodlić się, poczekać w pokorze, a nuż spłynie łaska objawienia. Wy tam, uwolnić więźnia, żywo. I **dalej, dalej**, wychodzić. Wszyscy!
– Wielebny ojcz...

(NKJP: Sapkowski, *Narrenturm*, 2003)

- (12) Major nie wiedział, co odpowiedzieć. Kosiński wziął to za konfuzję.
– Co tam, przecież cię baba nie zje! Ażebyś stąd gawęd niepotrzebnych nie miał, zełgałem, żeś po sumkę lokowaną u mnie wstąpił w drodze do „badów”.
Dalej, dalej, panie Walery.

(NKJP: Gąsiorowski, *Księżna Łowicka*, 1908)

Jednostka *dalej* dzieli wiele właściwości z omówionymi wcześniej performatywami: jest nienegowalna, nie daje się ująć w ramie czasownika *powiedzieć*, że, nie ma także wyraźnego sposobu zdania sprawy z dokonywanego aktu. Odnacza się odrębnością składniową. W zależności od sytuacji wypowiedzenie *dalej* służy zachęcie, naciskaniu na kogoś, dodawaniu animuszu do zrobienia czegoś i wielu innym celom.

Dalej pozwala na kontekstowe sprecyzowanie informacji o adresacie (por. przykład (12)) i czynności, której dotyczy (por. przykład (11)). Nie dopuszcza nieokreśloności i oddalenia czasowego w stosunku do aktu mowy. Temu stwierdzeniu z pozoru przeczy kontekst odsuwający w czasie ewentualną zachętę, np. *Kiedy tam będziesz, dalej pakuj walizkę*. Nosi on jednak znamiona zabiegu literackiego. Zobaczmy, że konkretne podstawienie wykluczające aktualne odniesienie (choćby przenośne) daje układ nieakceptowalny **We wtorek dalej pakuj walizkę*.

W stosunku do rozważanych jednostek w wypadku *dalej* inaczej układa się wskazanie adresata. Nie jest ono tak swobodne, jak w wypadku *uwaga* lub *stop*. Związek *dalej* z precyzyjnie wskazaną w kontekście czynnością jasno identyfikuje adresata aktu mownego – jest nim wyłącznie wykonawca (lub wykonawcy) owej czynności, a nie – każdy, kto słyszy wypowiedź i nie jest wykluczony jako potencjalny odbiorca.

Dla *dalej* charakterystyczna jest blokada kontekstów zaprzeczonych, np. **Dalej, nie skacz* vs *+Uwaga, nie skacz*; *+Dalej, skacz*. Od wszystkich zaś wspomnianych jednostek *dalej* odróżnia przesądzenie o zaangażowaniu mówiącego w wiadomą czynność (por. *Jest mi obojętne, czy wyjdziecie*; **Dalej, dalej wychodzić*; *Wszystko jedno, czy pan coś zrobi*; **Dalej, dalej, panie Walery*). W tym sensie w *dalej* prócz funkcji apelatywnej wyraźny staje się aspekt ekspresywny – deklaracja nieobojętności mówiącego wobec aktywności adresata.

W słownikach podkreśla się tempo czynności, rzekomo wzmacniane przez *dalej*, por. ISJP: 'Słowem „dalej” wskazujemy gwałtowny charakter czynności, która właśnie się zaczyna'; USJP: 'wykrzyknik wyrażający wezwanie do szybkiego rozpoczęcia czynności'. Intuicja ta nie znajduje potwierdzenia w przykładzie (12). Również w poprzedzającym go (11) tempo czynności zarysowane jest dzięki określeniu *żywo*, a nie *dalej*. Od idei 'nagłości', 'szybkiego tempa' odchodzi umieszczony w innym miejscu opis z ISJP: 'Potocznie mówimy „dalej”, aby nakłonić kogoś do czegoś lub nakazać mu coś'. Opis ten jest jednak zbyt ogólny – świetnie pasuje choćby do omówionego apelatywu *start*. Prezentację funkcji *dalej* trzeba wzbogacić przede wszystkim o element nieobojętności mówiącego oraz o założenie gotowości adresata do zrobienia czegoś. Jasność co do czynności, o którą chodzi, odróżnia *dalej* na przykład od aktu mowy realizowanego za pomocą wyrażenia *no*, por. *No, jedz*. Nawet jeśli kontekst nie pozwala wątpić, o co chodzi mówiącemu *no*, nie ma w tym wyrażeniu informacji o gotowości adresata do zrobienia czegoś lub jego wahaniu. Przeciwnie – jednostka ta informuje o niechęci do zrobienia czegoś, powstrzymywaniu się przed określoną akcją. Tak więc na funkcję *dalej* składają się następujące elementy:

1. jesteś gotowy(a) zrobić wiadomą rzecz i
2. mówiący wie, że jesteś gotowy(a) to zrobić i
3. mówiący wie, że możesz nie robić tego.

Elementem predykatywnym w obrębie funkcji analizowanej jednostki jest przesądzenie o nieobojętności dla mówiącego czynności, o którą chodzi:

4. mówiącemu nie jest obojętne, czy to zrobisz.

Sformułowanie to obejmuje zarówno wypadki zachęty do rozpoczęcia czynności, jak i do jej kontynuowania. Właściwym kontekstem dla tego aktu jest sytuacja zawahania wykonawcy czynności, niefortunność zaś aktu opartego na *dalej* jest widoczna w sytuacji, w której maksymalne zaangażowanie adresata w wykonanie czynności jest niekwestionowane.

4. Wyróżnik apelatywów

Kolejne części artykułu ukazywały jednostki służące realizacji aktów mowy w różny sposób zaangażowanych w robienie czegoś przez ich adresata. Jednostką najsłabiej identyfikującą czynność, choć bynajmniej nie najsłabszą pod względem mocy sprawczej, jest *uwaga*. Koncentruje się ona wokół okoliczności zdarzenia lub czynności, przesądzając ich nieobojętność dla adresata. *Start* i *stop* służą zainicjowaniu lub zatrzymaniu wiadomej adresatowi czynności. Są one w największym stopniu odsubiektywizowane, pozbawione informacji o wykonawcy aktu mowy (widać to w formule prezentującej ich funkcję oddającą prym adresatowi, temu, kto ma coś zrobić lub ma się od czegoś powstrzymać). Za to w sposób wyrazisty wskazują one adresata. Jest nim ten, kto robi to, co ma się zacząć lub skończyć. Wreszcie wśród apelatywów notujemy *dalej*. Celem aktu konstytuowanego przez to wyrażenie jest nakłonienie adresata do zrobienia czegoś za pomocą wskazania preferencji mówiącego. W akcie zawarta jest informacja o stanie wolitywnym tego ostatniego. Tym razem to dla mówiącego nieobojętne są okoliczności zewnętrzne, w szczególności określone czyny adresata.

Obserwacja funkcji czterech apelatywów przekonuje o ich performatywnym charakterze, niezależności składniowej i mocnym osadzeniu w kontekście sytuacyjnym. Właściwa jest im swoista sytuacja komunikacyjna, w której adresat identyfikowany przez swoje potencjalne lub aktualne działanie i/lub okoliczności swojego działania jest centrum funkcjonalnym. Apelatywy mają na celu ukierunkowanie działania adresata. Jest ono osiąganе w różny sposób: przez wyróżnienie okoliczności, danie impulsu do początku lub zakończenia czegoś lub przedstawienie preferencji nadawcy. Apelatywy są uniwersalne w tym sensie, że (inaczej niż poszczególne formacje rozkaznikowe) dają się odnieść do każdej niemal czynności wskazywanej

kontekstualnie. W porównaniu z nimi w wypowiedziach z czasownikiem w trybie rozkazującym mocniej zaznacza się rola mówiącego. Tymczasem w rozważanych przez nas wypadkach próby ukierunkowania czynności oparte są na odwołaniu się do okoliczności czynności lub obserwacji działań adresata.

Literatura

- AUSTIN J.L., 1993, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., 1977, *Problems of the Thematic-rhematic Structure of Sentences*, Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., 1994a, O rozkazniku, [w:] idem, *Sprawy słowa. Word matters*, Warszawa, s. 353–359.
- BOGUSŁAWSKI A., 1994b, *Performatives or metatextual comments? On the cognitive and non-cognitive linguistic conventions*, [w:] idem, *Sprawy słowa. Word matters*, s. 58–77.
- BOGUSŁAWSKI A., 2002, *Myślenie życzeniowe i działanie życzeniowe. Jeszcze o rozkazniku i narzędziach pokrewnych*, [w:] W. Gruszczyński (red.), *Język narzędziem myślenia i działania. Materiały z konferencji zorganizowanej z okazji 100-lecia „Poradnika Językowego”*, (Warszawa, 10–11 maja 2001 r.), Warszawa, s. 86–95.
- BOGUSŁAWSKI A., 2007, *A Study in the Linguistics-Philosophy Interface*, Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., 2008, *Semantyka. Pragmatyka. Leksykografa głos demarkacyjny*, Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., 2011, On ‘good’ and ‘bad’, [w:] idem, *Reflections on Wierzbicka’s Explications & Related Essays*, Warszawa, s. 173–210.
- BROŻEK A., 2012, *Teoria imperatywów i jej zastosowania*, Kraków.
- BÜHLER K., 2004, *Teoria języka o językowej funkcji przedstawiania*, Kraków.
- CHELLAS B.F., 1969, *The logical form of imperatives*, Stanford.
- GRZEGORCZYKOWA R., 1990, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- ISJP: M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000.
- LABOCHA J., 1985, *Sposoby wyrażania żądania w języku polskim. Część I.*, „Polonica” XI, s. 119–145.
- LABOCHA J., 1986, *Sposoby wyrażania żądania w języku polskim. Część II.*, „Polonica” XII, s. 206–217.
- MASTOP R., 2012, *Imperatives as semantic primitives*, „Linguistics and Philosophy” 34, s. 305–340, [on-line:] [http: DOI 10.1007/s10988-011-9101-x](http://DOI.10.1007/s10988-011-9101-x).
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl.
- RESCHER N., 1966, *The logic of commands*, London.
- SEARLE J., 1987, *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka*, Warszawa.
- SOSA E., 1975, *Directives: a logico-philosophical inquiry*, Ann Arbor.
- TOPOLIŃSKA Z., 1966, O kategoriach gramatycznych polskiego imperatiwu, „Język Polski” XLVI, s. 167–173.
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003.
- WIERZBICKA A., 1973, *Akty mowy*, [w:] M.R. Mayenowa (red.), *Semiotyka i struktura tekstu: studia poświęcone VII Międzynarodowemu Kongresowi Sławistów*, Warszawa.
- WIERZBICKA A., 1987, *English speech act verbs. A semantic dictionary*, Sydney.

WÓJCICKA A., 2014, *Opozycja że/żeby w zdaniach z czasownikami mówienia. Próba ujęcia operacyjnego*, wystąpienie 18 XI 2014 r. na posiedzeniu KTJ PAN, Warszawa.
WSJP: P. Żmigrodzki (red.), *Wielki słownik języka polskiego PAN*, www.wsjp.pl.

Appellative units. In search for a differentiator

Summary

The goal of the paper is to characterize four units with a dominating appellative function: *Uwaga!* ('Warning!' / 'Attention!'), *Start!* ('Start!'), *Stop!* ('Stop!'), and *Dalej!* ('Carry on!'). Their nature is performative; they are excluded from the reach of negation; they cannot be presented in reported speech. The author indicates the syntactic independence of these units and their deep rooting in the situational context. She believes that the essential property of appellatives is the marked position of the addressee, contextually identified by the action he or she is to perform or performs. This is reflected in the description of the function of these units, one that reveals their specific character which, according to K. Bühler's (2004: 32) advice, is particular behaviour of the addressee of the utterance, a reaction to the uttering of those units.

POLSZCZYNA HISTORYCZNA

W nrze 2/2015 w artykule D. Małej *O wyjątkowym średniowiecznym komentarzu do tłumaczenia modlitw w odsyłaczach* oraz w Literaturze redakcja przeoczyła pomyłkę autorki, skutkiem czego jest zapis: Kowalczyk M., Belcarzowa E., Wisłocka F., 1973, choć powinno być ... Wysocka F.

Za to przeoczenie Redakcja „LingVariów” serdecznie przeprasza Panią Profesor Felicję Wysocką oraz Czytelników.

Zuzanna Krótki
Uniwersytet Śląski, Katowice
zuzanna_krotki@interia.pl

POLSKIE LEKSEMY O RDZENIU *NĘDZ-/NUD-*

Słowa kluczowe: historia języka polskiego, semantyka, zmiany znaczeniowe, słowotwórstwo gniazdowe
Keywords: history of Polish, semantics, semantic changes, nest linguistics

Wprowadzenie

Wykorzystanie narzędzi synchronicznego opisu języka do badań języka epok minionych nie zawsze jest możliwe i zasadne. W niektórych jednak przypadkach metody synchroniczne pozwalają w sposób klarowny zobrazować zatarte już relacje etymologiczne, słowotwórcze oraz semantyczne. W artykule przedstawię gniazda słowotwórcze, których centra wywodzą się od ps. **nuditi*, następnie zbadam treści leksemów o rdzeniu *nędz-/nud-*, by na koniec odpowiedzieć na pytanie, które sensy w poszczególnych okresach rozwoju polszczyzny były dominujące oraz dlaczego doszło do przesunięć semantycznych.

1. Prezentacja badanych gniazd słowotwórczych

Za etymon wszystkich badanych leksemów o rdzeniu *nędz-/nud-*, odnotowanych z całej historii języka polskiego, uznaje się prasłowiański czasownik **nuditi* ‘zmuszać, zniewalać, wywierać nacisk, męczyć, trapić’ (SEBor, SEBań). Jego wtórna postać **nōditi* zapewne utworzona została pod wpływem poprzedzającej samogłoskę *u* spółgłoski *n*. Nie powinno zatem dziwić, że od **nuditi* (**nōditi*) wywodzą się dwa

warianty rzeczownikowe – **nud'a* (wpierw **nudja*) i **nɔd'a*, czyli *nomina actionis* o znaczeniu ‘przemoc, bieda, strapienie, gwałt, przymus, presja’ (SEBor, SEBań).

Na gruncie polskim od XIV w. notowany jest czasownik *nędzić* (nie *nudzić*), który przyczynił się do powstania licznych zapomnianych już derywatów, natomiast w XVIII w. pojawia się wariant *nudzić* o treści dalekiej od pierwotnej, do powstania którego przyczyniła się ówczesna moda kulturowa.

Analizowane w dalszej części artykułu słownictwo zebrano w gniazda słowotwórcze:

NĘDZIĆ (*NŌDITI)

nędz-enie	V,S
nędzi-e-ć	V,V
nędz-a	V,S
nędz-ny	V,S,Adj
nędzn-ik	V,S,Adj,S
nędznic-a	V,S,Adj,S,S
nędznicz-ka	V,S,Adj,S,S,S
nędznicz-ek	V,S,Adj,S,S
nędznik-ow	V,S,Adj,S,Adj
nędzni-ątko	V,S,Adj,S
nędzni-uch-ny	V,S,Adj,Adj
nędzn-ość	V,S,Adj,S
nędzni-e	V,S,Adj,Adv
nędzn-o	V,S,Adj,Adv
nędz-arz	V,S,Adj,S
nędzar-ka	V,S,Adj,S,S
nędzar-ski	V,S,Adj,S,Adj
nędz-ek	V,S,Adj,S
nędz-ący	V,S,Adj,Adj
nędz-ka	V,S,Adj,S
nędzni-eć	V,S,Adj,V
wy-nędznieć	V,S,Adj,V,V
wynędzni-ały	V,S,Adj,V,V,Adj
z-nędznieć	V,S,Adj,V,V
przy-nędzić	V,V
u-nędzić	V,V
za-nędzić	V,V
z-nędzić	V,V

NUDZIĆ (*NUDITI)

nud-a	V,S
nud-ny	V,S,Adj
nudni-eć	V,S,Adj,V
nud-nik	V,S,Adj,S
nudnic-a	V,S,Adj,S,S

nudn-ość	V,S,Adj,S
nudność-i	V,S,Adj,S,S
nudn-awy	V,S,Adj,S,Adj
nudnaw-o	V,S,Adj,S,Adj,Adv
nudn-o	V,S,Adj,Adv
nudni-e	V,S,Adj,Adv
nudn-ota	V,S,Adj,S
nudzi-arz	V,S
nudziar-a	V,S,S
nudziar-ka	V,S,S,S
nudziar-stwo	V,S,S
nudz-isz	V,S
wy-nudzić	V,V
za-nudzić	V,V
po-nudzić	V,V
z-nudzić	V,V
znudz-ony	V,V,Adj

Już we wstępnej analizie można zauważyć, że centra gniazd (*nuda* i *nędza*) wyrażały odmienne znaczenia. Zastanawiające jest zatem to, jaką drogą doszło do poszczególnych zmian semantycznych oraz czy sens prymarny ‘męczyć, trapić’ przypisywany ps. **nuditi* był w badanej rodzinie leksykalnej obecny. Postaram się w tym miejscu odpowiedzieć na te i inne pytania.

2. Derywaty gniazda *nędzić*

Czasownik *nędzić* przez całą historię zachował odziedziczoną z prasłowiańszczyzny treść semantyczną, znaczył bowiem ‘gnębić, dręczyć, trapić’ (np. *A będą was gonić albo popędzać ku grozami albo uczynki was nędząc a wyganiając z miasta do miasta* (XV med. R XII 246’)), także ‘znęcać się nad samym sobą’, czyli ‘umartwiać się’. Sensy te przejęte zostały przez nieliczne tylko wyrazy pochodne, wśród których na plan pierwszy wysuwają się derywaty przedrostkowe, tj. *unędzić*, *przynędzić*, *zanędzić*, *znędzić* znaczące ‘strofować’ oraz gerundium *nędzenie*. Znaczeniem strukturalnym ostatniego derywatu jest sens ‘to, że kogoś się nędzi’, natomiast znaczeniem leksykalnym ‘trapienie’, ‘dręczenie’, ‘prześladowanie’, a także, co interesujące – ‘wyrzuty sumienia’ oraz ‘głos sprzeczny z głosem rozsądku (często podszepty szatana)’. Można się zatem spodziewać, że utworzony bezpośrednio od *nędzić* rzeczownik *nędza* będzie nazwą strapienia, przemocy lub gwałtu. Tymczasem w staropolszczyźnie odnotowano zaledwie kilka użyc tego derywatu w znaczeniu ‘smutek, zmartwienie’:

1 Cytaty i skróty źródeł przytaczam za słownikami historycznymi odpowiednich epok: SStp, SPXVI, SPXVII/XVIII, SL. W cytatach przyjmuję zapis częściowo uwspółcześniony.

Prosza cię, iżby prosiła za mnie i raczyła mię wysłuchać we wszech potrzeby i w nędzach moich (Naw 40). Możliwe, że był on w języku doby staropolskiej bardziej powszechny, niż nam się obecnie wydaje, język tekstów tego okresu znacząco różnił się bowiem od języka potocznego. Nie mamy jednak wystarczającej kompetencji językowej (Pastuchowa, Janowska 1995: 11–20), by móc wysunąć taką konstatację.

W większości średniowiecznych tekstów *nędza* znaczyła ‘brak środków do życia, ubóstwo’. Znaczenie to rozwinęło się pod wpływem czasownika *nędzić* ‘dręczyć, gnębić’. Bieda granicząca z ubóstwem może przecież powodować strapienie, gnębi i dręczy ludzkie ciało i duszę: *Cirpiał jeśm nędzą (aeste urebae) a mroz czując nie śpiąc* (BZ. Gen. 31, 40). W cytowanym fragmencie *nędzę* rozumieć należy jako ‘niedostatek’.

Można jednak przypuszczać, że analizowane znaczenia (‘smutek, strapienie’ i ‘bieda’) nie były jedynymi staropolskimi znaczeniami wyrazu *nędza*. Derywat przymiotnikowy od tej formacji – *nędzny* – miał bowiem prócz treści ‘cierpiący nędzę, niedostatek’ trzy inne sensy: ‘niewielkiej wartości, lichy’, ‘podły’ oraz ‘grzeszny’. Pierwszy z wymienionych (‘liczy, marny’) bez wątpienia zrodził się ze znaczenia ‘ubóstwo’. Bardziej skomplikowana wydaje się droga rozwoju pozostałych sensów. Prawdopodobnie przymiotnik *nędzny* uzyskał treść ‘podły, bezwzględny’ od centralnego *nędzić* ‘dręczyć, znęcać się’. W wyniku generalizacji sensu ‘podły’ wyłoniło się z kolei licznie poświadczone znaczenie ‘grzeszny’, np. *Ach mnie nędznemu! Ktośrem obliczem pojde do kościoła?* (Rozm. 56).

Bardzo podobne znaczenia miał utworzony od wyrazu *nędzny* rzeczownik *nędznik*, także jego żeński odpowiednik (a zarazem derywat) *nędznica*. Pierwsza z wymienionych formacji nazywała osobę ‘biedną’ lub ‘nikczemną, zdolną do wszelkiej podłości’, druga zaś kobietę nieszczęśliwą albo grzeszną (*Nędznica ja wszech ludzi nagrzesznieszka i wszech złości napełniona* (Naw. 129)). Przysłowki *nędznie* i *nędzno* w niektórych kontekstach określały natomiast podły, nikczemny sposób działania, w innych, w których odnosiły się do cierpienia Chrystusa, nazywały agresywne, godne pożałowania wykonywanie jakiejś czynności, np. *Widzieliście mego miłego syna jako nędznie umęczonego* (Rozm. 746).

Do jeszcze większych modyfikacji znaczeń badanych słowoform doszło w XVI w. Przede wszystkim treść semantyczna bazowego *nędzić* uległa rozszerzeniu: poza wcześniejszymi ‘dręczyć, trapić’, ‘wycieńczać fizycznie’, czasownik ten wyrażał też znaczenie ‘ubożyć’. Najprawdopodobniej rozwinęło się ono na skutek ekspansji dominującego już w staropolszczyźnie znaczenia ‘bieda’, obecnego między innymi w takich formacjach jak *nędza*, *nędzny* oraz *nędznik*. Zauważyć można również, że u progu doby średniopolskiej istotnym (choć nie podstawowym) znaczeniem tych leksemów nadal były ‘niedola’, ‘nieszczęście’. Nie dziwi zatem, że *nędza* stanowiła w tym czasie antonim *rozkoszy*, *błogosławieństwa*, *szczęśliwości*, *krotochwili*.

Poza notowanym już w staropolszczyźnie znaczeniem ‘ubóstwo’ leksem *nędza* wyrażał treść ‘nadmierne oszczędzanie, odmawianie samemu sobie oraz swojej ro-

dzinie rzeczy koniecznych do normalnej (godnej) egzystencji'. Stanowił zatem synonim *skąpstwa*: *Nędza przez pieniędzy* (Mącz. 15 c, 501 c); *A gdy po trzech miesiącach pocznie i nędza dojmować rzecz poganin on żenie [...] już źle o nas, nie masz się czym żywić* (Skar. Żyw. 101 A5) (tu i dalej za SPXVI w). Omawiane znaczenie zrodziło się z sensu 'ubóstwo'. Również z niego, na skutek analogii do *biedy*, wyłoniły się znaczenia 'słabość' oraz 'człowiek ubogi lub niskiego stanu społecznego'. Druga z wymienionych treści wydaje się interesująca, stanowi wszak przykład użycia metonimicznego, w którym część (osoba biedna) zastępuje całość (ubóstwo, brak dostatecznych warunków materialnych), np. [...] *żem też wždy i ja jest człowiek (choćaż nędza i chudzina licha) na kształt i wyobrażenie Boga stworzony* (Czech. Ep. 53).

Zaskakują również użycia wyrazu *nędza* w funkcji wykrzyknienia wyrażającego zaprzeczenie, wręcz niedowierzanie, także (czasami) przekleństwo, np.: *A nędzeście wy słyszeli i jak mowicie widzieli. Tak to sobie wymyślacie.* (M. Wil. Hist. L2); *A ty coś mię wiozł dajże się już nędzy* (Klon. Flis. H5). W pierwszym fragmencie *nędza* oznacza ekspresywne 'nie, wcale', natomiast obecną w drugim cytacie frazę *daj się nędzy* należy rozumieć jako odpowiednik późniejszego *idź do licha* czy *idź do diabła*. Zapewne sens, stanowiący ironiczne zaprzeczenie czegoś, wytworzony został ze znaczenia 'brak, ubóstwo' – czyli 'nic', stąd 'wcale'. Droga rozwoju jednostki frazeologicznej wydaje się bardziej skomplikowana, najpierw musiało bowiem dojść do skojarzenia leksemu *nędza* z ogromem złych sił. W średniopolskich tekstach wiele jest użyć, w których słowo to oznacza 'niegodziwość, grzech', np. *Płkanie też i zasmucanie serdeczne nad grzechami i nędzami naszymi i ludzkiemi i prawa pokuta do nieba prowadzi* (Skar. Kaz. 638a). Warto jednak dodać, że treść ta nie była *novum* w analizowanej rodzinie leksykalnej, już w staropolszczyźnie wyrażały ją przecież takie wyrazy jak *nędzny* oraz *nędznica*. Zatem pod wpływem leksemów współrzdennych wyraz *nędza* nabył nowych treści konotujących zło, z nich zaś wyłonił się kojarzony tylko z frazą *daj się nędzy* sens 'idź do diabła'. Niewykluczone również, że znaczenie to zrodziło się pod wpływem skojarzenia przymiotnika *nędzny* z synonimicznym *lichy*. Od tego wyrazu powstał bowiem urzeczownikowiony przymiotnik *lichy* 'zły duch', por. też rosyjskie *lichój* 'zły' (SEBor), który obecny w jednostce frazeologicznej *idź do licha* oznaczał 'wynoś się'. Identyčną treść wyrażał przecież zwrot *daj się nędzy*.

Równie wiele znaczeń miał w XVI w. przymiotnik *nędzny*, którego strukturę treściową tworzyły w większości sensy powiązane ze znaczeniami wyrazu bazowego, tj. 'nieszczęśliwy', 'ubogi', 'smutny' oraz 'grzeszny'. Nowe, odnotowane w tym okresie znaczenia 'wynędzniały', 'niezaradny' (SPXVI) (*Takież też do sądu duchownego ma przysłuchać osoba nędzna a opuszczona, która rękami swemi żywności sobie zasłużyć ani zarobić nie może* (Com. Crac. 20 v)) oraz 'chory' (*Niewiasta nędzna a zboliała ciężką niemocą swoją, wcisnąwszy się między onę ciżbę ludzi, dotknęła się szaty jego* (Rej Pos. 256 v)) zrodziły się z kolei z treści 'ubogi'. Motywacja pierwszego z wymienionych ('wynędzniały') jest oczywista. Wyjaśnień nie wymaga również

sens 'chory' – choroba może wszak stanowić konsekwencję ubóstwa. W mniemaniu niektórych człowiek, który nie ma wystarczających środków do życia i nie potrafi sprostać oczekiwaniom społecznym, jest osobą niezaradną. Na skutek tego skojarzenia powstał sens 'nieporadny'. Jeśli natomiast przymiotnik *nędzny* stanowił określenie przedmiotu (jakiejś rzeczy materialnej), implikował najczęściej takie cechy semantyczne jak: 'pozbawiony bogactw naturalnych', 'niedający obfitych plonów' (czyli 'jałowy') oraz 'małej wartości'. Wszystkie wymienione znaczenia powstały rzecz jasna jako rozwinięcie sensu 'ubogi'.

Ciekawe jest również to, że przymiotnik *nędzny* w niektórych użyciach odgrywał rolę wyrazu wprowadzającego konwencjonalną skromność. Działo się tak, kiedy osoba mówiąca odnosiła ten leksem do samej siebie lub do pewnej zbiorowości, np. ludzi wierzących, por. *Ja nędzny waszego ludu niższy nie jestem dostojen poruszyć tako świętego dziedzictwa* (Opec. Żyw. 5v). Funkcję identycznej figury stylistycznej pełnił utworzony bezpośrednio od *nędzny* rzeczownik *nędznik*, np. *Raczyłeś też mnie nędznika niewolnikiem udziałać* (Rej Józ. C4, B2 i in.). Poza zasygnalizowaną treścią wyrażał on również cztery inne sensy, tj. 'nieszczęśliwy', 'ubogi', 'grzeszny', 'niewiele znaczący, godny pogardy'. Niektóre użycia pozwalają również przypuszczać, że wyraz ten oznaczał czasem osobę przemądrzałą: *Ucz się ode mnie a ucz nędzniku pilnie, a nie chłub' się ani się wystawiaj tymi nędzными a marnymi mędrostkami twemi* (Rej. Pos. 288v), innym razem próżniaka: *Już ani grammatyka ani retoryka, nie wywiodą z tych błędów marnego nędznika. Który się jako płotu leda czego chwyta* (Rej. Wiz. 11). Takich użyć było jednak niewiele i, jak się wydaje, przywołane znaczenia nie zostały odziedziczone przez inne derywaty od *nędzny*. Przykładowo formacja *nędnica* nazywała tylko kobietę, która była 'nieszczęsna', 'uboga' lub 'grzeszna', czasem w znaczeniu metaforycznym wyraz ten odnosił się do pełnej przywar ludzkiej duszy, np. *Duszo moja, duszo mizerna, uważ złość twoję. [...] Patrz nędznico, patrz na sprośną złość twoję* (Lat. Har. 148).

Z XVI w. odnotowano również bogaty zbiór derywatów od *nędzny* o charakterze hipokorystycznym, ale, co ciekawe, jednostki te miały identyczne znaczenia względem swoich słowotwórczych podstaw – *nędniczka* wyrażała takie same sensy jak *nędnica*, a *nędniczek*, *nędnichny*, *nędniać* jak *nędnik*. Różnice pomiędzy wyrazem motywującym a motywowanym miały jedynie charakter stylistyczny. Zasygnalizowana kwestia nie mieści się jednak w kręgu podejmowanych tu zagadnień.

Przysłówki *nędnie* i *nędnio* nie zmieniły swego znaczenia, a rzadko pojawiające się w tekstach średniopolskich rzeczowniki typu *nędnosc*, *nędnka* miały jedno znaczenie: 'niedola'. Natomiast przymiotniki *nędnikow* i *nędnący* odnotowano tylko w funkcji zsubstantywowanej. Pierwszy z wymienionych semantycznie był bliski badanej rodzinie leksykalnej, ponieważ stanowił synonim *biedaka*, znaczenie drugiego nawiązywało do prasłowiańskiej treści, leksem ten charakteryzował bowiem 'tego, kto gnębi, trapi, dokucza', np. *Tristes irea. Trapiący, nędzący człowieka*

(Mącz. 465 d). Warto dodać, że w XVI w. treści przeniesione z tego znaczenia były obecne tylko w trzech czasownikach: *nędzić*, *przynędzić*, *nędnąć* oraz w gerundium *nędzenie*. Uważa się je zatem za archaiczne.

W kolejnych stuleciach znacząco zawężyła się liczba znaczeń badanej rodziny leksykalnej. Już na początku XVII w. wyraz *nędza* poświadczony został (według SPXVII/XVIII) w tylko jednym znaczeniu – ‘wielka bieda’, rzeczowniki *nędnik*, *nędzarz* w znaczeniu ‘biedak’, a przymiotnik *nędzny* jako ‘biedny’, np.:

Ubodzy w szpitalach, a studenci w bursach, intraty swe mają, jednak przecie ci szczupło, jeśli sobie osobno, nie nagotują, a oni w ubóstwie i nędzy żyją, bo sobie nie mogą brać z dochodów szpitalnych, ani bursackich, jeno co onym rządcy miejsc onych, dozorczy, prowizorowie dadzą (SzemGrat 38).

W XVIII stuleciu znaczenia omawianych wyżej leksemów nie zmieniły się, nadal wyrazy te były wiązane z ubóstwem. Także nowo powstały czasownik *nędzować* ‘nędzę, czyli będę klepać’ (SL) zawierał w swej treści sem ‘ubóstwo’. Nawet czasowniki *nędzić* i *nędnąć* w SL definiowane są jako ‘nędnym czynić’, mimo że cytaty w tym leksykonie wskazują na znaczenie ‘męczyć, trapić’. Zauważyć zatem można, że już na tym etapie rozwoju polszczyzny doszło do reinterpretacji semantycznej (Pastuchowa 2008: 128) badanych słowoform, skojarzono je z sensem ‘bieda’.

Właściwy dla polszczyzny XVIII w. stan rzeczy odziedziczony został w kolejnych stuleciach. Co prawda notowano nowe sensy – przykładowo leksem *nędza* na przełomie XIX/XX w. poza ubóstwem nazywał także ‘rodzaj jedwabnej materii’ (SWil, SW) (być może sens ten zrodził się na skutek skojarzenia wyrazu *nędza* z podobnie brzmiącym *przędza*) oraz ‘słowiańsko-pogańską boginkę piekielną, wprowadzającą nędzę’ (SWil, SW) – jednak takie poświadczenia były wyjątkowe.

3. Derywaty gniazda *nudzić*

Interesujące wydaje się to, że wariant czasownikowy *nudzić* w polszczyźnie ogólnej zarejestrowany został dopiero w XVIII w., tymczasem jego derywat *nuda* odnotowano dwa wieki wcześniej. Rzeczownik ten nazywał w tym czasie nudności, złe samopoczucie. Przywołane znaczenie wyłoniło się z wcześniejszego ‘trapić, dręczyć’ – niedyspozycje fizyczne, podobnie jak udręka lub ubóstwo, również sprawiają ból. Wyrażenie przymikowe *na nudy* poświadczone u Bartłomieja Paprockiego: *Drudzy z uporem abo z nienawiścią natkani na nudy [...]* (Pap. Up. D4v) znaczyło z kolei ‘do obrzydzenia’.

Zastanawia zatem, jaką drogą rozwinął się sens ‘niemiłe uczucie wywołane bezczynnością, monotonią’. Andrzej Bańkowski uważa, że przed XVIII w. pojęcie *nudy* nie było w Polsce znane, przyszło z Zachodu, przez salony (SEBań). Nie do końca mogę zgodzić się z tym stwierdzeniem, bowiem już w staropolszczyźnie funkcjo-

nowało pojęcie lenistwa² (*acedia*) rozumiane jako ‘nuda, smutek oraz wypalenie zawodowe’. Było ono wówczas rozpatrywane w kategoriach ostatniego spośród grzechów głównych (Krótki 2014). Sądzę, że polski leksem *nuda* nabył nowego sensu pod wpływem języka ukraińskiego, gdzie rzeczownik *núda/nudá* oznaczał ‘uczucie znudzenia’. „Instytucja salonów”, działająca najsilniej w XVIII w., spopularyzowała natomiast treści związane z nudą, w wyniku czego już w SL wyraz ten oznaczał tylko ‘nie mile uczucie, efekt beczynności’: *Ów smutek czyli jakaś nuda wkradła się do naszych domów* (Monit. 66, 245 (SL)). Identyczne znaczenie miały *nudnota* (SL) oraz *nudziarstwo* (SL).

Nie znaczy to jednak, że treść ‘nudności, złe samopoczucie’ w badanej rodzinie leksykalnej została zapomniana. Wyrażały ją przecież takie formacje, jak: *nudnieć*, *nudno*, *nudnie*, *nudność* oraz *nudny*, z tym że tylko *nudnieć* wiązano wyłącznie z mdłościami (SL definiuje to słowo jako ‘od sił opadać’). Pozostałe formacje oznaczały zarówno nudę, jak i stan poprzedzający wymioty. Przysłowki *nudnie* i *nudno* stosowano w funkcji synonimu wyrazu *ckliwo* (leksem ten oznaczał w tym czasie ‘w sposób przyprawiający o mdłości’) oraz antonimu słowa *zabawnie* („oppos. zabawnie” (SL) czyli ‘nieinteresująco’), rzeczownik *nudność* oznaczał „serca boleść” oraz „ckliwość”, kontynuował zatem XVI-wieczny sens *nudy*, natomiast przymiotnik *nudny*, jeśli określał osobę, oznaczał ‘nieciekawym, smutnym’, gdy zaś charakteryzował jedzenie lub picie – ‘niesmacznym’, np. „nudne jedzenie, picie, niesmaczne, ckliwe” (SL).

Ciekawą historię mają formacje czasownikowe typu *nudzić*, *nudnić*, *nudzić się* (także przedrostkowe tj. *zanudzić*, *ponudzić się*, *znudzić*, *wynudzić*, *ponudzić*). Wyrazy te w ogóle nie nawiązywały do treści prymarnej ‘dreńczyć, trapić’, ich znaczenie uznawano za antonimiczne do *bawić się*. Nie można jednak wnioskować, że ówczesni użytkownicy języka wywodzili *nudzić* od *nudy*, w SL obok przywołanego czasownika figuruje bowiem *nędzić*. Niemniej można zauważyć, że już na tym etapie rozwoju polszczyzny bliskość etymologiczna i semantyczna nie były odczuwalne.

Wydaje się również, że w wielu XVIII-wiecznych poświadczeniach (tu za SL) czasowniki *nudzić* i *nudzić się* miały znaczenie bliskie współczesnemu, np.:

Nie uwierzysz, jak mi czas długi, od godziny już nudzę się (Teatr 24, c, 85);

Nudzić się jest to czuć jakowąś czczość umysłu, niewiedzącego co czynić, szukającego zabawy, a niemogącego jej znaleźć, udającego się do rozmaitych, a nie znajdującego w nich smaku, zostającego na koniec w stanie opuszczenia, troskliwości, trwogi, pragnienia i obmierzania (Kras. Pod. 2, 100).

Zdarzają się również użycia czasownika *nudzić* w znaczeniu ‘tęsknić’, np. *Nudzi się, nie widząc ukochanej żony* (Zab. 13, 357). Przypuszczalnie treść ta nie rozwinęła się ze znaczenia ‘odczuwać nudę’, lecz z ‘trapić, dreńczyć’.

2 Wyrażały je takie formacje, jak *lenistwo*, *niepilność*, *tęskność*, *tęsknota*.

Także w przedrostkowych derywatach od *nudzić* zapomniany został dziedziczny z prasłowiańskiego sens ‘męczyć kogoś, dokuczać komuś’. Przykładowo obecny w *wynudzić* sufix *wy-* wnosił znaczenie osiągnięcia celu, stąd czasownik znaczył ‘nudząc wymuszać’, ‘nudzić aż do niecierpliwości’ (SL, SWil), a *wynudzić się* ‘spędzać cały czas nudząc się’ (SL, SWil). Z kolei prefiksy *po-* i *za-* modyfikowały treść, znaczyły wyczerpanie czynności w akcie jednorazowym, w wyniku czego *ponudzić* i *ponudzić się* znaczyły ‘nudy nabawić’, ‘znudzić wszystkich’ (SL, SWil), a *zanudzić* ‘nudą o śmierć przyprowadzić’ (SL). Uznaje się, że jedynie prefiks *z-* pełnił wyłącznie funkcję wprowadzającą aspekt dokonany, dlatego *znudzić* znaczyło tyle co ‘wywołać uczucie znudzenia’ (SL, SWil). Jak widać, treści analizowanych czasowników uległy tylko subtelnej modyfikacji semantycznej.

Podobnie jak formacje czasownikowe wszystkie rzeczownikowe nazwy osobowe, tj. *nudziarz*, *nudzisz* oraz późniejsze *nudziara* (SWil, SW, SJPD, USJP), *nudziarka* (SWil, SW, SJPD, USJP), *nudnik* (SWil, SW, SJPD, USJP), *nudnica* (SWil, SW), dalekie były od treści prymarnej, oznaczały bowiem osobę nudną, zanudzającą innych.

Zaskakujące wydaje się natomiast to, że dopiero pod koniec XIX w. został odnotowany leksem *nudność*, który w tym czasie znaczył ‘pośepność, ponurość’, ‘ckliwość serca’ oraz ‘to, co nudne’ (SWil). Na początku XX w. pojawia się ten wyraz (tylko w lm.) w znaczeniu ‘mdłości’. Aktualnie bardzo rzadko występuje on w lp.; w takiej formie w USJP definiowany jest jako synonim *nudy* i opatrzony kwalifikatorem *książkowy*.

4. Wnioski

Uporządkowanie w postaci gniazd słowotwórczych jednostek leksykalnych związanych etymologicznie z ps. **nuditi* dało klarowny w moim odczuciu obraz relacji słowotwórczych i semantycznych zachodzących między badanymi leksemami. Co ciekawe, gniazda od czasowników *nędzić* i *nudzić* od początku doby staropolskiej nie wykazywały związków semantycznych. Mimo że Samuel Linde w definicji hasłowej *nudzić* notuje *nędzić*, praktycznie nie ma żadnych przesłanek ku temu, by wnioskować o bliskości znaczeniowej tych wyrazów w dawnej polszczyźnie. Zależności między nimi odnaleźć można w gwarach, w których wyraz *nuda* poza znaczeniem ogólnym wyraża również inne treści, tj.: ‘ubóstwo’, ‘żał’, ‘kiepskie, marne życie’, ‘krosty, świerzby skóry’, ‘mdłości’, nawet ‘wszy’ oraz ‘insekty, owady nękające bydło’ (SEBr, SGK). Znaczenia te powoli odchodzą jednak w niepamięć. Na pytanie, dlaczego w badanym gnieździe słowotwórczym brak przewidywanej więzi znaczeniowej, odpowiedź wydaje się prosta – do przełomu XVI/XVII w. leksemy o rdzeniu *nud-* nie pojawiały się w polszczyźnie literackiej, tylko gwarowej. Znaczący wpływ wywarła też nieobecność do początku XVIII w. pojęcia *nuda*. Jego miejsce zajmowała *acedia* – lenistwo, siódmy spośród grzechów głównych, rozumiany w dawnej polszczyźnie

jako niechęć do pracy, wykonywanie zadań w sposób nierzetelny, rozdrażnienie, brak wytrwałości, chroniczne zmęczenie, smutek. Od XVII w., kiedy to dochodzi do sekularyzacji tradycyjnego życia religijnego, wymienione sensory związane są już z nudą, a nie z ostatnim spośród grzechów głównych.

Nie ulega również wątpliwości, że sensory dominujące, tj. 'ubóstwo', 'nuda', 'mdłości', zrodziły się z treści prymarnej 'męczyć, trapić, dokuczać'. Kolejne znaczenia powstawały na skutek przesunięć o charakterze metaforycznym, przy czym warto zaznaczyć, że cały proces generowania nowych sensów w grupie leksemów o rdzeniu *nędz-/nud-* zakończył się już w XVIII w.

Przeprowadzone analizy pokazały również, jak bardzo różnił się język doby staropolskiej od języka epoki prasłowiańskiej. Można by się spodziewać, że czasownik **nuditi* na gruncie polskim zyska postać *nudzić*, a nie *nędzić*, i że będzie on wariantem głównym. Tymczasem stało się odwrotnie i przypuszczam, że gdyby nie styczność polszczyzny z innymi językami europejskimi (np. z językiem pruskim, gdzie wyraz *nautilus* oznaczał 'bieda', z językiem serbskim, w którym *nuditi* rozumiano jako 'przyniewalać' (SEBr)), czasownik *nudzić* zostałby na stałe zepchnięty do nieużywanych pokładów polszczyzny.

Literatura

- KRÓTKI Z., 2014, *Siedem grzechów głównych w leksyce dawnej polszczyzny*, Uniwersytet Śląski, rozprawa doktorska, mszps.
- PASTUCHOWA M., 2008, *Ukryte dziedzictwo. Ślady dawnej leksyki w słownictwie współczesnej polszczyzny*, Katowice.
- PASTUCHOWA M., JANOWSKA A., 1995, *Niebezpieczna kompetencja*, „Poradnik Językowy” nr 8, s. 11–20.
- SEBAŃ: A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000.
- SEBOR: W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- SEBR: A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985.
- SGK: B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1967–1976.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SL: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807–1814.
- SPXVI: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. I–IV, red. komitet redakcyjny, t. V–XVII, red. M.R. Mayenowa, t. XVIII–XXXIV, red. F. Peplowski, t. XXXV–XXXVI, red. K. Mrowcewicz, P. Potoniec, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966–2012.
- SPXVII/XVIII: W. Gruszczyński (red.), *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, <http://sxvii.pl/>.
- SSTP: S. Urbańczyk (red.), *Słownik staropolski*, Kraków 1953–2002.
- SW: J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.
- SWIL: A. Zdanowicz i in. (red.), *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861.
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003.

Polish lexemes with the *nud-/nędz-* root

Summary

The paper presents the lexical family with the root *nud-/nędz-*. The material, containing as many as 52 word forms, excerpted from all of the available lexicographical sources of historical vocabulary, has been presented in the form of a word-formative nest. The goal of the analysis was to reveal the internal structure of motivational relations between the centre of the nest, Proto-Slavonic *nuditi*, and a group of words of varying degrees of derivativeness.

The conducted analyses have revealed the principal metaphorical analogies which contributed to the generation of new metaphorical senses of specific linguistic units, and also, made it possible to indicate and discuss the observed changes in their meanings.

Magdalena Pietrzak
Uniwersytet Łódzki, Łódź
magdalena.pietrzak.mp@gmail.com

„MALOWANIE SŁOWEM” – O STYLU SPRAWOZDAŃ HENRYKA SIENKIEWICZA Z WYSTAW MALARSKICH

Słowa klucze: Henryk Sienkiewicz, publicystyka, styl

Keywords: Henryk Sienkiewicz, journalism, style

[...] cecha jego [tj. malarstwa polskiego – M.P.] bez względu na wybór przedmiotów, polega na właściwym zrozumieniu i odczuwaniu duszy ich, na wyrazie psychicznym, na takim połączeniu barw, cieni, światła i osób, w którym idea przeważa do pewnego stopnia kształty. Zresztą o bliższe szczegóły pytajcie tych domorosłych estetyków, którzy na każde pytanie dają bez wahania kategoryczną odpowiedź. Dla mnie są to rzeczy bardzo nieujęte i w ogóle więcej je czuję, niż mogę wypowiedzieć, a przy tym **jestem tylko lubownikiem, nie znawcą** [wyróżn. – M.P.]. Wiem tylko, że widziałem dużo dzieł sztuki, a myślałem i czytałem o nich trochę (Sienkiewicz 1950: 22–23).

Nazywając siebie „lubownikiem, nie zaś znawcą” Henryk Sienkiewicz usprawiedliwiał poniekąd swoje raczej intuicyjne niż profesjonalne oceny dzieł malarskich. Cytowane słowa pochodzą z roku 1879 i stanowią część autorskiej kroniki zatytułowanej *Mieszaniny literacko-artystyczne*, ukazującej się w warszawskiej „Niwie” (więcej zob. Pietrzak 2013). W kronice Litwos komentował bieżące życie artystyczne i kulturalne miasta, koncentrując się w szczególności na recenzowaniu nowości wydawniczych, w mniejszym zaś stopniu na działalności sprawozdawczej z odczytów, premier teatralnych czy z wystaw malarskich. W tym samym roku pisarz odnowił współpracę z „Gazetą Polską”, w której zaczął współredagować *Kronikę miejscową*; zamieszczał w niej drobne wiadomości głównie z życia Warszawy. Ponieważ istotną

część *Kroniki*... stanowiły wiadomości z zakresu literatury i sztuki, przyjmowały one niejednokrotnie formę rozbudowanych recenzji, dawały czytelnikowi nie tylko informacje o samych wydarzeniach – nowych książkach lub wystawach, ale także ich pogłębioną ocenę. To właśnie zobowiązanie do śledzenia i komentowania życia kulturalnego Warszawy dało asumpt do uwyrażnienia na niwie publicystycznej „żyłki malarskiej” Henryka Sienkiewicza¹. Zresztą sam pisarz niejednokrotnie wspominał, że „gdyby nie był poszedł drogą twórczości literackiej, bezwarunkowo zostałby malarzem” (Hoesick 1902: 309). Warto dodać, że wśród najbliższych przyjaciół i znajomych autora *Trylogii* zawsze znajdowało się liczne grono malarzy, by wymienić tylko Stanisława Witkiewicza, Józefa Chełmońskiego czy Henryka Siemiradzkiego (więcej zob. Mocarska-Tycowa 1996). Spotkania i rozmowy o sztuce z pewnością kształtowały wrażliwość estetyczną i plastyczną zarówno Sienkiewicza – publicysty, jak i Sienkiewicza – pisarza.

Podstawę materiałową przedstawionych w niniejszym artykule analiz stanowią sprawozdania z wystaw malarskich, ukazujące się w dwóch wymienionych i scharakteryzowanych źródłach, tj. w *Mieszaninach literacko-artystycznych* „Niwy” oraz w *Kronice miejscowej* „Gazety Polskiej”. Teksty te powstawały głównie od 1879 r., czyli od powrotu pisarza z Ameryki², do 1881 r., czyli do zakończenia w miarę regularnie prowadzonej działalności publicystycznej. Co istotne, najważniejsze osiągnięcia pisarskie naszego noblisty zostały poprzedzone przez analizowane wypowiedzi. Warto uświadomić sobie ten fakt, bowiem, zwłaszcza w pracach literaturoznawczych (zob. *ibid.*; Okoń 2002), podkreśla się wpływ działalności publicystycznej Sienkiewicza na jego twórczość *stricto* literacką, por. wypowiedź Bogdana Mazana:

Publicystyka Sienkiewicza często [...] stanowi nieoszacowane źródło, odsłaniające tajniki i rudymenty jego pisarstwa w zakresie ideałów, poglądów, upodobań tematycznych i estetycznych (np. związanych z malarstwem transponowanym na tworzywo literackie), skłonności do podejmowania określonych motywów i rozwiązań fabularnych [...], preferencji światopoglądowych (Mazan 2007: 219).

Warto zatem przedmiotem refleksji uczynić recenzje malarskie, tym bardziej że do tej pory nie znalazły one większego uznania w oczach badaczy Sienkiewiczowskiej twórczości. Zofia Mocarska-Tycowa (1996: 123–124) przyczyn tego stanu rzeczy upatruje w braku fachowego przygotowania Litwosa do prowadzenia profesjonalnej krytyki. Chcąc nie tyle nawet usprawiedliwiać Sienkiewiczowski dyletantyzm, ile przybliżyć kontekst czasów, należy przypomnieć, że dopiero w latach 80. XIX w. krytyka artystyczna wypracowała stosowne kryteria, pozwalające na wnikliwą analizę dzieł malarskich. Dyskusja prowadzona głównie na łamach „Wę-

1 Jest to aluzja do tytułu artykułu Zbigniewa Przybyły (1996).

2 Przed wyjazdem do Ameryki Sienkiewicz w swojej działalności publicystycznej, a zwłaszcza felietonowej, rzadko zajmował się sztukami plastycznymi. Do nielicznych wyjątków należy fragment felietonu z cyklu *Bez tytułu* (1873), w którym opisywał obraz Józefa Brandta *Odsiecz Wiednia*.

drowca”, m.in. przez Stanisława Witkiewicza, doprowadziła do rewizji wartości akademickiego malarstwa historycznego i religijnego, a krytyce dała fachowe instrumentarium, pozwalające precyzyjnie analizować technikę malarstwa realistycznego i impresjonistycznego³.

Pora określić nadrzędny cel poniższych analiz; będzie nim – zgodnie z tematem artykułu – charakterystyka stylu sprawozdań Sienkiewicza z wystaw malarskich. Cechy stylowe będą określała z perspektywy genologicznej, przyjmując, że sprawozdania stanowią wzorzec alternacyjny⁴ recenzji. Zatem na styl gatunku składają się cechy „uwarunkowane strukturalnie, dookreślone pragmatycznie i związane z genezą użytych środków” (Wojtak 2004: 17; zob. też Wojtak 1999). Za wzorzec kanoniczny recenzji 2. połowy XIX w. należy uznać wypowiedź dwusegmentową, składającą się z nagłówka i korpusu tekstowego, który tworzyły: segment wstępny, segment główny, zawierający opis obrazu wraz z jego oceną, i zamykający wypowiedź segment finalny (zob. Pietrzak 2015). Większość sprawozdań, z tej racji, że stanowiła część nadrzędnej struktury – kroniki informacyjnej, czyli cyklicznie redagowanej rubryki – pozbawiona była tytułu. Funkcję informacyjną przejmowała wówczas część incipitowa korpusu tekstowego. Był to wyróżniony graficznie tytuł recenzowanego dzieła lub inny ważny fakt związany z obrazem, taki jak miejsce lub nazwa wystawy, np.:

(1) Śmierć Leszka Białego – nowy obraz J. Matejki, zawieszony został przed niedawnym czasem w Salonie Ungra (Wiad1: 175);

(2) Z wystawy Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Urbański *Portret damy* (Wiad2: 237).

Funkcja części incipitowej oraz tytułu ogranicza się do poinformowania czytelnika, jaki obraz zostanie poddany krytycznemu omówieniu. Dominują, co właściwe tej funkcji, słownictwo konkretne oraz nazwy własne. Zasadniczą część recenzji stanowi opis obrazu, nierzadko połączony z oceną wartości estetycznych, techniki malarskiej, kompozycji itd. I to właśnie niezwykle plastyczny sposób przełożenia obrazu na opis najwcześniej został dostrzeżony przez badaczy krytyki artystycznej 2. połowy XIX w. Anna Porębska (1961: 203) zauważa, że „felietony Sienkiewicza wyróżniają się właściwymi mu wartościami literackimi: żywością i plastycznością opisów [...]”. Bardziej jak pochwała niż przygana brzmi stwierdzenie, że Sienkiewicz raczej „opowiadał” widziane obrazy, niż jak je recenzował. Dodatkowo opowiadania te przepełnione są emocjami i wrażeniami odbioru dzieła (zob. Mocarska-Tycowa 1996: 124). Przywołajmy na początek dwa fragmenty z recenzji obrazów Józefa Brandta *Jarmark w Bałcie* i *Pojmanie na arkan*:

3 Por. Markiewicz 1999: 376. O charakterystyce warszawskiej krytyki artystycznej zob.: Porębska 1961.

4 Terminy: wzorzec kanoniczny, wzorzec alternacyjny przywołuję za: Wojtak 2004: 18.

(3) Malarz przenosi widza w świat na połę azjatycki. Namioty, szałas kryte słomą, papierowe lampy zawieszone w namiotach, dywany, tureckie siodła, orientalne akcesoria, wśród których wre życie jarmarczne. Rozhukany tabun koni rwie się wśród kłębów kurzu ku szałasom, Kozacy zaś i Tatarzy zagradzają im drogę długimi kijami. Postacie to niezrównanie oryginalne. Trudno w jakimkolwiek obrazie znaleźć tyle ruchu i rozpętanego życia, które stanowi istotę i jakby duszę jarmarków na kresach (Wiad1: 218–219).

W pierwszej kolejności uwaga czytelnika kierowana jest na elementy ewokujące klimat azjatycki. Tę funkcję pełni ciąg wyliczeniowy konstituowany przez nazwy artefaktów kojarzonych z kulturą kresową: *namioty, dywany, tureckie siodła*. Kolejne zdanie opisuje drugi plan obrazu. Ruch koni, zachowanie ludzi oddawane są przez określenia czasownikowe, zarówno w formach osobowych: *wre, rwie się, zagradzają*, jak i imiesłowowych: *rozhukany, rozpętany*. W deskrypcji uwydatnione zostały nie tylko cechy postrzegane wzrokiem (np. *papierowe lampy, kłęby kurzu, długie kije*), ale także cechy percypowane zmysłem słuchu: *rozhukany tabun koni*. Pozytywnie aksjologizowana jest zdolność oddania ruchu przez malarza, co stanowi szczególną wartość drugiego z obrazów – *Pojmania na arkan*. Oto znamieny fragment:

(4) [...] dwóch Lisowczyków napadło Tatara. Jeden ściągnął go z konia i puściwszy swego bieguna w szalony galop, poczyną wlec nieszczęśliwego jeńca po stepie, drugi dopada białego bez jeźdźca, by go zatrzymać, nim ucieknie. Wleczony Tatar na próżno stara się rozpaczliwym ruchem zrzucić z siebie wyprężony arkan; koń jego wpadnie lada chwila w ręce drugiego Lisowczyka. Śmiały i gwałtowny ruch jest charakterystyczną cechą tego obrazu; wszystko tu w skurczach i podskokach, znać na-głość napadu i bezskuteczność konwulsyjnych wysiłen napadniętego. Widz odgaduje łatwo, co działo się przedtem. Schwytany opierał się widocznie całą siłą póty, póki popręgi siodła jego nie pękły, wówczas dopiero runął na ziemię. Siodło zsuwa się z białego konia, który skulony i wspięty, gotuje się do skoku i ucieczki. Na pierwszy rzut oka odgadniesz, że nic już nie uratuje jeńca (Wiad2: 23).

Tu już wyraźnie opis obrazu przyjmuje formę opowiadania. Wydarzenie – pojmanie Tatara – ukazane jest w perspektywie czasu, ruchu i przemiany⁵. Typowe dla tekstu narracyjnego jest nie tylko nagromadzenie form werbalnych (zarówno pojedynczych leksemów, jak i kolokacji werbo-nominalnych) opisujących czynności jeźdźców (*napadło, ściągnął, puściwszy w galop* itd.), ale także umiejętne operowanie kategorią czasu i aspektu, by uwydatnić zmiany sytuacji, następstwo czynności. Narrację rozpoczynają formy w czasie przeszłym, typowe dla opowiadania, po czym wprowadzone zostają formy czasu teraźniejszego: *dopada, stara się zrzucić, zsuwa się* – oddające czynność trwającą lub służące prognozowaniu zdarzeń przyszłych: *koń jego wpadnie lada chwila, nic już nie uratuje jeńca*. Użycie form *praesens historicum* aktualizuje, a przede wszystkim unaocznia wydarzenia przedstawione na

5 O narracji jako ponadgatunkowej strukturze tekstowej zob. Wilkoń 2002 (zwłaszcza część III).

obrazie. Funkcji unaoczniającej służą odwołania do odbiorcy – bezpośrednie przywołanie w formie 2. os. lp.: *na pierwszy rzut oka odgadniesz*, jak i pośrednie (forma 3. os. lp. zamiast 2. os.): *widz odgaduje łatwo*. Charakterystykę czasową uzupełniają aktualizatory temporalne: *lada chwila, przedtem, wówczas dopiero*. Warto jeszcze zwrócić uwagę na liczne epitety, które kumulują w sobie kilka funkcji. Nie tylko uplastyczniają i uszczegóławiają opis, ale także intensyfikują ruch: *szalony galop*, oddają właściwości opisywanego przedmiotu: *wyprężony arkan*, kształt sylwetki: *skulony i wspięty* (koń), ewokują stany emocjonalne: *nieszczęśliwy jeniec, rozpaczliwy ruch*, a także dynamizują opis.

Przywołane cytaty świadczą o jeszcze jednej, już wspomnianej cesze Sienkiewiczowskich sprawozdań, a mianowicie o emocjonalizacji przekazu. Autorka artykułu *Sienkiewicz i malarstwo* słusznie twierdzi, że pisarz, przedstawiając treść obrazów, dawał zarazem „upust swoim wrażeniom i przeżyciom wywołanym odpowiednimi wartościami (zaletami) obrazów, jak i tym wykraczającym poza obraz” (Mocarska-Tycowa 1996: 124). Czy zatem recenzje Sienkiewicza poza walorami literackimi, uwidaczniającymi się w mistrzowskim operowaniu słowem, nie mają wartości poznawczej? Odpowiedź musi być przecząca, jeśli weźmie się pod uwagę zmiany dokonujące się w polskim malarstwie 2. połowy XIX w. Oddajmy głos ekspertowi:

Za centralną kategorię estetyczną polskich realistów lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych uznano „wrażenie”, łączące się z problemem indywidualizmu czy temperamentu artysty. [...] O obrazie nie decydują zatem wartości estetyczne. Ma on przede wszystkim oddziaływać na wyobraźnię – powodować nastrój, ewokować marzenie, porywać wizją. Można wyróżnić dwa typy wrażeń wywołanych przez nastrój i ujęcie ruchu. W pierwszym typie odpowiednio ukształtowane elementy pejzażu i koloru stają się głównymi przekąźnikami zawartości uczuciowej obrazu. W drugim decyduje przede wszystkim dynamiczna struktura jego budowy (Malinowski 1987: 117–118).

Można więc powiedzieć, że sprawozdania Sienkiewicza pisane są głównie z perspektywy odbiorcy – jego wrażliwości, poczucia smaku estetycznego, a także, co nie ulega wątpliwości, osobistych preferencji. I to właśnie tak bardzo cenione przez autora *Trylogii* malarstwo Józefa Brandta (zob. dalej), ze względu na podejmowaną tematykę historyczną i rodzajową (pejzażową), a także ze względu na ruch i dynamikę, stanowiło doskonały materiał do wyrażania emocji, owego nastroju, o który chodziło malarzowi tworzącemu swe dzieło.

Jerzy Malinowski w przywołanej charakterystyce nurtu realistycznego (i naturalistycznego) w malarstwie polskim XIX w. wspominał, że oprócz dynamicznej struktury obrazu przekąźnikami zawartości uczuciowej dzieła były odpowiednio ukształtowane elementy pejzażu i koloru. I w tym zakresie widać odejście od malarstwa akademickiego (więcej zob. Malinowski 1987: 115–125). Następuje zerwanie z koncepcjami alegoryczności obrazu, odrzucenie dokładności rysunku na rzecz szkicowości. Samoistną wartość osiąga koloryt. Zmiany, co oczywiste, dotyczyły

także tematów. Zamiast szlacheckich dworów zaczęły pojawiać się pejzaże kresowe i stępy ukraińskie. Pora zatem przyjrzeć się, w jaki sposób Sienkiewicz opisywał oraz interpretował widziane na obrazach pejzaże, widoki, sceny rodzajowe. Na początek kilka cytatów:

(5) Rzec dzieje się w końcu zimy lub w czasie odwilży, w chwili topnienia śniegów. Grunt na bliższych planach pokryty jest głębokim, rozjeżdżonym błotem, malowanym tak wybornie, że zdaje się ściekać z obrazu. Śnieg, zlodowaciały od działania wody, gdzieniegdzie trzyma się jeszcze mocą stężenia, gdzieniegdzie topnieje. Powietrze ciężkie jest, wilgotne, niebo szare, chmurne, zasnuwane jedną oponą chmur i grożące deszczem. [...] najlepszą stroną i największy urok obrazu stanowi krajobraz. Artysta posiada posunięte do wysokiego stopnia poczucie natury. [...] Ten to wyraz, tę, rzec by można, mistyczną jaźń dżdżystego dnia, umiał odczuć i pochwycić artysta z wielką prawdą i szczerością. Dlatego też i obraz jego sprawia prawdziwe wrażenie (Wiad1: 173; *Targ na konie*, S. Witkiewicz);

(6) Ponury krajobraz dopełnia w mistrzowski sposób wrażenia. [...] Morze jest jeszcze ciemne, surowe – w dali płoną ognie na świątyni – na wschodzie widać pierwsze blaski świetliste. Widno jest na tyle, że widać już wszystko: wyrazy twarzy, trupy i pokrwawione prześcieradła, ten jednak półmrok, ta tajemniczość, ta bladeść światła walczącego jeszcze z cieniem – wszystko to jest tak tragiczne, iż czuje się dreszcz mimowolny. A jednak przykuwa i pociąga mimowolnie tajemniczym jakimś urokiem dzikiej poezji (Wiad2: 241; *Kaprea za Tyberiusza*, H. Siemiradzki);

(7) Rozkołysane fale mienią się jak tęczą rubinem, szafirem, złotem, co byłoby pięknym, gdyby te fale miały jakiś ciężar; ale one wydają się jakby ubite z pianki i jakby pierwszy powiew wiatru mógł je wydmuchnąć z dna morskiego. Jest to wprost przeciwne prawdzie, pierwsze bowiem wrażenie, jakie sprawia rozkołysana fala, jest wrażeniem niezmiernego ciężaru. Efekt ten mniejszy jest wprawdzie na morzach południowych niż na północnych, bo łagodzi go przezroczysty istotnie koloryt i zlewanie się oddali z błękitem powietrza, niemniej przecie istnieje i głównie do oka przemawia. [...] fale p. Nadziei Pane nie większy mogą sprawiać szelest niż puch poruszany wiatrem (Wiad2: 41–42; obrazy Nadziei Pane).

Zgodnie z postulowaną przez realistów zasadą wierności naturze w przedstawianiu rzeczywistości Sienkiewicz wysoko cenił tych malarzy, którzy byli najbliżsi prawdzie. Stąd jego pochwały pod adresem Witkiewicza, który „posiada posunięte do wysokiego stopnia poczucie natury” (przykład (5)), czy Siemiradzkiego za „prawdę i duszę” we włoskich krajobrazach (Wiad1: 192–193). Jeśliby przyjrzeć się nasyceniu sprawozdań z wystaw malarskich słownictwem wartościującym, okazałoby się, że aksjologizacja opisu obrazu w znacznej mierze determinowana była kryterium formalnej zgodności obrazu z naturą. Z najwyższym uznaniem wypowiadał się Sienkiewicz o obrazach Józefa Brandta i Henryka Siemiradzkiego, szacunkiem obdarzał twórczość mistrza Jana Matejki. By wyrazić swój podziw, sprawozdawca

sięgał po leksykę biblijną, przez co sakralizował twórcę i jego dzieło. O scenach batalistycznych malowanych przez Brandta Litwos napisał:

Czasy zmarłe **zmartwychwstają** pod jego pędzlem, a widz na widok jednego epizodu mimo woli odtwarza sobie w duszy cały świat rycersko-kozaczy (Wiad2: 24; zob. też Wiad2: 194).

Przy czym za warunek *sine qua non* wiernego odtwarzania rzeczywistości, zwłaszcza tej minionej, uznawał Sienkiewicz nie tyle talent, ile zdolność odczuwania i rozumienia czasów przywoływanych na płótnie, por. wypowiedź:

Tak w utworach literackich jak i artystycznych jedną by tylko wskazówkę można uważać za pewnik: że o tym się pisze lub to się maluje najlepiej, co się odczuwa najgłębiej (Wiad1: 173–174).

Stąd też tak licznie reprezentowana jest w badanych tekstach leksyka z pola semantycznego uczucia i prawdy: *Matejko posiada wyjątkowy dar odczuwania wieków średnich* (Wiad1: 176), *widzowi chodzi przede wszystkim o to, by odczuwał sztukę* (Wiad2: 134), *klucz do odczuwania prawdy* (Wiad1: 173), *poczucie sytuacji* (Wiad2: 24) itd.

Ponieważ umiejętność odczuwania minionych lat łączy wybitnych malarzy z wybitnymi poetami, w ocenie dzieł malarskich obecne są odniesienia do literatury w formie komparacji:

(8) Artysta czasy owe i wszystkie ich antytezy zrozumiał jak historyk, a odczuł i zamknął w żywe kształty jak prawdziwy poeta (Wiad2: 241; *Kaprea za Tyberiusza*, H. Siemiradzki);

(9) Malarz tak maluje, jak kronikarz pisał (Wiad1: 176–177; *Śmierć Leszka Białego*, J. Matejko);

lub metaforycznych peryfraz:

(10) [obraz – M.P.] przykuwa i pociąga mimowolnie tajemniczym jakimś urokiem dzikiej poezji (Wiad2: 241; *Kaprea za Tyberiusza*, H. Siemiradzki);

(11) Rysy jej [Matki Boskiej – M.P.] szlachetne, postać owiana urokiem poezji (Wiad2: 4; *Powrót z Golgoty*, P. Krudowski).

Chcąc z kolei przybliżyć czytelnikowi sposób, w jaki malarz starał się odwzorować naturę w jej pięknie, oryginalności, ale i zmienności, Litwos wykorzystywał środki właściwe literaturze. Stąd opisy Sienkiewiczowskie zapełnione są epitetami, metaforami, personifikacjami, porównaniami – w licznych odmianach i formach, wykorzystywane są słownictwo wartościujące i cechy konotacyjne wyrazów. Wśród słownictwa opisującego treść obrazów dominują określenia perceptywne. W oczywisty sposób w procesie odbioru treści obrazu bierze udział zmysł wzroku. Uwy-

datniane są cechy perceptualne obiektów – **wizualne**, jak kształty i rozmiary: *głębokie, rozjeżdżone błoto* (przykład 5), *długie kije* (przykład (3)), barwy: *szare niebo* (przykład (5)), *pokrwawione prześcieradła* (przykład (6)), *błękit powietrza* (przykład (7)), *szmaragdowa zatoka* (przykład (14)), *czzerwone blaski* (przykład (13)), inne cechy postrzegane wzrokiem: *rozkołysane fale*, *klęby kurzu* (przykład (3)). W tej grupie określeń mieszczą się doznania związane z percepcją światła: *Blade, rozpierzchnięte światła wydobywają z cienia ponure zarysy skał* (przykład (13)), *na wschodzie widać pierwsze blaski świetliste* (Wiad2: 241). Oprócz cech postrzeganych wzrokowo odnajdujemy właściwości percypowane za pomocą **zmysłu dotyku**: *ciężkie powietrze, mocny cień, obraz pełen [...] szorstkości* (Wiad2: 127), *ciężar [...] gór wodnych* (Wiad2: 41–42), **smaku**: *słodka plastyka ruchów* (Wiad1: 194) czy **słuchu**: *rozhlukany tabun koni* (przykład (4)), *zda się, że słyhać jęki, rżenie i tętent koni, huk strzelby, wrzaski bojowe* (Bez: 43), *fale nie większy mogą sprawiać szelest niż puch poruszany wiatrem* (przykład (7)), *przed chwilą step był cichy, spokojny i złowrogo milczący* (Wiad2: 24). Wrażenia audytywne, dotykowe, smakowe towarzyszące percepcji wzrokowej sprawiają, że Sienkiewiczowskie opisy obrazów tchną życiem – postaci się poruszają, okazują emocje, myślą, zachodzące słońce oświeca naturę feerią barw, fale morskie podnoszą się i opadają. Sensualizm opisu osiągany jest różnorodnymi środkami językowo-stylistycznymi. Wśród wykładników doznań dominują, co nie jest zaskakujące, **metafory synestezyjne**: *mocny cień* (Wiad2: 127), *słodka plastyka* (Wiad1: 194), [szczęka – M.P.] *ostro zarysowana* (Wiad1: 103), *wargi suche* (Wiad1: 103), **onomatopeje**: *słyhać jęki, rżenie i tętent koni, huk strzelby, wrzaski* (Bez: 43), **instrumentacja głoskowa**: *wleczony Tatar na próżno stara się rozpaczliwym ruchem zrzucić z siebie wyprężony arkan* (przykład (4)), *krew broczy się obficie z rany i krwawi szmatę* (Wiad1: 176), **leksyka kolorystyczna**: *błękitne wody i nieba* (Wiad2: 42), *różane wzgórze* (Wiad1: 193–194), *dal pełna lazuru* (Wiad1: 193), **leksyka świetlna**: *rozproszone światło wieczorne* (Wiad2: 14), *poblądle światło* (Wiad2: 23), *promienie słoneczne* (Wiad1: 192), *blaski świetliste* (Wiad2: 241). Istotną rolę w kreowaniu świata natury odgrywają zabiegi animizacyjne i personifikacyjne, przez które osiąga Sienkiewicz efekt ożywienia przyrody:

(12) Obok, z cysterny, **wychylają się** irysy, jakby także **ciekawe ujrzyć** cudną tancerkę (Wiad1: 193).

Na zakończenie naszych rozważań rozwińmy kwestię światła i koloru. Umiejętność operowania światłem i kolorem była kluczowa dla malarstwa polskiego 2. połowy XIX w. Wyznaczała drogi przemian oraz inicjowała nowe kierunki (zob. Mocarska-Tycowa 1996: 136). Nic więc dziwnego, że te dwa komponenty stały się istotnymi kryteriami w ocenie wartości recenzowanych obrazów. Ale stanowiły także wyzwanie dla samego sprawozdawcy chcącego oddać słowami to, co stworzył malarz. Przywołajmy dwa charakterystyczne cytaty:

(13) Błade, rozpiezchnięte światła wydobywają z cienia ponure zarysy skał; w ciemnym gardle wąwozów pochodnia rzuca czerwone, pogrzebowe blaski na dalszą grupę (Wiad2: 241);

(14) Za tarasem widać szmaragdową zatokę i skaliste wzgórza zamykające łagodnym obrębem jej brzegi. Wzgórza te, pełne odcieni różowych, przesłonięte są jednak i jakby roztopione w dali pełnej lazuru (Wiad1: 193).

Oba fragmenty pochodzą z opisu obrazów Henryka Siemiradzkiego (odpowiednio: *Kaprea za Tyberiusza* oraz *Taniec wśród mieczów*), który to malarz, zdaniem Sienkiewicza, był mistrzem w malowaniu ruchu promieni słonecznych⁶. Pisarz umiejętnie oddał zależność widzenia rzeczywistości (zwłaszcza barwy, kształtu, relacji przestrzennych) od zmieniających się pory dnia i światła (pochodni i słońca). Sposób operowania światłem, jego ściemnianie lub narastanie umiejętnie wyrażane są przez wykładniki intensywności cechy – przymiotnik *blady*, rzeczownik *bladość*, oraz formy imiesłowowe: *rozpiezchnięte* (światła), *przesłonięte* i *roztopione* (wzgórza). Obecne są także wykładniki doznań związanych z percepcją światła – *ciemne gardło* (przykład (13)), *ciemne morze* (przykład (6)). Warto zaznaczyć, że mistrzowskie operowanie światłem i cieniem przez Sienkiewicza uwidacznia się w jego twórczości literackiej, na co zwróciła uwagę Krystyna Widerman (1969: 525–526). Co do umiejętności ewokowania koloru, ta sama badaczka stwierdziła, że pisarz „nie delektuje się kolorem” (ibid.: 524). Znaczy to, że używa podstawowej nazwy barwy, nie zestawia ze sobą różnych odcieni tego samego koloru, nie cieniuje. Lektura sprawozdań z wystaw malarskich prowadzi nas do innych wniosków. Oto, by oddać kolor morza i nieba, Litwos wprowadza różne określenia z pola semantycznego barwy niebieskiej i zielonej: *błękitne morze* (Wiad2: 109), *błękitne niebo* (Wiad2: 109), *dal błękitna* (Wiad1: 194), *błękit powietrza* (Wiad2: 42), *dal pełna lazuru* (przykład (14)), *ile prawdy i duszy jest [...] w tym zlewaniu się barw różanych z niebieskimi* (Wiad1: 193), *kobaltowe góry wodne* (Wiad2: 42), *szmaragdowa zatoka* (przykład (14)). Dominuje barwa błękitna, głównie jako atrybut nieba. Z kolei dla oddania zmieniającego się pod wpływem ruchu fal koloru wody morskiej wprowadza Sienkiewicz niepodstawowe nazwy barw – *lazur*, określenia utworzone od nazw metali i minerałów: *kobaltowy*, *szmaragdowy* lub też wymienia nazwy kilku kamieni i metali o kolorach czerwonym, zielonym, żółtym: *fale mieniają się jak tęcza rubinem, szafirem, złotem* (przykład (7)). Widzimy, że sprawozdawca zestawia kolory, intensyfikuje barwę, jakby starał się możliwie najwierniej oddać czytelnikowi wysiłek malarza przy tworzeniu dzieła.

Pora na wnioski. Aspekt stylistyczny sprawozdań z wystaw malarskich, traktowanych jako wzorzec alternacyjny recenzji, konstytuują następujące wyróżniki⁷:

6 Por. wypowiedź: „Nikt nie maluje tego ruchu promieni słonecznych jak Siemiradzki” (Wiad1: 193).

7 Jest to wykaz zaproponowany przez Marię Wojtak dla tekstów użytkowych (zob. 2004: 26–27).

- sugestywność, obrazowość i perswazyjność jako cechy determinowane pragmatycznie. Wynikają ze sposobu realizowania intencji tekstu, typowej dla tekstu recenzenckiego – jest nią chęć poinformowania czytelników o ruchu wystawieniczym oraz ocena przedstawianych dzieł. Pośrednio w tę illokucję wpisane są cele edukacyjne: kształcenie gustów estetycznych odbiorców oraz edukacja w zakresie sztuk plastycznych;
- osłabiona szablonowość ze względu na możliwość realizowania różnych wariantów strukturalnych. Analizowane sprawozdania z wystaw malarskich stanowią części nadrzędnych struktur tekstowych, na przykład kronik informacyjnych, które determinują ramę tekstową recenzji z wystaw. Z uwyrażnioną szablonowością spotykamy się w częściach inicjalnych, które przyjmują na ogół spetryfikowaną formę;
- wielostylowość, związana z bogactwem rejestrów stylowych. Dominantą stylistyczną, a więc cechą dyferencjalną stylu sprawozdań, jest bogactwo zasobu środków przynależnych do stylu artystycznego. Kolejny wyróżnik stanowi leksyka tematyczna determinowana epoką historyczną odtwarzaną na obrazie (nazwy artefaktów kultury, nazwy własne, np. *sybaryta*, *triklinium*, *klinga*, *arkan*, *koczowisko*, *Lisowczyk*, *Tatar*), dalej leksyka związana bezpośrednio z tematem obrazu (np. słownictwo z pola semantycznego koń: *biegun*, *nozdrza*, *galop*, *jeździec*, *popręg*, *siodło*), słownictwo nazywające świat roślinny (np. *bylica*, *bodiak*, *irys*, *róża* itd.). Charakterystyczną grupę tworzą ponadto terminy właściwe sztuce malarskiej: *farby anilinowe*, *farby olejne*, *koloryt*, *modelowanie*, *oświetlenie*, *perspektywa*, *plótno*, *refleks*, *ustawienie* itp.

W artykule scharakteryzowano styl sprawozdań Henryka Sienkiewicza z wystaw malarskich. Kwestia ta stanowi drobną część obszerniejszego problemu badawczego, jakim jest określenie relacji między pisarstwem autora *Trylogii* a malarstwem. Problematyka ta była już częściowo podejmowana przez literaturoznawców, do nielicznych należały wypowiedzi językoznawców. Temat warto kontynuować, teksty publicystyczne Litwosa nie zostały pod tym względem dostatecznie poznane.

Źródła

- BEZ: H. Sienkiewicz, *Bez tytułu*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 47: *Sprawy bieżące*, J. Krzyżanowski (red.), Warszawa 1950, s. 3–144.
- WIAD1: H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. 51: *Wiadomości bieżące I*, J. Krzyżanowski (red.), Warszawa 1950.
- WIAD2: H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. 52: *Wiadomości bieżące II*, J. Krzyżanowski (red.), Warszawa 1950.

Literatura

- HOESICK F., 1902, *Sienkiewicz jako feljetonista. Zapomniane kartki z teki Litwosa (1873–1883)*, Warszawa.
- MALINOWSKI J., 1987, *Imitacje świata. O polskim malarstwie i krytyce artystycznej drugiej połowy XIX wieku*, Kraków.
- MARKIEWICZ H., 1999, *Pozytywizm*, „Wielka Historia Literatury Polskiej”, Warszawa.
- MAZAN B., 2007, *Z tajemników i powszechników sztuki pisarskiej Sienkiewicza*, [w:] T. Bujnicki, J. Axer (red.), *Po co Sienkiewicz? Sienkiewicz a tożsamość narodowa: z kim i przeciw komu?* Warszawa – Kiejdany – Łuck – Zbaraż – Beresteczko, Warszawa, s. 216–239.
- MOCARSKA-TYCOWA Z., 1996, *Sienkiewicz i malarstwo*, [w:] eadem (red.), *Z pogranicza literatury i sztuki*, Toruń, s. 113–140.
- OKOŃ W., 2002, *Stygająca planeta. Polska krytyka artystyczna wobec malarstwa historycznego i historii*, Wrocław.
- PIETRZAK M., 2013, *Między felietonem a recenzją – o przynależności gatunkowej „Mieszanin literacko-artystycznych” Henryka Sienkiewicza*, [w:] J. Migdał, A. Piotrowska-Wojaczyk (red.), *Cum reverentia, gratia, amicitia... Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Bogdanowi Walczakowi*, t. 2, Poznań, s. 605–613.
- PIETRZAK M., 2015, *Oblicza recenzji drugiej połowy XIX wieku na przykładzie twórczości publicystycznej Henryka Sienkiewicza*, [w:] D. Ostaszewska, J. Przyklenk (red.), *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. V: *Gatunek a granice*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”, nr 3266, Katowice, s. 316–325.
- PORĘBSKA A., 1961, *Warszawska krytyka artystyczna (1875–1890)*, [w:] I. Jakimowicz, A. Porębska (oprac.), *Z dziejów polskiej krytyki i teorii sztuki*, t. II: *Spór o rację bytu polskiej sztuki narodowej (1857–1891). Warszawska krytyka artystyczna (1875–1890)*, Warszawa, s. 187–213.
- PRZYBYŁA Z., 1996, „Żyłka filologiczna” Sienkiewicza-publicysty, „Język Polski” LXXVI, s. 356–368.
- SIENKIEWICZ H., 1950, *Dzieła*, t. 50: *Mieszaniny literacko-artystyczne*, J. Krzyżanowski (red.), Warszawa.
- WIDERMAN K., 1969, *Sienkiewicz – kolorysta czy rysownik?*, „Poradnik Językowy” nr 9, s. 520–527.
- WILKOŃ A., 2002, *Spójność i struktura tekstu. Wstęp do lingwistyki tekstu*, Kraków.
- WOJTAK M., 1999, *Stylistyka tekstów użytkowych – wybrane zagadnienia*, [w:] B. Greszczuk (red.), *Język – teoria – dydaktyka*, Rzeszów, s. 253–263.
- WOJTAK M., 2004, *Gatunki prasowe*, Lublin.

“Painting with words” – on the style of Henryk Sienkiewicz’s reports from painting exhibitions Summary

The paper aims to characterize the style of H. Sienkiewicz’s reports from painting exhibitions. The stylistic features have been determined from the genological perspective, with the assumption that the report is an alternative template for the review. The main stylistic features of the analysed texts are: 1. suggestiveness, graphical character, and persuasiveness, as features resulting from how the

intention of the text was realized; 2. weakened adherence to templates, owing to the possibility of realization of various structural variants; and 3. eclectic nature, related to the richness of stylistic registers, including a sizeable repertory of means belonging to the artistic style, thematic vocabulary, and vocabulary directly linked to the subject of painting. Specialist vocabulary, concepts and terms characteristic of the art of painting, constitute a specific group.

Aleksander Zajda
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

NIELITERACKIE ŹRÓDŁA DO DZIEJÓW SŁOWNICTWA POLSKIEGO (DO XVIII W.). CZ. I

Słowa kluczowe: język polski, historia polskiego słownictwa, źródła
Keywords: Polish, history of Polish vocabulary, sources

Za podstawę niniejszych rozważań przyjmuję nieliterackie źródła słownictwa (nie wspominam tu o słownikach). Nie wymienię wszystkich, bo to byłoby niemożliwe¹, ale zadaniem, jakie sobie stawiam, jest zauważenie odrębności tego rodzaju źródeł, które z natury rzeczy pozbawione są wartości artystycznych, za to często przebogate w słownictwo z różnych dziedzin praktycznego życia. Zaglądając do kanonu źródeł nowszych słowników, stwierdzimy, że jedynie SStp gromadzi słownictwo z wszelkich dostępnych tekstów, następnie przeprowadzają już selekcję. Redakcja SPXVI mimo założonej wstępnie literackości kanonu nieustannie zwiększała jednak i nadal zwiększa w kolejnych tomach udział nieliterackich źródeł materiału leksykalnego; redakcja SJPXVII/XVIII wiele tego rodzaju tekstów przyjęła za podstawę doboru słownictwa, niestety z konieczności musiała ograniczyć pierwotnie przyjęty kanon z 422 źródeł do 228. To wielka strata.

SPXVI ze zrozumiałej konieczności już od I tomu wykorzystuje materiał leksykalny z takich nieliterackich zabytków, jak na przykład *Libri Legationum* (1500–1547), *Zapiski i rotty polskie XV–XVI w. z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej* (1501–1558), *Metryka koronna* (1511–1540), *Liber maleficorum* (1543–1554), *Akta prawne miasta Kościerzyny* (1579–1589), *Zapiski mazowieckie* (1503–1594), *In Comitibus generalibus*

1 Wiele tego rodzaju źródeł wymieniają SPXVI i SJPXVII/XVIII w wykazach eksцерpowanych tekstów.

Cracoviensibus (1543), *Constitutiones Conventus Generalis Piotrcoviensis* (1544). Z wyjątkiem ZapWarsz to źródła rękopiśmienne, tkwiące w archiwach. Z 1. połowy XVI w. jako źródła SPXVI należy wymienić takie nieliterackie druki, jak na przykład *Sprawa a lekarstwa końskie przez Konrada, królewskiego kowala doświadczone* (1532); Stefana Falimirza *O ziołach i o mocy ich* (1534), *Księgi o gospodarstwie* (1549) – przekład głośnego dzieła Piotra Krescencjusza, żyjącego w XIII/XIV w., pt. *Opus ruralium commodorum libri XII* (druk 1471); drugi przekład pt. *O pomnożeniu i rozkrzewieniu wszelakich pożytków ksiąg dwojenaście* (1571). Obydwa dzieła znalazły się dopiero w II skorowidzu źródłowym SPXVI. Przynoszą one słownictwo z różnych dziedzin – uprawy roli, hodowli, pracy w ogrodzie, w pasiece, myślistwa, a także higieny, sztuki lekarskiej, weterynarii. Wykład autora ożywiają liczne drzeworyty. Temat ten podejmie niedługo potem Anzelm Gostomski w swoim *Gospodarstwie* (1588) i wiek później Jakub Kazimierz Haur w trzech dziełach o ekonomice ziemiańskiej (1675–1689). SPXVI cytuje z Krescencjusza np. *motylicę* – motyla, którego gąsienice niszczą plastyry miodu.

Obszerne nieliterackie źródła do dziejów słownictwa polskiego zaczynają się od 1. połowy XVI w. stopniowo mnożyć. Na pierwszym miejscu należy wymienić źródła dotyczące prawa i sądownictwa, należące w każdym języku do najstarszych, a to ze względu na ważność tych dziedzin w życiu każdej społeczności. Źródła *Zapiski i rotys polskie z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej z lat 1501–1558* i *Liber maleficorum z lat 1543–1554* dopiero co wymieniliśmy. Prawa polskiego, kontynuującego polskie prawo zwyczajowe i ustalenia *Statutów wiślickich*, oraz uchwał sejmów dotyczą *Zapisy polskojęzyczne w księgach sądów szlacheckich województwa krakowskiego z 1543 r.*, *Ustawy prawa polskiego Jana Palczowskiego z 1561 r.*, a szczególnie dwa ogromne zbiory – Jana Herburta *Statuta i przywileje koronne* (797 stron) z 1570 r. i Stanisława Sarnickiego *Statuta i metryka przywilejów koronnych* (1315 stron) z 1594 r.; obydwie dzieła dużego formatu. SPXVI z tych dwóch kompendiów wykorzystał tylko zbiór Sarnickiego. W jego *Statutach...* znajdujemy, oprócz mnóstwa terminów rodzimych, wiele pożyczek z języka łacińskiego (np. *ewazyja* ‘odparcie zarzutu ze strony oskarżonego’, *ewiktor* ‘osoba odpowiadająca w sądzie za pozwanego’, *kwerele* ‘sesja sądowa dla załatwienia drobniejszych spraw, skarg’, *propozycyja* ‘skarga’ (tylko u Sarn 4 razy), *tutor* ‘opiekun’). Z 1600 r. pochodzą również obszerne *Statuta, prawa i konstytucyje* Jana Januszowskiego. Dla moich badań cenne są wspomniane *Zapisy...* z 1543 r. – znajdujemy tam wiele wyrazów zapisanych znacznie wcześniej od tych przekazów, które cytuje SPXVI; np. *ratyhabicyja* ‘zezwolenie, zgoda’ cytuje dopiero słownik Knapskiego (1621). Korzystanie z tego źródła ułatwia dołączony indeks statystyczny wyrazów autosemantycznych wraz z lokalizacją. Mnóstwo cennego materiału z dziedziny prawa i sądownictwa zawierają dzieła Bartłomieja Groickiego (1519–1605). Autor, syn mieszczanina z Rzeszowa, pisarz najwyższego sądu miejskiego w Krakowie, wydał w latach 1558–1567 w drukarni Łazarza Andrysowicza sześć dzieł dotyczących prawa miejskiego; w 1605 r. jego synowie wydali dzieło

siódme – *Obrona wdów i sierot*. Autorzy SPXVI wykorzystali dla swoich celów tylko *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej* (1559), czasem wyekscerpowali jakieś rzadkie przykłady z pozostałych dzieł – z *Artykułów prawa majdeburskiego* (1558), z *Ustawy płacej u sądów w prawie majdeburskim* (1558), z *Postępku ... w ... sędziech a sprawach około karania na gardle* (1559), z *Rejestru do Porządku i do Artykułów prawa majdeburskiego* (1567), z *Tytułów prawa majdeburskiego* (1567). Pisma Groickiego to bardzo ważne źródła do dziejów kształtowania się polskiej terminologii prawniczej. Jego *Artykuły prawa majdeburskiego* to pierwsza drukowana książka prawnicza w języku polskim. Groicki jest twórcą nazwy *wierzyciel* – w *Słowach prawnych w rzeczy sobie podobnych* (słowniczku dołączonym do *Rejestru...*) uzasadnia konieczność wprowadzenia tego wyrazu chęcią przeciwstawienia się dwoistości znaczenia wyrazu *dłużnik* (Zajda 2011: 138–141): *Polacy ... tym iednym słowem Dłużnik nazywają y tego, kto winien, y tego, komu winno* (k. X4). Identyczną dwoistość semantyczną wykazywał równocześnie funkcjonujący w języku, ale już starzejący się i wychodzący z użycia w ciągu XVI w. *iściec* – ‘debitor’ (w SS^tp dwie szpalty od 1407) i ‘creditor’ (jedna szpalta od 1419); w GrPorz *iściec* 12 razy, w *Statutach...* Sarnickiego (1594) wyraz już nieobecny. Sytuacja w tym mikropolu była więc złożona i wymagała nowych rozwiązań. Próbowano tę dwoistość usunąć przy pomocy łacińskich pożyczek *debitor* – *kredytor* (w SPXVI odpowiednio 2 i 52 razy). Przykład: *Przed prawem kosczerskiem stanęły opatrny Piotr Pek Creditor y Blazey Fafrink debitor* (1595 ZapKościer 88). Ostatecznie przyjęła się w polszczyźnie i utrwaliła opozycja *dłużnik* – *wierzyciel*, w czym oczywista zasługa Groickiego. Nie nastąpiło to jednak szybko – w źródłach XVII i XVIII w. nieraz występuje para *dłużnik* – *kredytor*, a jeszcze w 2. połowie XVIII w. znajdujemy przekaz: [...] *tudzież nie naruszając konstytucyi o kredytorach y debitorach na terażnieyszym Seymie ustanowioney* [...] (1775 VolLeg VIII 81). Także w pismach samego Groickiego niejedną raz znajdujemy jeszcze formę *kredytor* – w *Porządku...* 10 razy wobec 19 zapisów *wierzyciela*. Historia tego mikropolu to przyczynek do stanu, mechanizmów funkcjonowania i rozwoju słownictwa, ale także do świadomej pracy nad językiem polskim w XVI w. Podobnie w *Słowach prawnych...* Groicki wymienia znane sobie nazwy należące do obszernego pola WIEZIENIE: *Posłuszeństwo, Kábat, Zá kratą, Więziénie, Grzymká, Izdebká, Szátławá, Sztok, Ciemnicá, Kazń, Kłodá, Sadzáwká, Byliná* (k. X4). Trudno zaiste byłoby znaleźć w innych źródłach z owych czasów podobne zestawienie wyrazów środowiskowych i języka ogólnego. To znakomity przykład zróżnicowanej socjologicznie percepcji i interpretacji świata.

Aby uświadomić sobie stan polskiej terminologii prawniczej z początków 2. połowy XVI w., przytoczmy jeszcze dwa interesujące przekazy z pism Groickiego:

Swiádectwá álbo wyznánie świádkow iáko ma być opowiedano y co z tym dáley czynić. Gdy iuż Swiádkowie y świádectwo álbo zeznánie ich bédzie wysłuchano y rozeznano á dobrze wważono [...] (1559 GrPost k. G).

Powieść Świádków wátpliwa; záwždy przes thego, przeciáw komu świádectwo iest wiedziono, ma býc wykłádaná (1559 GrPorz k. x4).

W tych dwóch przekazach znajdujemy cztery wyrazy, skłádniki mikropola ZEZNANIE – *powieść, świádectwo, wyznanie, zeznanie*. Ciekawe sá te alternatywne zestawienia: *świádectwo albo wyznanie, świádectwo albo zeznanie*, i to w dwóch sásiadujących ze sobá zdaniach. Sá one przejawem procesów rozwojowych w łonie dawnej polskiej terminologii prawniczej – świádczá o tym, że bylá ona w owym czasie wciáz w trakcie kształtowania i doskonalenia. W XVIII w. takie zestawienia należą już do rzadkości. W SS^tp *zeznanie* ‘wypowiedzenie się w jakiejś sprawie, oświádczenie’ zaledwie 1 raz, w centrum mikropola ŚWIÁDECTWO ‘zeznanie dowodowe w sądzie’ ponad szpáltę od roku 1400, *wyznanie* 28 razy od roku 1418. W GrPorz (1559) *wyznanie* 16 razy, *zeznanie* 18 razy, *świádectwo* 39 razy; w *Statutach...* Sarnickiego (1594) *świádectwo* globalnie 115 razy, *wyznanie* 14 razy, *zeznanie* 39 razy. W końcu XVIII w. zaczyna dominowác już *zeznanie* i tak jest aż dotąd.

W rozdziałach *Porządku sądów i spraw miejskich* Groickiego pt. *O drzewie krewności* (k. ff–ff3) i *O przyjaciółach po małżeństwie* (k. gg4–gg4v) znajdujemy wiele starych wyrazów z dziedziny pokrewieństwa i powinowactwa: *świekie, świekra, cieść, dziewierz, jątrew, cieść, szwak, pasierb, pasierbica, dziewosłób*; to samo znajdziemy później we wspomnianym już dziele Sarnickiego (Sarn: s. 598–599).

Dzieła Groickiego, wielokrotnie wydawane (Estreicher notuje 13 wydań *Porządku sądów...* – ostatni raz wraz z *Artykułami i Tytułami* w 1760 r. w Przemyślu), wywarły wielki wpływ na kształtowanie się polskiej terminologii prawniczej. Przez następne wieki traktowane były jako coś w rodzaju kodeksu – autorzy protokołów z rozpraw sądowych, znajdujących w źródłach XVII i XVIII w., niejednokrotnie się na nie powołują, ślady wpływów leksykalnych Groickiego sá w nich aż nadto widoczne. Do niedawna pisma Groickiego, tak ważne w historii języka polskiego, pozostawały poza zasięgiem zainteresowań badaczy.

Prawa miejskiego tyczą się także dwa obszerne dzieła Pawła Szczerbica, syndyka i pisarza miejskiego we Lwowie: *Ius municipale to jest prawo miejskie majdeburskie* i *Speculum Saxonum albo prawo saskie i majdeburskie* z 1581 r. (obydwa dzieła nieujęte w kanon SPXVI); pierwsze z nich wydane zostało w 2011 r., w transkrypcji, przez Grzegorza Kowalskiego. Z lat 1554–1638 pochodzą protokoły rozpraw sądowych zgromadzone w *Regestrze złoczyńców grodu sanockiego*, wydane przez Osvalda Balzera w 1891 r. Rzadkie wyrazy w tym źródle to *zwódz* ‘herszt’ (1608, s. 176), *dzielba* ‘podział’, *wdowica* ‘wdowa’ (1618, s. 211). Odmianą prawa magdeburskiego było prawo chełmińskie – jego zwód to Pawła Kuszewicza *Prawa chełmieńskiego [...]* *ksiąg pięcioro* (1623).

Praktyki sądowej dotyczą dokumenty zgromadzone w *Księdze złoczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu* z lat 1629–1665, wydane przez Wacława Uruszczaaka (2003). W obszernych relacjach z procesów złoczyńców, dopuszczających się przestępstw

w górach beskidzkich, znajdujemy też nieco wyrazów z życia pasterzy, np. *baca*, *bryndza*, *dutki*, *gazda*, *gunia*, *koliba*, *kosiar*, *żętyca*.

Księgi sądowe wiejskie wydane przez Bolesława Ulanowskiego w 1921 r. w dwóch wielkich tomach, oprócz materiałów do dziejów praktyki sądowej, przynoszą wiele słownictwa z zakresu realiów życia wiejskiego od XVI do XVIII w. Cenne są w tym wydawnictwie dokładne indeksy wyrazowe; dzisiejsi wydawcy źródeł mogliby się z nich wiele nauczyć. Podobny charakter mają wydane w nowszych czasach *Księgi sądowe wiejskie klucza łackiego*, I: 1526–1739, II: 1744–1811 (1962–1963), *Księga sądowa kresu klimkowskiego 1600–1762* (1965), *Księgi sądowe wiejskie klucza jazowskiego 1663–1808* (1967), *Księga sądowa wsi Iwkowej 1581–1809* (1969). Wiele tego rodzaju źródeł wykorzystuje SJPXVII/XVIII.

Z 2. połowy XVIII w. mamy takie źródła do dziejów słownictwa prawniczego, jak Jakuba Czechowicza *Praktyka kryminalna to jest wzór rozważnego i porządnego spraw kryminalnych sądenia* (1769), Andrzeja Zamoyskiego *Zbiór praw sądowych na mocy konstytucyi roku 1776 przez ... ułożony* (1778), Teodora Ostrowskiego *Prawo cywilne albo szczególne narodu polskiego* (1784) – w t. II tego dzieła znajdujemy obszerny rozdział *O miarach, wagach, monetach* (s. 236–256), a więc o rzeczach (i nazwach) tak ważnych w życiu codziennym. W opisie posiedzeń sądów ziemskich i grodzkich tylko jeden jedyny raz znajdujemy w dziele Ostrowskiego stary i pospolity niegdyś termin *rok* (t. II: 92) – powszechna jest już *kadencja* (np. *ibid.* 85, 92; *sim.* 1764 VolLeg VII 187–189), a także *sesja* (1779–1788 KitOpis 185, 204). Mrongowiusz w swoim słowniku polsko-niemieckim (1835: 435) umieszcza *rok zawity* „in der alten Legislatur”, *rok przepadły* – „veraltet”. Dokładny przekaz różnych zajęć i praktyk w sądach, a więc i słownictwa, znajdujemy w *Opisie obyczajów za panowania Augusta III* (1779–1788) Jędrzeja Kitowicza. Przykład: [...] *takowa palestra dzieliła się na regentów, wiceregentów, susceptantów i feryjantów* (KitOpis 174). W powodzi szczegółowych relacji znajdujemy mnóstwo terminów prawniczych, zapożyczonych z łaciny.

Materiał leksykalny wymienionych źródeł pozwala wnioskować, że w porównaniu z okresem staropolskim i XVI w. dokonał się w wieku XVIII znaczny rozwój w strukturze pól leksykalnych. Na przykład w centrum pola CRIMEN, DELICTUM, stanowiącym pierwotnie i długo potem przez *występek*, od końca XVIII w. zaczyna dominować *przestępstwo* (np. OstrPr) – znane już w XVI w., chociaż jeszcze w pismach Mickiewicza stosunek ilościowy obu wyrazów wynosi 7 (*przestępstwo*) do 8 (*występek*). We wspomnianym już zespole *świadectwo*, *wyznanie*, *zeznanie* zwycięża *zeznanie*, *złodziejstwo* ustępuje miejsca *kradzieży*, w rywalizacji z *winą* utrwała się *kara*, ustalił się *woźny*, niegdyśjszy synonim *służebnik* wyszedł z użycia. Obok *prokuratora* powszechny stał się *patron*, obok *plenipotent*a i *plenipotencyi* Linde notuje *pełnomocnika* i *pełnomocnictwo* etc. Wydaje się, że *występek*, zarejestrowany już w SS^tp i pospolity w wiekach XVI–XVIII (np. jeszcze tradycyjnie w 1769 Czech, w 1778 ZamZbiór, w pismach Mickiewicza), skutek awansu *przestępstwa* zrównał

się niemal semantycznie z *winą*; wyraz nabrał znaczenia ogólnego, a także zaczął oznaczać przewinienia mniejszej wagi.

Cennym źródłem do dziejów słownictwa polskiego z końca XVI w. są *Herby rycerstwa polskiego* Bartosza Paprockiego (1584), szczególnie dla poznania nazw urzędów i urzędników, godności, bo autor zawsze wyszczególnia, kto kim był.

Po źródłach z dziedziny prawa i sądownictwa jako ważne źródła nieliterackie należy wymienić lustracje królewszczyn. Są to źródła znakomite, dlatego zatrzymam się przy nich dłużej. Badacze dawnych dziejów Polski, społecznych i gospodarczych, sięgali do tych źródeł, tkwiących w archiwach, już od 2. połowy XIX w.; próbowano je też częściami wydawać. Dopiero jednak w połowie XX w. (a więc od z górą półwiecza) pod egidą Instytutu Historii PAN zaczęto je metodycznie opracowywać i od lat 60. systematycznie wydawać w oparciu o jednolicie przyjęte zasady wydawnicze. W efekcie wydano liczne lustracje z XVI–XVIII w., pierwsze z 1564 r., ostatnie z 1789 r. Lustracje, tzn. rewizje królewszczyn, podjęto z inicjatywy sejmku egzekucyjnego, obradującego w latach 1562–1563, na którym szlachta zażądała egzekucji dóbr królewskich. W latach 1564–1565 trzyosobowe zespoły lustratorów wyruszyły w teren i przystąpiły do pierwszej lustracji. Przeprowadzały one rewizje dóbr królewskich, opisywały wsie, folwarki, dwory, młyny, zamki, puszcze, stawy, jeziora, miasta i miasteczka, żupy solne w Wieliczce i Bochni, „góry ołowu i srebra” w Olkuszu, ponadto sprawdzały i badały dokumenty, przywileje lustrowanych miejscowości, przedstawiane przez wójtów i burmistrzów (wiele z tych pism jest w tekstach lustracji cytowanych), ustalały płynące z królewszczyn dochody skarbu królewskiego. Mamy więc od samego początku 2. połowy XVI w. przez wiek XVII do XVIII przebogate źródła do dziejów słownictwa polskiego w jego warstwie dosłownej, tj. odnoszącej się do realiów. Do rzadkości należy jednak, by badacze języka sięgali do wartościowego materiału językowego tkwiącego w tych zabytkach (wyjątki: Żurowski 1977; Zajda 1979; Młynarczyk 2010). SPXVI cytuje materiał leksykalny z lustracji począwszy od III tomu, jednak bez statystyki. Ciekawe, że SJPXVII/XVIII nie wykorzystuje lustracji jako źródeł słownictwa.

Zacytujmy na początek fragment lustracji województwa rawskiego z 1564 r.:

Puszcza. – Jest przy tej wsi puszcza wielka, kędy turowie mieszkają często, która się ściąga do puszczy Jaktorowskiej. Jest w tej puszczy drzewo rozliczne i wielkie, do budowania, do barci godne; jest sośnina wielka, dębina barzo wielka, jesienina, grabina, klenina, brześcina, olszyna, brzezina i insze drzewo pospolite; jedno, że jej napsovano po części. [...] Gają się tam do tej puszczy szewcy na dąb, kowale na węgle, tesarze, bednarze na dębinę leżącą, na obręczy jesionowe i na laskowe, na żołądz, kiedy się zrodzi (1564 LRaw 42).

Także i kołodzieje, bednarze, dziękciarze, co dziekieć palą, smolarze, węglarze, jako który stargować się może, kupują abo się gają (1565 LMaz I 67; sim. ib. II 88).

Co za piękna kolekcja dawnych nazw drzew i świadectwo znaczenia gospodarczego lasu dla ówczesnego społeczeństwa. Jest wzmianka nawet o turach – zwierzętach, które niedługo, bo w 1627 r., zupełnie wyginą. Trudno zaiste byłoby poszukiwać takiego słownictwa w tekstach literackich. A tak jest we wszystkich źródłach nieliterackich.

Autor cytowanego tekstu pisze, że puszczy *napsowano po części* – karczowanie puszczy było sposobem na pozyskanie nowych terenów uprawnych, stąd nazwy pól i osiedli wiejskich *Kopanie, Kopanina, Kopanka, Polana, Polanka, Porąbka, Poręba, Wyręba, Wyróbki* itp., których wiele notuje SGKP. Niekiedy znajdujemy również piękny opis krajobrazu wsi i jej realiów:

[...] wieś cała i zupełna Broniszów z dworem i folwarkiem w województwie sendomirskim a powiecie wiślickim leżące, [...] ze wszystkimi rolmi, łąkami, stawami, sadzawkami, rzekami, młynami, ogrodami, chmielnikami, lasami, chrustami, gajami, browarami, karczmi, kmieciami, zagrodnikami, chałupnikami w tym dobrach będącemi i z ich wszystkimi powinnościami, poddanemi zbiegłemi i wszelakimi in genere et specie gruntami, przynależnościami, pożytkami, dochodami, intratami, czynszami, bydłami, tak jako z dawna ta majątność sama w sobie i w ograniczeniu swoim jest (1651 ŻrSand 82; sim. ib. wyżej; 1673 ib. 129, 130; 1685 ib. 146).

Lustracje królewszczyn przynoszą mnóstwo nazw pól – zebrałem z tych źródeł jak dotąd 76, np.: *borowina, ćwiartka, grunt, jutrzyna, łąn, łąz, móg, niwa, nowina, ogród, ozimek, płosa, pole, półłanek, półrola, półwłoka, pręt, przykopek, przyrobek, rola, skład, staja, stajanie, ślad, ugór, włoka, wzór, zagon, żrzeb*. Bogactwo nazw użytków rolnych to rezultat barwnej mozaiki różnorodności realiów towarzyszących osadnictwu. Oprócz nazw prasłowiańskich (*niwa, płosa, pole, rola*) mamy liczne nazwy staropolskie, związane z intensywnym osadnictwem, a więc od nazw miar (*pręt, łąn, włoka*), kształtów (*kąt*), wielkości (*ćwiartka, kwarta, ogród, półrolek, półśladek, półwłóczek, półżrzebek*), sposobu powstania (*kopanka, kopanina, kopanisko, kopień, łąz, przymiarek, przyorek, wyrobek*). Liczne są dialektyzmy i regionalizmy (*wyrąbanisko, wyrobek*). W wielu nazwach możemy widzieć rezultaty różnorodności skojarzeń percepcyjnych i interpretacji, por. np. *kopanka, przykopek, przyrobek, wyrobek* ‘grunty nowo uzyskane’; przykładów tych procesów są tu prawdziwe złoża. Inne przykłady:

W tej wsi jest kmiecie 24, którzy siedzą na 12 żrzebiach, płacą [z] żrzebia po 20 gr. [...]. Czynszów i wszystkich danin [...] wólarz tamże nie płaci z półżrzebka, co służy miasto urzędnika (1565 LWlkpKuj II 7).

Na część a na stronę szlachetnych Jana i Gabriela Złotkowskich [...] kmiecie się dostały: Piotr Mirosz na całym żrzebiu, Bieniek na półżrzebku, Jan Nowak na półżrzebku, Marcin Cichy na półżrzebku, Piotr Cichy na półżrzebku (1565 InwKal I 13).

Wszyscy kmiecie y każdy z nich z osobna [...] z każdego łanu, zrzebia, śladu, włoki y osiadłych rol mają płacić poboru pułtora złotego (1613 VolLeg III 107; sim. 1613 ib. 123; 1618 ib. 160; 1620 ib. 187; 1624 ib. 226 etc.).

Uwagę zwracają wyrazy *źrzeb*, *półźrzebek*; brak zadowalającej etymologii wyrazu *źrzeb* („udział ziemi; pierwotnie ‘los’, bo o ziemię losowano” SEBr: 666); *półźrzebek* ‘pole uprawne o powierzchni równej połowie ژیrzebia, tj. połowie łanu, włoki’. W niektórych innych źródłach znajdujemy ciekawy i nieczęsto zaświadczony filologicznie wyraz *wzór* ‘grunt zaorany’ (od 1440 r.) ← *wzorać* ‘zaorać’:

[...] ktore mv zapysvye na wzorzech swoych w Lubochowach, w Vignanowach, a ivz mv theraz dawa wviązanye y dzierzenie skvteczne w thi to wzory swe przez woznego [...]. Ktore wzory ma trzymacz ze wszithkim pravem y wlasnoscia (1543 Zapisy nr 129; sim. 1659–1664 LKrak II 437, 484, 533, 536, 661; 1685 InwKrak 275; 1693 ib. 353; 1781 KsRefKor II 260 (2 razy), 261 (2 razy); 1786 ib. 516, 517 (2 razy)).

Niektóre nazwy pól były zróżnicowane terytorialnie, a pierwszy zauważył to Stanisław Grzepski w swojej *Geometrii to jest miernickiej nauce* (1566) – pierwszym *vademecum* geodetów polskich, pisząc:

O ŁANIE. W Polsce zasię miarą insza i przezwiská są insze. W Polsce jest łán, á w Mázowszu włóká. W Polsce pręt, á w Mázowszu mórg. W Polsce zowá pólko, á w Mázowszu pręt kopány, áczci pręt kopány tóż jest co i pólko (1566 GrzepGeom k. K4; sim. ib. k. 2v–I3).

Wymieniony *wzór* znany mi jest tylko ze źródeł małopolskich.

Liczne są w lustracjach nazwy mieszkańców. Z okresu do 1800 r. zebrałem z różnych źródeł 47 nazw, np.: *chałupnik*, *chłop*, *czynszownik*, *ćwiertnik*, *dniak*, *gbur*, *inkwilin*, *kątnik*, *kmieć*, *kmiotek*, *komornik*, *łannik*, *niwianin*, *nowak*, *ogrodnik*, *poddany*, *podśadek*, *połownik*, *powabnik*, *półkmieć*, *półłannik*, *półrolnik*, *półślednik*, *półtoralannik*, *półwłócznik*, *półźrzebnik*, *pustkowianin*, *rolnik*, *rzecznik*, *siodlak*, *wieśniaczka*, *wieśniak*, *wieśnianin*, *wieśnianka*, *wieśnica*, *willan*, *włościanin*, *włóczanin*, *włócznik*, *wolak*, *wolnik*, *wsianin*, *wybraniec*, *zagrodnik*, *zarębek*. Przykład z żywego tekstu (tj. innego niż słownik) – *Gospodarstwa* Anzelma Gostomskiego (1588), będącego kontynuacją tematu zaczętego w piśmiennictwie polskim przez wspomnianego już Piotra Krescencjusza:

Gdy żniwá nastaną, áby wszyscy z wielką pilnością wychodzili y ktokolwiek ná imieniu siedzi, iáko jest obyczáy: ogrodnicy, komornicy, chałupnicy, powabnicy, kárczmarze, rzemieślnicy, owa zgoła wszyscy y młynárze (1588 GostGosp 102).

Zwraca uwagę bogactwo nazw utworzonych od mnóstwa podstaw derywacyjnych – każda nazwa uprawianego gruntu mogła się stać podstawą nazwy mieszkańca. Z pewnością też nie zebrano wszystkich występujących w źródłach nazw, bo wyobraźnia użytkowników języka, a dokładniej mówiąc, precyzja, była nieograniczona

(a ze względów praktycznych była ona konieczna). Wyróżnia się wyraz *imienie* ‘posiadłość ziemską’ (od 1388 r.), wcześniej rozwinięty w *mienie* (od 1391 r.) – w XVI w. *imienie* to dominujący składnik pola nazw posiadłości ziemskich (w SPXVI 938 razy, *mienie* 62 razy). W polu tym występują jeszcze *dobra* (SPXVI 893 razy), *majątność* (SPXVI 1 raz, częsta w XVII w.), *majątek* (SPXVI nieobecny; dopiero od 2. połowy XVIII w.), *posesycja* (SPXVI nieobecna). W *Zapisach...* z roku 1543 *dobra* występują 49 razy, *imienie* 231 razy, *majątność* tylko 4 razy, *posesycja* 12 razy.

Wiele nazw mieszkańców wsi także niewątpliwie było zróżnicowane terytorialnie. Możemy wśród nich zauważyć nazwy, które stanowią ogólnopolskie hiperonimy pola CHŁOP: *kmieć*, *rolnik*, *wieśniak*, *włościanin*. Za superhiperonim należy uznać nazwę *poddany*, ponieważ do tej kategorii dawnej ludności należeli mieszkańcy nie tylko wsi, ale także prywatnych miast i miasteczek. Wszystkie te nazwy zachowały się do dziś, niektóre jako historyzmy (*kmieć*, *włościanin*).

Włościanin ‘mieszkaniec włości’ z formantem *-anin* pojawia się w źródłach licznie od 2. połowy XVIII w. Jest to derywat od *włość* ‘klucz wsi, wsie rozciągłe z sobą się stykające jednego pana’ (SL VI); w SStp 1. *włość* ‘kraj, dzielnica, prowincja, też państwo’ (jedna szpalta od 1434); 2. ‘lud, naród’ (8 razy od 1407); 3. ‘władza’. Nazwa *włościanin* w tym polu jest więc późna, nie notuje jej ani Knapski (1621), ani Troc (1779), u Lindego jako ‘rolnik, ziemianin’, jest też *włościanka* – obydwie nazwy bez cytatu (SL VI), tamże nawet *włościański* ‘od włościanina lub od włości’. Epizodycznie *włościanin* pojawia się jednak niespodziewanie już w XVI w. Przykłady:

[...] zapisuję dwór swój w Wilnie na Zamkowej ulicy, wespołek i imienie gorskie z włościanami k’niemu należącemi (1565 TestSand 59).

[...] wiele który z włościan, czyli poddany, gruntu trzymać będzie, z tyłu i takie powinności, jakie niżej opisane będą, dworowi odbywane być powinny (1782 KsRefKor II 298; sim. 1782 ib. 306, 309; 1784 ib. 391 (2 razy); 1786 ib. 500, 501).

Wewnętrzny stan osiadłości na niewzruszonych zasadach urządzają (sc. lustratorzy), [...] aby los włościan i rolników uczynili pomyślnym i stałym, a oraz, aby w tey samej poprawie losu włościan wynaleźli nowe źródła powiększenia wartości dóbr (1788–1792 VolLeg IX 427).

Od tej pory nazwa *włościanin* zadomowiła się w polszczyźnie. SJAMick rejestruje ją już w sumie 19 razy:

Bezpieczniej będzie, kiedy władzy się wyrzekę
I oddam los włościanów pod prawa opiekę.
Sami wolni, uczynimy i włościan wolnemi

(PT XII w. 500–502).

Wskutek zmian społeczno-gospodarczych *włościanin* stał się w nowszych czasach historyzmem, nieco trwalszy okazał się równocześnie funkcjonujący *wieśniak*.

Wiele z wymienionych nazw mieszkańców awansowało do roli antroponimów i stało się nazwami osobowymi. Godna uwagi jest nazwa *nowak* od *nowy* ‘mieszkaniec nowo przybyły, nowo osadzony’ – nazwa osobowa *Nowak* to najbardziej rozpowszechnione w polszczyźnie nazwisko: *Item nowaków 4, którzy czynsza żadnego nie dają ani robią, bo jeszcze są na wolej* (1564 LKrak I 150; sim. ib. 36, 245).

Częste są w lustracjach nazwy powinności feudalnych, danin i opłat ciążących na mieszkańcach wsi. Jak wiadomo, pojawiają się one w dokumentach już od XII w. (Zajda 1979). Lustracje to najlepsze źródła tego rodzaju słownictwa. Znajduje się ono przy opisie każdej wsi. Przykład:

Villa Czietrzewina. W tej wsi kmieci zakupnych 24, pod niemi łąnów 10. Płaci każdy czynsza per gr 13 [...]. Item stacyi płaci per gr 4 każdy [...]. Item wieprzowego daje każdy per gr 1/5 [...]. Item stróżnego każdy per gr 4 [...]. Item drewnego każdy per gr 7/9 [...]. Item obiednego quilibet per gr 1/6 [...]. Item oprawy per den. 16 [...]. Item syrów dawają wszyscy 12 [...]. Item jajec dawa każdy po 5 [...]. Item kozy kto chowa, powinien dać kozłę 1 na Wielką [!] Noc, których teraz jest 5. Sep. Spy owsa dawają różno [...] (1564 LKrak I 158).

Z okresu do 1600 r. zebrałem 455 nazw tego rodzaju (Zajda 1979: 212). Nie funkcjonowały one jednak razem w jednym czasie i na obszarze całego kraju. Niektóre nazwy miały zasięg ogólnopolski, znajdujemy je w źródłach oficjalnych, np. *cto*, *czynsz*, *dań*, *obiedne*, *podymne*, *poradlne*, *stacyja*, *stróżne*. Inne wykazują znaczne zróżnicowanie geograficzne, znane są tylko z niektórych dzielnic czy miejscowości. Ilość nazw nie pokrywa się też z ilością świadczeń, wiele bowiem funkcjonowało w szeregach synonimicznych, np.: *barci*, *bartne*, *borowe*, *miodowe*, *pszczelne*; *drewnne*, *gajne*, *gajowe*, *leśne*, *pniove*; *żyrowe*, *żołędne*. Znowu piękne przykłady zróżnicowanej geograficznie percepcji rzeczywistości i interpretacji świata. Cenny jest typ formalny nazw opłat, wypracowany w odległym czasie średniowiecza (np. *poradlne* 1198) i wciąż żywotny w języku polskim (por. np. współczesne *becikowe*).

Nieodłącznymi elementami lustracji są dokładne opisy lustrowanych obiektów. Oto przykład, jeden z wielu, opisu dworu w wielkopolskim Rogoźnie:

Budowanie dworu rogozińskiego [...], rewidowane die 23 Iunii, anno 1565. Na wschód słońca. Samborza wchodząc w dwór, wiązana, z tarcic, na palach, ze wzwodem i ze wszystkimi przyprawami. [...] Na północy. Izba niemała, okien 6, błony szklane we 4 kwatery, piec na murowanym fundamencie, kaflów zielonych, szorsztynek murowany, służba, stoły 4, ławy około tesharskiej roboty, drzwi fasowane tesharskiej roboty, na zawiasiech, z antabą, z klamką, z wrzeciędzem. Przed izbą sień w drzewo murowana, okna 3 z okiennicami, drzwi 2 na zawiasiech. Z tej sieni druga izba mała mniejsza, okien 5, błony szklane, piec zielonych kaflów, stół 1, ławy około, szafa, służba, drzwi na zawiasiech, z wrzeciędzem. Z tej izby komora, okno 1, błona szklana w drzewo, drzwi na zawiasiech, z wrzeciędzem. Ty izby i sień cegłą kwadratową położone. Kominy przed pieciami murowane (1565 LWlkpKuj I 47).

Zwraca uwagę szczegółowość opisu, bogactwo słownictwa z dziedziny kultury materialnej – z zakresu budowy i wyposażenia wnętrz. W ten sposób opisywane są dwory, zamki, browary, gorzelnie, papiernie, młyny, kuźnie, folusze. To pierwsze w piśmiennictwie polskim obszernie teksty na temat architektury i wyposażenia wnętrz.

W związku z tym wymienimy tu pochodzący z 1659 r., wydany przez Adama Miłobędzkiego w 1957 r. tekst *Krótką nauka budownicza dworów, pałaców, zamków podług nieba i zwyczaju polskiego*, źródło słownictwa z zakresu budownictwa i architektury. Tej tematyki dotyczą też dwie nieco późniejsze prace Stanisława Solskiego: *Geometra polski to jest nauka rysowania...* (cz. I–III 1683–1686) i *Architekt polski* (1690).

Opis starannie utrzymanego dworu i ogrodu znajdujemy w *LSand* (1789 I 276). *Samborza* to wyraz prastary o nieustalonej przez badaczy etymologii. Określano nim wieżyczkę obronną nad bramą wjazdową do dworu – dwór był widać ogrodzony, a ta wieżyczka była jakby zwornikiem ogrodzenia, stąd zapewne **sq-bor-vja*: por. *sampierz* ‘strona przeciwna w sądzie’ (1446) ← *sąpierz* ← **sq-pvrb*. Spotykana w opisach sprzętów domowych *służba* to ‘zastawa stołowa lub miejsce, gdzie się ją przechowuje’, podobnie *kredencyja*: *Vasarium* [...] *Srebrna służbá, kredencia* (1564 Mącz 476a/49); *Vrinarium* [...]. *Wodnego naczynia stół álbo służbá w kuchni, ná kótrey zbany, kotły etc. s wodą stáwiáyą* (ib. 508d/32). MSZP nie notuje tego znaczenia. Wiele słownictwa z dziedziny życia dworów zawiera powieść Ignacego Krasickiego *Pan Podstoli* (1778–1798) (Jaglarz 2003; Gołąb 2007).

Nieodłączną częścią dworu były oczywiście naczynia (por. Fluda-Krokos 2011):

Na górze drzwi z komory na zawiasach, wrzecządze [z] skoblem, do chowania mleczna i statki do tegoż: kierznia, wanienska od masła, waska [!] od sera, sernica, ceber jeden, skopców 4, konew mleczna, garnców mlecznych wszystkich 14, niecki troje, czwarte chlebowe, przetak, sito, talerzy 12, mis 10, garnicy do gotowania jedze [brak liczby – A.Z.], dzieża, sędy 3 (1620 InwKal I 82).

Mleczno to hiperonim pola nazw produktów z mleka; *jedza* to ‘pokarm’ (MSZP), w SStp 3 razy od 1471 r.; w SPXVI 12 razy – 7 razy ‘pokarm’, 5 razy ‘czynność jedzenia’; *sąd* to wyraz prastary, psł. **sąđō* i pie. **som-dho* (SEBor) – pierwotne znaczenie to ‘zestawienie, złożenie, złączenie’, stąd znaczenie ‘naczynie’ jest zrozumiałe – był on złożony z klepek. Derywaty to *sądek*, *sądeczek*, *sądyszek*. SEBor nie notuje tego znaczenia, SEBr tak, wspomniany MSZP też nie rejestruje tego wyrazu i derywatów od niego, choć przekazy z wyrazem *sąd* ‘vas’ zajmują w SStp półtorej szpalty (od PsFl 2, 9), także 1 raz *sądek*. W omawianych źródłach *sąd* i jego derywaty nie są rzadkie, np.: *sądek wina* (1565 LPłoc 16), *sądek drewniany* (1708 InwMPozn I 26), *sąd żelazny* (1710 ib. 57), *sądyszek apteczny* (1711 ib. 71), *sądek* (1732 ib. 227 (2 razy)), 8 *sądków do legumin*, 9 *sądków do wina*, 40 *małych sądków do korzenia* (1758–1764 ib. 428; 1762 ib. II 23; 1769 ib. 84; 1772 ib. 103; 1783 ib. 111 (2 razy); 1777 ib. 139; 1788 ib. 254; 1793 ib. 305);

45 *sądeczków* (1791 ib. 284). W słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego *sąd* 'vas' występuje 8 razy, np.: *Patentissimi dolium Sąd albo stągiew s szerokim wirszem* (1564 Mącz 283c/8).

LKrak II (50–70) przynosi dokładne opisy „gór ołowu i srebra” w Olkusz oraz żup solnych w Wieliczce i Bochni (ibid.: 94–129). To pierwsze w piśmiennictwie polskim opisy techniki i technologii górniczej. Znajdujemy w nich mnóstwo wyrazów technicznych z dziedziny górnictwa (Zajda 2010: 87–88), np.:

Item w tej górze są 3 szyby, wszystkie barzo potrzebne. Jednem sól ciągną, drugim surowicę na górę, do karbaryi, a trzeciem drzewo na kaszty spuszczaą, bo surowicę ze wszystkich gór do jednego szybu rynnami podawają (1564 LKrak II 94).

Surowica to woda słona, solanka, z której warzono sól. *Karbaryja* to 'warzelnia soli', z niem. *Kerbe* (SEBr), *kaszt* to 'podpora, umocnienie wyrobiska w kopalni', z niem. *Kasten* (ibid.). Autor opisu wymienia wiele takich terminów, nieraz opatrując je uwagą świadczącą o środowiskowym użyciu wyrazu, np.:

Iż czynią kopacze szramy między kłapcami i między ławami wąskie ledwie na ćwierci łokcia, tedy dla odbijania ław i kłapci muszą czynić otwory na każdy ścienie i na każdym gumnie, które zową wyboje (1564 LKrak II 96).

Takie robotniki piecownemi zową, a robią w jednym piecu po parze, a w szybikach po 2 par (1564 LKrak II 97; sim. 1673 VolLeg V 99).

W opisie gór olkuskich występuje 10 poświadczeń nazwy *górnik* (motywowanej przez *górzę*), natomiast w opisie żupy wielickiej i bocheńskiej robotnik (ten wyraz od ca 1420 r.) zatrudniony bezpośrednio przy wydobywaniu kruszcu to przede wszystkim *kopacz* (jak w przytoczonym cytacie) – 24 razy, *górnik* zaledwie 3 razy. Różnica ta wynika zapewne stąd, że te dwie relacje pochodzą od dwóch różnych osób. *Kłapeć* to 'bryła soli określonej wielkości', wyraz dźwiękonaśladowczy (SEBr), zapewne od psł. **klapati* 'uderzać z odgłosem, stukać, pukać, szczekać' (SEBor). W innym miejscu czytamy o *rudnikach*, robotnikach wydobywających rudę (1564 LRaw 45).

Wiele cennego materiału leksykalnego z dziedziny organizacji wydobywania, transportu, spławu Wisłą soli dostarczają *Instrukcje górnicze dla żup krakowskich z XVI–XVIII w.* (1963). Powstały w XVI w. *górnik* jest już w tych tekstach wyrazem pospolicym, ale częsty jest także tradycyjny *kopacz*. Oto na przykład fragment instrukcji z końca 1. połowy XVII w.:

Obowiązują się pp. frochtarze [...] mieć gotowe i ze wszystkim, co do flisu należy, jako to z wiosłami, legarami, pochodami, deskami, czółnami, linami nowymi dwiema, gorcelami, nalewkami, hartfulami dwiema albo trzema [...] dobrze opatrzone statki swoje oraz pilnego przyłożyć starania, aby przodników, rotmanów, rogowych i hartfulników [...] świadomych, mężnych i flisów sposobnych sobie podobierali (1644 InstrGór 156).

Częsty w źródle *frochtarz* ← *frocht*, z niem. *Fracht* ‘splawiający sól’, *hartful* z niem. *Haltpfahl* (SW II) to ‘kół, który flisacy, przybiwszy do lądu, wbijają w ziemię i na nim statek cumują’, *hartfulnik* ‘hartfula pilnujący’ (ib.), *gorcel*, *przodnik* – wyrazy nigdzie nienotowane. Wiele jest w *Instrukcjach...* nazw pracowników zatrudnionych przy wydobywaniu i transporcie soli, np. w instrukcji z 1725 r.: *kopacze, kruszaczy, walacze, kieratowi, burtowi, rzępiowi, wodni, beczkowi i wozacy, cieśle kasztowi, krzyżowi, wózkowy, majster, kasztowy, cieśle szybowi i studniarscy, cieśle dolni albo stygarscy, trybarze dolni, szybowi, bednarze dolni, pakownicy, piecowi* (ibid. 85–86).

Jak wiadomo, terminologia związana z wydobywaniem kopalin stała się tematem pracy Stanisława Gajdy (1976).

Za wartościowe źródło słownictwa możemy uznać w pewnym sensie spokrewnione tematycznie z wyżej omówionymi dzieło Walentego Roździeńskiego *Officina ferraria abo huta i warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego* (1612). W uniwersałach poborowych, uchwalanych przez sejmy, znajdujemy cenne wykazy robotników pracujących w hucie:

Rzemieślnicy y towarzysze rzemiosł tychże mistrzów, to iest popielarze, smelcarze, węglarze, dymarze, kowale, kuźnicy, płokarze, także y przy papiernikach po groszy dwanaście (1588 VolLeg II 271–272; sim. 1564 ib. 39; 1577 ib. 178; 1580 ib. 199).

Popielarz to ‘wytwórca popiołu’, *smelcarz* to ‘wytapiacz’, *dymarz* to ‘robotnik obsługujący miechy podniecające ogień w piecu hutniczym’ (SPXVI (1 raz, z 1564 LRaw 45)) ← *dymać* ‘wytwarzać ruch powietrza’ (1579), *płókarz* to ‘robotnik płukający rudę’ (SPXVI (10 razy)).

Zapomnianą już nazwą jest *folusz*, urządzenie w młynach służące do spilśniania sukna. MSZP nie notuje tego wyrazu, częstego w źródłach, choć rejestruje formę *folarz* ‘folusznik sukna, pilśniarz, rzemieślnik folujący i farbujący sukno’, nie wiadomo jednak, skąd i z jakiego czasu nazwa ta pochodzi.

Folusz. – Od folowania postawu biorą per gr 1, dostawa się tego citra ultra fl. 13 vel 15. Ale powiada, że ta wszytka intrata wychodzi kowalom na naczynie żelazne do obudwu młynów, na wrzeciona, paprzyce, czopy, drągi, obręczy etc. (1564 LKrak I 157; sim. 1565 LWlkpKuj I 126, 157 (3 razy), 201, 239 etc.).

Zauważmy wyraz *naczynie*, którego historia jest ciekawa i bogata. W zacytowanym tekście ma on znaczenie ‘narzędzie’. To pierwotnie rzeczownik zbiorowy od psł. **načinъ* ‘narzędzie, przybór, naczynie; sposób’ (SEBor) z formantem *-bje*, por. stpol. *naczyn* ‘narzędzie, przyrząd, instrument’ (2 razy od roku 1462). W SStp *naczynie* to wyraz polisemiczny: 1. ‘narzędzia, przyrządy, instrumenty’ (5 razy od roku 1444), 2. ‘garnek’ (1 raz z XV med.), 3. ‘z grubsza obrobiony materiał drzewny, zdolny na budulec oraz do przeróbki na narzędzia, wozy itp.’ (4 razy od roku 1398). Polisemiczny charakter zachował wyraz w XVI w. – SPXVI rejestruje pierwsze znaczenie 424 razy, drugie 252 razy, trzeciego już nie zna. Te dwa znaczenia zachowały się w polszczyźnie

długo, rejestruje je Troc (1779: 926–927), SL, jeszcze SWil i SW. Znaczenie pierwsze uległo w rywalizacji z *narzędziem*, znaczenie drugie zrównało się w takimż procesie z *garnkiem*. *Naczynie* ‘narzędzie’ zachowało się do dziś w gwarach.

Skróty nazw źródeł

- CZECH: J. Czechowicz, *Praktyka kryminalna to jest wzór rozważnego i porządnego spraw kryminalnych sądenia*, Chełmno 1769.
- GOSTGOSP: A. Gostomski, *Gospodarstwo*, Kraków 1588.
- GRPORZ: B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie polskiej*, Kraków 1559.
- GRPOST: B. Groicki, *Postępek ... w ... sądziech a sprawach około karania na gardle*, Kraków 1559.
- GRZEPGEOM: S. Grzepski, *Geometria to jest miernicka nauka*, Kraków 1566.
- INSTRGÓR: *Instrukcje górnicze dla żup krakowskich z XVI–XVIII wieku*, oprac. A. Keckowa, Wrocław 1963.
- INWKAL: *Inwentarze dóbr szlacheckich powiatu kaliskiego*, t. I: *Od XVI do połowy XVIII w.*, t. II: *Z lat 1751–1775*, wyd. W. Rusiński, Wrocław 1955–1959.
- INWKRAK: *Inwentarze dóbr ziemskich województwa krakowskiego 1576–1700*, wyd. A. Kamiński, A. Kielbicka, S. Pańków, Warszawa 1956.
- INWMPOZN: *Inwentarze mieszczańskie z wieku XVIII z ksiąg miejskich i grodzkich Poznania*, t. I: *Z lat 1700–1758*; t. II: *1759–1793*, wyd. J. Burszta, C. Łuczak, Poznań 1962–1965.
- KITOPIS: J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, oprac. R. Pollak, wyd. III, Wrocław 1970.
- KNAPSKI: G. Knapski, *Thesaurus Polono-Latino-Graecus*, Kraków 1621.
- KSREFKOR: *Księgi referendarii koronnej z drugiej połowy XVIII wieku*, t. I: *1768–1780*, t. II: *1781–1794*, wyd. A. Keckowa, W. Pałucki, Warszawa 1955–1957.
- LKRAK: *Lustracja województwa krakowskiego 1564*, cz. I–II, wyd. J. Małecki, Warszawa 1962–1964.
- LMAZ: *Lustracja województwa mazowieckiego 1565*, cz. I–II, wyd. I. Gieysztorowa, A. Żaboklicka; cz. III (indeksy), oprac. I. Gieysztorowa, K. Pacuski, A. Wawrzyńczyk, A. Żaboklicka, Warszawa 1967–1971.
- LPŁOC: *Lustracje województwa płockiego 1565–1789*, wyd. A. Sucheni-Grabowska, S.M. Szacherska, Warszawa 1965.
- LRRAW: *Lustracje województwa rawskiego 1564 i 1570*, wyd. Z. Kędzierska, Warszawa 1959.
- LSAND: *Lustracja województwa sandomierskiego 1789*, t. I–IV, wyd. H. Madurowicz-Urbańska, Wrocław 1965–1971.
- LWLKPKUJ: *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1564–1565*, cz. I, wyd. A. Tomczak, C. Ohryzko-Włodarska, J. Włodarczyk, cz. II, wyd. A. Tomczak, cz. III, wyd. C. Ohryzko-Włodarska, A. Tomczak, M. Woźniakowa, Bydgoszcz 1961–1964.
- MĄCZ: J. Mączyński, *Lexicon Latino-Polonicum*, Królewiec 1564.
- MRONGOWIUSZ: Ch.C. Mrongowiusz, *Dokładny słownik polsko-niemiecki krytycznie wypracowany*, Królewiec 1835.
- MSZP: F. Wysocka (red.), *Mały słownik zaginionej polszczyzny*, Kraków 2003.

- OSTRPR: T. Ostrowski, *Prawo cywilne albo szczególne narodu polskiego*, t. I–II, Warszawa 1784.
- PSFL: *Psalterz floriański łacińsko-polsko-niemiecki*, wyd. R. Ganszyniec, W. Taszycki, S. Kubica, red. L. Bernacki, Lwów 1939.
- PT: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie*, Wrocław 1967.
- SARN: S. Sarnicki, *Statuta i metryka przywilejów koronnych*, Kraków 1594.
- SEBOR: W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- SEBR: A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927.
- SGKP: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I–VI, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. VII–XI, red. B. Chlebowski, W. Walewski, t. XII–XV, red. B. Chlebowski, Warszawa 1880–1902.
- SJAMICK: K. Górski, S. Hrabec (red.), *Słownik języka Adama Mickiewicza*, Wrocław 1962–1983.
- SJPXVII/XVIII: K. Siekierska (red.), *Słownik języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku*, Kraków 1999–2004.
- SL: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1854–1860.
- SPXVI: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. I–IV, red. komitet redakcyjny, t. V–XVII, red. M.R. Mayenowa, t. XVIII–XXXIV, red. F. Peplowski, t. XXXV–XXXVI, red. K. Mrowcewicz, P. Potoniec, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1966–2012.
- SSTP: S. Urbańczyk (red.), *Słownik staropolski*, Kraków 1953–2002.
- SW: J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.
- SWIL: A. Zdanowicz i in. (red), *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861.
- TESTSAND: *Cui contingit nasci, restat mori. Wybór testamentów staropolskich z województwa sandomierskiego*, oprac. M. Lubczyński, J. Pielas, H. Suchojad, Warszawa 2005.
- TROC: M.A. Troc, *Nowy dykcyjonarz to jest mownik polsko-niemiecko-francuski*, Lipsk 1779.
- VOLLEG: *Volumina legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie, od roku 1732 do roku 1782, wydanego*, t. I–VIII, Petersburg 1860, t. IX, Kraków 1889.
- ZAMZBIÓR: A. Zamoyski, *Zbiór praw sądowych na mocy konstytucji roku 1776 przez J.W. Andrzeja Zamoyskiego ex-kanclerza koronnego ułożony*, cz. I–III, Warszawa 1778.
- ZAPISY: 1543. *Zapisy polskojęzyczne w księgach sądów szlacheckich województwa krakowskiego*, wyd. W. Urban, A. Zajda, Kraków 2004.
- ZAPKOŚCIER: *Akta prawne miasta Kościerzyny 1579–1597*, rkps. Ossolineum, sygn. 4410/II.
- ZAPWARSZ: *Zapiski i rotty polskie XV–XVI wieku z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej*, wyd. W. Kuraszkiewicz i A. Wolff, Kraków 1950.
- ŹRSAND: *Źródła i materiały do dziejów szlachty województwa sandomierskiego w XVI–XVIII wieku*, t. 3: *Akty podziałów dóbr ziemskich szlachty sandomierskiej z XVII wieku*, oprac. J. Pielas, Kielce 2014.

Literatura

- FLUDA-KROKOS A., 2011, *W XVI-wiecznej kuchni – nazwy naczyń w domach mieszczan poznających w inwentarzach z lat 1528–1600*, [w:] I. Fiałkowska-Janiak (red.), *Zbliżenie. Literatura – kultura – język – translatoryka*, Gdańsk, s. 220–229.

- GAJDA S., 1976, *Rozwój polskiej terminologii górniczej*, Opole.
- GOŁĄB A., 2007, *Dwór szlachecki w świetle słownictwa (na podstawie „Pana Podstolego” I. Krasickiego)*, Uniwersytet Jagielloński, Wydział Polonistyki, praca magisterska, mszps.
- JAGLARZ K., 2003, *Nazwy czeladzi i oficjalistów dworskich w XVI wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” MCCLXXII, „Prace Językoznawcze” z. 121, s. 49–67.
- MĘYNARCZYK E., 2010, *Polskie słownictwo handlowe XVI i XVII wieku (na materiale krakowskich ksiąg praw miejskich i lustracji królewskiej)*, Kraków.
- ZAJDA A., 1979, *Nazwy staropolskich powinności feudalnych, danin i opłat (do 1600 r.)*, Kraków.
- ZAJDA A., 2010, *Historia języka polskiego dzisiaj. Możliwości, zadania i postulaty w zakresie badań nad historią słownictwa polskiego*, „LingVaria” 2 (10), s. 75–101.
- ZAJDA A., 2011, „Słowa prawne w rzeczy sobie podobne” Bartłomieja Groickiego, [w:] B. Du-naj, M. Rak (red.), *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, „Biblioteka »LingVariów«”, t. 14, Kraków, s. 133–150.
- ŻUROWSKI A., 1977, *Nazwy terenów uprawnych w gospodarstwie wiejskim do końca XVI w.*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, „Filologia Polska”, „Nauki Humanistyczno-Społeczne” z. 80, s. 139–159.

Non-literary sources for the history of Polish vocabulary (until the 18th century). Part I

Summary

The author discusses non-literary sources for the history of Polish vocabulary from the period from the 16th to the 18th century. They are not always taken into account by the editors of the newest historical dictionaries, despite the fact that they contain a wealth of interesting vocabulary from various areas of everyday life of peasants and townsmen, from the history of law and judicature, trade, craft, military, etc. Many of those words have survived till our times, constituting a lasting legacy of Polish vocabulary and a testimony of the history of culture.

LEKSYKOGRAFIA

Przemysław Dębowiak
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
pdebowskiak@gmail.com

O ETYMOLOGICZNYM SŁOWNIKU JĘZYKÓW ROMAŃSKICH (DICTIONNAIRE ÉTYMOLOGIQUE ROMAN, DÉROM)

Słowa kluczowe: leksykografia, etymologia, języki romańskie, *Dictionnaire Étymologique Roman*
Keywords: lexicography, etymology, Romance languages, *Dictionnaire Étymologique Roman*

Języki romańskie cieszą się bardzo długą, liczącą przynajmniej pięć wieków tradycją leksykograficzną, tak w przypadku słowników jedno-, jak i wielojęzycznych. Na fali intensywnie rozwijanego w XIX w. językoznawstwa historyczno-porównawczego powstały prace kontrastywne zestawiające systemy gramatyczne oraz słownictwo języków romańskich i dające tym samym solidne podwaliny szeroko rozumianej romanistyce. Do najznamienitszych dzieł tego okresu należą m.in.: *Gramatyka języków romańskich* Wilhelma Meyera-Lübkego (*Grammatik der romanischen Sprachen* 1890–1902) oraz *Romanisches Etymologisches Wörterbuch* pod redakcją tego samego autora (REW, pierwsze wydanie w latach 1911–1920). Warto też wspomnieć monumentalny *Französisches Etymologisches Wörterbuch* Walthera von Wartburga (FEW), obejmujący języki galloromańskie; rozpoczęte w 1922 r. prace ukończono dopiero na początku XXI w. (2002).

Obydwa wymienione słowniki etymologiczne, REW i FEW, stosują nietypową metodologię, jeśli porównać je do analogicznych opracowań, jak *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache* Friedricha Klugego, *Etymologisches Wörterbuch der slavischen Sprachen* Franza Miklosicha czy *Słownik prasłowiański* pod redakcją Franciszka Sławskiego. Nie rekonstruuje się w nich etymonów na podstawie materiału z języków romańskich, lecz prezentuje romańskie kontynuanty poświadczono-

nych (lub – w mniejszym stopniu – postulowanych) form łacińskich. Jest to zresztą logiczna konsekwencja jedyne go w swoim rodzaju przywileju romanistyki diachronicznej, którego pozbawione są pozostałe grupy językowe, mianowicie faktu bardzo bogatego poświadczenia na piśmie wspólnego języka matki.

W pierwszym odruchu diachronista uzna dostępność takich danych za błogosławieństwo. I będzie miał rację, bowiem mają one olbrzymie znaczenie dla jego badań – zwalniają go z obowiązku snucia domysłów i wysuwania hipotez etymologicznych, które prawdopodobnie nigdy nie będą mogły zostać poddane ostatecznej weryfikacji naukowej.

Należy jednak zwrócić uwagę na inny aspekt takiego stanu rzeczy, mianowicie narzucenie jednokierunkowej perspektywy patrzenia na historię języków romańskich: od łaciny po stan obecny. Owa latynizująca etymologia jest odzwierciedlona w tradycyjnych pracach romanistycznych, cieszących się w środowisku językoznawczym dużą popularnością, takich właśnie jak REW czy FEW. Mają one olbrzymie zasługi dla postępu badań nad historią języków romańskich i z pewnością przyczyniły się do rozwoju leksykografii historycznej poszczególnych języków romańskich, których słowniki etymologiczne powstały dopiero w późniejszych dekadach XX w.

Pod koniec ubiegłego stulecia językoznawcy romanisci zaczęli się zastanawiać, czy można stworzyć nowy panromański słownik etymologiczny, „nowy REW”, uwzględniający XX-wieczne osiągnięcia leksykologii i morfologii historycznej języków romańskich. Kwestia pozostawała otwarta aż do 2007 r. Ukonstytuowała się wówczas francusko-niemiecka ekipa badaczy pracujących dotąd w dwóch ważnych dla romańskiej etymologii projektach: FEW – digitalizacja, aktualizacja itp. oraz *Lessico Etimologico Italiano* (LEI), w nieodległych od Renu miastach: francuskim Nancy i niemieckim Saarbrücken. Wspólny projekt „nowego REW” nazwano *Dictionnaire Étymologique Roman* (co w dosłownym tłumaczeniu na polski brzmiałoby „Romański słownik etymologiczny”), w skrócie DÉRom¹.

Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie słownika DÉRom polskim językoznawcom różnych specjalności, nie tylko szeroko rozumianym romanistom. Mimo kilku lat istnienia projekt ten pozostaje bowiem wciąż w Polsce nieznany, co podyktowane jest po części słabnącym zainteresowaniem językoznawstwem diachronicznym w ogóle, ale przede wszystkim niewielką liczbą tekstów o słowniku, które byłyby w Polsce dostępne (fizycznie i /lub ze względu na język, w którym zostały napisane).

DÉRom to projekt kierowany przez dwoje badaczy: Évę Buchi z Nancy oraz Wolfganga Schweickarda z Saarbrücken. Tym samym przypisana mu jest afiliacja do dwóch instytucji: laboratorium ATILF (Analyse et Traitement Informatique de la Langue Française, powiązanego z Centre National de la Recherche Scientifique i Uniwersytetem Lotaryngii w Nancy) oraz Uniwersytetu Kraju Saary. Lista członków projektu obejmuje nazwiska ponad pięćdziesięciorga językoznawców z różnych

1 Więcej o genezie DÉRom zob. m.in. Buchi, Schweickard 2008, 2014b: 5–6.

ośrodków europejskich, przeważnie z krajów romańskich i Niemiec, ale także z Austrii, Chorwacji, Czech, Słowenii czy Polski (w sumie piętnaście krajów europejskich i trzy pozaeuropejskie: Brazylia, Japonia oraz Stany Zjednoczone). Są wśród nich redaktorzy haseł oraz specjaliści w zakresie poszczególnych obszarów romańskojęzycznych, czuwający nad poprawnością merytoryczną informacji dotyczących języków – posługując się terminami obowiązującymi w DÉRom – Ibero-, Gallo- i Italo-romanii oraz Romanii południowo-wschodniej.

Słownik uwzględnia nie tylko najważniejsze, ale również mniej popularne języki romańskie. Do tak zwanych języków obowiązkowych należą: sardyński, dakorumuński, istrorumuński, meglenorumuński, arumuński, dalmatyński, istriocki, włoski, friulski, ladiński, romansz, francuski, franko-prowansalski, oksytański, gaskoński, kataloński, hiszpański, asturyjski, galicyjski i portugalski². Hasła redagowane są według ściśle ustalonego wzorca, na podstawie którego organizuje się i analizuje materiał zebrany w czasie konsultacji i ekscerpacji dziesiątek źródeł z zakresu romanistyki – monografii, artykułów, słowników, leksykonów, atlasów językowych itp. Szczegółowe zasady opracowania haseł, gwarantujące jednolitość struktury artykułów hasłowych oraz ich jakość naukową, zostały zawarte w instrukcji nazywanej Niebieską Księgą (*Livre Bleu*). Kluczem do pomyślnego przebiegu wieloetapowej redakcji i weryfikacji haseł przez kolejnych specjalistów oraz samych redaktorów są precyzyjnie opisane w instrukcji procedury.

W porównaniu z około 10 tysiącami haseł zawartymi w REW makrostruktura DÉRom wydaje się nader skromna: początkowo obrano za cel niespełna 500 etymonów, których ślady występują we wszystkich (lub niemal wszystkich) wymienionych językach. Każde hasło przedstawia rozwój fonologiczny, semantyczny i historię kontynuantów danego etymonu w poszczególnych językach romańskich. W przyszłości makrostruktura słownika ma być stopniowo poszerzana. Do momentu złożenia do druku niniejszego tekstu (kwiecień 2015) opublikowano 136 gotowych haseł, zaś około 300 kolejnych było w przygotowaniu, na różnych etapach procesu redakcyjnego, który z uwagi na swoją złożoność nierzadko trwa kilkanaście miesięcy.

Celem DÉRom jest rekonstrukcja metodą historyczno-porównawczą leksykalnego trzonu wspólnego językom romańskim, odziedziczonego z prajęzyka. Dotychczas była to metoda niestosowana w romanistyce z powodu wspomnianych wcześniej licznych poświadczeń w piśmie języka łacińskiego, który zawsze stanowił punkt wyjścia wszelkich dociekań etymologicznych. DÉRom przedstawia więc całkowitą zmianę paradygmatu myślenia o etymologii języków romańskich. Tradycyjna metoda oparta na materiale z łaciny pisanej ustępuje tu miejsca metodzie historyczno-porównawczej, wychodzącej od form romańskich i rekonstruującej na ich podstawie formy należące do prajęzyka. Taka metodologia cieszy się długą

2 Jest to selekcja oparta na kilku kryteriach, o których nie będzie tu mowy. Zainteresowany czytelnik może się z nimi zapoznać np. w: Buchi, Schweickard 2014b: 14.

tradycją w językoznawstwie germańskim oraz słowiańskim, lecz pozostaje nowatorska na gruncie badań diachronicznych w zakresie romanistyki³.

Wykonywana przez redaktorów DÉRom rekonstrukcja języka praromańskiego, zwanego według przyjętej terminologii *protoroman*, prowadzi do nieco innego niż dotychczas myślenia o wspólnym przodku języków romańskich. Zrekonstruowane formy zawsze odnosi się do wyrazów poświadczonych w tekstach łacińskich i wykazuje tym samym oczywiste powiązania jednych z drugimi, co daje wrażenie ciągłości historycznej badanej materii. Czytelnik wyraźnie widzi, że *protoroman* to system językowy ściśle powiązany z łaciną zwaną klasyczną, choć wykazujący zajście różnych procesów, głównie fonetycznych i morfologicznych. Oddalamy się w ten sposób od koncepcji niezależnego od łaciny klasycznej języka, jakim miałyby być łacina ludowa (słynny termin *latin vulgaire*) w myśl teorii uświęconej przede wszystkim swą dawnością, a wielokrotnie krytykowanej przez Witolda Mańczaka (1992: 51–54, 1995). W świetle materiału zawartego w DÉRom język praromański, czyli łacinę mówioną w czasach Cesarstwa Rzymskiego, należy rozumieć jako stadium pośrednie między łaciną znaną z tekstów, której jest kontynuacją, a językami romańskimi, których jest bezpośrednim przodkiem. Status *protoroman* różni się więc od statusu innych zrekonstruowanych języków – jak pragermański czy prasłowiański – o tyle, że znany jest z poświadczeń jego stan wyjściowy⁴.

Praca nad DÉRom zaowocowała opisem języka praromańskiego na wielu poziomach: fonologicznym (Gouvert 2014), morfologicznym (Benarroch, Baiwir 2014), słowotwórczym (Heidemeier 2014) oraz składni leksykalnej (Delorme, Dworkin 2014). Przygotowanie tak szeroko zakrojonego opisu było możliwe właśnie dzięki przyjętej w projekcie metodologii, bowiem rekonstrukcja wynikająca z opracowanych dotychczas haseł wykazała duże zróżnicowanie wewnętrzne *protoroman* – większe, niż pokazują przestudiowane przez badaczy teksty łacińskie zawierające elementy tego języka.

Dużą zaletą DÉRom jest to, że udostępnia się go nieodpłatnie w Internecie na pomysłowo skonstruowanej platformie (www.atilf.fr/DERom), która pozostaje podstawowym miejscem istnienia słownika. Użytkownik może dotrzeć do poszukiwanego hasła na podstawie kilku różnych kryteriów: przeszukiwania pośród artykułów hasłowych, form, znaczeń, kategorii gramatycznych, języków, redaktorów itp. Łatwo i szybko sprawdza się też zastosowane w słowniku skróty i odniesienia bibliograficzne. Funkcjonowanie w Internecie niesie za sobą korzyści również dla redaktorów,

3 Ową zmianą podejścia DÉRom z jednej strony zaskarbił sobie sympatię części lingwistów, a z drugiej strony wystawił się na krytykę tradycjonalistów. Do najbardziej zagorzałych oponentów projektu należał zmarły w 2014 r. wybitny włoski romanista Alberto Várvaro. Polemika kierowników projektu z Vårvarem miała miejsce na łamach specjalistycznych pism (Vårvaro 2011a; Buchi, Schweickard 2011a; Vårvaro 2011b; Buchi, Schweickard 2011b; por. także Greub 2014).

4 Tym samym odtworzone formy praromańskie należy postrzegać jako bezpośrednie etymony wyrazów istniejących w językach romańskich, a ich łacińskie źródłosłowy jako etymony ostateczne.

gdyż w razie potrzeby hasła można poprawiać i uzupełniać, a przy każdym z nich czytelnik znajdzie datę publikacji pierwszej wersji oraz ostatniej aktualizacji.

Pod koniec 2014 r. ukazał się nakładem wydawnictwa De Gruyter pierwszy tom *Dictionnaire Étymologique Roman* w formie książkowej (Buchi, Schweickard 2014a), przedstawiający m.in. historię i założenia projektu oraz zasady rekonstrukcji *proto-roman*; z kolei jego część leksykograficzna zawiera sto pierwszych ukończonych haseł słownika. Wolumin bardzo szybko doczekał się pierwszych pozytywnych recenzji (Silvestre 2015; Pănculescu 2015) i należy przypuszczać, że nie będą one ostatnimi.

Mimo wyraźnego współcześnie braku większego zainteresowania językoznawstwem diachronicznym (o czym już wspomiano) DÉRom to projekt przyszłościowy, zrzeszający lingwistów w bardzo różnym wieku – od młodych adeptów badań historyczno-porównawczych po wysoko wykwalifikowanych, uznanych w środowisku specjalistów służących słownikowi swą wiedzą i doświadczeniem. W związku z projektem poza artykułami naukowymi (w sumie 64 teksty) zaczęły już powstawać prace magisterskie i rozprawy doktorskie, a realizacja jego samego zajmie jeszcze kilka, kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt lat.

Dictionnaire Étymologique Roman to nie tylko pionierskie i interesujące przedsięwzięcie w dziedzinie romanistyki, ale także źródło inspiracji dla lingwistów zajmujących się historią i porównywaniem języków należących do innych grup językowych, które nie doczekały się jeszcze tak kompleksowego projektu wspólnego słownika etymologicznego.

Poniżej podaje się dwa przykładowe hasła DÉRom (rzeczownik i czasownik)⁵:

*/'**pal-u/** s.m. « morceau de bois droit et rigide dont l'une des extrémités (en général rendue pointue) est destinée à être fichée en terre »

*/'**pal-u/** > **sard.** *pálu* s.m. « morceau de bois droit et rigide dont l'une des extrémités (en général rendue pointue) est destinée à être fichée en terre, pieu » (DES ; Pittau-Dizionario 1 ; AIS 1087, 1307 p 947, 949, 968), **dacoroum.** *par* (dp. 1533, EWRS ; Candrea-Densusianu n° 1324 ; DLR ; Cioranescu n° 6105 ; MDA ; ALR II/I 243*), **istro-roum.** *pâr* n. (PușcariuIstroromâne 3, 127 ; SârbuIstroromân 247 ; FrățilăIstroromân 1, 240 ; ScărlătoiuIstroromânii 290 ; ALR II/I 243* [pl. *pârure*])¹, **méglenoroum.** *par* m. (Candrea,GrS 3, 178 ; CapidanDicționar ; DDMAtanasovMs ; AtanasovMeglenoromâna 149, 160, 161, 181 ; ALDM 2, 645 p 1–7), **aroum.** *paru* (dp. 1770 [πάρου], KalliotisProtopeiria n° 0340 ; Pascu 1, 138 s.v. *par* ; DDA2 s.v. *par* ; BaraAroumain ; ALR II/I 243* [*par*]), **végl.** *'puol'* (BartoliDalmatisch 2, 316 ; ElmendorfVeglia), **istriot.** *pal* (PellizzerRovigno ; AIS 1087, 1307 p 378, 398), **it.** *palo* (dp. fin 11^e s., TLIOCorpus ; Merlo, RIL 86, 242 ; Faré n° 6182 ; DELI2 ; AIS 1087, 1307 p 511, 513, 551, 553, 571, 572), **frioul.** *pâl* (dp. 1386/1387 [*pal*], DSF ; PironaN2 ; GDBTF ; AIS 1087, 1307 p 326, 328,

⁵ Rozwiązania skrótów użytych w hasłach znajdują się w dokumencie zamieszczonym na stronie: <https://apps.atilf.fr/homepages/buchi/wp-content/uploads/sites/7/2016/03/DERomAbbreviations.pdf>

337, 338, 348, 349), **lad.** *pè* (dp. 1763, Kramer/Schlösser in EWD ; AIS 1087, 1307 p 311), **romanch.** *pêl/pal* (HWBRätoromanisch ; LRC ; AIS 1087), **fr.** *pieu* (dp. fin 11^e s. [*pal*], RaschiD2 1, 105 ; Gdf s.v. *pal* ; GdfC s.v. *pal* ; FEW 7, 524a–524b ; TL ; TLF ; AND1 ; ALF 434 p 1, 3, 4, 106, 115, 525, 904 [*pé/po* « échalas »])², **frpr.** *pau* (dp. ca 1220/1230 [*pauz* pl.], ProsalegMussafia 229 ; FEW 7, 524b ; HafnerGrundzüge 17 ; VitaliLatein 557 ; ALF 434 [« échalas »]), **occit.** *pal* (dp. ca 1155, BrunelChartes 75 ; Raynouard ; Levy ; AppelChrestomathie 120 ; FEW 7, 524b ; Pansier 1 ; ALF 434 p 827, 864, 865, 873, 882 [« échalas »]), **gasc.** *pau* (dp. 3^e t. 12^e s. [« barre de bois pour porter sur les épaules »], CartBigRC 34 ; Levy ; FEW 7, 525a ; Palay ; CorominesAran 616 ; ALF 434 p 653, 691, 692 [« échalas »] ; ALG 317 [« échalas »], 356), **cat.** *pal* (dp. 13^e s., DCVB ; DECat 6, 176–180), **esp.** *palo* (dp. 11^e s., DME ; Kasten/Cody ; DCECH 4, 356 ; Kasten/Nitti), **ast.** *palu* (dp. 13^e s. [*palo*], DELIAMS ; DGLA ; DALIA), **gal./port.** *pau* (dp. 13^e s. [*pao*], DDGM ; DRAG2 ; DELP3 ; Houaiss ; CunhaVocabulário2).

Commentaire. – Tous les parlers romans sans exception présentent des cognats conduisant à reconstruire protorom. */'pal-u/ s.m. « morceau de bois droit et rigide dont l'une des extrémités (en général rendue pointue) est destinée à être fichée en terre, pieu »³.

Le corrélat du latin écrit, *palus*, -i s.m. « id. », est attesté durant toute l'Antiquité (dp. Plaute [* ca 254 – † 184], TLL 10/1, 174 ; Ernout/Meillet4 ; OLD).

Bibliographie. – MeyerLübkeGLR 1, § 223, 225, 249, 405 ; REW3 s.v. *palus* ; von Wartburg 1954 in FEW 7, 524a–530b, **PALUS**, -I ; LausbergSprachwissenschaft 1, § 173–175 ; 2, § 385 ; HallPhonology 87 ; SalaVocabularul 542 ; MihăescuRomanité 252.

Signatures. – Rédaction : Maria HEGNER. – Révision : *Reconstruction, synthèse romane et révision générale* : Pierre SWIGGERS ; Valentin TOMACHPOLSKI. *Romania du Sud-Est* : Petar ATANASOV ; Maria ILIESCU ; Nikola VULETIĆ. *Italoromania* : Paul VIDESOTT. *Galloromania* : Jean-Paul CHAUVÉAU. *Ibéroromania* : Maria Reina BASTARDAS I RUFAT ; Ana BOULLÓN ; Ana María CANO GONZÁLEZ. *Révision finale* : Éva BUCHI. – Contributions ponctuelles : Myriam BENARROCH ; Victor CELAC ; Xosé Lluís GARCÍA ARIAS ; Christoph GROSS.

Date de mise en ligne de cet article. – Première version : 08/01/2015. Version actuelle : 03/05/2015.

1. En dacoroumain, en meglénoroumain et en aroumain, le genre est exclusivement masculin, mais la lexie istroroumaine citée dans ALR II/I 243* est du genre neutre. FrătilăIstroromân 1, 240 donne à tort *par* comme masculin : les formes du pluriel y enregistrées sont de type *pârure*. Il est toutefois évident que le genre neutre du cognat istroroumain n'est pas originel.

2. La forme *pieu* du français commun (dp. 1287, TLF) a été refaite sur le pluriel *pieus* (dp. ca 1140, TLF), tandis que l'ancien singulier *pel*, issu régulièrement de */'pal-u/, n'a pas survécu (von Wartburg in FEW 7, 529b ; cf. aussi MeyerLübkeGLR 1, § 225). Pour ce qui est d'oïl, *pau*, il est inutile d'expliquer son phonétisme avec von Wartburg

in FEW 7, 529b par la disparition précoce de */-u/ : il s'agit d'une forme dialectale qui maintient régulièrement */'a/ devant */l/ (cf. FouchéPhonétique 2, 227 ; WüestDialectalisation 170).

3. Protorom. */'pal-u/ a été emprunté par l'albanais (*palë*, cf. Cioranescu n° 6105), les langues germaniques (ahall. *pfal*, néerl. *paal*, angl. *pale*, cf. Kluge24 s.v. *Pfahl* ; OED2 s.v. *pole/pale/pawl*) ainsi que les langues brittoniques (gall. *pawl*, bret. *peul*, cf. PederesenKeltisch 1, 203 ; LothBrittoniques 193) et le basque (*paro*, cf. FEW 7, 529b).

(<http://www.atilf.fr/DERom/entree/'pal-u>; dōstēp 6 X 2015).

*/'kant-a-/ « former avec la voix une suite de sons musicaux »

*/'kan't-a-re/ > **sard.** *cantare* v.intr. « former avec la voix une suite de sons musicaux, chanter » (dp. 12^e/13^e s., DES ; PittauDizionario 1 ; AIS 1534), **dacorom.** *cânta* (dp. 1563/1583 [*cânte* subj. 3], DA ; EWRS ; Candrea-Densusianu n° 353 ; Cioranescu n° 1938 ; MDA ; Tiktin3 ; ALR SN 1851, 1852, 1853, 1977, 1978, 1979, 1997, 1998, 2017, 2018, 2019, 2021, 2022, 2023, 2024, 2025, 2026, 2033, 2069, 2071, 2072, 2073), **istorom.** *cântă* (MaiorescuIstria 113 ; PușcariuIstoromâne 3, 105, 306 ; ALR SN 1851, 1852, 1853, 1997, 1998, 2021, 2022, 2023, 2071, 2072, 2073), **méglénorom.** *cântări* (Candrea,GrS 3, 196 ; CapidanDicționar s.v. *cōnt* ; WildSprachatlas 230, 386 ; ALR SN 1851, 1977, 1997, 2017, 2021, 2024), **arom.** *cîntu* (Pascu 1, 65 s.v. *cîntare* ; DDA2 s.v. *cîntu* ; BaraAroumain ; ALR SN 1851, 1852, 1853, 1977, 1978, 1979, 1997, 1998, 2017, 2018, 2019, 2021, 2031, 2032, 2033, 2069)¹, **végl.** *kantúr* (BartoliDalmatisch 2, 192 ; ElmendorfVeglia), **istriot.** *kantá* (DeanovićIstria 112 ; Rosamani s.v. *cantá* ; PellizzerRovigno s.v. *cantá* ; AIS 1534), **it.** *cantare* (dp. ca 1190 [vén. *canta* prés. 3], Vaccaro in TLIO ; DELI2 ; LEI 10, 1336 ; AIS 1534), **frioul.** *ciantâ* (Frau in DESF ; AIS 1534), **lad.** *ciantè* (dp. 1763 [*ciantè*], Kramer/Schlösser in EWD ; AIS 1534 ; ALD-I 109–110), **romanch.** *chantar/cantar* (dp. 1560 [*chiantêr*], GartnerBifrun 608 ; Decurtins in DRG 3, 277–282 ; HWBRätoromanisch ; AIS 1534), **fr.** *chanter* (dp. 10^e s. [*cantoms* prés. 4], TLF ; GdFC ; TL ; AND2 ; ALF 233, 1777), **frpr.** 'tsantá' (dp. 1294 [*chantar*], MargOingtD 136 ; FEW 2, 220b ; Marzys in GPSR ; ALF 233, 1777), **occit.** *cantar* (dp. ca 1060 [*cantam* prés. 4], SFoiHA 1, 264 ; AppelChrestomathie 52 ; Pansier 3 ; Raynouard ; Levy ; ALF 233, 1777), **gasc.** *kānta* (dp. 15^e s. [*cantaben* impf. 6], LespyR ; FEW 2, 220b ; CorominesAran 383 s.v. *cant* I ; ALF 233, 1777), **cat.** *cantar* (dp. ca 1275/1311, DECAt 2, 480–481 ; DCVB ; CICA), **esp.** *cantar* (dp. 1140 [substantif verbal], DCECH 1, 812 ; DME ; Kasten/Cody ; Kasten/Nitti), **ast.** *cantar* (dp. 1235, DELIA Ms ; DGLA), **gal./port.** *cantar* (dp. 1214, DDGM ; Buschmann ; DELP3 ; CunhaVocabulário2 ; Houaiss ; DRAG2).

Commentaire. – Tous les parlers romans sans exception présentent des cognats conduisant à reconstruire */'kant-a-/ v.intr. « former avec la voix une suite de sons musicaux, chanter »².

Le corrélat du latin écrit, *cantare* v.intr. « id. », intensif de *canere*, non continué dans les idiomes romans (Ø REW3)³, est usuel durant toute l'Antiquité (dp. Névius [* *ca* 270 – † 201], TLL 3, 287–291).

Bibliographie. – MeyerLübkeGRS 1, § 405–406, 485 ; 2, § 586 ; REW3 s.v. *cantāre* ; Ernout/Meillet4 s.v. *canō* ; von Wartburg 1937 in FEW 2, 220b–225a, **CANTARE** ;

LausbergSprachwissenschaft 1, § 174, 235, 245, 247, 273, 276–277, 280 ; 2, § 314–318, 384, 415, 572 ; HallPhonology 142 ; SalaVocabularul 540 ; StefenelliSchicksal 80 ; MihăescuRomanité 278 ; ArvinteStudii 377–388 ; Franchi/Hohnerlein/Pfister 2008 in LEI 10, 1336–1399, CANTĂRE.

Signatures. – Rédaction : Uwe SCHMIDT ; Wolfgang SCHWEICKARD. – Révision : *Reconstruction, synthèse romane et révision générale* : Valentin TOMACHPOLSKI. *Romania du Sud-Est* : Victor CELAC ; Cristina FLORESCU ; Eugen MUNTEANU. *Italoromania* : Rosario COLUCCIA. *Galloromania* : Jean-Paul CHAUVEAU. *Ibéroromania* : Maria Reina BASTARDAS I RUFAT ; Ana BOULLÓN ; Ana María CANO GONZÁLEZ ; Fernando SÁNCHEZ MIRET ; André THIBAUT. *Révision finale* : Éva BUCHI. – Contributions ponctuelles : Xosé Lluís GARCÍA ARIAS ; Christoph GROSS ; Günter HOLTUS ; Rémy VIREDAZ.

Date de mise en ligne de cet article. – Première version : 06/01/2015. Version actuelle : 10/01/2015.

1. L'aroumain ne connaît presque plus l'infinitif verbal (cf. Saramandu, *Tratat* 460 ; Kramer, *LRL* 3, 429–430) ; la forme citationnelle est la première personne du singulier du présent.
2. Alb. *këndoj* constitue un emprunt à ce lexème (IEEDAlbanian).
3. Lat. *cantare* a concurrencé *canere* depuis les plus anciens textes “sans que la nuance itérative ou intensive soit toujours visible” (Ernout/Meillet4 s.v. *canō*).

(<http://www.atilf.fr/DERom/entree/'kant-a->; dostęp 6 X 2015).

Literatura

- BENARROCH M., BAIWIR E., 2014, *Reconstruction flexionnelle*, [w:] É. Buchi, W. Schweickard 2014a, s. 129–165.
- BUCHI É., SCHWEICKARD W., 2008, *Le Dictionnaire Étymologique Roman (DÉRom): en guise de faire-part de naissance*, „Lexicographica. International Annual for Lexicography” nr 24, s. 351–357.
- BUCHI É., SCHWEICKARD W., 2011a, *Sept malentendus dans la perception du DÉRom par Alberto Vârvaro*, „Revue de linguistique romane” nr 75, s. 305–312.
- BUCHI É., SCHWEICKARD W., 2011b, *Ce qui oppose vraiment deux conceptions de l'étymologie romane. Réponse à Alberto Vârvaro et contribution à un débat méthodologique en cours*, „Revue de linguistique romane” nr 75, s. 628–635.
- BUCHI É., SCHWEICKARD W. (red.), 2014a, *Dictionnaire Étymologique Roman (DÉRom). Genèse, méthodes et résultats*, Berlin.
- BUCHI É., SCHWEICKARD W., 2014b, *Conception du projet*, [w:] É. Buchi, W. Schweickard, 2014a, s. 5–38.
- DELORME J., DWORKIN S., 2014, *Reconstruction microsyntaxique*, [w:] É. Buchi, W. Schweickard 2014a, s. 167–197.

- DÉRom: Buchi É., Schweickard W. (red.), 2008–, *Dictionnaire Étymologique Roman (DÉRom)*, Nancy; [on-line:] www.atilf.fr/DERom.
- FEW: W. von Wartburg et al. (red.), *Französisches Etymologisches Wörterbuch. Eine Darstellung des galloromanischen Sprachschatzes*, Bonn – Heidelberg – Leipzig – Berlin – Bâle 1922–2002.
- GOUVERT X., 2014, *Reconstruction phonologique*, [w:] É. Buchi, W. Schweickard, 2014a, s. 61–128.
- GREUB Y., 2014, *Débat méthodologique*, [w:] É. Buchi, W. Schweickard, 2014a, s. 269–288.
- HEIDEMEIER U., 2014, *Reconstruction dérivationnelle*, [w:] É. Buchi, W. Schweickard, 2014a, s. 211–246.
- MAŃCZAK W., 1992, *Przegląd języków romańskich*, Kraków.
- MAŃCZAK W., 1995, *Le protoroman est-il une langue sœur du latin classique?*, [w:] L. Callebaut (red.), *Latin vulgaire, latin tardif IV. Actes du 4^e colloque international sur le latin vulgaire et tardif*, Hildesheim, s. 29–34.
- PĂNCULESCU D., 2015, *Compte rendu de: Éva BUCHI, Wolfgang SCHWEICKARD (Ed.), Dictionnaire Étymologique Roman (DÉRom). Genèse, méthodes et résultats, Berlin 2014, 723 pp.*, „Analele Universității din Craiova. Seria Științe filologice. Lingvistică” nr 37, s. 437–439.
- REW: W. Meyer-Lübke (red.), *Romanisches Etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg, 1911–1920.
- SILVESTRE J.P., 2015, *Recensión de: Éva Buchi / Wolfgang Schweickard (eds.) (2014): Dictionnaire Étymologique Roman (DÉRom). Genèse, méthodes et résultats. Berlin / München / Boston: De Gruyter, 723 pp.*, „Estudos de lingüística galega” nr 7, s. 175–178.
- VÂRVARO A., 2011a, *Il DÉRom: un nuovo REW?*, „Revue de linguistique romane” nr 75, s. 297–304.
- VÂRVARO A., 2011b, *La ‘rupture épistémologique’ del DÉRom. Ancora sul metodo dell’etimologia romanza*, „Revue de linguistique romane” nr 75, s. 623–627.

On the etymological dictionary of Romance languages (*Dictionnaire Étymologique Roman, DÉRom*) Summary

The paper presents to Polish linguists of various specializations the Romance etymological dictionary *Dictionnaire Étymologique Roman (DÉRom)* which, despite having existed for several years, remains entirely unknown in Poland. Its goal is to reconstruct the Romance protolanguage, *protoroman*, on as many levels as possible. Its novelty lies in the application of the historical-comparative method to modern Romance forms, and reconstructing Proto-Romance forms based on them. Departure from the traditional Latin-leaning etymology brings qualitatively new results to the field of Romance diachronic linguistics. The paper concludes with examples of two dictionary entries.

Wanda Fijałkowska
Uniwersytet Warszawski, Warszawa
w.fjalkowska@uw.edu.pl

DICTIONNAIRE SYNCHRONIQUE DES FAMILLES DÉRIVATIONNELLES DE MOTS FRANÇAIS (DISFA) JAKO FAZA EWOLUCJI SŁOWOTWÓRSTWA GNIAZDOWEGO

Słowa kluczowe: słownik, słowotwórstwo, rodzina wyrazów, gniazdo, podstawa słowotwórcza, derywat
Keywords: dictionary, word formation, word family, word-formation nest, root word, derivative

Już na początku lat 60. ubiegłego stulecia listę słowiańskich słowników specjalistycznych zaczęły wzbogacać leksykony słowotwórcze. Pierwsze próby takich opracowań powstały dla języka rosyjskiego. Ich rezultatami są *Школьный словообразовательный словарь* Z.A. Potichy (1964) oraz niewiele późniejszy *Russian Derivational Dictionary* D.S. Wortha, A.S. Kozaka i D.B. Johnsona (1970).

Hasłami w słowniku Potichy są leksemy w porządku alfabetycznym, podzielone na morfemy, u Wortha i in. centrum hasła jest morfem rdzenny, którego postać ustalono na podstawie analizy diachronicznej. Kontynuacją tych leksykonów jest wydany kilkanaście lat później *Словарь морфем русского языка* A.I. Kuzniecovej i T.F. Jefremowej (1986).

Na lata 70. przypada zainteresowanie nowymi rodzajami studiów słowotwórczych, obejmujących zbiory większe niż pary opozycyjne *podstawa : derywat*. Jednostką opisu jest w takich analizach dobrze nam dziś znane **gniazdo słowotwórcze** (Jadacka, Nagórko 1985; Jadacka 1988, 2001; Nagórko 1998; Skarżyński 2000). Leksykograficznym efektem prac prowadzonych w tym nurcie badawczym są dwa słowniki A.N. Tichonowa: *Школьный словообразовательный словарь русского языка. Пособие для учащихся* (1978) oraz *Словообразовательный словарь русского языка* (1985), zapoczątkowujące całą serię analogicznych prac poświęconych kolejnym językom słowiańskim (polskiemu, ukraińskiemu, słowackiemu).

Płodne naukowo rezultaty przyniosło też wykorzystanie w opisach gniazdowych pewnych elementów gramatyki generatywnej, upowszechnionych głównie w książce S.K. Szaumiana i P.A. Sobolewej (1968). Taki właśnie kierunek przyjęły badania w Polsce. Potrzebę przygotowania słownika słowotwórczego dostrzeżono u nas bardzo szybko, jednak na realizację przedsięwzięcia przyszło poczekać dość długo. Początkowo miał to być wykaz wyrazów z segmentacją struktury, bardzo wstępnie zapowiedziany przez *Indeks a tergo* do *Słownika języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego. Uszeregowanie wyrazów według zakończeń stanowi wprawdzie znaczne ułatwienie przy porządkowaniu formacji sufiksalnych, ale do właściwego słownika słowotwórczego temu dziełu daleko; pewne zbieżności budowy bywają przecież bardzo mylące¹.

Właściwe prace nad polskim słownikiem gniazdowym rozpoczęto w połowie lat 80. ubiegłego wieku. O wstępnym projekcie informował artykuł O „*Słowniku gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego*” (Jadacka, Nagórko 1985), bliższych danych dostarczył *Zeszyt próbny „Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego”* (Jadacka 1988), a jedną z możliwych, praktycznych realizacji zamierzenia zaprezentował Mirosław Skarżyński w *Małym słowniku słowotwórczym języka polskiego dla cudzoziemców* (1989).

W latach 2001–2004 ukazały się cztery tomy długo oczekiwanego leksykonu – *Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego* (SGS 1–4).

Dynamiczny rozwój prac teoretycznych z dziedziny słowotwórstwa gniazdowego oraz lawinowy przyrost opracowań materiałowych o różnym zakresie zachęciły kolejnych badaczy do przygotowywania słowników jeszcze innych języków słowiańskich; ukraińskiego – E.A. Karpilows’kiej *Кореневий гніздовий словник української мови* (2002) i słowackiego – *Slovník koreňových morfév slovenčiny* (Sokolová 2005).

W ten kontekst naukowy i leksykograficzny wpisał się w 2008 r. słownik lingwistów francuskich wydany pod kierunkiem Claude’a Gruaza *Dictionnaire Synchronique des FAmilles dérivationnelles de mots français*. Jak deklarują autorzy we *Wstępie*,

DISFA [...] jest słownikiem synchronicznym, co oznacza nie tylko, że wszystkie zawarte w nim wyrazy są potwierdzone we współczesnych słownikach, lecz także, iż ukazane powiązania słowotwórcze są również synchroniczne. Zatem to nie data pojawienia się danego wyrazu w historii języka kwalifikuje go jako podstawę lub derywat, lecz wyłącznie współczesne związki słowotwórcze (DISFA: s. I, nlb., tłum. tu i dalej W.F.).

Oświadczenie to, łącznie z informacją tytułową, upoważnia do tego, by uznać DISFA za słownik gniazdowy języka francuskiego. Zanim spróbujemy wyznaczyć

1 Z sąsiedztwa alfabetycznego (w tym słowniku) leksemów *podniebienie* i *wytrąbienie* żaden wniosek co do ich związków strukturalnych nie wynika.

jego miejsce w hierarchii podobnych opracowań, przybliżmy je polskiemu czytelnikowi jako opracowanie leksykograficzne.

Autorzy wykonali gigantyczną pracę. Zgromadzili w słowniku rodziny (gniazda) 1000 wyrazów, często występujących w dzisiejszej francuszczyźnie ogólnej, oraz od kilku do ponad stu derywatów pod każdym hasłem, czyli przynajmniej 20 000 wyrazów. Dla każdego z derywatów podane zostały: struktura, część mowy, do której należy, adekwatna, prosta i zrozumiała definicja oraz, w razie potrzeby, kwalifikator. Warunkiem umieszczenia poszczególnych haseł w omawianym leksykonie jest czytelna, rozpoznawalna budowa synchroniczna. Główne źródło materiałowe stanowił słownik Larousse LEXIS (1992). W końcowej części zamieszczono skrótową bibliografię.

Kluczowymi terminami słownika są: rodzina wyrazów (*famille de mots*), rdzeń (*racine*), wyraz podstawowy (*mot souche*), derywat (*dérivé*).

Rodzina wyrazów składa się z podstawy oraz wyrazów semantycznie z nią związanych w synchronii. Jednej podstawie przyporządkowano wyrazy pochodne od podstaw z tematami supletywnymi: nie tylko *floral* (kwiatowy) od *fleur* (kwiat), lecz także *œnologie* (enologia) od *vin* (wino).

Zaliczanie do rodziny odbywa się w dwóch etapach:

a) stosuje się filtr etymologiczny, to jest zbiera wyrazy formalnie pochodne, np. *faiseur* (wykonawca, wytwórca), *facile* (łatwy), *faculté* (własność/wydział), *confiture*, *fétiche* (fetysz), *confetti*, *boutique* (sklep, butik), *apothicaire* (aptekarz) – od *FAIRE* (robić, czynić),

b) stosuje się filtr semantyczny, to jest odrzuca wyrazy zbyt oddalone semantycznie, czyli te, których definicja nie nawiązuje do wyrazu podstawowego. W rodzinie *FAIRE* spośród wyżej wymienionych pozostają więc *faiseur*, *facile*, *faculté*.

Rdzeń otrzymywany jest przez odrzucenie morfów, to jest elementów mających wartość morfemów w co najmniej jednym innym wyrazie. Na przykład rdzeniem od wyrazu *problème* jest *blèm*, gdyż **pro-** bywa przedrostkiem (np. w *progouvernemental* (prorządowy)), choć nie jest nim synchronicznie w *problème*. Rdzeń bywa najczęściej jednosylabowy (np. (-)*pens-* od *penser*, (-)*coeur(-)* / (*)card-* / *cord-* od *coeur*), rzadziej dłuższy, np. *tabul-* w wyrazie *tabulation*. Autorzy odróżniają rdzeń synchroniczny od etymologicznego; np. **cogn** jest rdzeniem synchronicznym wyrazu *cognitif*, choć rdzeń indoeuropejski to **gn** (ponieważ **co-** funkcjonowało dawniej jako przedrostek). Przed rdzeniem lub za nim może wystąpić jakiś element morfologiczny, co jest zaznaczane jako odpowiednio -RDZEŃ lub RDZEŃ-; elementy fakultatywne ujęte są w nawiasy okrągłe.

Wyraz podstawowy (dosł. źródłowy – *mot-souche*) traktowany jest jako niedefiniowana oczywistość. Znaczenie wyrazu centralnego dla rodziny wyrazów określa się w DISFA mianem **sememu prototypowego**.

Złożoność związków semantycznych skłoniła autorów do wyróżnienia podrodzin, mikrorodzin oraz makrorodzin wyrazów.

Podrodzina to część rodziny o centrum (*entrée*) w postaci takiego derywatu, którego jeden składnik nie ma pierwotnego znaczenia, całość jednak jest zbliżona do znaczenia wyrazu podstawowego dla całej rodziny. Na przykład *parlement* (parlament) pochodzi od *parler* (mówić), lecz nie w sposób tak oczywisty, jak *craquement* (trzeszczenie) od *craquer* (trzeszczeć), gdyż zmieniło się znaczenie elementu *-ment*. Dany wyraz tworzy nową podrodzinę, gdy znaczeniowo lub formalnie odbiega od podstawy, np. *commun* Adj. (pospolity) → podrodzina *commune* N. 'gmina'; *commune* → podrodzina *municipal* 'gminny, komunalny'.

Wyrazem centralnym **mikrorodziny** staje się homonim wyrazu centralnego rodziny, spokrewniony z nim znaczeniowo, por. ciąg mikrorodzin pochodnych kolejno od siebie:

JOUR 'doba' → mikrorodzina *jour* 'dzień' → mikrorodzina *jour* 'światło słoneczne' → mikrorodzina *jour* 'otwór, przez który wpada światło'.

Podrodziny pochodne równoległe, czyli o tym samym stopniu pochodności, są umieszczone w rodzinie wirtualnej, której wyraz centralny pozwala uchwycić związek semantyczny między nimi. Na przykład podrodziny *prévenir* 1. 'uprzedzać coś przyjemnego' i *prévenir* 2. 'uprzedzać coś nieprzyjemnego' zaliczono do wirtualnej rodziny *prévenir* 'uprzedzać coś'.

Makrorodziny skupiają takie rodziny, których wyrazy centralne pochodzą (formalnie i semantycznie) od jednego wyrazu, lecz są już zleksykalizowane, co można poznać po tym, że ta pierwotna zależność nie jest widoczna na pierwszy rzut oka. Na przykład makrorodzina *OISEAU* (ptak) zawiera rodziny skupione wokół *oie* (gęś), *outarde* (drop) i *autruche* (struś); makrorodzina *ŒIL* (oko) zawiera rodziny pochodne od *aveugle* (ślepy/ślepiec), *bigler* (zerkać / mieć rozbiegane oczy) i *cyclope* (cyklop). Makrorodzinie dał też początek rzeczownik *HEURE* (godzina); rodzinę główną makrorodziny stanowi *HEURE* wraz z derywatami, zaś rodziny pochodne podrzędne utworzone są wokół *HORLOGE* (zegar) i *HOROSCOPE* (są one względem siebie rodzinami równoległymi).

Analogicznie w makrorodzinie czasownika *PRENDRE* (brać) autorzy wyróżnili podrodzinę podrzędną *REPRÉSAILLES* (prześladowanie) z wyrazami pochodnymi, podrodzinę podrzędną *APPRÉHENDER* (obawiać się) z wyrazami pochodnymi, mikrorodzinę podrzędną *PRENDRE* w zn. 'zestalić się, ściąć się' etc.

Derywat (wyraz pochodny) musi, według Gruaza i in., spełniać następujące warunki: a) należeć do etymologicznej rodziny podstawy, b) być utworzony przez dodanie do podstawy (rzadziej: odjęcie od niej) **elementu derywacyjnego** (którego natury autorzy jednak nie precyzują), czemu towarzyszy nieobligatoryjnie zmiana formalna, c) wywodzić swe znaczenie od wyrazu podstawowego i elementu derywacyjnego.

W ten sposób powstają łańcuchy derywacyjne, np. *peuple* – *peupler* – *peuplement*; *peuple* – *peupler* – *population*.

Derywaty o stopniu derywacji² wyższym niż podstawa określa się mianem **derywatów podrzędnych** (*dérivés en succession*), np. derywat *paternel* (ojcowski) od postawy *père* (ojciec); o tym samym zaś stopniu derywacji – mianem **derywatów równoległych** (*dérivés en association*), jak *paternel* i *paternité* (ojcostwo), oba pochodzące od podstawy *père*.

Prócz derywatów spełniających wymienione warunki włączono do rodzin wyrazów także niektóre inne wyrazy pochodne, mianowicie:

– niespełniające pierwszego warunku, to jest gdy nie istnieje derywat właściwy, który by go spełniał, na przykład *carcéral* (więzienny) zaliczono do rodziny *prison* (więzienie), gdyż nie istnieje przymiotnik *prisonal*³;

– niespełniające drugiego warunku, to jest gdy ewolucja semantyczna zmieniła status elementu z niederywacyjnego na derywacyjny, na przykład *bikini* włączono do rodziny *deux* (dwa) z tematem obocznym *bi*, gdyż *bi-* nabrało znaczenia ‘dwu’, skoro powstał derywat *monokini*;

– dodano wyrazy znane w użyciu, lecz niepotwierdzone w słownikach, np. *équitant* (jeździec, dosł. jeżdżący) – ‘*pratiquant l’équitation*’ (osoba jeżdżąca konno), co jednak można uznać za niezgodność z założeniami początkowymi DISFA.

Derywaty w rodzinach rozmieszczone są w kolejności alfabetycznej, a dalej – według częstości występowania (wyjątki: uszeregowanie według znaczenia, jak dla *biennal*, *triennal*... (dwuletni, trzyletni).

Kierunek motywacji ustalano na podstawie definicji, co często nie pokrywa się z intuicją użytkowników języka, np. *décomptage* (przeliczanie) → *décompter* (przeliczać), bo: ‘*faire un décomptage*’ (dosł. czynić przeliczenie), *préhominiens* → *pre-humain* (praczłowiekowate) (nie zaś: *humain* → *préhumain* (praludzki) ‘dot. pre-hominidów’). Z tych względów jeden wyraz może pojawić się dwa razy w jednym łańcuchu, por.: *utilitaire* ‘ceniący sobie przede wszystkim użyteczność’ → *utilitarisme* ‘utytylaryzm’ → *utilitaire* ‘utytylarysta, zwolennik utytylaryzmu’⁴. Łańcuch derywacyjny może też nie być kompletny: na przykład w braku *ousable* (‘dający się użytkować’) wyraz *inusable* (‘nie do użytku’) jest ukazany jako derywat od *user*. Podobnie jeden wyraz może wystąpić w więcej niż jednej rodzinie, np. *entrevoir* (‘częściowo dostrzec’) – pod *entre* (między) oraz pod *voir* (widzieć, dostrzegać).

Hasła zbudowane są konsekwentnie: na początku podany jest wyraz centralny danej rodziny, następnie jego rdzeń we wszystkich formach (wraz z supletywnymi), kolejne wyrazy pochodne, opatrzone zwięzłymi definicjami (w jednej kolumnie lub podzielone na mikrorodziny), wreszcie – formy homonimiczne wobec wyrazu podstawowego lub zawierające homonimiczne rdzenie. Znajomo wygląda, według

2 Zabrakło, niestety, definicji stopnia derywacji.

3 Ani, we współczesnym francuskim, wyraz **carcer*.

4 Tym samym otrzymujemy informację, że nie jest to ten sam wyraz, lecz dwa różne wyrazy.

autorów nowatorska⁵, schodkowa graficzna ilustracja – powiedzielibyśmy dziś za słowotwórcami słowiańskimi – kolejnych taktów derywacyjnych, czyli kolejnych stopni pochodności od wyrazu centralnego: im luźniejszy związek semantyczny z tym ostatnim, tym derywat znajduje się dalej na prawo.

Przeciętne, średniej wielkości hasło zbudowane jest następująco:

TRAVAIL [PRACA]

Rdzeń: (-) trav-

F. *TRAVAIL*: activité en vue d'un résultat utile [działalność o pożytecznym celu]

MFS. *TRAVAIL* par restr[iction] [przez zawężenie znaczenia], ensemble des phénomènes liés à l'accouchement [zespół zjawisk wiążących się z porodem]

MFS. *TRAVAIL* par restr., déformation subie par un matériau [zmiana kształtu, której został poddany jakiś materiał]

MFS. *TRAVAIL* appareil pour ferrer, opérer un grand animal [lisica – przyrząd unieruchamiający konia podczas podkuwania]

F. *TRAVAIL*: SPr. activité en vue d'un résultat utile

travail 2 Nm+ *travailler* 2 Vi+ *travailleur*, *euse* AN+ [osoba pracowita]

[praca]

retravailler Vi [ponownie przerobić, przepracować]

travailloter Vi [trochę, chwilami pracować]

sans-travail N [bezrobotny N]

surtravail Nm [u marksistów: praca wykonana, lecz nie opłacona]

travailler Vt+

travaillant, *ante* A [pracujący]

travaillé, *ée* A+ [opracowany/obrobiony]

retravailler 1 Vt+ *travaillé*, *ée* A+

mouvement politique anglais

travaillisme Nm [laburizm] *travailliste* NA+ [labourzysty, labourzystowski]

ensemble des opérations propres à un domaine déterminé

[całość czynności właściwych danej dziedzinie]

travaux Nmpl [prace]

MFS. par restr., ensemble des phénomènes liés à l'accouchement

travail 1 Nm+

MFS. *TRAVAIL* par restr., déformation subie par un matériau

travail 3 Nm+

travailler Vi+

[obróbka]

[obrabiać]

MFS. *TRAVAIL* appareil pour ferrer, opérer un grand animal

travail 4 Nm [lisica kowalska]

{Oznaczenia: N – rzeczownik, V – czasownik, A – przymiotnik, m – r.m., f – r.ż., Vt – czasownik przechodni, Vi – czasownik nieprzechodni}

5 Przypomnijmy: słownik DISFA ukazał się w roku 2008, I tom *Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego* w roku 2001.

HOMONYMIE [Homonimia]

Homonymie formelle

Mots à constituant initial homonymique (trav) [wyrazy o homonimicznym składniku początkowym]

travée [przęsło]; *travelage* [układanie podkładów kolejowych], *travelling* [ruch kamery na wózku], *travelo* Nm+ [pot. transwestyta]; *travers* (à -) [poprzez coś, przez środek czegoś]; *travers* (de-) [na opak]; *travers* 3 [kierunek], *traverse* [podkład]; *traverse* 2 [poprzecznicza]; *traverses* 3 [przeszkody], *traverser* Vt [przebywać, przekraczać]; *traversière* 2A [poprzeczny]; *traversin* 1 Nm [belka]; *travestir* Vt [przebierać/przekrecać]; *traveteau* Nm [legar]; *travois* Nm [tobogan].

W polskim słowniku gniazdowym derywaty związane z pracą skupiają się wokół bazy werbalnej PRACOWAĆ (SGS 3). Oprócz serii formacji prefiksalnych (z przedrostkami *do-*, *na-*, *od-*, *o-*, *po-*, *prze-*, *roz-*, *s-*, *wy-*, *za-*) składnikami hasła są niejednorodnie strukturalnie composita, rzeczowniki i przymiotniki. Komplikacje budowy przejrzyście ukazuje następujący fragment gniazda:

PRACOWAĆ 1.

[...]

współ<>-pracować	(Adv+)V,V
współprac-(a)	(Adv+)V,V,S
współpracow-nik	(Adv+)V,V,S
[współpracownic-(a)]	(Adv+)V,V,S,S
[współpracownicz-ka]	(Adv+)V,V,S,S
wy-pracować	V,V
wypracow-anie	V,V,S
za-pracować się	V,V
[zapracow-any]	V,V,Ad
za-pracować	V,V
pracow'-ity 1.	V,Ad
pracowit-ość	V,Ad,S
pracow'-ity 2.	V,Ad
pracować-e	V,Ad,Adv

Nietrudno zauważyć, że gniazdo polskie prezentuje bardziej zaawansowaną metodę opisu niż gniazdo francuskie, dostarcza zatem znacznie więcej informacji o prezentowanych strukturach. Otrzymujemy derywaty z wyodrębnioną podstawą i formantem, a ponadto ciąg symboli (łacińskich nazw części mowy) ilustrujący układanie się operacji słotwórczych od leksemu bazowego do derywatu prezentowanego na danym takcie.

I jeszcze jedno porównanie: w słowniku słowackim hasłem wyjściowym jest również czasownik *pracovať* (PRACOVAT'), przy czym w derywatach wyodrębniono zarówno formanty, jak i morfemy słotwórcze i fleksyjne. Wyróżniono graficznie

morfem leksykalny, a układ schodkowy „odmierza” takty derywacyjne. Notabene dzięki zastosowaniu takich oznaczeń bez trudu zauważamy bliskie związki leksykalne i strukturalne między wieloma elementami tego gniazda a przywołanymi wyżej składnikami gniazda polskiego (por. *spolupracovat*, *spolupráca*, *spolupracovník*, *spolupracovníčka*).

Gdzie zatem, w świetle zapowiedzi autorów i sporządzonej charakterystyki, można widzieć **miejsce** DISFA wśród słowników gniazdowych?

Wyznacza je, widoczna na pierwszy rzut oka, ciągle żywa w tradycji lingwistyki francuskiej dominacja morfologicznego podejścia do analizy materiału nad podejściem ściśle słowotwórczym.

Trzeba przy tym zdecydowanie stwierdzić, że ani wydzielane morfy, ani tym bardziej duża część derywatów nie zasługują na określenie „synchroniczne”. Jak piszą sami autorzy, wystarczy, żeby kiedyś w jakimś wyrazie jakaś część funkcjonowała jako – powiemy dziś – odrębny morfem lub formant, by uznali ją za synchroniczny morf.

O gniazdowym charakterze danego słownika powinny przesądzać przejrzyste, synchroniczne relacje motywacyjne. Tymczasem zarówno ze względu na dobór materiału, jak i na terminologię DISFA sprawia wrażenie słownika etymologicznego, nie zaś synchronicznego gniazdowego. Używanie choćby terminu *mot-souche* zamiast usankcjonowanego już w nowszych pracach francuskojęzycznych *mot-base* w znaczeniu ‘podstawa danego derywatu’ albo ‘wyraz centralny rodziny wyrazów’ potwierdza takie właśnie nachylenie. Jest ono również widoczne w pieczołowitym zestawianiu w każdym haśle (po prezentacji struktury każdej z rodzin) wyrazów o rdzeniach homonimicznych. W niektórych hasłach związki etymologiczne są wyeksponowane w sposób skrajny⁶.

Trudno ponadto zaakceptować powody, dla których zgromadzono pod niemal każdą rodziną wyrazy i morfemy mające z jej składnikami jakikolwiek związek semantyczny lub formalny; takie procedury robią raczej wrażenie wyznaczania pól semantycznych.

Rozminięcie się teorii z praktyką dotyczy także stylistycznego doboru derywatów. Wbrew zapowiedzi przynależności do francuszczyzny ogólnej bez trudu znajdziemy wśród nich i archaizmy, i terminy specjalne, i dialektyzmy (por. np. *ensaisinement* ‘w prawie feudalnym: uznanie nowego dzierżawcy’ w rodzinie *saisir* ‘chwycić/pozywać’, *régaliste* ‘korzystający z danej ziemi jako przywileju władcy’ w rodzinie *règle/roi* (król), *bas-de-chausses* ‘hist. długie męskie majtki, od pasa do kostek’ w rodzinie *bas* ‘niski’ itd.; *triéthylaluminium* czy *trièdre* w rodzinie *trois* (‘trzy’), *ligamentopexie*

6 Zbyt gorliwe poszukiwanie związków homonimicznych doprowadziło do rozstrzygnięć co najmniej kontrowersyjnych, jak w wypadku przypuszczalnego powiązania wyrazów *musaraigne* (ryjówka) i *musique* (muzyka), ostatecznie odrzuconego przez autorów nie z powodu wystąpienia obcego, łacińskiego rdzenia -MUS- ‘mysz’, lecz... niemorfemowego charakteru członu -araigne.

(‘operacyjne podnoszenie macicy’) w rodzinie *lier* (wiązać, łączyć), *doctisme* w rodzinie *docte/docteur* itd.⁷, *ramassoire* pot. w Szwajcarii: ‘zmiotka’ w rodzinie *ramasser* (‘zbierać’)). W dziele, którego przydatność pedagogiczną autorzy deklarują nie bez pewnej ostentacji, nie powinno być takich odstępstw od normy stylistycznej języka ogólnego.

Sporo wątpliwości metodologicznych budzi potraktowanie kwestii homonimii. Na s. III *Wstępu* czytamy:

Rozróżnia się homonimy *sensu stricto*, np. w rodzinie *ouvrir* mamy *ouvreuse* ‘odzwierna’ i homonimiczną wobec niej *ouvreuse* ‘bileterka, wskazująca miejsce w teatrze/kinie’ oraz wyrazy o składnikach homonimicznych, to jest utworzonych od jednego z rdzeni występujących w danej rodzinie (niezależnie od pozostałych części wyrazu), np. *apériteur* ‘główny ubezpieczyciel’ utworzony jest z rdzenia homonimicznego wobec występującego w *apéritif* ‘napój mający pobudzać apetyt’, figurującego w tej rodzinie.

Cytowane tu wyrazy homonimiczne o postaci *ouvreuse* mogłyby jednak równie dobrze zostać uznane za wyrazy podstawowe kolejnych mikrorodzin, jak to rozstrzygnięto w hasle *cœur* dla znaczeń (powiedzielibyśmy dziś: leksemów) *cœur* ‘stylizowany rysunek serca’ i ‘kolor karciany, kier’. Notabene w pracy tej, wydanej w roku 2008, nie nawiązano do pojęcia **leksemu** – jednostki morfologiczno-semantycznej o określonej postaci dźwiękowej. Pozwoliłoby to uniknąć chwiejności w ocenach tego, które wyrazy są homonimami, a które reprezentują osobne, ale bliskie znaczenia wyrazów wieloznacznych, jak sugerowalibyśmy w cytowanych wyżej przykładach *jour* czy *ouvreuse*.

Podsumowując: słownik DISFA można odpowiedzialnie uznać co najwyżej za (obarczony wieloma niedostatkami) prototyp słownika gniazdowego. Wśród słowników morfologicznych znalazłby miejsce gdzieś między leksykonem Potichy a Wortha i in. Obiecane we *Wstępie* nowatorstwo pozostaje hasłem bez pokrycia, być może z powodu niesięgania po uznane już opracowania zarówno teoretyczne, jak i słownikowe, francusko- i słowiańskojęzyczne. W dziele tym napotykamy wiele niekonsekwencji w stosowanej terminologii i metodologii, jak choćby sprzeczne decyzje dotyczące selekcjonowania elementów synchronicznych, a także mało czytelne dla odbiorców kryteria odróżniania leksemów homonimicznych od poszczególnych znaczeń wyrazu polisemicznego.

Pozycja DISFA w słowotwórstwie gniazdowym mogłaby być nieporównanie lepsza, gdyby autorzy sami nie usytuowali się w naukowej próżni. Wielu potknięć teoretycznych dałoby się uniknąć po wykorzystaniu choćby tylko francuskojęzycznych prac z zakresu słowotwórstwa i morfologii, opublikowanych w końcu XX i na początku bieżącego stulecia, czyli po osadzeniu leksykonu co najmniej w rodzi-

7 Można ich się zresztą spodziewać już po liście kwalifikatorów na s. V–VIII.

mej tradycji naukowej. Nie wiadomo, czy pominięcie w bibliografii dorobku takich uczonych jak: Bernard Fradin, Georgette Dal, Françoise Kerleroux, Marc Plénat, Pierre Roché, Fabio Montermini, a zwłaszcza Danielle Corbin, niezwykle zasłużonej dla francuskiego słowotwórstwa autorki projektu słownika derywacyjnego, ogłoszonego już na początku lat 90. (Corbin 1990) świadczy o różnicy poglądów między autorami słownika DISFA a wskazanymi badaczami, czy też o całkowitej niewiedzy.

Jedynym dowodem osadzenia DISFA w tradycji językoznawczej jest zdanie ze s. IV *Wstępu*: „Wiąże się on [słownik DISFA – W.F.] ściśle z gramatyką homologiczną, która wyznacza jego ramy teoretyczne”. Względ na typowych adresatów słownika nakazywałby jednak bliższą prezentację przyjętych założeń teoretycznych. Autorzy wspominają wprawdzie o „wcześniejszych pracach, które napomykały już o relacjach derywacji między słowami danego języka” (ibid.: IV), z których korzystali; w bibliografii wymienili jednak tylko „Larousse LEXIS” (1992), tytułów pozostałych dzieł w rzeczywistości nie podali.

Czy można się więc dziwić, że brak jakiegokolwiek wzmianki o osiągnięciach slawistów – prawdziwych pionierów w tej dziedzinie? O ile można zrozumieć, że tak egzotyczne języki, jak polski, ukraiński czy słowacki nie są badaczom francuskim znane, o tyle nieobecności w literaturze przedmiotu dzieła Tichonowa niczym się wytłumaczyć nie da.

Bogate doświadczenie slawistów wskazuje też na dobre wyniki pracy etapowej – od wstępnej, węższej zakresowo wersji dzieła po realizację właściwego, nierzadko monumentalnego, przedsięwzięcia.

Leksykon, który wymagał, co zaznaczają autorzy (i co dla wszystkich oczywiste), mozolnych, wieloletnich prac przygotowawczych i który mógłby się uplasować znacznie wyżej w dorobku słowotwórstwa gniazdowego, zajmuje w nim pozycję zaledwie wyjściową, by nie rzec – przedgniazdową. Deklarowane we *Wstępie* nowatorstwo trudno potraktować inaczej niż jako hasło bez pokrycia. Pionierskim charakterem słownika nie da się usprawiedliwić dowolnych niedociągnięć.

Literatura

- CORBIN D., 1990, *Homonymie structurelle et définition des mots construits. Vers un „dictionnaire dérivationnel”*, [w:] J. Chaurand, F. Mazière (red.), *La définition, Actes du colloque organisé par le Centre d'Études du Lexique de l'Université Paris-Nord*, Paris, s. 175–192.
- DISFA: C. Gruaz, R. Honvault, C. Dejean, A. Fragoso, A. Meyer, S. Skippon, *Dictionnaire Synchronique des FAMilles dérivationnelles de mots français*, Limoges 2008.
- JADACKA H., 1988, *Zeszyt próbny „Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego”*, Warszawa.
- JADACKA H., 2001, *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)*, Warszawa.

- JADACKA H., NAGÓRKO A., 1985, O „Słowniku gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego”, „Poradnik Językowy” nr 9/10, s. 555–580.
- КАРПІЛОВСЬКА Е.А., 2002, [= Карпіловська Є.А.], *Кореневий гніздовий словник української мови*, Київ.
- KUZNIECOWA, A.I., JEFREMOWA T.F., 1986, [= Кузнецова А.И., Ефремова Т.Ф.], *Словарь морфем русского языка*, Москва.
- NAGÓRKO A., 1998, *Zarys gramatyki polskiej (ze słowotwórstwem)*, Warszawa.
- POTICHA Z.A., 1964, [= Потиха З.А.], *Школьный словообразовательный словарь*, Москва.
- SGS 1–4: *Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego*, t. I: T. Vogelgesang, *Gniazda odprzymiotnikowe*, Kraków 2001, t. II: H. Jadacka, M. Bondkowska, I. Burkacka, E. Grabska-Moyle, T. Karpowicz, *Gniazda odrzeczownikowe*, Kraków 2001, t. III: M. Skarżyński oraz M. Berend, M. Bondkowska, H. Jadacka, M. Olejniczak, T. Vogelgesang, *Gniazda odczasownikowe*, Kraków 2004, t. IV: M. Skarżyński, *Gniazda motywowane przez liczebniki, przysłowki, zaimki, przymyki, modulanty, onomatopeje, wykrzykniki*, Kraków 2004.
- SKARŻYŃSKI M., 1989, *Mały słownik słowotwórczy języka polskiego dla cudzoziemców*, Kraków.
- SKARŻYŃSKI M., 2000, *Słownik przypomnień gramatycznych*, Kraków.
- SOKOLOVÁ M., OLOŠTIAK M., IVANOVÁ M., ŠIMON F., CZÉREOVÁ B., VUŽŇÁKOVÁ K., BENKO V., MOŠKO G., 2005, *Slovník koreňových morfév slovenčiny*, Prešov.
- SZAUMIAN S.K., SOBOLEWA P.A., 1968, [= Шаумян С.К., Соболева П.А.], *Основания порождающей грамматики русского языка*, Москва.
- TICHONOW A.N., 1978, [= Тихонов А.Н.], *Школьный словообразовательный словарь русского языка. Пособие для учащихся*, Москва.
- TICHONOW A.N., 1985, [= Тихонов А.Н.], *Словообразовательный словарь русского языка*, Москва.
- WORTH D.S., KOZAK A.S., JOHNSON D.B., 1970, *Russian Derivational Dictionary*, New York – London – Amsterdam.

Dictionnaire Synchronique des Familles derivationnelles de mots français (DISFA)

as a phase in the evolution of nest word formation

Summary

The lexicography of the Slavonic nations, especially the branch of nest lexicography, has seen an impetuous development since the sixties, producing at least fifty publications, but it remains effectively unknown to French lexicography. Updated terminology, the symbols of successive parts of speech in the word-formative chain from the centre of the nest to the specific derivative, remain an achievement of researchers solely on this side of the Rhône. The DISFA dictionary (Claude Gruaz et al., published 2008) neither does refer to the Slavonic tradition, nor even to the native, French tradition (p.ex. an unfinished project from the nineties that was initiated by Danielle Corbin), and remains despite the announcements only a morphological and etymological dictionary.

BILINGWIZM

Barbara Hlibowicka-Węglarz
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin
bajaw@hot.pl

WIELOJĘZYCZNOŚĆ SPOŁECZNOŚCI DAWNYCH PORTUGALSKICH KOLONII W AFRYCE

Słowa kluczowe: język portugalski, języki afrykańskie, języki kreolskie, bilingwizm, multilingwizm
Keywords: Portuguese, African languages, creole languages, bilingualism, multilingualism

Wstęp

Celem artykułu jest zaprezentowanie obecnej sytuacji językowej w krajach byłych kolonii portugalskich w Afryce, w których obok języka portugalskiego, funkcjonującego jako oficjalny, mogą występować bardziej lub mniej licznie rdzenne języki afrykańskie, a także rozmaite języki mieszane. I choć mogłoby się wydawać, że sytuacja językowa tych krajów powinna być podobna, w rzeczywistości okazuje się ona mocno zróżnicowana i w każdym z nich niepowtarzalna.

1) Interesujące nas afrykańskie kraje są dwu- lub wielojęzyczne, w każdym z nich status języka portugalskiego jako języka oficjalnego jest odmienny, podobnie zresztą jak liczba i status języków narodowych. W części tych krajów uformowały się języki kreolskie, w innych języki mieszane nie funkcjonują. Można się zatem zastanowić, jakie są przyczyny tego zróżnicowania językowego, a w konsekwencji stwierdzić, co łączy, a co dzieli analizowane przez nas kraje, a także odpowiedzieć na pytanie, jakie czynniki mogły zadecydować o tak dużych kontrastach.

2) Z całą pewnością wszystkie analizowane przez nas regiony łączy fakt, że są położone na kontynencie afrykańskim i wszystkie zostały skolonizowane przez Portugalię w XV–XVI w. Wydaje się jednak, że różnic między nimi jest znacznie więcej niż podobieństw. Wystarczy dostrzec, że jedne z nich położone są na konty-

nencie, inne na wyspach. Kraje wyspiarskie, odkryte jako niezamieszkałe, zostały zaludnione przez kolonizatorów, kraje usytuowane na kontynencie były zamieszkałe przez ukształtowane już znacznie wcześniej społeczności afrykańskie, co sugeruje, że substrat językowy w każdym z nich był odmienny. Różne były także zasady funkcjonowania tych dawnych społeczności mieszanych, podobnie jak kolejne etapy ich historii. Można zatem przypuszczać, że między innymi te wymienione czynniki wyróżniające mogły odegrać zasadniczą rolę w kształtowaniu się obecnej sytuacji językowej w analizowanych krajach.

3) Ze względu na brak możliwości przedstawienia w tak krótkiej prezentacji sytuacji językowej we wszystkich pięciu afrykańskich krajach luzofońskich ograniczymy naszą analizę jedynie do trzech z nich, mianowicie do Republiki Zielonego Przylądka, Republiki Gwinei Bissau oraz Republiki Angoli, które wydają się najbardziej reprezentatywne. Pozostałe dwa afrykańskie kraje portugalskojęzyczne – Republika Mozambiku oraz Demokratyczna Republika Wysp Świętego Tomasza i Książęcej – będą jedynie wspomniane w pracy dla potwierdzenia niektórych spostrzeżeń.

1. Obecna sytuacja językowa w wybranych afrykańskich krajach luzofońskich

Aby ustalić, jakie czynniki wpłynęły na różnorodność językową interesujących nas krajów, przyjrzymy się nieco dokładniej obecnej sytuacji każdego z nich.

1.1. Republika Gwinei Bissau (1,7 mln mieszkańców)

Sytuacja językowa Gwinei Bissau, niewielkiego kraju położonego na zachodnim wybrzeżu Afryki, jest niezwykle złożona. Obok licznych rdzennych języków afrykańskich mieszkańcy tego kraju posługują się językiem portugalskim, a także wieloma odmianami ukształtowanego w wyniku długotrwałej kolonizacji języka kreolskiego, tzw. guineense.

Spośród dwudziestu pięciu rdzennych języków afrykańskich, należących do dwóch grup językowych, zachodnioatlantyckiej i mandé z rodziny kongo-kordofańskiej (Niger-Kongo), dziesięć odgrywa istotną rolę, będąc w codziennym użyciu dużej grupy mieszkańców, pozostałe to języki grup mniejszościowych, integrujące od stu do kilku tysięcy użytkowników. Do najważniejszych języków kraju należą: balante (24,5%), fulani (20,3%), mandingo (10,1%), mandjak (8,1%), papel (7,2%), biafada (2,0%), bidyogo (2,0%), mankanja (1,9%), felupe (1,5%) oraz nalu (0,3%). Wymienione języki były w codziennym użyciu na zachodnim wybrzeżu Afryki już długo przed przybyciem Europejczyków (Scantamburlo 1999: 56). Tu również w XIII w. w wyniku zdarzeń związanych z ekspansją Imperium Mali przebywało bardzo wielu Afrykanów z innych regionów, reprezentujących różne grupy etniczne i kultu-

rowe. Warto też podkreślić, że tzw. region „Rzek Gwinei” był regionem niezwykle bogatym jak na owe czasy, uczestniczącym bardzo aktywnie w handlu ryżem, solą, a także wieloma produktami uzyskanymi z drzew palmowych.

Analizując sytuację mnogości języków afrykańskich w Gwinei Bissau, Incanha Intumbo (2007: 2) podkreśla, że przemieszczając się po tym kraju, średnio co 50–60 km znajdujemy się na terytorium odmiennym pod względem zarówno kulturowym, jak i językowym. Zróżnicowanie, o którym mowa, wynika nie tylko z przynależności mieszkańców do różnych grup etnicznych, ale również z wyznawanej przez nich religii. Grupy wyznaniowe z północy i południa to głównie animiści zajmujący się rolnictwem, grupy z obszaru wschodniego to muzułmanie trudniący się handlem i pasterstwem. W tym kontekście ważnym wskaźnikiem wydaje się fakt, że w Gwinei Bissau 65% ludności to wyznawcy różnych wierzeń afrykańskich, 30% – religii muzułmańskiej, a jedynie 5% to wyznawcy wiary chrześcijańskiej. Gwinea Bissau to zatem kraj głęboko zakorzeniony w kulturze i tradycji afrykańskiej.

Ciekawe, że w Republice Gwinei Bissau języka portugalskiego, który jest językiem oficjalnym kraju, używanym w codziennym życiu publicznym, nauczonym w szkołach, a także językiem środków masowego przekazu, używa zaledwie 11,1% populacji. Dodam, że ten niewielki odsetek mieszkańców wskazuje zarówno na osoby używające języka portugalskiego jako języka macierzystego (L1), drugiego (L2), jak i trzeciego języka (L3). Carolyn Benson (1994: 178), badająca sytuację językową Gwinei Bissau, twierdzi, że w żadnym z przeprowadzonych spisów ludności odsetek mieszkańców tego kraju posługujących się językiem portugalskim jako językiem macierzystym nie przekroczył 1%. Nieduży jest również odsetek wskazujący na użycie języka portugalskiego jako drugiego, nieco większy jako trzeciego, szczególnie wśród osób starszych (głównie rodziców i nauczycieli). Jak wskazują cytowane dane, prognozy dla tego europejskiego języka w Gwinei Bissau są niepomysłne, mimo jego codziennej obecności w życiu publicznym.

Język kreolski kraju, tzw. guineense, przeciwnie, stał się prawdziwym językiem narodowym, używanym przez największą liczbę mieszkańców, stanowiących 44,3% populacji, a dane statystyczne wskazują na stały wzrost jego znaczenia (Benson 1994: 164). Użytkownikami języka kreolskiego są przede wszystkim mieszkańcy większych miast i miasteczek posługujący się nim jako drugim językiem po rdzennym języku afrykańskim. Warte zastanowienia jest, że język ten nie ma użytkowników na terenach wiejskich. Postaramy się wyjaśnić tę sytuację w dalszej części naszych rozważań.

W latach 60. XX w. w dobie walk o niepodległość zauważono, że w tak bardzo etnicznie zróżnicowanym społeczeństwie język kreolski jest jedynym środkiem umożliwiającym porozumiewanie się wszystkich mieszkańców. W zależności od grupy etnicznej swoich użytkowników język guineense ulegał jednak releksyfikacji, nabierając coraz liczniejszych cech tego języka afrykańskiego, z którym pozostawał w kontakcie, i wzbogacając się głównie o słownictwo mieszkańców konkretnego

regionu. Jeśli weźmiemy pod uwagę dużą liczbę rdzennych języków etnicznych w tym kraju, nie zdziwi nas, że w współcześnie zróżnicowanie języka kreolskiego w Gwinei Bissau jest tak ogromne.

Zasadnicza różnica między użyciem języka kreolskiego a portugalskiego w tym kraju wiąże się nie tylko z dużą dysproporcją liczby osób posługujących się tymi dwoma językami, lecz również z ich odmiennym funkcjonowaniem. Podczas gdy język guineense stał się językiem codziennego użytku, językiem wehikularnym, ojczystym lub drugim językiem dla większości Gwinejczyków, język portugalski jest tym, który nigdy nie zyskał dostępu do życia rodzinnego. Można zatem stwierdzić, że język portugalski i język kreolski są językami o zupełnie odmiennym statusie społecznym i odgrywają odmienne role w społeczeństwie.

Warto też zauważyć, że większość młodych Gwinejczyków uczęszczających do szkoły jest dwu- lub trójjęzyczna. Ten bilingwizm czy multilingwizm wynika z konieczności posługiwania się odmiennymi językami na trasie dom – społeczeństwo – szkoła i z całą pewnością bardzo utrudnia ogólny proces komunikacji. Dzieci gwinejskie, posługujące się na co dzień swoimi ojczystymi językami, udają się do szkoły i są nauczane w języku, którego prawie nie znają. Powszechnie uważa się, że w tych okolicznościach korzystniejsze byłoby uznanie języka kreolskiego za język nauczania i wprowadzenie języka portugalskiego jako języka drugiego, „obcego o specjalnym statusie” do kontaktów między krajami afrykańskimi i prowadzenia polityki zagranicznej. Nie wszyscy jednak są zwolennikami takiego rozwiązania. Wielu uważa, że język portugalski jest absolutnie konieczny w szkołach ze względu na brak tradycji pisanej języka kreolskiego czy też brak możliwości wyrażania w formie skróconej pewnych pojęć abstrakcyjnych. Dyskusja trwa, a podjęcie tych ważnych decyzji wymaga czasu.

Jak wskazują przytoczone dane, różnorodność językowa w Gwinei-Bissau jest bardzo duża, co skłania niektórych badaczy do nazywania tego regionu Czarną Babel (Simões 1935).

1.2. Republika Zielonego Przylądka (0,5 mln mieszkańców)

Sytuacja językowa na Wyspach Zielonego Przylądka w porównaniu do tej, która charakteryzuje Gwineę Bissau, jest zdecydowanie mniej skomplikowana, w kraju tym bowiem współlistnieją ze sobą jedynie dwa języki: portugalski i kreolski uformowany na bazie leksykalnej języka portugalskiego, tzw. caboverdiano.

Język portugalski pełni funkcję języka oficjalnego archipelagu, jest językiem nauczania w szkołach, językiem środków masowego przekazu, używanym we wszystkich formalnych sytuacjach komunikacyjnych. Posługuje się nim około 80% populacji. Językiem narodowym kraju, używanym przez wszystkich jego mieszkańców, jest język kreolski, wyróżniający się niezwykłą witalnością i ogromnym prestiżem spo-

łecznym. Jest stosowany w codziennej komunikacji – w domu, w pracy, w relacjach prywatnych. Dodajmy, że język portugalski używany jest głównie w wersji oficjalnej, a więc pisanej, język kreolski zaś w wersji mówionej. Quint-Abrial (2000: 167) tak charakteryzuje odmienne role tych dwóch języków:

Na Wyspach Zielonego Przylądka język portugalski jest językiem szkoły, administracji, a także językiem, który wybrali tacy pisarze, jak Baltasar Lopes, Germano Almeida i wielu innych, aby mówić o swojej ziemi i ludziach, którzy na niej żyją. Jednakże w swoim życiu codziennym mieszkańcy Cabo Verde mówią, myślą, Kochają, odczuwają nadzieję i wyrażają emocje w języku kreolskim [tłum. tu i dalej – B.H-W].

Republika Zielonego Przylądka jest zatem krajem dwujęzycznym, a dokładniej mówiąc, krajem, w którym mamy do czynienia ze zjawiskiem dyglosji, polegającej na obecności języka portugalskiego oraz języka kreolskiego na bazie języka portugalskiego.

Mimo że caboverdiano jest mocno zróżnicowany, uważany jest za jeden język kreolski występujący w wielu odmianach, często zwanych dialektami, wyróżnionych na zasadzie kryterium geograficznego i społecznego.

Biorąc pod uwagę kryterium geograficzne, ściśle związane z kryterium historycznym, za najbardziej reprezentatywną odmianę caboverdiano można uznać odmianę pierwszej z odkrytych i skolonizowanych wysp archipelagu Santiago, tzw. santiaguense, którą posługuje się około 65% wszystkich mieszkańców kraju. Odmiana ta w stosunku do odmian z innych wysp prezentuje najsilniejsze wpływy języków afrykańskich i uznawana jest powszechnie za kolebkę caboverdiano. Badacze kreoliści określają tę odmianę bazylektem, czyli odmianą głęboką, najbliższą wersji pierwotnej, jaka ukształtowała się w historii. Odmiana mezolektu (odmiana pośrednia) charakteryzuje się już mniejszą liczbą cech charakterystycznych dla języków afrykańskich i bliższa jest językowi portugalskiemu ze względu na to, że używana jest głównie w miastach. Odmiana zwana akrolektem, czyli odmiana lekka, używana jest przez najbardziej wykształconą warstwę społeczeństwa, mieszkającą w miastach i mającą stały zawodowy kontakt z językiem portugalskim. Trzeba w tym miejscu dodać, że uważa się powszechnie, iż języki kreolskie z Wysp Zielonego Przylądka, a w szczególności odmiana z wyspy Santiago, są najstarszymi językami kreolskimi, jakie uformowały się na naszej planecie.

Zróżnicowanie społeczne użytkowników caboverdiano, ich przynależność do różnych warstw społecznych, również jest ważnym kryterium wyodrębnienia różnic w odmianie języka, którą posługują się jego mieszkańcy. Arlindo Lopes da Costa (2005: 37) cytuje w swej pracy wiele przykładów różnic w odmianach ze środowisk miejskich i wiejskich, pochodzących nawet z tej samej wyspy archipelagu. Zmiany te dotyczą zarówno poziomu leksykalnego, jak i licznych modyfikacji na poziomie gramatycznym, głównie morfosyntaktycznym.

Trzeba jednak mocno podkreślić, że język portugalski i język kreolski w Republice Zielonego Przylądka nie konkurują ze sobą, lecz wzajemnie się uzupełniają. Na potwierdzenie pokojowego współwystępowania obu języków na wyspach archipelagu można zacytować wypowiedź ministra edukacji Republiki Zielonego Przylądka, zacytowaną przez Belmiro Ramosa (1983: 230):

[...] jesteśmy świadomi, że musimy kontynuować starania, aby uczyć się języka portugalskiego z możliwie największą poprawnością. Im głębiej będziemy studiować język kreolski i próbować nadać mu nowy status językowy, tym lepiej zrozumiemy potrzebę bycia dwujęzycznymi. Potrzebujemy języka portugalskiego jako języka o wielkim międzynarodowym znaczeniu.

Zacytowana opinia wyraźnie wskazuje na rozumienie konieczności nauczania i funkcjonowania języka europejskiego w tym afrykańskim kraju głównie na użytek prowadzenia polityki zagranicznej i rozwijania kontaktów zewnętrznych. Opinia ta nie jest odosobniona – popiera ją zdecydowana większość Kabowerdeńczyków. Lopes da Costa (2005: 43), wskazując na doniosłą rolę języka portugalskiego w Cabo Verde, proponuje uznać język portugalski na Wyspach Zielonego Przylądka za *Língua Estrangeira Familiar Oficial* (oficjalny rodzimy język obcy).

Ciekawym wskaźnikiem godnym późniejszej analizy pozostaje wciąż odsetek wyznawców różnych religii w tym kraju. Otóż około 88% populacji to wyznawcy religii chrześcijańskich, około 10% populacji Kabowerdeńczyków nie utożsamia się z żadną religią, wyznawcy innych religii to jedynie ok. 2% (w tym 1,5% tradycyjne religie afrykańskie).

1.3. Republika Angoli (21, 5 mln mieszkańców)

Sytuacja językowa Angoli jest odmienna w stosunku do uprzednio zaprezentowanych krajów. Jest to kraj wielojęzyczny, głównie jednak afroportugalski. Językiem oficjalnym Angoli od 1845 r. jest portugalski, którym posługuje się około 60% ludności. W przeciwieństwie do wielu innych krajów afrykańskich, gdzie języki europejskie są używane głównie w administracji, a także jako *lingua franca*, portugalski w Angoli jest w powszechnym, codziennym użyciu. Angola jest wyjątkowym krajem Czarnej Afryki, w którym żyją Afrykanie mówiący jedynie w języku portugalskim i nieznający języka swych przodków. Dla większości Angolczyków język portugalski jest jednak drugim językiem, językiem który połączył to wielokulturowe społeczeństwo.

Językami ojczystymi mieszkańców tego kraju są głównie języki z grupy bantu, takie jak: kikongo, kimbundu, cockwe, umbundo, ngangela, nyaneka-humbi, herero, oshiwambo i oshindonga; a także kilka języków z grupy khiosan (hotentote, vakankala) i vatwa. Do języków mających największą liczbę użytkowników należą:

kikongo (1,2 mln), kimbundo (2 mln), umbundo (3 mln) i cockwe (0,5 mln). Języki poszczególnych grup etnicznych mają ograniczony zasięg geograficzny, występują w określonych regionach kraju.

Wraz z uzyskaniem niepodległości przez Angolę języki poszczególnych grup etnicznych zaczęły współuczestniczyć w życiu codziennym, język portugalski pozostał jednak językiem nauczania w szkołach, językiem oficjalnym, językiem polityki zagranicznej. W ostatnim czasie w wybranych regionach zaczęto wprowadzać do szkół podstawowych najliczniej reprezentowane języki rodzime. Niektóre stacje radiowe i telewizyjne emitują programy prowadzone w językach lokalnych, głównie w dzielnicach podmiejskich oraz w mniejszych miejscowościach, gdzie mieszkają Afrykanie nieznający dobrze języka portugalskiego.

Ważne jest, że w Angoli, w odróżnieniu do dwóch poprzednio omawianych krajów, nie uformował się żaden język kreolski. W naszych uwagach końcowych postaramy się odnieść również do tego faktu.

Na koniec trzeba uzupełnić, że w Angoli ponad 90% ludności to wyznawcy religii chrześcijańskich (religia katolicka – 60%, protestantyzm – 30%), tradycyjne wierzenia afrykańskie praktykuje ok. 5% ludności, a ok. 5% nie utożsamia się z żadną religią.

2. Wpływ czynników społeczno-historycznych – wnioski

Po krótkim przedstawieniu obecnej sytuacji językowej w wybranych przez nas afrykańskich krajach luzofońskich możemy stwierdzić, że zarówno status społeczny występujących w nich języków, jak i funkcje tych języków we współczesnych społeczeństwach w stosunku do oficjalnego języka portugalskiego są w każdym kraju odmienne. Różna jest także liczba i rodzaj języków, jakimi posługują się mieszkańcy danego kraju, co pokazuje poniższe zestawienie:

	Język portugalski	Języki afrykańskie	Języki kreolskie
Gwinea Bissau	11,1%	100,0%	guineense – 44,3%
Wyspy Zielonego Przylądka	80,0%	0,0%	caboverdiano – 100,0%
Angola	60,0%	100,0%	0,0%

	Język portugalski	Języki afrykańskie	Języki kreolskie
Wyspy Świętego Tomasza i Książęca	98,9%	0,0%	santomense – 72,4% principense – 2,4% angolar, caboverdiano – 2,8%
Mozambik	50,4%	100,0%	0,0%

Analiza czynników społeczno-historycznych, które towarzyszyły kształtowaniu się sytuacji językowej w analizowanych krajach (Hlibowicka-Węglarz 2013), pozwala na sformułowanie wielu ciekawych wniosków.

2.1. Zauważmy, że podczas gdy Republika Zielonego Przylądka oraz Demokratyczna Republika Wysp Świętego Tomasza i Książęcej to kraje położone na wyspach, Gwinea Bissau, Angola i Mozambik leżą na kontynencie. Kraje wyspiarskie zostały odkryte przez Portugalczyków jako niezamieszkałe, podczas gdy kraje kontynentalne w czasie przybycia kolonizatorów portugalskich były krajami zamieszkałymi przez rdzenną ludność afrykańską. W krajach wyspiarskich od początków kolonizacji zaczęła się formować nowa społeczność, składająca się z kolonizatorów oraz przywożonych na dużą skalę czarnych niewolników. Codzienne kontakty między obu grupami dały początek kształtowaniu się języka mieszanego.

Warto przypomnieć, że języki kreolskie formują się przede wszystkim na wyspach, nie na kontynencie. Kryterium zwane „wyspiarskością” uważa się za niezwykle sprzyjające powstawaniu kreoli, co jest cytowane w bardzo wielu pracach. Jeśli spojrzymy na mapę geograficznej dystrybucji języków kreolskich w świecie, bez trudu zauważymy, że większość z nich uformowała się właśnie na wyspach, w dodatku uprzednio niezamieszkałych. Uważa się, że wyspy implikują swego rodzaju odcięcie lub też izolację ich mieszkańców zarówno od rodzimych kultur, jak i od rdzennych języków. Jednocześnie sprzyjają one najróżniejszym typom kontaktów, a także kulturowemu mieszanemu się członków tworzącej się społeczności. Zarówno to odcięcie, jak i proces mieszania się kultur i ras prowadzą do sytuacji, w której języki rodzime przestają być funkcjonalne, następuje zjawisko tzw. kryzysu językowego, w wyniku czego niezwykle szybko pojawiają się różne formy języków mieszanych.

2.2. W Angoli i w Mozambiku, kontynentalnych krajach kolonizowanych w tym samym czasie co wyżej wspomniane kraje wyspiarskie, nie powstały języki kreolskie. W krajach tych afrykańskie języki ojczyste były rozpowszechnione znacznie wcześniej, używane na co dzień we wszystkich sytuacjach komunikacji społecznej, z wyjątkiem niezwykle sporadycznych kontaktów z kolonizatorami. Zauważmy jednak, że nawet w tych wypadkach wykorzystywano pomoc osób dwujęzycznych, najczęściej misjonarzy lub drobnych kupców. Trzeba ponadto dodać, że stosunkowo niewielka liczba Portugalczyków żyjących w Angoli oraz w Mozambiku nie była w stanie zdominować olbrzymiej liczby Afrykanów na wielkim terytorium. Co

prawda Afrykanie żyli w grupach społecznych często od siebie mocno oddalonych, które nie wykazywały się mobilnością, ale sytuacja ta w sposób zasadniczy sprzyjała umacnianiu się użycia rdzennych języków afrykańskich i nie stwarzała odpowiednich warunków do kształtowania się języków kreolskich. Język portugalski i języki afrykańskie funkcjonowały w dwóch niezależnie od siebie żyjących społecznościach, a kontakt między nimi był sporadyczny i znikomy.

2.3. Ciekawym przypadkiem pozostaje proces ukształtowania się języka kreolskiego na kontynencie afrykańskim, w Gwinei Bissau. W odróżnieniu od wspomnianych regionów wyspiarskich, podobnie zaś do kontynentalnej Angoli czy Mozambiku, Gwinea Bissau już przed przybyciem kolonizatorów portugalskich miała uformowaną społeczność afrykańską, złożoną z wielu odmiennych grup etnicznych posługujących się różnymi afrykańskimi językami. Ze względu na fakt, że kontakty między kolonizatorami a tubylczą ludnością ograniczały się jedynie do podstawowych relacji handlowych, Portugalczycy i Afrykanie stanowili tu dwie odrębne i odizolowane od siebie grupy społeczne. Ogromny opór ludności tubylczej i ciągłe konflikty nie zachęcały do zbliżenia obu grup. Do mieszania się ras i kultur, a także do ukształtowania się nowego języka mieszanego doprowadzili w tym kraju tzw. *lançados* i *grumetes*, Afrykanie i Europejczycy znający języki, którzy bardzo aktywnie uczestniczyli w ówczesnym życiu, pośrednicząc w relacjach handlowych, kontaktując się zarówno z Portugalczykami, jak i z Afrykanami, utrzymując kontakt niemal ze wszystkimi grupami społecznymi. Co jednak ciekawe, działali oni w ośrodkach nieoficjalnych i nielegalnych, poza fortecami i garnizonami stanowiącymi siedzibę oficjalnej administracji wojskowej i politycznej Korony Portugalskiej. Stali się prawdziwymi łącznikami między wszystkimi grupami społecznymi kraju w miejscach tętniących codziennym życiem, ale nie na terytorium całego kraju.

W odróżnieniu od Wysp Zielonego Przylądka oraz Wysp Świętego Tomasza i Książęcej, gdzie w procesie kreolizacji uczestniczyła niemalże cała nowo utworzona społeczność na obszarze całego terytorium kraju, w Gwinei Bissau proces ten dotyczył jedynie ośrodków ówczesnego życia, a więc okolic tworzących się osad i miasteczek, a uczestniczyli w nim, jak wspomniano, nieliczni wybrani członkowie społeczności. W tym kontekście ówczesne centra handlowe, takie jak Cacheu, Farim czy Geba, mogły uchodzić za wyizolowane wyspy na kontynencie, na terytorium Gwinei Bissau. Poza nimi żyli w oddaleniu od siebie Afrykanie i Portugalczycy. To właśnie dlatego badacze kreoliści tłumaczą powstanie języka kreolskiego w Gwinei Bissau, porównując wyjątkową sytuacją zaistniałą w XVI w. ze specyficznym uwarunkowaniem charakterystycznym dla wysp.

2.4. Trzeba dodać, że kraje usytuowane na wyspach nie były zaludniane jednocześnie, lecz kolejno, w różnym czasie (pierwsze z nich jeszcze w XVI w., następne dopiero w XVIII w.), co niewątpliwie miało wpływ na powstawanie różnych odmian języka kreolskiego (np. kreolski z wyspy Santiago, pierwszej zaludnionej wy-

spy, w stosunku do kreolskiego z pozostałych wysp, zaludnianych znacznie później). Podobna sytuacja miała też miejsce na Wyspach Świętego Tomasza i Książęcej, gdzie poza kryterium czasu zaludniania wysp o różnicach w poszczególnych odmianach języków kreolskich zadecydowały dodatkowo liczne kontakty z innymi językami afrykańskimi w okresie późniejszym.

Łatwo zatem wytłumaczyć, posługując się faktami historycznymi, że dziś na Wyspach Zielonego Przylądka mieszkańcy tego kraju posługują się jedynie językiem kreolskim ukształtowanym w XVI w. oraz językiem portugalskim. W Gwinei Bissau poza językiem kreolskim mamy do czynienia z wieloma rdzennymi językami afrykańskimi, które funkcjonowały na tym terytorium jeszcze przed pojawieniem się Portugalczyków. Podobnie w Angoli.

2.5. Jak wspomniano, odsetek populacji posługującej się językiem portugalskim i językiem kreolskim również jest odmienny w każdym z analizowanych krajów.

Język portugalski zdobył największą liczbę użytkowników w Demokratycznej Republice Wysp Świętego Tomasza i Książęcej (prawie 99%), w Republice Zielonego Przylądka (80%) oraz w Angoli (60%). W Gwinei Bissau najmniejszy odsetek ludności posługuje się językiem portugalskim (zaledwie niewiele ponad 11%), a także najmniejszy odsetek populacji zna język kreolski (nieco powyżej 44%). Sytuacja ta wynika z bardziej złożonej, w porównaniu z innymi regionami, rzeczywistości kulturowej i językowej w tym kraju, o czym wspomnieliśmy.

Największą liczbą użytkowników wśród języków kreolskich cieszy się caboverdiano (100% na Wyspach Zielonego Przylądka), następnie santomense (nieznacznie ponad 72%) oraz guineense (nieco powyżej 44%). Warto dodać, że wpływ substratu afrykańskiego jest większy w językach kreolskich Wysp Świętego Tomasza i Książęcej, natomiast większy wpływ superstratu portugalskiego w caboverdiano i guineense.

2.6. Na koniec zwróćmy uwagę, że w krajach, w których odsetek ludności posługującej się językiem portugalskim jest wyższy, wyższy jest również odsetek wyznawców religii chrześcijańskiej, głównie katolickiej (np. w Angoli – 90%, w Republice Zielonego Przylądka – 88%). W krajach, w których ten wskaźnik jest niski, dominują wyznawcy innych religii, głównie wyznawcy wierzeń afrykańskich (np. Republika Gwinei Bissau – 65%). Postarajmy się zatem poczynić kilka uwag na temat powiązania języka z religią w tych krajach.

Jak wiadomo, główną przyczyną ekspansji zamorskiej była ciekawość świata, połączona jednak z pragnieniem zdobywania nowych terytoriów w celach politycznych, ekonomicznych i handlowych. Warto również pamiętać, że eksploracją nowych obszarów zainteresowany był także Kościół katolicki, który pragnął prowadzić na nowo zdobytych terenach zamorskich misję ewangelizacji, akcję szerzenia wiary chrześcijańskiej i walki z niewiernymi. Olbrzymią rolę w procesie ewangelizacji Afryki odegrali misjonarze katoliccy, którzy rozumieli potrzebę zbliżenia się z tubylczą ludnością i zdobycia jej zaufania.

Mimo że Portugalia miała monopol na ekspansję religijną w Afryce i od połowy XVI w. stosowała ustawodawstwo dyskryminujące niechrześcijan, jest oczywiste, że realizacja misji ewangelizacji nie mogła przynosić wszędzie takich samych rezultatów ze względu na bardzo zróżnicowane warunki historyczne i społeczne w poszczególnych krajach. Przejście na wiarę chrześcijańską pozwalało Afrykanom na uzyskanie bardzo wielu przywilejów, a nawet nabycie cennych praw, gdyż Korona Portugalska zawsze wyznawała zasadę, że religia – a nie kolor skóry – była podstawą statusu tubylców (Oliveira Marques 1987: 251). Tak więc kraje, w których władza kolonizatora była silna i długotrwała, szybciej asymilowały kulturę portugalską, bardziej lub mniej dobrowolnie, stopniowo przejmowały również język kolonizatora oraz jego religię. Sytuacja ta była bardziej charakterystyczna dla niezamieszkałych wcześniej krajów wyspiarskich, gdzie wraz z pojawieniem się Portugalczyków zaczęła formować się nowa społeczność mieszana, niemająca jeszcze wspólnej kultury i języka (Wyspy Zielonego Przylądka, Wyspy Świętego Tomasza i Książęca). W krajach, które przed pojawieniem się kolonizatora miały już uformowane społeczności podtrzymujące swoje wielowiekowe tradycje, nie myślano o przejęciu kultury swojego najeźdźcy, któremu stawiano wielki opór (Gwinea Bissau). W wypadku Angoli warto przypomnieć, że kolonizacja tego kraju miała przebieg niezwykle pokojowy. W zamian za pokój i przyjaźń Portugalczycy zaproponowali Angolczykom przyjęcie wiary chrześcijańskiej. Misjonarze katoliccy zaś, głównie jezuici, pręźnie działający w tym kraju, szerzyli wiarę chrześcijańską, która z czasem stała się religią dominującą.

Zakończenie

Podsumowując wyniki naszych rozważań, można z całą stanowczością stwierdzić, że obecna sytuacja językowa we wszystkich zaprezentowanych krajach jest wynikiem splotu rozmaitych uwarunkowań społecznych, historycznych i kulturowych, w jakich kształtowały się dawne społeczności mieszane.

Literatura

- BENSON C., 1994, *Teaching Beginning Literacy in the "Mother Tongue": A Study of the Experimental Crioulo Portuguese Primary Project in Guinea-Bissau* (Ph.D. Thesis), Los Angeles.
- COSTA LOPES A. DA, 2005, *O Crioulo como Língua de Escolarização em Cabo Verde*, Lisboa.
- HLIBOWICKA-WĘGLARZ B., 2013, *Portugalskie języki kreolskie w Afryce*, Lublin.
- INTUMBO I., 2007, *Estudo comparativo da morfossintaxe do crioulo guineense, do balanta e do português*, Coimbra.
- OLIVEIRA MARQUES A.H., 1987, *Historia Portugalii*, t. 1, Warszawa.
- QUINT-ABRIAL N., 2000, *O Crioulo de Santiago (República de Cabo Verde)*, [w:] *Actas do XV Encontro Nacional da Associação Portuguesa de Linguística*, Lisboa, s. 167–181.

- RAMOS B., 1983, *Situação Actual da Língua Portuguesa em Cabo Verde*, [w:] *Actas do Congresso sobre a Situação Actual da Língua Portuguesa no Mundo*, t. I, Lisboa, s. 225–233.
- SCANTAMBURLO L., 1999, *Dicionário do Guineense, Introdução e Notas Gramaticais*, Lisboa.
- SIMÕES L., 1935, *Babel negra, etnografia, arte e cultura dos indíginas da Guiné*, Porto.

Multilingualism of the societies of former Portuguese colonies in Africa

Summary

The goal of the article is to present the multilingualism in the countries emerged from former Portuguese colonies in Africa where, alongside the official Portuguese, more or less numerous native African languages are to be found together with various mixed languages. All of the analysed countries are bi- or multilingual, in each the status of Portuguese is different, and so are the number and the status of national languages. In some, creole languages have developed while in others such mixed languages do not exist. One might ponder the reasons for this linguistic diversification, and as a result, observe both the differences and the shared characteristics of the analysed countries, and identify the factors that might have created this sharp contrast. It is the goal of the present paper to attempt to answer these questions.

Pawło Lewczuk
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
pavlo.levchuk@uj.edu.pl

SOCJOLINGWISTYCZNY STATUS SURŻYKA

Słowa kluczowe: surżyk, język mieszany, język ukraiński, język rosyjski, socjolekt, interferencja językowa, kontakt językowy

Keywords: Surzhyk, mixed language, Ukrainian, Russian, sociolect, linguistic interference, language contact

Mało kto zdaje sobie sprawę z faktu, że obecna sytuacja polityczna na Ukrainie ma także podłoże językowe – konkurencję dwóch języków na Ukrainie i zjawisko *surżyka*, o którym już nieco powiedziano w polskim językoznawstwie, głównie za przyczyną monografii Artura Brackiego (2009). Dotychczasowy stan badań nad zjawiskiem nie uwzględniał kwalifikacji surżyka w opisie kontaktów językowych. Dodatkowo obecna sytuacja polityczna zmusza piszącego te słowa do ponownego podjęcia zagadnienia tego ciekawego, a jednocześnie trudnego do opisu „fenomeny socjolingwistycznego” (por. Masenko 2008: 118).

1. Tło historyczne zjawiska

Przełomowym momentem w kontaktach językowych na gruncie ukraińsko-rosyjskim jest niewątpliwie ugoda w Perejaślawiu z 1654 r. podpisana przez Bohdana Chmielnickiego z Wasylem Buturlinem reprezentującym Aleksego I (Jakowenko 1998: 230–233; Besters-Dilger 2012: 14). Od tamtego czasu języki te są w ścisłym kontakcie na terenach ukraińskich, gdyż przedstawiciele carskiej Rosji korzystali w kontakcie z Ukraińcami ze swojego języka. Mamy zatem do czynienia z bilingwizmem

biernym ze strony rosyjskiej („rozumiem, ale nie używam”) i bilingwizmem czynnym ze strony ukraińskiej (w kontaktach wewnętrznych – ukraiński, w kontaktach zewnętrznych – rosyjski).

Traktowanie języka ukraińskiego przez władze carskie najlepiej pokazuje okólnik wałujewski (1863) (ukr. *Валуєвський циркуляр*), w którym znajdujemy słynny cytat: „**Никакого особенного малороссийского языка не было, нет и быть не может**”, a język literatury pięknej to przecież „egzotyczne” narzecze zepsute pod wpływem języka polskiego.

Ogromny wpływ na użytkowników języka wywierał Kościół prawosławny. Artur Bracki tak opisuje tę sytuację:

Od roku 1727 władzę biskupią na Ukrainie sprawowali niemal wyłącznie Rosjanie; nawet po roku 1917 metropolita Michaił Jermakow nie zezwalał na wyświęcanie biskupów pośród Ukraińców, a cerkwie, w których odprawiano liturgię po ukraińsku, konsekrowano na nowo, traktując jako „zbezczeszczone” (2009: 46).

Dodajmy, że obecny Kościół prawosławny patriarchatu moskiewskiego godnie naśladuje swoich poprzedników, nadal działając na niekorzyść tego, co ukraińskie – na przykład po aneksji Krymu jako jedyny podejmował próbę przypisania tamtejszych diecezji do Moskwy. Po rewolucji godności na zachodniej Ukrainie część wyznawców prawosławia całymi parafiami przechodziła pod zwierzchnictwo patriarchy w Kijowie¹.

W 1919 r., odpowiadając na postulaty Lenina zawarte w pracy *O władzy radzieckiej na Ukrainie*, władze radzieckie na Ukrainie pod kierunkiem komisarza ludowego oświaty Mykoły Skrypnyka rozpoczęły proces ukRAINIZACJI. Wówczas powstały *Najważniejsze zasady pisowni ukraińskiej* (1921), zmodyfikowane w *Zasady pisowni ukraińskiej* (1928) (Masenko 2008: 35–36). Z tamtego okresu zachowało się dosyć ciekawe wspomnienie lwowskiego akademika Cyryła Studyńskiego w książce *Z pobytu na radzieckiej Ukrainie. Na marginesie konferencji dotyczącej zasad pisowni* (1927). Autor pisze, że podczas swojego pierwszego pobytu w Charkowie w roku 1903 „słyszał mowę ukraińską [...] tylko w domu Christii Ałczewskiej i u profesora Sumcowa”, natomiast w 1927 r. „usłyszysz wszędzie język ukraiński w Charkowie; bo tu jest stolica ukraińskiej, radzieckiej władzy. Czasy się zmieniają” (Погрібний 2003: 24, za: Masenko 2008: 41). Jednak tak sprzyjające warunki nie mogły trwać długo. UkRAINIZACJA nie nabrała rozmachu i na pewno nie dobiegła końca. Zgodnie z rozkazem Stalina proces ukRAINIZACJI został wstrzymany w 1933 r. (Hofeneder 2010: 37, za: Masenko 2008: 41). Władze radzieckie zaczęły umiejętnie korzystać z podobieństwa obu języków i małymi krokami sztucznie zbliżać leksemę ukraińskie do rosyj-

1 W czasie rozmowy z jednym z księży katolickich na Wołyniu usłyszałem, że w pewnej małej miejscowości część prawosławnych przychodzi na msze do kościoła rzymskokatolickiego, żeby nie iść do patriarchatu moskiewskiego, są to jednak tylko pojedyncze przypadki.

skich. W ukraińskiej lingwistyce te działania określono mianem „językobójstwa” (ukr. *лінгвоцид*). W książce *Українська мова у XX сторіччі: історія лінгвоциду* (Masenko 2006: 354–399) znajdujemy wykaz słów „poddanych represjom”, liczący 650 leksemów często używanych w życiu codziennym.

Polityka rusyfikowania języka ukraińskiego w ZSSR ma swoje potwierdzenie także w publikacjach szczególnie ważnych dla ówczesnego państwa. Austriacki slawista Philipp Hofeneder, zbadawszy zmiany w tłumaczeniach pracy Lenina *Materializm i empiriokrytycyzm* z lat 1932 i 1952, doszedł do wniosku, że w tym czasie w języku ukraińskim zaszły duże zmiany polegające na zbliżeniu do języka rosyjskiego. Dotyczyły one ortografii, morfologii i składni. Część z nich jest nadal obecna we współczesnym języku ukraińskim. Przytaczając przykłady, autor w nawiasach zwraca uwagę na świadomą rusyfikację lub na realizację nienaturalnych zmian, czyli zmian, które prawdopodobnie nie zaszłyby w języku bez pomocy rusyfikatorów (Hofeneder 2010: 37–40, 45).

Najwięcej miejsca w artykule poświęcono zagadnieniom leksykalnym. Wpływy leksykalne autor dzieli na zmiany form niespokrewnionych z rosyjskimi (68 leksemów), bliskich wymowie rosyjskiej, wymagających adaptacji fonetycznej (36 leksemów) oraz leksemów, które nie są w pełni równoważne z rosyjskimi (mają różne znaczenia), ale są podobnie wymawiane – w porównaniu z przekładem z 1932 roku 35 leksemów (ibid.: 41–44). W podsumowaniu artykułu autor stwierdza, że większość form w wersji z 1952 r. stała się podstawą tworzenia obecnie używanej wersji surżyka. Chociaż ta hipoteza wymaga dodatkowych badań (ibid.: 46), to warto pamiętać, że tłumaczenia dzieł Lenina były podstawą do stworzenia 11-tomowego *Словника української мови* pod redakcją Iwana Biłodida (CYM, 1970–1980), rekomendowanego jako źródło normy poprawnego języka ukraińskiego (por. ibid.).

Łarysa Masenko, powołując się na pewnego dziennikarza ze Lwowa², podaje bardzo interesującą statystykę. Mianowicie w ciągu 405 lat polskiego panowania we Lwowie i 146 lat panowania austriackiego w języku Galicji Wschodniej pojawiło się tylko 20–30 leksemów polskiego, niemieckiego i węgierskiego pochodzenia, a po 51 latach panowania rosyjskiego aż 500 (Masenko 2011: 37).

Mówiąc o okresie radzieckim, trzeba wspomnieć o zjawisku migracji wewnątrz imperium z powodu służby wojskowej, praktyk w kołchozach, obowiązku odpracowania bezpłatnego wykształcenia wyższego przez pracę na terenie całego ZSRR. Polityka radziecka zakładała także rusyfikację Ukrainy przez osiedlenie Rosjan na jej terenie. W 1939 r. Rosjanie stanowili 12% (ok. 4 mln) ludności Ukrainy, w 1959 r. – 16% (ok. 7 mln) (Lubaś 2009: 251). Polityka ta bierze swój początek jeszcze z Rosji carskiej, gdzie do kopalń węgla oraz fabryk metalurgicznych w Donbasie byli

2 W tekście autorka nie podaje nazwiska osoby prowadzącej te badania, natomiast strona internetowa, na którą się powołuje, obecnie jest nieczynna.

sprowadzani robotnicy, głównie z guberni charkowskiej, kurskiej, woroneskiej i orłowskiej (por. Masenko 2011: 17).

2. Definicja terminu *surżyk*

Nazwa *surżyk* (ukr. *суржик*) pierwotnie należy do słownictwa rolniczego i oznacza mieszaninę zbóż, np. pszenicy i jęczmienia. Wtórnie używa się jej w odniesieniu do języka mieszanego – ukraińsko-rosyjskiego.

1. Суміш зерна пшениці й жита, жита й ячменю, ячменю і вівса і т. ін.; борошно з такої суміші;
2. (перен. розм.) Елементи двох, або кількох мов, об'єднані штучно, без додержання норм літературної мови; нечиста мова (СУМ IX: 854).

Kształtowanie się drugiego znaczenia w języku ukraińskim ma swoją historię. W słowniku Borysa Grinczenki pojawiła się oprócz podstawowej definicji jeszcze druga: „людина змішаної раси” oraz przykład „Се суржик: батько був циган, а мати дівка з нашого села” (Grinczenko IV: 231). Opierając się na pracy Jurija Szezielowa, Ł. Masenko stwierdza, że już w latach 30. XX w. terminem *surżyk* określano mieszany ukraińsko-rosyjski język wschodnioukraińskiej wsi (Шевельов 2001: 173, za: Masenko 2011: 5).

Wyrazem *surżyk* nazywa się język mieszany ukraińsko-rosyjski, chociaż są także badacze, którzy idąc za definicją słownikową, nazywają surżykiem każdy rodzaj języka mieszanego ukraińsko-obcego. Oleksandr Rybałko określa współczesny rusiński język na Zakarpaciu jako słowacko-rosyjsko-ukraiński *surżyk* (Rybałko 2010: 304), Bohdan Ażniuk język Ukraińców w Kanadzie nazywa ukraińsko-angielskim *surżykiem* (1999: 295), a Oleksandr Czerednyczenko, pisząc o globalnej amerykanizacji języka ukraińskiego, mówi o powstawaniu nowego, ukraińsko-angielskiego *surżyka* (Czerednyczenko 2001: 72). Ukraińscy dialektolodzy dążą do nazywania surżykiem także dialektów językowego pogranicza ukraińsko-polskiego, ukraińsko-rumuńskiego, ukraińsko-słowackiego lub ukraińsko-węgierskiego (Hrycenko 2003: 18). Warto też zauważyć, że także w badaniach dotyczących języka polskiego na Ukrainie można spotkać określenie języka polskiego z interferencjami ukraińskimi jako *surżyka* (por. Dzięgiel 2012: 240). Piszący te słowa przyłącza się do poglądów Ł. Masenko oraz białoruskiej lingwistki Niny Mieczkowskiej, które uważają, że zjawiska ukraińskiego *surżyka* i białoruskiej *triasanki* trzeba odnosić do konkretnego miejsca i konkretnej sytuacji językowej, by nie były one traktowane tylko jako synonimy „języka makaronicznego”. Mieczkowska słusznie zauważa, że *triasanka* i *surżyk*

[...] nie są zabawą czy stylizacją. To naturalna forma komunikacji milionów ludzi na Białorusi i na Ukrainie. Ludzie mówią, jak mogą (Mieczkowska 2008: 171–173).

3. Trudności z klasyfikacją zjawiska

W pracach poświęconych surżykowi widać, że jest on fenomenem socjolingwistycznym, chociażby z racji trudności z jego kwalifikacją w opisie kontaktów językowych. Oleksandr Czerednyczenko i Natalia Dziubyszyna-Melnyk nazywają surżyk pidżynem (por. Czerednyczenko 2001: 535; Dziubyszyna-Melnyk 2010: 16), choć niektórzy badacze poddają ten pogląd krytyce (por. Taranenko 2008: 21; Bracki 2009: 92–99; Masenko 2011: 7–9). Argumentami przemawiającymi za określeniem surżyka mianem pidżynu jest mechanizm powstawania tego języka, jednak pidżyny tworzą się w sytuacji, kiedy nie można porozumieć się w innym języku i językami kontaktu są języki genetycznie dalekie, a nie spokrewnione. Przytoczone przez dyskutantów definicje pidżynu są zbyt ogólne, żeby na ich podstawie zdefiniować to dość trudne do omówienia zjawisko. Z tej racji piszący te słowa uważa, że trzeba przeanalizować możliwość zdefiniowania surżyka jako pidżynu bez politycznego nastawienia do tego zjawiska (które najczęściej jest negatywne).

Za punkt wyjścia przyjmuję pracę Barbary Hlibowickiej-Węglarz (2013), w której autorka w części teoretycznej, opartej na pracach znanych badaczy³, podaje podstawowe cechy pidżynów:

1. Stanowią środek komunikacji będący rezultatem kontaktu użytkowników języków.
2. Nie mają rodzimych użytkowników (*native speakers*).
3. Są używane w nagłych sytuacjach komunikatywnych.
4. Nie są zrozumiałe dla użytkowników języka dominującego.
5. Są uproszczone lub zredukowane pod względem morfosyntaktycznym i leksykalnym w stosunku do języka dominującego.
6. Przyjmują największą część swojego słownictwa z języka dominującego.
7. Mogą ewoluować z fazy żargonu lub pidżynu w swej fazie nieustabilizowanej do fazy ustabilizowanej, a także się rozprzestrzeniać. Inną alternatywą jest proces kreolizacji, zachodzący począwszy od jednej z poprzednio wymienionych faz. Pidżyn jest potencjalnym językiem prekreolskim.
8. Zazwyczaj nie ma swojej społeczności.
9. Ma te same właściwości genetyczne co język dominujący (ibid.: 24).

3 Jespersen (1922), Bloomfield (1933), Hall Jr. (1966), Perego (1968), Hymes (1971), Whinnom (1971), Samarin (1971), Meisel (1975), Schuman (1978), Muhlihausler (1986), Thomason i Kaufman (1988), Bickerton (1990), Baker (1995), Thomason (1997), do Couto (2002).

Przywołana autorka stwierdza, że wszyscy badacze są zgodni co do tego, że pierwsze trzy cechy pidżynowi muszą przysługiwać. Jeśli spoglądać na surżyk z tego punktu widzenia, to na pewno trzecia cecha nie jest mu właściwa. Surżyk jest używany codziennie, w kontaktach z różnymi osobami, a nie tylko „w nagłych sytuacjach komunikacyjnych”. Czwarta właściwość też jest dość wątpliwa, ponieważ użytkownicy języka rosyjskiego poza Rosją to przedstawiciele społeczności posługujących się różnymi językami, w których może nie być systemu deklinacyjnego lub rodzaju gramatycznego, stąd skoro komunikacja jest skuteczna, możemy uznać, że ten punkt nie ma odzwierciedlenia w rozpatrywanym kontakcie językowym. Punkty piąty i szósty są ważne o tyle, że aż piętnastu badaczy spośród wymienionych (zob. przyp. 3) bierze pod uwagę te kryteria w swoim opisie. Piąty warunek można uznać za spełniony, ponieważ surżyk jest językiem komunikacji potocznej, a szósty jest trudny do zbadania, ponieważ proces rusyfikacji, który rozpoczął się po 1654 r., trwał dosyć długo, dlatego obecny kształt leksemów ukraińskich jest dość podobny do rosyjskich. Podsumowując, należy jednak uznać, że cecha ta częściowo surżykowi przysługuje.

Oprócz wyżej wymienionych cech autorka (odwołując się do Pierre’a Perego) bierze pod uwagę też inne, z których najważniejsza jest następująca:

[...] dwustronność, która zakłada, że aby móc uznać jakąś formę komunikacji za pidgin, powinny się nią posługiwać obie strony użytkowników pozostające w kontakcie. Jeśli dana forma językowa jest używana jedynie przez jedną z nich, mamy do czynienia z pseudopidżynem lub pseudosabirem (Perego 1968, za: Hlibowicka-Węglarz 2013: 25).

Surżyk nie jest środkiem komunikacji Rosjan i Ukraińców, ale językiem mieszanym, którym posługują się Ukraińcy. Wymieniona cecha jest najlepszym podsumowaniem właściwości socjolingwistycznych w tej analizie i jednocześnie konkluzją rozważań socjolingwistycznych. Jednak warto wspomnieć także o cechach językowych, ponieważ wielu badaczy nazywa te czynniki uproszczoną gramatyką. Hlibowicka-Węglarz pisze o tym w ten sposób:

Co się tyczy uproszczeń strukturalnych, morfosyntaktycznych, najczęściej wymienia się tu takie cechy, jak: brak rodzajników, brak wykładników liczby mnogiej w syntagmie nominalnej, brak wykładników kategorii czasu, trybu i aspektu, a także dowolny szyk wyrazów w zdaniu (ibid.: 22).

Porównanie cech językowych jest znacznie łatwiejsze z uwagi na to, że surżyk posiada wykładniki rodzaju, liczby mnogiej, czasu, trybu i aspektu. Z powyższych rozważań wynika więc, że surżyk nie jest pidżynem.

Wskazówką do interpretacji tego zjawiska jako języka kreolskiego może być artykuł Łukasza Małeckiego (2010: 75–83). Zdaniem badaczy: „pidgin przechodzi w język kreolski, kiedy staje się językiem pierwszym danej społeczności” (J. Hamers

i M. Blanc 1983: 266–267, za: Lipińska 2003: 96). Barbara Hlibowicka-Węglarz opisy-
je proces powstawania języka kreolskiego w następujący sposób:

[...] języki kreolskie kształtują się w społecznościach wielojęzycznych, w sytuacji tzw.
kryzysu językowego, który oznacza brak możliwości porozumiewania się pomiędzy
użytkownikami niezrozumiałych dla siebie języków (Hlibowicka-Węglarz 2013:
40, wyróżn. P.L.).

Zdaniem piszącego te słowa obecna sytuacja językowa na Ukrainie nie przypo-
mina kryzysu językowego, a spokrewnione języki wschodniosłowiańskie na pewno
są zrozumiałe (w dużej mierze) dla grup wchodzących w kontakt językowy. Jedno-
cześnie warto bliżej przyjrzeć się cechom językowym tego kontaktu. Języki kreolskie
mają uproszczoną gramatykę, co może wyrażać się między innymi brakiem fleksji
(nie dysponują systemem przypadków) i przyimków (ibid.: 42), pozwala to stwier-
dzić, że surżyk nie może być językiem kreolskim, gdyż ma system fleksyjny i na
pewno nie jest kodem ograniczonym.

Warto pamiętać o uwadze Roberta Chaudensona, że oprócz kreolizacji języ-
kowej istnieje też kreolizacja kulturowa, która może mieć postać kreolizacji mu-
zycznej, kulinarnej, religijnej, literackiej i medycznej (Chaudenson 1989, 1992, za:
Hlibowicka-Węglarz 2013: 62). Jest to bardzo cenna uwaga, szczególnie dla opisy-
wanego kontaktu językowego i kulturowego. Obecne nastawienie na przywrócenie
języka ukraińskiego nie tylko w mediach, ale także w innych sferach jest bardzo
ważne. Rosyjska muzyka dominuje w ukraińskich stacjach radiowych, w sylwestra
bardzo wiele rodzin ogląda rosyjski *Голубой огонёк*. Największy ze względu na liczbę
wiernych Kościół prawosławny jest pod jurysdykcją patriarchy w Moskwie⁴, a mnó-
stwo programów kulinarnych, zwykłych przepisów na potrawy oraz terminów ję-
zyka medycyny wskazuje na to, że współczesną sytuację na Ukrainie na pewno ce-
chuje proces rusyfikacji kulturowej (co jest używane jako argument uzasadniający
tam rosyjską interwencję). Jednocześnie niełatwo ten proces wykorzenić. Elżbieta
Smułkowa, opisując sytuację językową na Białorusi, przeciwstawia zjawisko dyglo-
sji w kontakcie językowym zjawisko *dietni* w kontaktach kulturowych (Smułkowa
2000: 96–98). Władze Rosji pragną także narzucić społeczeństwu ukraińskiemu my-
ślenie o wspólnej kulturze rosyjsko-ukraińskiej, a nie o kulturze ukraińskiej, która
może być odrębna od kultury rosyjskiej. Taki sposób myślenia jest dość poważnym
zagrożeniem, przeniesionym z czasów ZSSR, kiedy język rosyjski i kultura rosyjska
były środkiem komunikacji ponadetnicznej. Zadaniem obecnych władz Ukrainy
musi więc być pokazanie odrębności zarówno kulturowej, jak i językowej tego kraju.

4 Obecnie w obwodach rówieńskim, tarnopolskim i lwowskim wiele parafii zamierza przejść do
patriarchatu kijowskiego, co napotyka ogromny sprzeciw władz patriarchatu w Moskwie. Do tych
parafii wysyła się autokary z klerykami, którzy mają „uspokoić” parafian. Czasami dochodzi na-
wet do walki zbrojnej i wezwania policji. Zob. www.youtube.com/watch?v=2rZno5nLucs.

W kontaktach językowych spotykamy jeszcze jedno zjawisko, któremu, zdaniem piszącego te słowa, warto przyrzeć się szczegółowo. Chodzi o tak zwane przełączanie kodów (*code switching*), które Ewa Lipińska definiuje w następujący sposób:

[...] aktywny i kreatywny proces włączania materiału z obydwu języków, którymi włada dana osoba, w akcie komunikacji. Polega na szybkim „przeskakiwaniu” z języka na język, co uwidacznia się w zmianie słowa, wypowiedzenia albo całego zdania (Lipińska 2003: 87–88).

Opisując to zjawisko, autorka zwraca uwagę na trzy istotne aspekty:

- a) niektóre wyrazy lub grupy wyrazów podlegają regułom jednego języka, a inne – drugiego, co nie przeszkadza rozmówcom, przyzwyczajonym do komunikowania się poprzez zmianę kodów, we wzajemnym rozumieniu się;
- b) przełączenie kodów zachodzi wyłącznie w czasie nieformalnych konwersacji, a bardzo rzadko w piśmie, gdzie z kolei zdarzają się zapożyczenia;
- c) jednym z powodów przełączania kodów jest przykładanie mniejszej wagi do poprawności i czystości języka w mowie. **Najczęściej jednak wynika to z niedostatecznej znajomości języka ojczystego i/lub docelowego** (Lipińska 2003: 88, wyróżn. P.L.).

Przytoczone trzy wyróżniki dobrze opisują zjawisko mieszanego języka ukraińsko-rosyjskiego, gdyż jedne wyrazy w nim występujące podlegają regułom języka rosyjskiego, a inne ukraińskiego. Do przełączenia kodów dochodzi zwykle w języku mówionym, język pisany jest stylizacją, o której w literaturze ukraińskiej mówi się co najmniej od czasów Mikołaja Gogola. Najważniejsza jest jednak cecha niedostatecznego opanowania dwóch języków wchodzących w kontakt. Zdaniem Ołeksandra Taranenko, w skali podziałów koherencji językowej od etapu przełączenia kodów, przez mieszanie się języków, do ich „spajania” (nienaturalnego połączenia; *fused lect*), surżyk jest pośrodku, lecz nie jako język mieszany, tylko jako mieszany socjolekt (Taranenko 2008: 21). Podobne zdanie ma też Łada Bilaniuk (2005: 122–123). W czasie posiedzenia Komisji Socjolingwistyki, akredytowanej przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów, w 2011 r. w Krakowie, Juliane Besters-Dilger wygłosiła referat *Конвергенция и дивергенция славянских языков. Влияние социолингвистических факторов в прошлом и современности*. Zgodziła się ze wspomnianym poglądem, mówiąc o tendencji do powstawania zjawiska charakteryzującego się tym, że każdy język pełni określoną funkcję. Przykładowo surżyk cechuje końcówka dopełniacza liczby pojedynczej rodzaju męskiego *-a*, (ukr. *дом-у*, ros. *дом-а*), stopnia najwyższego przymiotnika oraz konstrukcji przyimkowej (ukr. *минулого року*, natomiast w surżyku *у минуломи році*) oraz zwiększenie częstotliwości używania przyimka *no* (*po*) (Besters-Dilger 2012: 14).

Trudności z kwalifikacją surżyka wynikają z badania wyłącznie interferencji leksykalnych lub fonetycznych bez uwzględniania innych działów języka. Na niezrozumienie różnicy między mówieniem z interferencjami a posługiwaniem się kodem

mieszanym zwróciła uwagę jednej z recenzentek swojej pracy Ł. Masenko (Masenko 2011: 38). Z takim samym niezrozumieniem spotykamy się w polskich pracach. Przytoczmy choćby fragment tekstu Heleny Krasowskiej, która podaje następujący przykład surżyka:

My razgawariwajem nie czisto po ukraiński, **to i pa** ruski nie czisto, nasz jazyk **jest** mieszanynj. Nu możet nado było uczitsia wsio prawelno, a wot **ne buło** gdzie uczitsa, nado **buło** rabotat', dietoczka – nam tiażeło oczeń **buło**. Chto pereżył eto **to i** znajet. Uže siejczas uczitsia można w szkole, a my jak sami uczilisia i potomu nasz jazyk takoj smieszanyj [Bogatyrówka 2007: wywiad] (Krasowska 2012: 182).

Wyróżnione przez autorkę przykłady mają wyłącznie charakter fonetyczny, poza tym, zdaniem piszącego te słowa, jest to język rosyjski z nielicznymi interferencjami, ale na pewno nie język mieszany. Masenko, na której prace powołuje się Krasowska, pisze, że język mieszany musi zawierać zapożyczenia nie tylko leksykalne, ale także w zakresie fleksji, fonetyki i słowotwórstwa (por. Masenko 2007: 27–28). Podobne stanowisko na temat surżyka zajmuje O. Taranenko (2008: 23). Żeby przekonać czytelnika w Polsce, warto przytoczyć przykład związany z językiem polskim. Czy o swobodnej komunikacji w języku polskim z użyciem trzech leksemów z języka angielskiego powiemy, że jest to język mieszany? Zdecydowanie nie. Będzie to język polski z angielskimi interferencjami, które obecnie dosyć często można zaobserwować w dużych miastach i wśród młodzieży.

Podsumowując te rozważania, proponujemy taką definicję: przez termin *surżyk* będziemy rozumieć socjolekt mieszany ukraińsko-rosyjski, który jest tworzony jako język mieszany oparty na systemie języka ukraińskiego z obecnością dużej liczby słów języka rosyjskiego. Surżyk jest używany przez ludność ukraińską, przeważnie o wykształceniu podstawowym i średnim, tylko w wersji mówionej. Zjawisko to jest spowodowane długim kontaktem blisko spokrewnionych języków i ma negatywną ocenę w społeczeństwie.

4. Stosunek emocjonalny do surżyka i nastawienie do niego społeczeństwa

Przypomnijmy, że dla dużej części ukraińskiego społeczeństwa język rosyjski jest nie tylko językiem pierwszym, lecz także językiem funkcjonalnie dominującym, chociaż ustawowo jest to tylko język mniejszości narodowej, a spekulacje polityczne dotyczące uznania języka rosyjskiego za język urzędowy na Ukrainie były hasłem kilkunastu kampanii wyborczych. Język rosyjski zyskał status języka regionalnego w 2012 r. w poszczególnych obwodach, ale po rewolucji godności ustawa wprowadzająca tę zmianę została anulowana przez Radę Najwyższą. Najwięcej informacji na temat stosunku społeczeństwa do surżyka przynoszą wyniki projektu INTAS „Language Policy in Ukraine: Anthropological, Linguistic and Further

Perspectives” (2006–2008). W tym czasie w grupach docelowych w pięciu miastach (w Kijowie, Lwowie, Łucku, Doniecku i Odessie) zbadano 2015 respondentów⁵. Z badań wynika, że język ukraiński za prestiżowy w komunikacji na Ukrainie uważa 45,9% respondentów: połowa respondentów wskazuje na prestiż tego języka w urzędach; 27,1% w sklepach czy kawiarniach, 38,7% w placówkach edukacyjnych, 26,5% na ulicy, 28,5% w sferze biznesu. Równocześnie tylko jedna trzecia respondentów posługuje się językiem ukraińskim w sferach: publicznej, edukacyjnej i prywatnej (Besters-Dilger 2010: 344–346). Owszem, język ukraiński jest symbolem Ukrainy (ponad 70% badanych raczej zgadza się z tą tezą), lecz prestiżowo język rosyjski wygląda lepiej i – jak wynika z badań – jest tak głównie w dużych miastach.

Podobne poglądy wyraża Władysław Lubaś. Twierdzi on, że obraz geograficzny uzusu języków na wsi i w miastach jest odmienny. Na całym terytorium Ukrainy, na Krymie, w centralnym Donbasie przeważa język ukraiński, natomiast w miastach w części wschodniej, południowej i centralnej dominuje język rosyjski (Lubaś 2009: 255).

Trudnościom w konwersacji w języku ukraińskim na ulicach w dużych miastach był poświęcony referat Ł. Masenko *Соціокультурні характеристики розмовних форм української мови в міських середовищах сучасної України*, wygłoszony na wspomnianej wyżej konferencji. Autorka przytoczyła dwa przykłady użytkowników języka ukraińskiego oraz reakcje interlokutorów na konwersacje w języku ukraińskim, jednocześnie pokazując, że współczesnego surżyka używają raczej ludzie pamiętający czasy komunizmu i słabo wykształceni (por. Masenko 2012: 118–122), podobne stanowisko prezentują respondenci, zapytani o stosunek do surżyka (por. Masenko 2011: 40–42). Zdecydowana większość ma negatywny stosunek do tego zjawiska i opinie te są wypowiedzane w języku zarówno ukraińskim, jak i rosyjskim. Można też zauważyć, że sami respondenci niechętnie przyznają się do posługiwania się surżykiem. Na pytanie o to, jakim językiem posługują się podczas wykonywania różnych czynności z czterech sfer (edukacyjnej, zawodowej, publicznej i prywatnej), respondenci wskazują surżyk maksymalnie w 5,8% wypadków jako „język komunikacji dziadków i babć”. Oprócz tego 5,7% respondentów przeklina za pomocą surżyka (Besters-Dilger 2010: 355–356), co wyraźnie wskazuje na to, że posługiwanie się surżykiem nie jest czymś, do czego można się przyznać choćby anonimowo. Zdecydowana większość respondentów (67,1%) uważa, że obywatele Ukrainy muszą dobrze znać język ukraiński, lecz problem tkwi w tym, że tylko 20,8% respondentów stwierdza, że biegle posługuje się językiem ukraińskim.

W obecnej sytuacji ważną rolę odgrywają środki masowego przekazu. To głównie pod ich wpływem jest kształtowana opinia społeczna użytkowników języka. Zdecydowana większość stacji radiowych na Ukrainie nadaje piosenki w języku

5 Kierownikiem projektu była Julianne Besters-Dilger. Pełne wyniki badań zob. Besters-Dilger 2010: 344–363.

rosyjskim, a utwory w języku ukraińskim na ogół można usłyszeć dopiero późno w nocy. Podobnie jest w telewizji. Na przykład kanały Inter i Ukraina przez cały dzień nadają wiadomości w języku ukraińskim, a wieczorem (o 19 kanał Ukraina i o 20 – Inter) rozpoczynają transmisję w języku rosyjskim, ponieważ wówczas oglądalność jest znacznie większa. Po rewolucji godności z ukraińskich ekranów telewizyjnych zniknęły tylko filmy rosyjskiej produkcji o służbach specjalnych w Rosji. Wspomniany wyżej Inter nawet w sylwestra 2015 r. transmitował *Gołuboj ogoniok* z Rosji, w którym pojawiła się piosenka o sankcjach i aneksji Krymu. Dopiero po groźbie likwidacji tej stacji telewizyjnej przez władze państwowe transmisja w następnym dniu została zastąpiona filmem, ale *Gołuboj ogoniok* w kolejnym roku znowu pojawił się w programie tej stacji.

Zdecydowana większość ukraińskich polityków, nawet najwyższego szczebla, jeśli posługuje się językiem ukraińskim, to z rosyjskimi zapożyczeniami. Przedstawiciele nowej władzy mówią po ukraińsku zdecydowanie lepiej, ale niewiele zrobili, aby podnieść prestiż języka ukraińskiego w społeczeństwie.

Zmieniają się także nastroje w społeczeństwie w związku z obecną sytuacją polityczną. Ukraińcy (oczywiście tylko niektórzy) zaczynają na powrót odczuwać potrzebę własnego języka, tożsamości narodowej oraz odrębności kulturowej.

Niektórzy badacze twierdzą, że surżyk to zjawisko przejściowe (Bracki 2009: 251; Masenko 2011: 122–124), lecz piszący te słowa jest przekonany, że nawet jeśli jest to stwierdzenie prawdziwe, to i tak przez pewien czas surżyk będzie występować w ukraińskim społeczeństwie. W obecnej sytuacji język rosyjski, którym posługuje się zdecydowana większość osób używających surżyka, mimo negatywnego postrzegania, jest nadal używany. Świadczy o tym komentarz do ankiety prowadzonej przez autora w ramach badań nad wielojęzycznością Ukraińców:

Oczywiście, większość ludzi chciałoby poznać i rozumieć język polski. Ponieważ Polska to najlepsi ludzie, którzy są chętni do pomocy. Naprawdę chciałbym, żeby język polski był drugim językiem na Ukrainie, ponieważ język rosyjski stał się językiem wroga. Ponad 55% Ukraińców mówi po rosyjsku. W języku ukraińskim wypowiadają się tylko w zachodniej części kraju oraz w mniejszości w Kijowie (Lewczuk 2015: komentarz do ankiety).

W ankiecie ten komentarz jest napisany w języku rosyjskim, a zatem to ten język jest pierwszym językiem respondenta, choć równocześnie językiem wroga. Osoby rosyjskojęzyczne muszą zacząć przedstawiać się na język ukraiński, co będzie procesem długotrwałym, dla części z nich jeszcze nierozpoczętym, natomiast pośrednikiem w tej zmianie językowej na pewno będzie surżyk, co stanowi pierwszy powód. Drugim powodem są problemy polityczne, ekonomiczne i społeczne, które mogą mieć różny wpływ na społeczeństwo. Bez żadnych wątpliwości można stwierdzić, że część ukraińskiego społeczeństwa pozostanie rosyjskojęzyczna lub będzie posługiwać się surżykiem po prostu dlatego, że zbyt małą wagę przywiązuje do swoich zachowań językowych.

Literatura

- AŽNIUK B., 1999, [= Ажнюк Б.], *Мовна єдність нації: діаспора й Україна*, Київ.
- BESTERS-DILGER J. (red.), 2010, [= Бестерс-Дільгер Ю.], *Мовна політика та мовна ситуація в Україні*, Київ.
- BESTERS-DILGER J., 2012, *Конвергенция и девиргенция славянских языков. Влияние социолингвистических факторов в прошлом и современности*, [w:] H. Kurek (red.), *Języki słowiańskie w ujęciu socjolingwistycznym. Prace przygotowane na XV Międzynarodowy Kongres Slawistów, Mińsk 2013*, Kraków, „Biblioteka »LingVariów«”, t. 15, s. 9–22.
- BILANIUK L., 2005, *Contested tongues: language politics and cultural correction in Ukraine*, Ithaca.
- BRACKI A., 2009, *Surżyk – historia i terażniejszość*, Gdańsk.
- CZEREDNYCZENKO O., 2001, [= Чередниченко О.], *Українська інтерлінгвістика: проблеми і перспективи*, [w:] *Наукова спадщина професора С.В. Семчинського і сучасна філологія*, t. 2, Київ.
- DZIĘGIEL E., 2012, *Polacy czy cudzoziemcy? Kształtowanie się identyfikacji narodowej młodzieży polskiego pochodzenia na Ukrainie*, [w:] E. Gołachowska, A. Zielińska (red.), *Konstrukcje i destrukcje tożsamości*, t. II: *Tożsamość wobec wielojęzyczności*, Warszawa, s. 235–246.
- DZIUBYSZYNA-MELNYK N., 2010, [= Дзюбишина-Мельник Н.], *Суржик і суржикізми, „Наукові записки НаУКМА” t. 111: „Філологічні науки”, s. 16–20.*
- GRINCZENKO B., 1909, [= Грінченко Б.], *Словарь української мови*, t. IV, Київ.
- HLIBOWICKA-WĘGLARZ B., 2013, *Portugalskie języki kreolskie w Afryce*, Lublin.
- HOFFENEDER F., 2010, [= Гофенедер Ф.], *Радянська мовна політика в Україні. Переклади творів Леніна українською 1930-х та 1950-х рр., „Дивослово” nr 4, s. 37–47.*
- HRYSSENKO P., 2003, [= Гриценко П.], *Проблема критеріїв оцінки мовної ситуації в Україні в останні десятиліття XX століття*, [w:] F. Czyżewski, P. Hrysenko (red.) *Język ukraiński: współczesność – historia*, Lublin, s. 15–23.
- JAKOWENKO N., 1998, [= Яковенко Н.], *Нарис історії України з найдавніших часів до кінця XVIII століття*, Київ.
- KRASOWSKA H., 2012, *Mniejszość polska na południowo-wschodniej Ukrainie*, Warszawa.
- LEWCZUK P., 2015, *Trójjęzyczność ukraińsko-rosyjsko-polska, ankiet internetowa*; [on-line:] <http://moje-ankiety.pl/respond-73422.html>.
- LIPIŃSKA E., 2003, *Język pierwszy, język obcy, język drugi: wstęp do badań dwujęzyczności*, Kraków.
- LUBAŚ W., 2009, *Polityka językowa*, Opole.
- MAŁECKI Ł., 2010, *Surżyk niejedno ma imię*, [w:] W. Kuligowski (red.), *Nowe języki. Studia z zakresu kreolizacji języków i kultur*, Wrocław, s. 75–83.
- MASENKO Ł. (red.), 2006, [= Масенко Л.], *Українська мова у XX сторіччі: історія лінгвоциту. Документи і матеріали*, Київ.
- MASENKO Ł., 2007, [= Масенко Л.], *Суржик у системі розмовних форм побутування української мови, „Дивослово” 12, s. 26–31.*
- MASENKO Ł., 2008, *Język i społeczeństwo: wymiar postkolonialny*, Gdańsk.
- MASENKO Ł., 2011, [= Масенко Л.], *Суржик між мовою і язиком*, Київ.
- MASENKO Ł., 2012, [= Масенко Л.], *Соціокультурні характеристики розмовних форм української мови в міських середовищах сучасної України*, [w:] H. Kurek (red.), *Języki*

- słowiańskie w ujęciu socjolingwistycznym. Prace przygotowane na XV Międzynarodowy Kongres Slawistów, Mińsk 2013, Kraków, „Biblioteka »LingVariów«”, t. 15, s. 117–123.*
- МІЕЦЗКОВСКА Н., 2008, [= Мячкоўская Н.], *Мовы і культура Беларусі*, Мінск.
- РЫБАЛКО О., 2010, [= Рибалко О.], *Ще одна ”русинська мова”*, Київ.
- SMUŁKOWA E., 2000, *Dwujęzyczność po białorusku: bilingwizm, dyglosja czy coś innego?*, [w:] E. Smułkowa, A. Engelking (red.), *Język a tożsamość na pograniczu kultur*, Białystok, s. 60–100.
- СУМ: І. Білодід (red.), *Словник української мови в 11 томах*, т. 9, Київ 1970–1980.
- ТАРАНЕНКО О., 2008, [= Тараненко О.], *Українсько-російський суржик: статус, тенденції, оцінки, прогнози*, „Мовознавство” nr 1, s. 14–30.

The sociolinguistic status of Surzhyk Summary

The paper presents the phenomenon of Surzhyk as a specific mixed sociolect in Ukrainian-Russian bilingualism. The first part describes the process of the rise of Surzhyk as a result of the expansion of Russian on Ukrainian, and the difficulties one encounters when classifying the term within the theory of language contact. The second part focuses on the current social attitude toward the phenomenon, and the role played by the media in the shaping of the social opinion regarding the competition of public use languages in the Ukraine. The summary contains a prognosis of the development and/or functioning of the phenomenon in practice.

Anna Żurek
Uniwersytet Wrocławski, Wrocław
anna.zurek@uwr.edu.pl

BADANIE POLSZCZYZNY ODZIEDZICZONEJ (NA PRZYKŁADZIE BILINGWIZMU POLSKO-NIEMIECKIEGO)

Słowa kluczowe: język odziedziczony, akwizycja języka, glottodydaktyka, język polonijny, bilingwizm polsko-niemiecki

Keywords: heritage language, language acquisition, language teaching, language of Polish diaspora, Polish-German bilingualism

W lingwistycznych i glottodydaktycznych badaniach polonijnych coraz większym zainteresowaniem cieszy się problematyka **języka polskiego jako odziedziczonego** (w skrócie J_{POD} ¹), rozumianego zazwyczaj jako język kraju pochodzenia bilingwalnych przedstawicieli środowisk polonijnych, czyli I, II i III generacji wychowywanej w niepolskim kręgu kulturowym². Sam termin J_{POD} odnosi się zatem do kodu używanego przez dzieci emigrantów, zwanych pokoleniem polonijnym i/lub zerowym (Dubisz 1983: 292–301; Lipińska 2007: 355–363, 2013: 35–46). Jak zauważa Bogdan Walczak (2001: 566–567), funkcję komunikowania najważniejszych treści, wyrażania emocji i własnej osobowości oraz uczestniczenia w nowej kulturze pełni dla takich osób język kraju osiedlenia, a nie język odziedziczony po rodzicach³.

1 Przyjmuję skrót zaproponowany przez Ewę Lipińską i Annę Seretny (2013: 2).

2 Podane objaśnienie terminu J_{POD} nawiązuje do najczęściej przywoływanej w literaturze przedmiotu definicji Marii Polinsky (2011: 306), która uznaje użytkowników języka odziedziczonego za osoby dwujęzyczne o imigranckich korzeniach, mające kontakt z językiem kraju pochodzenia od wczesnego dzieciństwa, jednak posługujące się na co dzień przede wszystkim językiem kraju osiedlenia.

3 Na gruncie glottodydaktyki polonistycznej E. Lipińska i A. Seretny (2012: 21–31) rozróżniają język odziedziczony i język domowy, traktując ten pierwszy jako język uczniów uczęszczających do

Chociaż samo pojęcie *język polski jako odziedziczony* zaczęło funkcjonować od niedawna, to przecież język Polonii od lat jest przedmiotem wielu analiz⁴. Opisując język polskiej diaspory, odnoszono się z jednej strony do kodu komunikacyjnego autochtonicznych zbiorowości etnicznych, osadniczych i przesiedleńczych, z drugiej zaś do zbiorowości emigracyjnych i polonijnych (por. Dubisz 2001: 199). Posługiwało się przy tym następującymi określeniami: *język polski w świecie* (Miodunka 1990), *język polski poza granicami kraju* (Dubisz 1997), *język polski poza granicami etnicznymi* (Dubisz 2007), *język emigracji polskiej w świecie* (Sękowska 2010) lub *polszczyzna zagraniczna* (Lipińska, Seretny 2012). Odmianę polszczyzny powstającą na skutek kontaktu językowego i bilingwizmu określano mianem *dialektów polonijnych*, *dialektów kontaktowych*, *językiem środowisk polonijnych*, *językiem polonijnym*, *gwarą mieszaną*, *mieszanym kodem językowym*, *lokalnym kodem familijnym* (por. Miodunka 1990: 14–15; Sękowska 1994: 9; Dubisz 2007: 3; Laskowski 2009: 10; Sękowska 2010: 39–40; Błasiak 2011: 79–83).

Elżbieta Sękowska (2010: 38–39) wyróżnia dwie odmiany polszczyzny w języku polskich emigrantów: odmianę pierwszej generacji oraz odmianę drugiej generacji i pozostałych pokoleń emigranckich. Właściwi emigranci zachowują system fonologiczny polszczyzny, zapożyczając elementy leksykalne z języka drugiego w formie wtrętów-cytatów lub zapożyczeń właściwych, zaadaptowanych do polskiego systemu fonetycznego i morfologicznego (Walczak 2001: 569). Natomiast przedstawiciele pokolenia polonijnego, integrując się w większym stopniu z kulturą kraju osiedlenia, szybciej i chętniej asymilują obce elementy semantyczne, leksykalne, fleksyjne, składniowe i stylistyczne w systemie polszczyzny (por. Dubisz 1997: 259; Walczak 2001: 570–571; Sękowska 2010: 38–39). Są zwykle osobami dwujęzycznymi, które opowiadają oficjalny język kraju zamieszkania (traktowany jako drugi język ojczysty) równolegle z odmianą języka polonijnego.

Ze względu na przeglądowy charakter niniejszego opracowania chciałabym w swoich rozważaniach skupić się wyłącznie na omówieniu najnowszego stanu badań nad polszczyzną odziedziczoną, ograniczając swój wywód do kontekstu bilingwizmu polsko-niemieckiego.

Zainteresowanie polszczyzną środowisk emigracyjnych w Niemczech do początku XXI w. było niewielkie (Nagórko 1997: 179). Do polskich językoznawców zajmu-

polskich placówek oświatowych za granicą, który zmienia się i z czasem może upodobnić się do standardowej odmiany polszczyzny. Przyjmując perspektywę dydaktyczną, badaczki utożsamiają język polski jako odziedziczony z językiem ojczystym jako drugim (Lipińska, Seretny 2013: 2–3).

4 Syntetyczny przegląd literatury poświęconej badaniom języka polskiego w świecie zob. m.in. Miodunka 1990, 2003: 72–85; Sękowska 1994, 2010; Dubisz 1997, 2007; Mazur, Rzeszutko-Iwan 2007. Na temat bilingwizmu powstaje współcześnie coraz więcej monografii, zwracających uwagę na kwestię zachowania bądź utraty języka chronologicznie pierwszego środowisk emigracyjnych i polonijnych (por. Lipińska 2003, 2013; Miodunka 2003; Cieszyńska 2006; Dębski 2009; Laskowski 2009, 2014; Błasiak 2011).

jących się badaniem dwujęzyczności polsko-niemieckiej w latach 80. i 90. XX w. zalicza się między innymi Janinę Wójtowiczową (1981), Marię Teresę Michalewską (1991), Jana Mazura (1993), Małgorzatę Warchoń-Schlottmann (1996) oraz Alicję Nagórko (1996, 1997). Chociaż w ich rozważaniach nie pojawia się jeszcze sam termin *język polski jako odziedziczony*, to jednak badacze analizują zachowanie bądź utratę języka polskiego w środowisku niemieckojęzycznym przez różne pokolenia polskich emigrantów (w tym pokolenie polonijne), powstawanie polsko-niemieckiego języka mieszanego na skutek przełączania kodów oraz stosunek emigrantów wobec polszczyzny i kraju pochodzenia.

Niemieccy językoznawcy również dość długo nie podejmowali pogłębionej refleksji na temat dwujęzyczności polskich imigrantów w Niemczech. Jednym z pierwszych, którzy rozpoczęli systematyczne badania empiryczne nad polszczyzną odziedziczoną osób bilingwalnych, jest sławista Bernhard Brehmer⁵. W latach 2008–2011 kierował on projektem „Current Polish-German bilingualism in Germany”, w którym wzięli udział niemieccy i polscy językoznawcy. Celem ich dociekań była próba opisu zmian zachodzących we współczesnej polszczyźnie osób dwujęzycznych na skutek kontaktu z silniejszym funkcjonalnie językiem niemieckim. Przebadało w tym celu dwie grupy bilingwalne. Pierwszą z nich tworzyli użytkownicy polskiego języka odziedziczonego, którzy urodzili się w Niemczech lub przybyli tam przed szóstym rokiem życia (czyli przed rozpoczęciem formalnej edukacji szkolnej) i wychowali się w polskojęzycznej rodzinie. Do drugiej grupy zaliczono osoby, które wyjechały z Polski po zakończeniu pierwszego etapu edukacji szkolnej (powyżej piętnastego roku życia).

Prace nad Hamburgskim Korpusem Języka Polskiego w Niemczech (por. Czachór 2012), będącym cennym źródłem informacji o języku polskim osób dwujęzycznych, rozpoczęły serię artykułów uwzględniających badania polszczyzny odziedziczonej. Badaczy interesowały głównie zagadnienia morfologiczne, morfosyntaktyczne i składniowe, w tym rekcja czasownika (Brehmer, w druku), reguły tworzenia i dystrybucji czasu przyszłego złożonego (Brehmer, Czachór 2012) oraz dopełniacz negacji, szyk wyrazów w zdaniu, związek zgody i użycie poszczególnych przypadków (Czachór 2012: 153–154).

Jak wykazały badania, stopień zachowania bądź utraty systemu języka polskiego osób bilingwalnych (w tym przedstawicieli pokolenia polonijnego) zależy od wielu czynników zewnątrz- i wewnątrzjęzykowych. Brehmer zalicza do nich m.in.: różnice formalne i funkcjonalne w zakresie użycia określonych form gramatycznych w obu językach, utrudniony dostęp do rzadziej używanego i nie w pełni przyswojonego

5 Bernhard Brehmer był w latach 2006–2013 profesorem juniorem na Uniwersytecie w Hamburgu, natomiast od lutego 2013 r. objął profesurę na Uniwersytecie im. Ernsta Moritza Arndta w Greifswaldzie. Zob. www.phil.uni-greifswald.de/philologien/ifp/slawistik/mitarbeitende/brehmer-bernhard.html.

systemu języka odziedziczonego, braki w zakresie czytania i pisania po polsku. Z jednej strony zmiany językowe stanowią odzwierciedlenie tendencji zachodzących w standardowej odmianie polszczyzny krajowej, z drugiej język niemiecki przyspiesza te zmiany i wpływa (czasem tylko pośrednio) na proces ubożenia polszczyzny (Brehmer, w druku).

Dane pochodzące z korpusu B. Brehmera i jego zespołu wciąż służą dalszym analizom, prowadzonym między innymi w Polsce, w środowisku wrocławskich językoznawców. Agnieszka Libura i Anna Żurek (2016: 38–49) podjęły się analizy erozji polskiego dopełniacza wśród użytkowników polskiego języka odziedziczonego za pomocą narzędzi semantyki kognitywnej i teorii amalgamatów. W badaniach niepełnego przyswojenia systemu językowego rzadko wykorzystuje się amalgamaty kognitywne do analizy konstrukcji będących wynikiem bardziej skomplikowanej interferencji, które nie są mechanicznym kopiowaniem struktur obcojęzycznych. Jak wynika z badań, dopełniacz osób dwujęzycznych wykazuje silną pozycję w porównaniu z innymi przypadkami, regularnie służy wyrażaniu kwantyfikacji oraz pojawia się w sytuacjach, gdy mówca polszczyzny odziedziczonej nie wie, którego przypadku użyć. Z drugiej strony można zauważyć zintensyfikowane cechy polskich użyć dopełniacza w języku potocznym (zmiana rekcji czasowników na biernikową), jego erozję pod wpływem języka niemieckiego oraz integrację z ekspansywnymi strukturami języka niemieckiego.

Alicja Nagórko, która pod koniec XX w. pisała, że „zainteresowanie stanem zachowania języka polskiego wśród emigracji niemieckiej ze strony lingwistów nie jest duże” (1997: 179), w jednej ze swoich nowszych prac podjęła się opisu języka mówionego osób bilingwalnych polskiego pochodzenia z Berlina. Omówiła zaobserwowane w ich mowie zjawiska, takie jak przełączanie kodów, liczne kalki językowe i zapożyczenia z języka niemieckiego (Nagórko 2012: 143–154).

Dodatkowo w Niemczech przeprowadzono badania wśród dzieci z polsko-niemiecką dwujęzycznością w zakresie przyswajania przez nie rodzaju gramatycznego w obrębie związku zgody (por. Brehmer, Rothweiler 2012). Zauważono, że dzieci kierowały się regułami morfonologicznymi i semantycznymi podczas rozpoznawania rodzaju gramatycznego podanych rzeczowników. Największe trudności zanotowano przy wyborze rodzaju nijakiego. Co ciekawe, w sytuacji niepewności zaobserwowano tendencję do wskazywania rodzaju męskiego, który występuje najczęściej w języku polskim. Jak podkreślają Bernhard Brehmer i Monika Rothweiler (ibid.: 98), przyswajanie rodzaju gramatycznego w warunkach bilingwizmu polsko-niemieckiego jest długotrwałym procesem i nie kończy się po szóstym roku życia, jak to zwykle bywa u dzieci wychowanych w środowisku jednojęzycznym.

Z kolei niemiecka slawistka, Tanja Anstatt, uczyniła przedmiotem swoich rozważań problematykę języka polskiego jako odziedziczonego młodzieży dwujęzycznej urodzonej w Niemczech lub mieszkającej tam od wczesnego dzieciństwa (Anstatt 2013). Jej analiza wykazała, że specyficzne dla języka polskiego kategorie

aspektu i męskoosobowości nie zostały właściwie przyswojone przez młodzież w jej języku odziedziczonym (ibid.: 35).

Badaniom *stricte* językoznawczym i socjolingwistycznym towarzyszą obecnie przedsięwzięcia ukierunkowane nie tylko naukowo, lecz również dydaktycznie. Jednym z nich jest projekt HEUROPA!, zrealizowany w latach 2011–2013 na Uniwersytecie Technicznym w Dreźnie. Jego celem badawczym było określenie specyficznych problemów w przyswajaniu języka odziedziczonego przez dzieci dwujęzyczne mieszkające w Niemczech, Francji i Wielkiej Brytanii. Dzięki badaniom empirycznym przeprowadzonym wśród rodziców i nauczycieli dzieci bilingwalnych stworzono materiały do samodzielnej nauki języka polskiego, czeskiego i litewskiego, rozwijające poprzez zabawę sprawność czytania, pisanie i mówienia w słabszym funkcjonalnie języku (por. Neuhoff i in.). Dodatkowym celem projektu było promowanie dwu- i wielojęzyczności dzieci poprzez rozwój wszechstronnej kompetencji w języku odziedziczonym zarówno w mowie, jak i w piśmie.

Kontynuacją badań nad językiem polskim jako odziedziczonym jest kolejny projekt międzynarodowy pt. „Linguistische und sprachdidaktische Aspekte der unvollständigen deutsch-polnischen Zweisprachigkeit”, kierowany w latach 2012–2014 przez Juliane Besters-Dilger z Uniwersytetu Alberta Ludwika we Fryburgu Bryzgowijskim oraz Annę Dąbrowską z Uniwersytetu Wrocławskiego. W odróżnieniu do badań bilingwizmu polsko-niemieckiego, które prowadzono na Uniwersytecie w Hamburgu, miał on charakter nie tylko badawczy, lecz także dydaktyczny. Z jednej strony bowiem podjęto się analizy procesów ubożenia języka polskiego wśród polskich użytkowników języka odziedziczonego z niepełną polsko-niemiecką dwujęzycznością, z drugiej zaś opracowano dla nich zbiór ćwiczeń on-line pt. *Na końcu języka* do doskonalenia znajomości języka polskiego jako odziedziczonego⁶.

Zespół frybursko-wrocławski (podobnie jak grupa Brehmera) przyjął definicję *języka polskiego jako odziedziczonego* w rozumieniu M. Polinsky (2011: 306). Zdecydowano się określać tak język bilingwalnego pokolenia polonijnego i/lub zeroowego, który został przyswojony jako genetycznie pierwszy w środowisku rodzinnym. Rozwijał się w warunkach dwujęzyczności polsko-innej w odizolowaniu od standardowej odmiany polszczyzny krajowej. Ze względu na obrane cele badawcze do użytkowników J_{POD} zaliczono osoby, które opuściły Polskę przed rozpoczęciem edukacji formalnej lub urodziły się w Niemczech w rodzinie polskich emigrantów. Język niemiecki traktują zwykle jako drugi język ojczysty, który z czasem staje się funkcjonalnie pierwszy. Nie wszyscy użytkownicy J_{POD} uczęszczają do szkół polonijnych w celu pogłębiania znajomości języka. Takie ujęcie omawianego zagadnienia obejmuje użytkowników języka odziedziczonego, którzy mogą, lecz nie muszą być uczącymi się tego języka w warunkach edukacji szkolnej.

6 Zob. <http://www.nakoncujezyka.uni-freiburg.de/>.

Owocem wspólnych poszukiwań grupy frybursko-wrocławskiej są dwie publikacje, które zawierają opis językoznawczych i glottodydaktycznych aspektów dwujęzyczności polskich użytkowników języka odziedziczego. Pierwsza z nich to artykuł zbiorowy pt. *Linguistische und sprachdidaktische Aspekte der Herkunftssprache Polnisch* (Besters-Dilger i in. 2015), umieszczony w zeszycie tematycznym „Zeitschrift für Fremdsprachenforschung” obok rozważań o metodologii i perspektywach badań języków odziedziczonych na całym świecie (Polinsky 2015: 7–27), sytuacji języka tureckiego w Niemczech (Küppers, Şimşek, Schroeder 2015: 29–51) i języku rosyjskim jako odziedziczonym (Brehmer, Mehlhorn 2015: 85–123)⁷. Drugie opracowanie na temat polszczyzny odziedziczonej to monografia pt. *Utrata i odzyskiwanie języka polskiego. Językoznawcze i glottodydaktyczne aspekty niepełnej polsko-niemieckiej dwujęzyczności* (Besters-Dilger, Dąbrowska, Krajewski, Żurek, w druku). Oprócz dokładnej prezentacji założeń projektu na tle badań nad językami oddziedziczonymi i teorii dotyczących erozji języka (Besters-Dilger) oraz socjolingwistycznej charakterystyki badanej grupy (Krajewski), badacze poświęcają uwagę analizie wybranych zagadnień morfosyntaktycznych, tj. fleksji i składni przymiotnika (Müller) oraz fleksji i składni liczebnika (Pustoła), zagadnień stylistycznych (Libura, Żurek) oraz ortograficznych (Majewska). Część dydaktyczna publikacji zawiera prezentację koncepcji dydaktycznej ćwiczeń dla uczących się języka polskiego jako odziedziczego (Dąbrowska, Żurek) oraz opis typów ćwiczeń interaktywnych wykorzystanych w zbiorze *Na końcu języka* (Northeast).

Omówione badania bilingwizmu polsko-niemieckiego skupiają się wyłącznie na języku polskim osób dwujęzycznych. Jak dotąd brakuje opracowań obejmujących również drugi system językowy ich użytkowników, tj. język niemiecki. Jedną z prób uzupełnienia tej luki jest rozpoczęty w 2013 roku projekt naukowo-dydaktyczny „Russische und polnische Herkunftssprache als Ressource im Schulunterricht? – Eine Bestandsaufnahme zur Rolle des familiären und schulischen Kontexts für die Nutzung von Herkunftssprachen durch Schülerinnen und Schüler mit Migrationshintergrund”, prowadzony przez B. Brehmera i Grit Mehlhorn. Głównym celem projektu jest między innymi zbadanie języka 40 uczniów i uczennic z uwzględnieniem warstwy fonetycznej, ortograficznej, gramatycznej i leksykalnej języka odziedziczego (polskiego i rosyjskiego) i języka otoczenia (tj. języka niemieckiego), określenie poziomu kompetencji w obu językach (wszystkich sprawności językowych), zbadanie rozwoju umiejętności uczniów wielojęzycznych, ich biografii językowej oraz postaw wobec obu używanych języków⁸.

7 Artykuł stanowi podsumowanie wspólnego polsko-niemieckiego przedsięwzięcia, poświęconego badaniom języka polskiego jako odziedziczego w warunkach bilingwizmu polsko-niemieckiego, które zostało sfinansowane przez Polsko-Niemiecką Fundację na rzecz Nauki (nr 100208). Osoby biorące udział w projekcie są jednocześnie współautorami tekstu (Besters-Dilger i in., 2015).

8 Zob. <http://www.phil.uni-greifswald.de/index.php?id=43909> (dostęp: 2 IX 2015).

Podsumowując stan badań nad polszczyzną odziedziczoną w warunkach bilingwizmu polsko-niemieckiego, należy zwrócić uwagę na kilka ważnych kwestii. Po pierwsze, od roku 2008 zainteresowanie polszczyzną środowisk polonijnych nieustannie rośnie, i to ze strony zarówno polskich, jak i niemieckich językoznawców, często współpracujących ze sobą w ramach międzynarodowych projektów naukowo-dydaktycznych. Po drugie, prowadzone badania mają charakter empiryczny i czerpią inspirację przede wszystkim z metodologii badań nauk społecznych, wykorzystując ilościowe i jakościowe metody do zbierania i analizowania uzyskanych danych. Po trzecie, badania nad językiem polskim w Niemczech obejmują dwie jasno zdefiniowane grupy. Do pierwszej z nich zalicza się przedstawicieli pokolenia emigracyjnego, czyli rodzimych użytkowników języka polskiego, którzy stali się dwujęzyczni w wieku dorosłym, a więc po pełnej akwizycji polszczyzny (są to osoby późno bilingwalne). Drugą tworzą użytkownicy języka polskiego jako odziedziczonego, którzy opanowali język kraju zamieszkania we wczesnym dzieciństwie, a więc przed przyswojeniem w pełni języka genetycznie pierwszego (to tzw. wczesno dwujęzyczni)⁹. Wyodrębnienie grupy użytkowników bądź uczących się języka odziedziczonego z innych grup opanowujących język (np. język ojczysty, drugi, kolejny lub obcy) jest istotne zarówno dla językoznawców, jak i glottodydaktyków¹⁰.

Dlatego też w badaniach polszczyzny odziedziczonej prowadzonych w odniesieniu do bilingwizmu polsko-niemieckiego da się wyznaczyć dwa – wzajemnie się uzupełniające – kierunki działań. Jeden z nich wpisuje się w nurt badań języków odziedziczonych na całym świecie (*Heritage Language Acquisition*) oraz badań nad utratą (atrycją) języka pierwszego (*First Language Attrition*) (zob. Libura 2014). Naukowe rozważania obejmują bowiem nie tylko sam proces przyswajania języka polskiego jako odziedziczonego w warunkach dwujęzyczności polsko-niemieckiej, lecz również kwestię jego zachowania bądź utraty pod wpływem różnych czynników wewnątrz- i zewnątrzjęzykowych. Tego rodzaju dociekania mogą dostarczyć cennych informacji na temat samego procesu przyswajania polszczyzny w warunkach bilingwizmu, ukrytych mechanizmów funkcjonowania obu systemów językowych (genetycznie pierwszego i drugiego) oraz zachowania języka polskiego jako odziedziczonego lub jego utraty w sytuacji interferencji językowej. Drugi kierunek skupia swoją uwagę na jak najbardziej efektywnym zaplanowaniu procesu kształcenia językowo-kulturowego uczących się J_{POD} przez sprecyzowanie celów i treści nauczania dla tej konkretnej grupy, odpowiedni dobór metod i form kształcenia oraz opracowanie stosownych programów i materiałów dydaktycznych. Podejmowane działania

9 Władysław Miodunka proponuje, by w odniesieniu do osób bilingwalnych mówić o ich języku genetycznie pierwszym i drugim, rezygnując z rozróżnienia język ojczysty i język obcy (2003: 274).

10 W zależności od przyjętej perspektywy badawczej lub dydaktycznej określa się ich mianem użytkowników lub uczniów języka odziedziczonego (por. *heritage language speakers*, Polinsky 2011: 306; *heritage language learners*, Van Deusen-Scholl 2003: 222).

wsparte naukową refleksją z pewnością wpłyną stymulująco na rozwój nowej subdyscypliny glottodydaktyki polonistycznej, a mianowicie dydaktyki języka polskiego jako odziedziczonego¹¹.

Literatura

- ANSTATT T., 2013, *Polnisch als Herkunftssprache: Sprachspezifische grammatische Kategorien bei bilingualen Jugendlichen*, [w:] S. Kempgen, M. Wingender, N. Franz, M. Jakišan (red.), *Deutsche Beiträge zum 15. Internationalen Slavistenkongress in Minsk 2013*, München – Berlin – Washington D.C., s. 25–35.
- BESTERS-DILGER J., DĄBROWSKA A., KRAJEWSKI G., LIBURA A., MAJEWSKA A., MÜLLER A.M., NORTHEAST K., PUSTOŁA A., ŻUREK A., 2015, *Linguistische und sprachdidaktische Aspekte der Herkunftssprache Polnisch*, „Zeitschrift für Fremdsprachenforschung” 26/1, s. 53–84.
- BESTERS-DILGER J., DĄBROWSKA A., KRAJEWSKI G., ŻUREK A. (red.), w druku, *Utrata i odzyskiwanie języka polskiego. Językoznawcze i glottodydaktyczne aspekty niepełnej polsko-niemieckiej dwujęzyczności*, Łask.
- BŁASIAK M., 2011, *Dwujęzyczność i ponglish. Zjawiska językowo-kulturowe polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii*, Kraków.
- BREHMER B., w druku, *Contact-induced change in verb government patterns of Polish-German bilinguals?*, [w:] B. Brehmer, B. Trawinski (red.), *New Perspectives on Slavic Linguistics: Proceedings of the Third International Perspectives on Slavistics Conference*, Frankfurt/Main.
- BREHMER B., CZACHÓR A., 2012, *The formation and distribution of the analytic future tense in Polish-German bilinguals*, [w:] Ch. Gabriel, K. Braunmüller (red.), *Multilingual Individuals and Multilingual Societies*, Amsterdam, s. 297–314.
- BREHMER B., MEHLHORN G., 2015, *Russisch als Herkunftssprache in Deutschland. Ein holistischer Ansatz zur Erforschung des Potenzials von Herkunftssprachen*, „Zeitschrift für Fremdsprachwissenschaft” 26/1, s. 85–123.
- BREHMER B., ROTHWEILER M., 2012, *The acquisition of gender agreement marking in Polish: A study of bilingual Polish-German children*, [w:] K. Braunmüller, Ch. Gabriel (red.), *Multilingual Individuals and Multilingual Societies*, Amsterdam, s. 81–100.
- CIESZYŃSKA J., 2006, *Dwujęzyczność, dwukulturowość – przekleństwo czy bogactwo? O poszukiwaniu tożsamości Polaków w Austrii*, Kraków.
- CZACHÓR A., 2012, *Corpus of Polish spoken in Germany: Collecting and analysing written & spoken data for investigating contact-induced change*, [w:] T. Schmidt, K. Wörner (red.), *Multilingual Corpora and Multilingual Corpus Analysis*, Amsterdam, s. 153–161.
- DĄBROWSKA A., ŻUREK A., w druku, *Koncepcja dydaktyczna ćwiczeń interaktywnych do nauki języka polskiego jako odziedziczonego*, [w:] *Utrata i odzyskiwanie języka polskiego*.

11 E. Lipińska i A. Seretny (2012: 89–90) opracowały na przykładzie chicagowskiej diaspory polonijnej model językowo-kulturowy dydaktyki języka ojczystego jako drugiego, który stanowi połączenie dydaktyki języka ojczystego z dydaktyką języka obcego.

Językoznawcze i glottodydaktyczne aspekty niepełnej polsko-niemieckiej dwujęzyczności, Łask.

DĘBSKI R., 2009, *Dwujęzyczność angielsko-polska w Australii. Języki mniejszościowe w dobie globalizacji i informatyzacji*, Kraków.

DUBISZ S., 1983, *Z metodologii badań języka środowisk polonijnych*, „Poradnik Językowy” nr 5, s. 292–301.

DUBISZ S. (red.), 1997, *Język polski poza granicami kraju*, Opole.

DUBISZ S., 2001, *Język polski poza granicami kraju*, [w:] S. Dubisz, S. Gajda (red.), *Poliszczyna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, Warszawa, s. 199–210.

DUBISZ S., 2007, *Język polski poza granicami etnicznymi*, „Kwartalnik Polonicum” nr 4, s. 2–10.

KÜPPERS A., ŞİMŞEK Y., SCHROEDER CH., 2015, *Turkish as a minority language in Germany: aspects of language development and language instruction*, „Zeitschrift für Fremdsprachwissenschaft” t. 26/1, s. 29–51.

LASKOWSKI R., 2009, *Język w zagrożeniu. Przyswajanie języka polskiego w warunkach polsko-szwedzkiego bilingwizmu*, Kraków.

LASKOWSKI R., 2014, *Language Maintenance – Language Attrition. The Case of Polish Children in Sweden*, Frankfurt am Main – Berlin – Bern – Bruxelles – New York – Oxford – Wien.

LIBURA A., 2014, *Atrycja języka odziedziczonego*, [w:] A. Dąbrowska, U. Dobesz (red.), *40 lat wrocławskiej glottodydaktyki polonistycznej. Teoria i praktyka*, Wrocław, s. 303–312.

LIBURA A., ŻUREK A., 2016, *Erozja dopełniacza w polskim języku odziedziczonym*, „Poradnik Językowy” nr 2, s. 38–49.

LIPIŃSKA E., 2003, *Język ojczysty, język obcy, język drugi. Wstęp do badań dwujęzyczności*, Kraków.

LIPIŃSKA E., 2007, *Między ‘emigracją’ a ‘Polonią’ – pierwsze pokolenie polonijne*, „Prace Filologiczne” LIII, s. 355–363.

LIPIŃSKA E., 2013, *Polskość w Australii: o dwujęzyczności, edukacji i problemach adaptacyjnych Polonii na antypodach*, Kraków.

LIPIŃSKA E., SERETNY A., 2012, *Między językiem ojczystym a obcym. Nauczanie i uczenie się języka odziedziczonego na przykładzie chicagowskiej diaspory polonijnej*, Kraków.

LIPIŃSKA E., SERETNY A., 2013, *Nie swój lecz i nie obcy – język odziedziczony w perspektywie glottodydaktycznej*, [on-line:] www.euroemigranci.pl/dokumenty/pokonferencyjna/Seretny_Lipinska.pdf (dostęp: 23 VI 2015).

MAZUR J., 1993, *Język polski jako narzędzie komunikacji przesiedleńców z Polski do RFN*, [w:] S. Gajda (red.), *Języki słowiańskie wobec współczesnych przemian w Europie*, Opole, s. 65–73.

MAZUR J., RZESZUTKO-IWAN M. (red.), 2007, *Język jako narzędzie komunikacji we współczesnym świecie*, Lublin.

MICHALEWSKA M.T., 1991, *Poliszczyna osób bilingwalnych w Zagłębiu Ruhry w sytuacji oficjalnej*, Kraków.

MIODUNKA W.T., 1990, *Wstęp*, [w:] W. Miodunka (red.), *Język polski w świecie*, Warszawa, s. 9–20.

MIODUNKA W.T., 2003, *Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii. W stronę lingwistyki humanistycznej*, Kraków.

- NAGÓRKO A., 1996, *Polen in Deutschland im Licht der Sprache*, [w:] R. Marti (red.), *Sprachenpolitik in Grenzregionen*, Saarbrücken, s. 305–316.
- NAGÓRKO A., 1997, *Język polski w Niemczech*, [w:] S. Dubisz (red.), *Język polski poza granicami kraju*, Opole, s. 174–187.
- NAGÓRKO A., 2012, *Polszczyzna w diasporze – Jak mówią polscy studenci niemieckich uczelni?*, [w:] H. Kurek (red.), *Języki słowiańskie w ujęciu socjolingwistycznym. Prace przygotowane na XV Międzynarodowy Kongres Slawistów Mińsk 2013*, Kraków, „Biblioteka »LingVariów«”, t. 15, 143–154.
- NEUHOFF A., SCHÖNE K., ZSCHÄBITZ E., KNUR F., *Mehrsprachigkeit früh fördern – Anforderungen an ganz besondere Sprachlernmaterialien*. www.heuropa.eu/fileadmin/dok-pool/dokumente/Artikel-HEUROPA-FINAL.pdf (dostęp: 4 VIII 2015).
- POLINSKY M., 2011, *Reanalysis in adult heritage language: A case for attrition*, „Studies in Second Language Acquisition” 33(2), s. 305–328.
- POLINSKY M., 2015, *Heritage languages and their speakers: State of the field, challenges, perspectives for future work, and methodologies*, „Zeitschrift für Fremdsprachwissenschaft” t. 26/1, s. 7–27.
- SĘKOWSKA E., 1994, *Język zbiorowości polonijnych w krajach anglojęzycznych: zagadnienia leksykalno-słotwórcze*, Warszawa.
- SĘKOWSKA E., 2010, *Język emigracji polskiej w świecie. Bilans i perspektywy badawcze*, Warszawa.
- VAN DEUSEN-SCHOLL N., 2003, *Toward a definition of heritage language: Sociopolitical and pedagogical considerations*, „Journal of Language, Identity, and Education” 2(3), s. 211–230.
- WALCZAK B., 2001, *Język polski na Zachodzie*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski. Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2, Lublin, s. 563–573.
- WARCHOŁ-SCHLOTTMANN M., 1996, *Język polski w Niemczech – perspektywy zachowania języka etnicznego u najnowszej emigracji*, „Przegląd Polonijny” XXII, z. 3, s. 31–50.
- WÓJTOWICZOWA J., 1981, *Wybór tekstów polonijnych z Zagłębia Ruhry*, Warszawa.

Researching Polish as a heritage language (using the example of Polish-German bilingualism) **Summary**

The interest in problems relating to the languages of migrant societies (called *heritage languages* in the literature) has been steadily growing among linguists and language teachers worldwide, including in Poland, and promoting the rise of new research directions (*Heritage Language Acquisition*, *Heritage Language Learning*). The present considerations systematize and review. The paper aims to present the state of research on Polish as a heritage language, in the context of Polish-German bilingualism. Considering the wide range of the issue, I limited myself to only reporting the newest empirical research conducted in Poland and Germany among bilingual speakers of Polish as a heritage language.

ETNOLINGWISTYKA

Sebastian Wasiuta
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin
sebastian.wasiuta@umcs.pl

PRZYSŁOWIE *DIABEŁ TKWI W SZCZEGÓŁACH* WE WSPÓŁCZESNEJ POLSzczyŹNIE. RETORYCZNOŚĆ, MISTYFIKACJA, STEREOTYP

Słowa klucze: przysłowie, współczesna polszczyzna, stereotyp, dyskurs
Keywords: proverb, contemporary Polish, stereotype, discourse

Wstęp

Przysłowie jest jednym z najstarszych gatunków tekstu, obecnym w prawie wszystkich językach świata i chętnie wykorzystywanym w komunikacji. Uniwersalność paremii odziedziczonych z dawnych epok i kultur odmiennych od rodzimej ściera się z lokalnymi doświadczeniami poszczególnych wspólnot językowo-komunikacyjnych. Zasób przysłów będących obecnie w obiegu jest zmienny – jedne wycofują się z użycia aż do całkowitego zapomnienia, na ich miejsce pojawiają się nowsze, lepiej przystające do bieżących wydarzeń lub nimi inspirowane.

Artykuł został poświęcony funkcjonowaniu przysłowia *Diabeł tkwi w szczegółach* w obiegu publicznym¹. Zechcę udowodnić, że posługiwanie się przysłowiami ma przede wszystkim cel pragmatyczny – nadawca przez użycie paremii dąży do

1 Jeśli przyjąć, że przysłowiem jest anonimowy (co nie znaczy – pozbawiony źródła), uogólniony, alegoryczny, obrazowy sąd o treści dydaktycznej, reprodukowany w danej społeczności komunikacyjno-kulturowej, a nawet między kulturami, również w wersjach wariantywnych, to zdanie *Diabeł tkwi w szczegółach* spełnia warunki bycia przysłowiem.

wpłynięcia na odbiorcę. Zwrócę uwagę na retoryczny potencjał analizowanej parremii, a także na środki służące nie tylko jego wzmacnianiu, ale wręcz kreowaniu.

Teksty, w których pojawiło się badane przysłowie, pochodzą z prasy, stenogramów posiedzeń sejmowych, portali internetowych i grup dyskusyjnych. Korzystałem z ekscerpcji elektronicznej, przeważnie z Narodowego Korpusu Języka Polskiego, ale również z internetowej wyszukiwarki Google².

1. Retoryczność

Od czasu pojawienia się w polszczyźnie przysłowie *Diabeł tkwi w szczegółach* jest chętnie używane: autorzy posługują się nim, kiedy mowa o kłopotach z realizacją jakiegoś ogólnego projektu, pomysłu czy idei, z przechodzeniem od ogółu do drobnych elementów wpływających na obraz całości³. Umieszczenie przysłowia w tytule ma zaintrygować odbiorcę, dla nadawcy zaś otwiera pole do wypełnienia – następujący po tytule tekst nawiązuje do myśli zawartej w przysłowiu i rozwija ją. Z kolei kiedy przysłowie *Diabeł tkwi w szczegółach* pojawia się w zakończeniu akapitu (niekiedy jest to także zakończenie tekstu), wówczas wzmacnia wywód, podsumowuje go, por.:

W obliczu ME 2012 dbający o interesy sponsorów celnicy zatrzymali na granicy transport 10 tys. par obuwia z niedopuszczalnym napisem reklamowym. To ważne ostrzeżenie dla tych, którzy nie znają współczesnych norm prawa na gruncie sportu. A jeśli ktoś chce uniknąć kolizji z prawem, nie wystarczy jego ogólna znajomość. Diabeł tkwi bowiem w szczegółach (Maciej Petruczenko, *Diabeł tkwi w szczegółach*, „Przegląd Sportowy”, 16 X 2010, [on-line:], <http://www.przegladsportowy.pl>).

Zielone ściany są u nas nowością, więc na razie nie zaobserwowaliśmy szczególnego zainteresowania konkurencji. [...] Owszem, trafiliśmy na klienta, który starał się skopiować nasze rozwiązanie, ale z marnym skutkiem. Firma Green Fortune zanim przystąpiła do montażu tego typu ścian, poprzedziła je wieloletnimi badaniami. Naprawdę „diabeł tkwi w szczegółach” (rozmowa z Katarzyną Nowak i Cezarym Podgórskim, przedstawicielami firmy Green Fortune zajmującej się tworzeniem zielonych ścian, [on-line:], <http://www.kompasinvestycji.pl>, 2008).

-
- 2 Przykłady cytuję z zachowaniem następujących konwencji. Jeżeli nie zaznaczono inaczej, źródłem materiałów, w tym sprawozdań z posiedzeń Sejmu, jest NKJP, a dla przysłów – NKPP. Zawsze podaję datę opublikowania danego tekstu, a w przypadku niemożności jej ustalenia – datę dostępu, zarazem rezygnuję z konwencji podawania daty dostępu do witryny w pozostałych przypadkach. Zachowuję oryginalną pisownię cytatów; wszelkie zawarte w nich podkreślenia i wyróżnienia nadane są przeze mnie. Zapis adresów elektronicznych w formie skróconej jest decyzją Redakcji.
 - 3 Parafrazuję definicję słownikową, wedle której *szczegóły* to ‘drobne elementy składające się na jakąś całość’ (ISJP II: 741).

Przysłowia

nie zawsze jednak są nośnikami przekonań, bywają również narzędziem nawiązywania i podtrzymywania kontaktu, sposobem urabiania pożądanych postaw i opinii, służą zademonstrowaniu, że ktoś ma wyrobione zdanie na jakiś temat (Pajdzińska 1988: 333).

Użycie w tekście przysłowia jest powołaniem się na wiedzę, która kategoryzuje zjawiska jako powszechnie znane. Wyrażenia takie jak *wiadomo, że...*, *jak wiadomo*, *jak wszyscy dobrze wiemy*, mają na celu uwiarygodnienie słów nadawcy, por.:

Dlatego postanowiliśmy, że w tej sprawie naród powinien się opowiedzieć w referendum. Ale też dogadaliśmy się w ogromnej ilości spraw. **Wiadomo jednak, że diabeł tkwi w szczegółach** i te różnice na pewno wyjdą (Cezary Łazarewicz, *Ten trzeci*, „Polityka” 2007, nr 2622, [on-line:], <http://www.polityka.pl>).

Wspierałem Pietrasika w każdych wyborach, czy to samorządowych, czy też kiedy startował do parlamentu. [...] **Niestety diabeł, jak wiadomo, tkwi w szczegółach**. Dziś myślę, że może byłem zbyt naiwnym człowiekiem i zbyt wielkim idealistą (*Nie jestem trybikiem w maszynie burmistrza*, z Władysławem Kucińskim, radnym Rady Miejskiej w Płońsku, rozmawia Igor Kantorowski, 29 VII 2007, [on-line:], <http://www.plonsk24.miasto.biz>).

Jak wszyscy dobrze wiemy – diabeł tkwi w szczegółach ([on-line:], <http://www.umebluj.net>, 27 X 2010).

Odwoływanie się do wspólnej wiedzy może jednak nie być wystarczająco mocnym argumentem, wszak nadawca nie ma pewności, że odbiorca dzieli z nim ową wiedzę. Stąd kolejnym krokiem jest powoływanie się na praktykę – na przykład za pomocą formuły *jak doświadczenie uczy*, por.:

Ustawy nie podpisał jeszcze prezydent, na wydanie czekają rozporządzenia ministra kultury, a **jak doświadczenie uczy, diabeł tkwi w szczegółach**. Nie wiadomo, jakie stawki określi minister, które urzędnienia reprograficzne i materiały eksploatacyjne wyliczy w rozporządzeniu (Adam Grzeszak, *Kruszenie kopii*, „Polityka” 2002, nr 2376, [on-line:], <http://archiwum.polityka.pl>).

Najsłabszym sposobem uwiarygodniania prawdziwości przysłowiowej frazy jest powoływanie się na uzus: *mówi się, że...*, por.:

Jak dotychczas Syria i Libia odrzucają te propozycje a priori. Nie bez kozery **mówi się, że diabeł tkwi w szczegółach** (Roman Frister, *To już wojna*, „Polityka” 2002, nr 2341, [on-line:], <http://archiwum.polityka.pl>).

Mówiący zaznaczają, że treść przysłowia *Diabeł tkwi w szczegółach* jest oczywista, bezdyskusyjna, należy do zasobu rutynowej wiedzy o prawidłowościach

zachodzących w świecie. Sygnałami obserwowanej prawidłowości relacji – oprócz cytowanej powyżej formuły *nie bez kozery* – są wyrażenia *jak zwykle, bowiem* ('*bo + wiem, że...*'), por.:

Hasło dożywotniej gwarancji w mediach sprzedało się świetnie, ale **jak zwykle diabeł tkwi w szczegółach**. Ta niekończąca się gwarancja, owszem, nie ma terminu ważności, za to limit kilometrów (Longina Grzegórska, *Opel z dożywotnią gwarancją. Jak jest naprawdę*, [on-line:], <http://www.newsweek.pl>, 9 IX 2010).

Jak zwykle bowiem diabeł tkwi w szczegółach. Z samych polskich wywłaszczeń i reprivatyzacji wiemy doskonale, że mogą być wypadki, w których dekrety stosowano byle jak, niechlujnie, wbrew literze nawet owych dekretów (Marek Ostrowski, *Jak pić kwas pruski*, „Polityka” 2004, nr 2457, [on-line:], <http://archiwum.polityka.pl>).

Przysłowie jest tekstem o wysokim – jeśli nie najwyższym – stopniu abstrakcji, podobnie jak aforyzm czy sentencja. Przekazuje informację ogólną, klasyfikującą, radę lub przestrożę, generalną prawdę o świecie, jakieś powszechne doświadczenie. Jest uniwersalne, ponadczasowe (por. Gasz 2013: 14). Retoryczna skuteczność przysłowia jako takiego polega więc na tym, że nie ma możliwości jego zakwestionowania.

Omawiana paremia – w sposób typowy dla swojego gatunku – operuje wielkim kwantyfikatorem: *diabeł [zawsze] tkwi w szczegółach*. W analizowanych tekstach daje się jednak odkryć skalę, w obrębie której mówiący subiektywnie sytuują stopień akceptowalności przysłowiowego twierdzenia, że *Diabeł tkwi w szczegółach*. Jest ona wielostopniowa; na biegunie najwyższej akceptowalności znajduje się w niej wyrażenie *oczywiście*, por.:

Oczywiście, diabeł tkwi w szczegółach. Ale na diabła też są różne sposoby (Jacek Żakowski, *Sposób na diabła niezgody*, „Gazeta Wyborcza”, 29 IX 1997, [on-line:], <http://www.archiwum.wyborcza.pl>).

Słabsze niż stwierdzenie oczywistości jakiegoś stanu rzeczy, ale nadal mocne, jest jego potwierdzenie słowem *rzeczywiście*, por.:

Chciałbym tylko krótko powiedzieć, że **rzeczywiście** diabeł tkwi w szczegółach, nie należy szukać tych oszczędności tam, gdzie ich po prostu nie ma (Kancelaria Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Sprawozdanie stenograficzne z obrad Sejmu RP z 6 IX 2001).

Do mocnych potwierdzeń należy również wyrażenie *jak zawsze*, por.:

Jak zawsze przysłowiowy diabeł tkwi w szczegółach (Mateusz Tarczyński, *Dotacje na e-biznes. Najczęstsze pytania*, [on-line:], <http://www.mambiznes.pl>, 16 II 2009).

Do bieguna słabszej akceptowalności należą określenia *przeważnie, często, podobno* (to słowo sygnalizuje wręcz dystans mówiącego wobec przekazywanej treści),

a także partykuły świadczące o postrzeganiu czegoś jako ledwie prawdopodobnego: *pewnie i zapewne*, por.:

A w ogóle Koledzy, to, zadając pytanie, opiszcie trochę dokładniej sytuację, nie żałujcie klawiatury, bo naprawdę strasznie trudno odpowiadać na pytania, nie znając dokładnie sytuacji. Bo **przeważnie** diabeł tkwi w szczegółach ([on-line:], <http://www.forumsep.pl>, 9 X 2007).

Ale ponieważ **często** „diabeł tkwi w szczegółach”, zapraszam do Instytutu Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej im. Mirosława Mossakowskiego PAN (Artur Wolski, *Istota tkwi w szczegółach*, „Forum Akademickie” 2006, nr 3, [on-line:], <https://forumakademickie.pl>).

Podobno diabeł tkwi w szczegółach, ale jak patrzę na Polskę, nachodzą mnie wątpliwości (Michał Leszczyński, [on-line:], <http://www.alfaomega.webnode.com>, 19 X 2009).

Nie ma rzeczy ani ludzi idealnych. Nie odkryliśmy tego my, tylko wielcy pisarze, wieki temu. **Pewnie** więc diabeł tkwi w szczegółach (*Pierwszy wierny* [rozmowa z Maciejem Stuhrem], „Glamour” 2003, nr 5).

Z relacji tych biskupów wynika raczej pozytywne nastawienie, choć **zapewne** diabeł tkwi w szczegółach (Dariusz Szymczycha w rozmowie z Tomaszem Borkowskim, „Głos Wybrzeża”, 4 III 2002, przedr. w dziale *Opinie*, „Polityka” 2002, nr 2341, [on-line:], <http://archiwum.polityka.pl>).

Dystans wobec uznania prawdziwości zdania *Diabeł tkwi w szczegółach* wyraża się również w opatrywaniu go warunkową formułą *jeśli prawdą jest, że...*, por.:

Jeśli prawdą jest, że diabeł tkwi w szczegółach, to nie ma lepszego dowodu niż ten wspólny plan sądu, policji, prokuratury i obrońców (Marek Ostrowski, *Z ptaszkciem szybciej*, „Polityka” 2000, nr 2261, [on-line:], <http://archiwum.polityka.pl>).

W użyciach omawianego przysłowia konkurują implikacja (wyrażana przez zdaniem go w zdaniach złożonych spójnikami: *bo, wszak, ponieważ*) i przeciwstawienie (spójniki: *a, ale* oraz ich ekwiwalenty: *tyle że, jednak*). Przy czym przeciwstawienie ogółu i szczegółu jest przez użytkowników polszczyzny bardziej akcentowane niż wynikanie, por.:

Zapyta ktoś, skoro *Tea for The Tillerman* to płyta „tylko” balladowa – a takich przecież nagrano tysiące – to dlaczego zdecydowałem się na umieszczenie jej w tym kanonie? **Bo** diabeł tkwi w szczegółach (anonim, *Tea for The Tillerman*, „Dziennik Polski”, 10 VI 2002, [on-line:], <http://www.dziennikpolski24.pl>).

Warto jednak omówić niektóre z nich z osobna, **wszak** diabeł tkwi w szczegółach (*Bilans sportowy*, „Dziennik Polski”, 19 VI 1998, [on-line:] <http://www.dziennikpolski24.pl>).

Okazało się **jednak**, że diabeł tkwi w szczegółach – opracowane przez zespół tzw. podstawy programowe w dużej mierze powielały stare programy, bo specjaliści z każdej dziedziny wiedzy wciskali do podstaw jak najwięcej swego (Wojciech Staszewski, *Wszyscy byli odwrócen*i, „Gazeta Wyborcza”, 14 X 1996).

Pan minister mówił o tym, iż do służby dyplomatycznej powinni przychodzić ludzie o najwyższych kwalifikacjach moralnych i intelektualnych. Tak, **ale** diabeł tkwi w szczegółach. Prosiłbym o odpowiedź na pytanie: za pomocą jakich środków do służby dyplomatycznej będą dostawać się dobrzy urzędnicy? Jakim sposobem kadra urzędnicza będzie odmłodzona? (Kancelaria Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Sprawozdanie stenograficzne z obrad Sejmu RP z 5 III 1998).

Zdaniem owego wice od dziedzictwa niekompetencji, sytuacja kultury generalnie się poprawiła. **Generalnie może tak, tyle że** diabeł tkwi w szczegółach. A te szczegóły to nieszczęsny kodeks pracy, który każe teatrom nie grać w niedziele, to przepisy wymuszające przy zleceniu powyżej 10 tysięcy organizować przetarg na reżyserię (Wacław Krupiński, *Kulturałki: Dziedzictwo niekompetencji*, „Dziennik Polski”, 26 V 2001).

2. Mistyfikacja

Przysłowie *Diabeł tkwi w szczegółach* jest opatrywane przez posługujących się nim autorów kwalifikatorami gatunkowymi i stylowymi, które sugerują, że mamy do czynienia z płynącą z doświadczenia emanacją gromadzonej przez wiele pokoleń mądrości oraz wiedzy o świecie. Posługiwanie się tak zakwalifikowanym zdaniem zwiększa perswazyjną skuteczność wypowiedzi, którą w tej sytuacji trudniej jest podważyć, ale ma ona charakter mistyfikacji, rozumianej jako tworzenie pozorów.

Jak zauważyła Emilia Kozarzewska (1974: 412), dla wprowadzenia przysłów w tekst używa się określeń *przysłowie* i *porzekadło*. Tak też ciąg *diabeł tkwi w szczegółach* nazywany jest *przysłowiem*, *porzekadłem* i *powiedzeniem*, por.:

Przysłowie mówi, że diabeł tkwi w szczegółach. Co jego autor chciał powiedzieć, tak naprawdę możemy się tylko domyślać (Adam Cebula, IX 2003, [on-line:], <http://www.fahrenheit.net.pl>).

To fakt, że mamy w kraju wiele ważnych spraw do załatwienia w ramach wielkiej polityki transformacji ustrojowej. Ale jak mówi **stare porzekadło**: diabeł tkwi w szczegółach (Wiesława Ziółkowska, *Hazardem gospodarki się nie uratuje*, „Gazeta Wyborcza”, 18 V 1992, [on-line:], <http://www.archiwum.wyborcza.pl>).

Otóż naszym zdaniem, zdaniem posłów Unii Wolności, trzeba usunąć te zadry, które powodują, iż w Polsce ciągle prawdziwe jest **powiedzenie**, że diabeł tkwi w szczegółach. To znaczy: mamy dobre zamiary, ale nie usuwając tych szczegółów, tych błędów, powodujemy, że reformy kuleją (Kancelaria Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Sprawozdanie stenograficzne z obrad Sejmu RP z 12 V 1994).

Przymiotniki *stare, znane* nadają owemu *powiedzeniu* charakter prawdy zapisanej w zbiorowym doświadczeniu wspólnoty komunikacyjnej, por.:

Warto przypomnieć w tym miejscu **stare** porzekadło ludowe, mówiące o tym, że diabeł tkwi w szczegółach (Kancelaria Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Sprawozdanie stenograficzne z obrad Sejmu RP z 8 VI 2001).

Znane przysłowie głosi, że diabeł tkwi w szczegółach (Kancelaria Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Sprawozdanie stenograficzne z obrad Sejmu RP z 27 III 1996).

Jeśli chodzi o przynależność stylową, to przez mówiących przysłowie *Diabeł tkwi w szczegółach* jest określane jako *potoczne, ludowe i chłopskie*, por.:

Myślę, że bardziej należałoby tu mówić **potocznym** powiedzeniem, że diabeł tkwi w szczegółach, to znaczy w jakim kształcie te koncesje – ta i inne – są czy będą odnawiane (Kancelaria Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Stenogram z 30. posiedzenia Komisji Śledczej do zbadania ujawnionych w mediach zarzutów dotyczących przypadków korupcji podczas prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji (SRTV) 5 IV 2003 r.)

Kwalifikatorem stylistycznym stwarzającym pozór potoczności – w sytuacji, gdy mamy tak naprawdę do czynienia z wyrażeniem książkowym – jest też określenie *jak to mówią chłopci*, nawiązujące do stereotypu „chłopskiego rozumu”, który jest zdroworoządkowy i praktyczny, a nie spekulatywny i teoretyczny, por.:

Debatujemy dzisiaj nad ustawą o rentach strukturalnych w rolnictwie. Jest to ustawa oczekiwana przez rolników. Wywołała ona duże zainteresowanie, ale jak zwykle – **jak to mówią chłopci** – diabeł tkwi w szczegółach (Biuro Administracyjne Kancelarii Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, Sprawozdanie z 78. posiedzenia Senatu RP część 3).

Omawiana paremia nie jest notowana w *Nowej księdze przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich* (NKPP). Nie znajduje się również w innych zbiorach, m.in. w *Przysłowia* Oskara Kolberga (1967), u Janusza Bernera (1992), Dobrosławy i Andrzeja Świerczyńskich (1995) oraz Danuty i Włodzimierza Masłowskich (2003). Nie występuje w słowniku sloganów politycznych Rafała Zimnego i Pawła Nowaka (2009). Bodaj jako pierwsza podała to przysłowie dopiero D. Świerczyńska (2009), ale bez datowania i z lakonicznym dopiskiem „współczesne (z niemieckiego)” (Świerczyńska 2009: 363).

Fraza *Diabeł tkwi w szczegółach* występuje natomiast w najnowszych słownikach języka polskiego. Z kwalifikatorem „przysłowie” odnotowuje ją *Inny słownik języka polskiego*: (I) „Mówimy *Diabeł tkwi w szczegółach*, mając na myśli to, że najtrudniejsze do rozwiązania są sprawy drobne i pozornie błahe” (ISJP I: 265). Podobną definicję podaje *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*: (II) *Diabeł tkwi w szczegółach* ‘najtrudniej rozwiązać sprawy drobne, pozornie błahe, bo to od nich zależy ostateczny kształt całości, powodzenie danego przedsięwzięcia’ (PSWP 41: 250).

Konteksty zawierające to przysłowie można także wydobyć z zasobów NKJP oraz z Internetu.

3. Stereotyp

Kluczowe znaczenie dla rozumienia omawianej paremii ma semantyka słowa *diabeł*. Analogicznie zbudowane angielskie przysłowie *God is in detail* znaczy coś zupełnie innego (o czym piszę w dalszej części artykułu).

Paremia *Diabeł tkwi w szczegółach* odwołuje się do stereotypu diabła jako istoty złej, która nie tyle „namawia ludzi do grzechu”, jak podaje ISJP (I: 265), co raczej jest złośliwa; przeszkadza w osiągnięciu pozytywnego celu, utrudnia porozumienie. Słowo *diabeł* można w omawianym przysłowiu zastąpić słowem *trudności* (w porozumieniu się) albo *zagrożenie* (konfliktem), *niezgodności* (mające różne źródła, obiektywne lub subiektywne) – co pozwala zorientować się, jaki obraz diabła jest presuponowany.

W teologii katolickiej (zob. MST: 95, 369; SNT: 221–222, 597–598; STB: 204–207, 930–933) diabeł (gr. *διάβολος*, od *διαβάλλω* ‘dzielić, oskarżać, oczerniać’, łac. *diabolus*; początkowo imię własne Lucyfera) to synonim szatana (hebr. *שטן* ‘przeciwnik’), złego ducha potępionego przez Boga. Ma on w stosunku do człowieka wrogie zamiary: z zazdrości posługuje się kłamstwem lub podstępem, aby przeszkodzić w dążeniu do zbawienia; jest złem osobowym, ma moc uśmiercania ludzi, którzy przez całe życie – umocnieni wiarą – powinni mu się przeciwstawiać.

Jednak teologiczny obraz diabła nie w pełni pokrywa się z obrazem potocznym, utrwalonym między innymi w przysłowiaach, także w *Diabeł tkwi w szczegółach*. Polskie potoczne postrzeganie diabła w mniejszym stopniu akcentuje cechę bycia uosobionym złem niż ma to miejsce w teologii.

Dla interpretacji przysłowia *Diabeł tkwi w szczegółach* ważne jest to, że „ludowy” diabeł (tak samo jak metafizyczny) szkodzi człowiekowi, zwodzi albo skłóca. Ma zwyczaj pomagać komuś „lepszemu”, zatem działa na niekorzyść zwykłych, przeciętnych ludzi.

W ekspresywnych wyrażeniach słowo *diabeł* często występuje wymiennie z synonimicznymi nazwami *czart*, *czort*, *diasek*, *lichy*, a także z rzeczownikami *cholera*. Można za ich pomocą zwerbalizować negatywne emocje⁴, a także poczucie braku

4 Należą do nich: a) ‘zaskoczenie, zdenerwowanie’: *do diabła = do licha, do diaska, u czorta*; b) ‘czegoś jest (za) dużo’: *do diabła, w diabły = do cholery, w cholere*, także *do diabła (i trochę) = do licha (i trochę)*; c) ‘poczucie, że coś jest zbędne’: *na diabła, po diabła, po kiego diabła, po jakiego diabła = po cholere*; d) ‘okazanie zniecierpliwienia’: *niech to diabli porwą || wezmą = niech to lichy porwie, żeby to cholera wzięła*; e) ‘okazanie niechęci do kogoś lub czegoś’: *do diabła z kimś || czymś*; f) ‘(zbyt) wysoki stopień intensywności’: *jak (wszyscy) diabli = jak cholera, jak jasny gwint*; g) ‘ktoś nie jest mile widziany’: *ki diabeł = ki czort, co za lichy; diabli kogoś przynieśli || nadali = lichy przyniosło*.

czegoś⁵. Para synonimicznych przysłów *Diabeł nie śpi* = *Licho nie śpi* wyraża przeżucie, że coś złego może przydarzyć się niespodziewanie; nie przesądza, co tym złem jest, lecz nakazuje czujność.

Przytoczone definicje słownikowe, oznaczone powyżej jako (I) i (II), wyjaśniają znaczenie przysłowia *Diabeł tkwi w szczegółach* oraz okoliczności, w których można go użyć. Nie odpowiadają jednak na pytanie, dlaczego diabeł w szczegółach *tkwi*, a nie na przykład *siedzi* czy po prostu *jest*. Ma to znaczenie dla interpretacji całego wyrażenia i nie jest bez związku ze stereotypem diabła. W semantyce czasownika *tkwić* dominującą cechą jest ‘unieruchomienie’, ‘niemożność zmiany’ (ISJP II: 827). Specjaliści od teologii biblijnej zwracają uwagę, że „ludowy” diabeł ma cechy demonów przedchrześcijańskich (zob. STB: 204–205). Stąd akcentowanie dualizmów: diabeł – Bóg, diabeł – anioł, diabeł – człowiek. Ich ślad obecny jest również w znaczeniu czasownika *tkwić*, gdy odnosi się on do identyczności osób lub istot (np. *w kimś tkwią diabeł i anioł zarazem*).

Rzadka w materiałach polskich, ale żywa w językach niemieckim i angielskim jest taka wersja omawianej paremii⁶, w której miejsce diabła zajmuje Bóg: niem. *Gott ist im Detail*, ang. *God is in detail*. Za jej autora uchodzi architekt Ludwig Mies van der Rohe (1886–1969). Wyrażenie to wiąże się z jego poglądami na uprawianą dyscyplinę, którym dał wyraz w wielu aforystycznie ukształtowanych wypowiedziach, m.in. *Mniej znaczy więcej, Lepiej jest być dobrym niż być oryginalnym*. Werbalizował w nich pogląd, że prawdziwe piękno architektury bierze się z ciężkiej pracy nad każdym, nawet najdrobniejszym, detalem całości. *God* (= Bóg) jest w tym kontekście pojmowany jako gwarant doskonałości i jej ucieleśnienie.

Dalszego (wcześniejszego) źródła tej wersji przysłowia (*God is in detail*) wolno doszukiwać się w wierszu *The Builders*, którego autorem jest Henry Wadsworth Longfellow (1807–1882). Harry G. Frankfurt cytuje piątą strofę tego utworu⁷ i komentuje ją następująco:

Dawni majstrzy nie chadzali na skróty. Wykonywali robotę skrupulatnie, poświęcając jednaką uwagę wszystkim aspektom swojej pracy. Każdy element był przemyślany, starannie zaprojektowany i wykonany zgodnie z nakazami sztuki. Rzemieślnicy nie rozluźniali dyscypliny nawet wtedy, gdy wykonywali elementy w normalnych warunkach niewidoczne dla oka. Choć wada pozostałaby w ukryciu, sumienie nie dałoby im zasnąć (Frankfurt 2008: 26–28).

5 To znaczy: ‘nie’: *ni diabła* = *za nic* (np. *Ni diabła nie mógł jej dać rady*), *za diabła* = *nie*; ‘nic’: *diabła warte* = *nic niewarte* (np. *Diabła tam wart taki mechanik*); ‘nikt’: *diabli go wiedzą* = *lichu wie, cholera wie*.

6 Obcojęzyczne źródła przysłowia *Diabeł tkwi w szczegółach* to osobny, ciekawy temat do dalszych badań, ale niekonieczny dla opisu pragmatyki przysłowia na gruncie języka polskiego.

7 W przekładzie Adama Pajgerta: „W rańszych dniach sztuki, u dawnych ludzi, / Szła najstaranniejsza budowa, / Mistrz przy najskrytszej częścce się trudzi, / Bo jej przed Bogiem nie schowa”.

W polskich tekstach zdanie *Bóg tkwi w szczegółach* pojawia się wówczas, gdy mowa o pracy, która wymaga nie tylko technicznej sprawności, ale również polotu czy natchnienia. W poniższym cytacie jest to praca tłumacza literatury, por.:

Bóg filologów tkwi w szczegółach, rzekł bodajże Aby Warburg, i jest to zmora tłumacza (Jan Gondowicz, *Spowiedź tautologa*, „Odnalezione w tłumaczeniu. Gdańskie Spotkania Tłumaczy Literatury”, dod. do „Tygodnika Powszechnego” 2012, nr 52–53 (3311–3312), 23–30 XII, s. 6).

Formalnie identyczne frazy *Diabeł tkwi w szczegółach* i *Bóg tkwi w szczegółach* mają radykalnie odmienną semantykę, opartą na kontrastowych stereotypach diabła i Boga.

Podsumowanie

Umiejętne komunikowanie się z wykorzystaniem przysłów dodaje nadawcy wyrazistości: na pytanie „Kto jest pana ulubieńcem językowym wśród polityków?”, zadane swego czasu przez dziennikarkę wysokonakładowej gazety, językoznawca odpowiedział: „Zdecydowanie Stanisław Żelichowski (rodem z Zamojszczyzny) i Tadeusz Cymański (okolice Malborka). Lubię ich słuchać, ponieważ są dobrzy frazeologicznie i paremiograficznie. [...] Potrafią szybko i celnie przypomnieć przysłowie, porzekadło [...]” (Czesak 2012: 15).

Dwa bieguny wyznaczają ramy funkcjonowania przysłów w komunikacji: uniwersalizm i relatywizm. Operowanie przez przysłowia wielkimi kwantyfikatorami i używanie ich w oderwaniu od wydarzenia, które było źródłem paremii (uniwersalizm i ponadczasowość), znajduje się w dialektycznym napięciu z elementami kulturowo specyficznymi i sytuacyjnością, dopasowaniem do bieżących potrzeb komunikacyjnych: „Przysłowie ma charakter użytkowy: jego funkcja jest także ściśle kontekstowa, a cel określony doraźnie na potrzeby danej sytuacji” (Rakoczy 2014: 401).

Przykład przysłowia *Diabeł tkwi w szczegółach* ilustruje żywotność paremii w codziennej komunikacji. Nie jest to wprowadzie ich renesans, ale i nie zagłada (por. Szpila 2000: 224).

Literatura

BERNER J. (oprac.), 1992, *Mądrej głowie dość... przysłowie*, Łomża.

CZESAK A., 2012, Mie, mi i naszemu kraju. Z dr. Arturem Czesakiem, językoznawcą z Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozmawia Renata Radłowska, „Duży Format”, nr 6 (964), 9 II, s. 14–15.

- FRANKFURT H., 2008, *O wciskaniu kitu*, Warszawa.
- GASZ A., 2013, *Zarys gramatyki uogólnień na materiale aforyzmów (ujęcie polsko-rosyjskie)*, Katowice.
- ISJP: M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, t. I–II, Warszawa 2000.
- KOLBERG O., 1967, *Dzieła wszystkie*, t. 60: *Przysłowia*, oprac. S. Świrko, Wrocław.
- KOZARZEWSKA E., 1974, *Przysłowia w kontekście*, „Prace Filologiczne” XXV, s. 411–417.
- MASŁOWSCY D., W., 2003, *Przysłowia polskie od A do Z*, Warszawa.
- MST: M. Kowalewski, *Mały słownik teologiczny*, Poznań – Warszawa – Lublin 1960.
- NKPP: J. Krzyżanowski (red.), *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. 1–4, Warszawa 1969–1978.
- PAJDZIŃSKA A., 1988, *Przysłowie we współczesnym tekście poetyckim*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” „Philologiae” t. VI, s. 333–342.
- PSWP: H. Zgólkowa (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 1–50, Poznań 1994–2004.
- RAKOCZY M., 2014, *Przysłowie*, [w:] G. Godlewski, A. Karpowicz, M. Rakoczy, P. Rodak (red.), *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*, Warszawa, s. 401–406.
- SNT: Léon-Dufour X. SJ, *Słownik Nowego Testamentu*, Poznań 1981.
- STB: Léon-Dufour X. SJ (red.), *Słownik teologii biblijnej*, oprac. K. Romaniuk, Warszawa 1985.
- SZPILA G., 2000, *Skamielina czy żywy organizm – przysłowie w prasie polskiej*, [w:] G. Szpila (red.), *Język trzeciego tysiąclecia. Zbiór referatów z konferencji, Kraków, 2–4 marca 2000*, Kraków, s. 215–224.
- ŚWIERCZYŃSCY D., A., 1995, *Przysłowia w sześciu językach*, Warszawa.
- ŚWIERCZYŃSKA D. (oprac.), 2009, *Przysłowia są... na wszystko*, Warszawa.
- ZIMNY R., NOWAK P., 2009, *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*, Warszawa.

The proverb *Diabeł tkwi w szczegółach* ‘the devil is in the detail’ in contemporary Polish.

Rhetoricity, mystification, stereotype

Summary

The paper is devoted to the functioning of the proverb *diabeł tkwi w szczegółach* in multi-genre texts of contemporary Polish. The author discusses the rhetoric potential of the phrase, used when there are problems with the realization of some undertaking. Senders like to use it in the beginning (in the title) and at the end of the text. The persuasive efficiency of an utterance containing the discussed phrase is raised by granting the status of a proverb to the sentence *diabeł tkwi w szczegółach*, and in particular, by garnishing it with such adjectives as *dawne*, *stare*, *tradycyjne* (‘ancient’, ‘old’, ‘traditional’), or a stylistic qualifier *jak to mówią chłopię* ‘as peasants say’. In actual fact, the antiquity and popularity of this maxim are a mystification. The last part of the paper is devoted to a reconstruction of the semantics of the proverb, especially with regard to the formally similar phrase *bóg tkwi w szczegółach* ‘the god is in the detail’.

Z PRZESZŁOŚCI JĘZYKOZNAWSTWA

Ewa Deptuchowa
Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków
ewade@interia.pl

PROFESOR MARIAN KUCAŁA – HISTORYK JĘZYKA, LEKSYKOGRAF I DYDAKTYK¹

Słowa klucze: historia polskiego językoznawstwa, historia języka polskiego, językoznawcy krakowscy, Marian Kucała,

Keywords: history of Polish linguistics, history of Polish, linguists from Cracow, Marian Kucała

Profesor Marian Kucała (ur. 2 III 1927 r. w Więciórce w pow. myślenickim – zm. 20 X 2014 r. w Krakowie) ukończył studia polonistyczne ze specjalizacją językoznawstwo polskie w 1952 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nie bez znaczenia dla wyboru jego drogi naukowej był fakt, że studiował u wybitnych profesorów językoznawców, takich jak Kazimierz Nitsch, Zenon Klemensiewicz i Witold Taszycki. Sam z czasem wpisał się swoją działalnością naukową w nurt badań historycznojęzykowych, zyskując pozycję autorytetu w środowisku językoznawczym polskim i słowiańskim.

Jeszcze będąc studentem, przez dwa lata (od 1950 r.) pracował jako stypendysta w Polskiej Akademii Umiejętności, wprowadzony przez K. Nitscha do zespołu zajmującego się redagowaniem *Słownika staropolskiego*. Od lipca 1952 r. był zatrudniony na etacie asystenta w Pracowni Słownika Staropolskiego PAU, a od stycznia 1953 r., to jest z chwilą przejścia Pracowni przez PAN, został awansowany na starszego asystenta, na co, zdaniem K. Nitscha, pozwoliły „duże wyrobienie w pracach leksykograficznych i postępy w rozwoju naukowym mgra Kucały” oraz fakt, że „opracowując artykuły słownikowe odznacza się dużą samodzielnością, dokładnością i dużym doświadczeniem naukowym”. Marian Kucała należał do tej części ze-

¹ Referat przedstawiony podczas posiedzenia Komisji Językoznawstwa Oddziału PAN w Krakowie, zorganizowanego 28 X 2015 r. dla uczczenia pamięci prof. Mariana Kucały [Red. „LV”].

społu, która zaczęła redagować *Słownik staropolski* pod kierownictwem K. Nitscha i kontynuowała pracę pod kierownictwem Stanisława Urbańczyka. Podobnie jak on, rozpoczęli pracę nad *Słownikiem staropolskim* jego koledzy z roku, Krystyna i Tadeusz Kaliccy oraz Józef Bał. Marian Kucała, jak wszyscy, robił ekscerpcje materiału, opracowywał i redagował artykuły słownikowe, robił korekty, recenzował hasła kolegów z zespołu, stając się z czasem, jak pisze w opinii S. Urbańczyk, głównym jego pomocnikiem i nieformalnym zastępcą redaktora naczelnego. W 1977 r. (30 VI 1977) otrzymał wraz z zespołem nagrodę Sekretarza Naukowego PAN za siedem pierwszych tomów *Słownika staropolskiego*.

Ze *Słownikiem staropolskim* był związany nawet wtedy, kiedy objął kierownictwo Pracowni Języka Jana Kochanowskiego. Wprawdzie stopniowo przestawał opracowywać hasła, ale nadal brał udział w naszych dyskusjach naukowych i służył konsultacjami.

Inicjatywa wydania *Słownika polszczyzny Jana Kochanowskiego*² w Instytucie Języka Polskiego PAN w Krakowie miała związek z rocznicami: 350 rocznicą urodzin (1980) i 400 rocznicą śmierci (1984) poety. Kiedy w Instytucie (w 1979 r.) pojawiła się możliwość utworzenia pracowni polszczyzny Jana Kochanowskiego, M. Kucała zorganizował zespół i opracował koncepcję słownika. Na posiedzeniu Komitetu Językoznawstwa PAN w Krakowie 18 I 1983 r. przedstawił tę koncepcję i argumenty na rzecz wydania słownika. Wprawdzie zaznaczał, że cały materiał z tekstów tego poety wchodzi do *Słownika polszczyzny XVI w.*, jednak dowodził, że za wydaniem osobnego słownika Kochanowskiego przemawiają między innymi pozycja tego poety w literaturze polskiej³ oraz to, że w *Słowniku polszczyzny XVI w.* cytaty z Kochanowskiego wtopione są w ogrom XVI-wiecznych materiałów albo są pomijane. Koncepcja M. Kucały zakładała zaś pełną dokumentację haseł oraz oparcie opisów na znaczeniach kontekstowych, a także zamieszczanie nazw własnych. Słownik Kochanowskiego jest słownikiem polskich dzieł poety. Dla łacińskiej twórczości Kochanowskiego M. Kucała przewidywał opracowanie osobnego, niezbyt obszernego tomu.

Pierwotnie zakładano opracowanie słownika, w którym hasłami byłyby nie wyrazy, ale pojęcia, ściśle mówiąc – desygnaty i pojęcia. Byłby on podobny do przygotowywanego w Lublinie *Słownika ludowych stereotypów językowych*, w postaci, w jakiej był on przedstawiany w zeszycie próbnym. Ważnym uzupełnieniem takiego słownika byłby indeks wyrazowy. Zrezygnowano jednak z tego pomysłu, gdyż uznano, że słownik byłby zbyt specjalistyczny, jednostronny i trudno porównywalny z innymi dotychczasowymi słownikami.

2 Jeszcze w latach 50. XX w. Stanisław Rospond rozpoczął we Wrocławiu przygotowania do prac nad takim słownikiem.

3 *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego* jest trzecim w Polsce słownikiem jednego autora (po dwutomowym *Słowniku języka Jana Chryzostoma Paska* i jedenastotomowym *Słowniku języka Adama Mickiewicza*).

Następny pomysł zakładał opracowanie słownika wyrazowego, to znaczy takiego, w którym hasłami byłyby wyrazy, a przykładowe konteksty musiałyby zawierać wyrazy hasłowe. W opisach zwracałoby się główną uwagę na tak zwane znaczenia kontekstowe, a więc objaśniałoby się wyrazy nie na podstawie wiedzy leksykografa, ale na podstawie kontekstów. Podawania takich znaczeń unika się w słownikach, można je w zasadzie wyczytać tylko z ilustracji przykładowej. Na tym zamyśle bazuje koncepcja przyjęta i realizowana w słowniku Kochanowskiego. W niej również za najważniejsze uważa się znaczenia kontekstowe, ale przedstawia się je, o ile to tylko możliwe, słowami Kochanowskiego. Kładzie się nacisk na kontekstowe wyrażenia i zwroty, na łączliwość wyrazową. Chodzi także o obrazy desygnatów i funkcjonowanie pojęć, ale ich obrazy są budowane przede wszystkim z urywków tekstów. Tylko tam, gdzie urywki takie musiałyby być zbyt obszerne (nierzadko trzeba by powtórzyć cały cytat), podaje się odredakcyjne, skrócone opisy.

Co do dokumentacji tekstowej w słowniku Kochanowskiego rozważane były trzy warianty. Pierwszy zakładał podawanie w dość szerokim zakresie i obszernej postaci wyrażen i zwrotów tekstowych, a także ich lokalizowanie, ale bez podawania osobno dłuższych cytatów. Użytkownik *Słownika...* musiałby je znajdować w jakichś wydaniach utworów Kochanowskiego. Rezultatem prawdopodobnie byłby słownik jednotomowy. Drugi wariant różniłby się od pierwszego tym tylko, że do tomu opisowego słownika dodałoby się drugi, zawierający dzieła polskie poety. Byłyby więc dwa tomy: słownikowy i opisowy. Wariant trzeci – najbardziej tradycyjny, który został przyjęty przez zespół, polegał na podawaniu w artykułach hasłowych zarówno opisów, jak i przykładów, co zwiększało znacznie objętość słownika. Za podawaniem obszernej, niemal pełnej dokumentacji przemawiał wzgląd na ewentualnych badaczy, dla których informacje zawarte w przykładach z tekstów są niejednokrotnie ważniejsze i bardziej potrzebne niż sam opis.

Nowością w porównaniu z innymi słownikami, ogólnymi i autorskimi, jest w słowniku Kochanowskiego oddzielenie opisów od dokumentacji przykładowej, co oznacza, że artykuły hasłowe składają się z dwóch części: opisu i cytatów. Opisy są zróżnicowane, zwykle kilkuczęściowe, przedstawia się w nich te same wyrazy z różnych punktów widzenia. Gdyby każdą z podanych informacji miało się ilustrować bezpośrednio po niej następującymi przykładami, to trzeba by te same przykłady powtarzać kilkakrotnie. Dlatego nie łączy się opisów z materiałem, ale opisy-interpretacje podawane są oddzielnie, a ponumerowane cytaty oddzielnie. Podjęcie i zrealizowanie wraz z zespołem inicjatywy opracowania 5-tomowego *Słownika polszczyzny Jana Kochanowskiego* (1994–2012) było znaczącym i szczególnym dokonaniem M. Kucały na polu leksykografii.

Inną inicjatywą leksykograficzną zrealizowaną przez M. Kucałę było opracowanie *Małego słownika poprawnej polszczyzny* (Kraków 1995, wyd. rozszerzone 1999 obejmuje 7 tys. jednostek hasłowych, które najczęściej mogą wywoływać wątpliwości poprawnościowe). Opiera się on przede wszystkim na *Słowniku poprawnej pol-*

szczyzny PWN, na słownikach ortograficznych, słownikach wymowy, odmiany i innych, również na poradnikach językowych. Zawiera także hasła problemowe, takie jak *akcent*, *odmiana nazwisk*, *fonetyka międzywyrazowa*, *pisownia nie*, imiesłów na *-qc*, które przybierają formę miniwykładów. Marian Kucała zamieszcza też bogatą bibliografię podzieloną na słowniki (ogólne, poprawnej polszczyzny, ortograficzne, wymowy, odmiany, frazeologiczne, błędów językowych, wyrazów bliskoznacznych, wyrazów „kłopotliwych” i trudnych, wyrazów obcych), poradniki, opracowania ogólne i z zakresu kultury języka.

We wstępie autor pisze, że do tych opracowań

[...] należy sięgać wówczas, kiedy się chce mieć dodatkowe informacje o danych zjawiskach językowych, i oczywiście wówczas, kiedy się tutaj potrzebnych informacji nie znajdzie. Ta książeczka jest bowiem słownikiem podręcznym, zawiera tylko część – w przekonaniu zestawiającego najważniejszych, najczęściej poszukiwanych – informacji z zakresu poprawności językowej.

Słownik podaje dopuszczalne oboczne sposoby pisowni, wymowy i warianty gramatyczne. Oboczne formy i konstrukcje są często zróżnicowane geograficznie, terytorialnie.

Poza słownikami musimy wspomnieć o szeregu artykułów dotyczących problematyki leksykografii autorstwa M. Kucały. Jako najważniejsze, i za takie uznane przez samego ich autora, czego dowodem jest włączenie ich do zbioru artykułów w tomie *Polszczyzna dawna i współczesna*, trzeba wymienić: *Czasowniki dokonane typu nanosić*, poruszać w słownikach języka polskiego (1963; autor zwraca w nim uwagę na grupę czasowników dokonanych typu *nanosić*, *poruszać*, pokazując, jak je umieszczano w najważniejszych słownikach, oraz wysuwa propozycje co do ich słownikowego opracowania, opowiadając się za tym, aby je traktować jako osobne hasła); *Informacje gramatyczne w Wielkim słowniku „współczesnego języka polskiego”* (1988; to przedstawienie dyskusyjnych propozycji co do zakresu i sposobu podawania w projektowanym wielkim słowniku współczesnego języka polskiego informacji gramatycznych); *Definicje słownikowe charakteru encyklopedycznego* (1990; omówienie kwestii różnego rozumienia przez słownikarzy owej *encyklopedyczności* oraz przedstawienie argumentów przeciw stosowaniu takich encyklopedycznych definicji w słownikach); *Definicje a cytaty w słownikach języka pisarzy* (1988; na przykładzie wybranych słowników wybitnych pisarzy słowiańskich autor pokazuje tu sposoby opracowywania artykułów hasłowych i przeprowadza krytykę tych sposobów. Jest to pretekst do pokazania, jak mają wyglądać opracowania haseł w słowniku Kochanowskiego⁴).

4 Opis jest „syntezą wszystkich kontekstowych użyc danego wyrazu w tekstach Kochanowskiego, językowym obrazem desygnatu, ukazaniem formalnej i znaczeniowej łączliwości wyrazów, tego, jakie znaczenie nadawał poeta używanym przez siebie wyrazom, jakie przypisywał ich desygna-

Podjmując pracę nad słownikiem Jana Kochanowskiego, M. Kucała przedstawił cykl artykułów, w których zajął się problematyką zasad redakcyjnych dla słownika oraz przedstawił próbki opracowanych haseł, licząc na dyskusję: *Słownik języka Jana Kochanowskiego* (1984), *Z prac nad słownikiem Kochanowskiego* (1989), „Słownik” *Jana Kochanowskiego na tle innych słowników pisarzy* (1995).

Marian Kucała pisał wiele recenzji, wśród których znajdujemy poświęcone wydawanym słownikom. Recenzje te są rzeczowe, wnikliwe i kompetentne. Zrecenzował M. Szymczaka *Słownik gwary Domaniewka w powiecie łęczyckim* (1962), S. Rosponda *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska I* (A–B, 1971), J. Malczewskiego *Szkolny słownik terminów nauki o języku* (1982), *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka (1984), *Słownik języka Cypriana Norwida. Zeszyt próbny* pod red. J. Chojak (1990), *Słownik języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku* pod red. K. Siekierskiej (2000). Kiedy w 2002 r. ukazał się ostatni zeszyt *Słownika staropolskiego*, poświęcił temu faktowi artykuł pt. *Ukończony został Słownik staropolski* (2003), w którym przypomniał początki jego powstawania i omówił specyfikę tego słownika.

Już te omówione pozycje leksykograficzne pozwalają widzieć w M. Kucale historyka języka. Pozycję tę ugruntował przede wszystkim dwiema znakomitymi pracami indywidualnymi. Jak sam pisze w życiorysie naukowym składanym z dokumentami do profesury:

Najwięcej czasu poświęciłem historii języka polskiego [...] Ważniejszą pracą jest *Rzeczownik iteratiwów dokonanych w języku polskim* 1966, zawierająca obszerny materiał historyczny i starająca się rozwiązać wiele zagadnień z zakresu aspektu czasowników.

Praca ta to obszerne studium (podstawa habilitacji). Marian Kucała zajął się w niej historią systemu gramatycznego i semantyką. Na marginesie tej pracy ogłosił jeszcze kilka artykułów: *Perfektywizacja iteratiwów w języku polskim* (1961), *Czasowniki dokonane typu nanosić, poruszać w słownikach języka polskiego* (1963), *Czasowniki wielokrotne we współczesnym języku polskim. Zakres i systematyka* (1964).

Druga praca, która zapewniła mu poczesne miejsce wśród najwybitniejszych polskich językoznawców, ale też w świecie słowiańskim, to książka profesorska pt. *Rodzaj gramatyczny w historii polszczyzny* (1978). Zyskała ona pozytywne recenzje w czasopismach polskich i słowiańskich. Poprzedzona była licznymi artykułami związanymi z tym problemem: *Formy dopełniacza w bierniku l.p. rzeczowników męskich nieżywothnych* (1970), *Zanikanie kategorii żywotności – nieżywotności w jednej z gwar polskich* (notabene tą gwarą, na której materiale ukazuje wspomniany problem, jest gwar rodzinnej Więciórki). Inna praca to *Rola zaimków i przymiotników w powstaniu męskoosobowego acc.-gen. plur.* (1972).

tom właściwości, czynności, zależności („Z Polskich Studiów Slawistycznych” VII, seria 2, Warszawa 1988, s. 408).

Niewątpliwe uznanie w środowisku językoznawców i filologów zyskał dzięki opracowaniu i przygotowaniu do druku z rękopisu tekstu XVIII-wiecznego z zakresu architektury, liczącego 170 stron (1975; *Kallitektoniki albo o piękności architektury kościelnej i świeckiej [...] księga jedna [...] na polskie przełożona roku 1728*). Trudny a zarazem cenny językowo kulturalny zabytek.

Na szczególną uwagę zasługuje opracowanie i wydanie XV-wiecznego traktatu ortograficznego Jakuba Parkosza (1985). Jest to wydanie krytyczne tekstu i zawiera pierwszy pełny przekład polski oraz opracowanie językowe. Wkrótce po nim Kucała napisał artykuł *Ortografia Kochanowskiego a traktat Parkosza*, w którym porównuje konwencje ortograficzne obu autorów oraz wyklucza bezpośrednią znajomość traktatu Parkosza przez Kochanowskiego.

Na osobną uwagę zasługuje *Zarys historii języka polskiego dla cudzoziemców* (1979) i jego zmienione wydanie (1984) w: *An Outline of the History of Polish Culture* pod red. Bolesława Klimaszewskiego.

Wszechstronność tematyki, którą się zajmował M. Kucała, zaowocowała wieloma artykułami, artykułikami, studiami, szkicami, dopiskami, głosami w dyskusji, recenzjami. Jest ich dużo, lecz nie liczba jest sprawą najważniejszą, ale podkreślana w ocenach specjalistów jakość oraz oryginalność. Marian Kucała zajmował się m.in. słowotwórstwem i fleksją przymiotników (*Znaczenie i zasięg przymiotników na -ni* (przedni, letni) – 1955), rozwojem kategorii leksykalnych (*Formy dopełniacza w bierniku l.p. rzeczowników męskich nieżyjących* – 1970), śladami archaicznych konstrukcji składniowych w języku polskim (*Parę uwag o formie przyimka ku, Składniowe ślady supinum w języku polskim* – 1975), archaizmami leksykalnymi (*Archaizmy językowe w modlitwach codziennych* – 1995), związkami staropolsko-staroczeskimi (*Bohemizmy frazeologiczne w staropolszczyźnie* – 1973). Opisując język współczesny, nieraz sięgał do staropolszczyzny (*Wieloznaczność wyrazów w staropolszczyźnie a w języku współczesnym* – 1994). Interesował go język biblijny (*Kazanie jako język mówiony* – 1987), a szczegółowo frazeologia biblijna (*Modyfikacje frazeologii biblijnej* – 1997, *Defrazeologizacja w nowszych przekładach Biblii* – 1998, *O swoistości, zmianach i przystosowaniu w nowszych przekładach Biblii* – 1999). Kolejne studia poświęcone są chrześcijańskiej hagionimii (*Od Bogurodzicy do Madonny. Nazywanie Matki Boskiej w historii polszczyzny* – 1988, *Nazywanie Chrystusa w historii polszczyzny* – 1999 i *Nazywanie Boga Ojca w historii polszczyzny* – 2000).

Z zakresu onomastyki ogłosił materiałowo-teoretyczną rozprawę *Nazwy terenowe z kilku wsi w powiecie myślenickim* (1959), kilka artykułów, np. *Co już jest, a co jeszcze nie jest nazwą własną* (1967), i recenzji. Obszerniejszy i częściej cytowany artykuł to *Odbicie słownictwa pospolitego w staropolskich nazwach osobowych. Na podstawie tomu I Słownika staropolskich nazw osobowych i Słownika staropolskiego* (1968).

Na osobną uwagę zasługują drobne artykuły ogłaszane w „Języku Polskim” dotyczące kultury języka i poprawności językowej: *O wykorzystaniu niektórych cech gwarowych przy nauczaniu ortografii* (np. dźwięczne *h*, *ł* zębowe, wymowa *v* po spół-

głoskach bezdźwięcznych w sposób dźwięczny – *tvardy*, wymowa *rz* i *ż* w gwarach mazurzących), *Pisownia i odmiana nazw samochodów*, *Dzielenie wyrazów. Przepisy ortograficzne a praktyka*, *Czas terażniejszy czasowników dokonanych*, *O dużych literach w tytułach*. Notatki te, przeznaczone głównie dla nauczycieli, napisane są przejrzyście i w sposób jasno tłumaczący trudne zagadnienia, co jest istotną cechą stylu pisania M. Kucały.

Jako ważną pozycję dla badaczy historii języka trzeba wymienić trzy tomy opracowanej wraz z Zofią Bukowcą (1979–1981) *Bibliografii podręcznej gramatyki historycznej i historii języka polskiego*. Praca była żmudna i czasochłonna, ale otrzymaliśmy opracowanie bardzo pomocne w badaniach historycznojęzykowych.

Nie sposób w krótkim artykule omówić wszystkich prac M. Kucały. Pełna bibliografia prac Profesora, opracowana przez Zygmunta Gałęckiego z okazji nadania M. Kucale tytułu doktora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w 2012, zawiera 331 pozycji (+ 9 prac redakcyjnych). Wśród prac jest kilka książek, duże rozprawy ogłaszane w czasopismach, takich jak: „Język Polski”, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, „Onomastica”, „Prace Filologiczne”, „Polonica”, „Poradnik Językowy”, „Rocznik Sławistyczny”, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” i wielu innych, szereg artykułów, recenzji, omówień, dopisków do artykułów innych autorów, które nieraz przybierają postać odrębnych artykułów, i odpowiedzi na pytania czytelników „Języka Polskiego”. Jego prace są zróżnicowane tematycznie, wszystkie cenne i wszystkie mają duży udział w rozwoju polskiego i słowiańskiego językoznawstwa.

Mimo tak ogromnej aktywności naukowej Profesor spełniał się także jako dydaktyk. W swojej ankiecie sam podaje w rubryce „praca dydaktyczna”: „Kilka miesięcy zajęć w WSP w Katowicach oraz wykłady na kursach dla nauczycieli, oraz kierowanie trzema wakacyjnymi obozami dialektologicznymi”. W latach 70. Szczecińskie Koło TMJP, współdziałając z Wyższą Szkołą Nauczycielską w Szczecinie, Ośrodkiem Metodycznym, Zarządem Okręgu ZNP, Szczecińskim Towarzystwem Kultury oraz Towarzystwem Miłośników Ziemi Nowogardzkiej, zorganizowało cykl wykładów i zajęć z zakresu dialektologii polskiej. Odbýwały się one w Nowogardzie w dniach 1–14 VII 1970 r. Wykładowcami byli Monika Gruchmanowa z UAM, Joanna Zamościńska-Kucałowa i Marian Kucała, który pełnił obowiązki kierownika naukowego cyklu. M. Kucała i M. Gruchmanowa mieli poza tym kilka wykładów z zakresu gramatyki opisowej i poprawności językowej na odbywającym się w tym czasie w Nowogardzie kursie dokształcającym dla nauczycieli. W 1971 r. taki dwutygodniowy kurs dialektologiczny został zorganizowany w Stargardzie Szczecińskim z udziałem tych samych osób i pod kierownictwem M. Kucały. Na kursie starano się wypracować metodę badań dialektologicznych w mieszanym środowisku gwarowym (tj. takim, w którym nie ma autochtonów). Ponieważ większość uczestników kursu zajmowała się pisaniem prac dyplomowych w Wyższej Szkole Nauczycielskiej, celem kursu było głównie praktyczne przygotowanie ich do prowadzenia tego

rodzaju badań. W dowód uznania M. Kucała otrzymał od Wojewódzkiej Rady Narodowej Szczecina odznakę Gryfa Szczecińskiego.

Od 1974 r. przez ponad 20 lat M. Kucała prowadził zajęcia w Katedrze Języka Polskiego KUL, wypromował około 60 magistrów. Do Lublina dojeżdżał regularnie do roku 1997, a więc przez 24 lata. Prowadził seminaria z różnych dziedzin językoznawstwa polskiego i sławistycznego. Opiekował się pracami poświęconymi zagadnieniom z zakresu onomastyki, dialektologii, gramatyki historycznej i językoznawstwa historycznego i współczesnego oraz polszczyzny epoki średniopolskiej.

Był promotorem ośmiu doktoratów w Instytucie Języka Polskiego PAN i na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Po 2000 r. przez kilka lat prowadził zajęcia z historii języka polskiego, dialektologii i współczesnego języka w Łodzi w Zakładzie Historii Języka Polskiego Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej (później Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej).

Pod koniec lat 80. dwukrotnie przebywał w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, gdzie między innymi prowadził wykłady dla nauczycieli polonijnych.

Niewątpliwie ważne były odczyty w różnych ośrodkach organizowane przez Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego. Również w samym Zakładzie Historii Języka Polskiego IJP PAN M. Kucała prowadził zebrania kształcące młodą kadrę naukową.

Talent dydaktyczny Profesora uwidaczniał się w pracach popularnonaukowych, przeznaczonych dla szerszego odbiorcy, nie tylko dla językoznawców. Ogromna wiedza pozwalała Mu w sposób niezwykle zrozumiały, interesujący i pomysłowy dzielić się wiadomościami z czytelnikiem, z którym był w stanie nawiązać ścisłą i szczególnego rodzaju relację. Jako przykład może posłużyć praca pt. *Twoja mowa cię zdradza. Regionalizmy i dialektyzmy języka polskiego* (1994; 2002). Wysoki walor dydaktyczny mają artykuły dotyczące poprawności językowej (*O dużych literach w tytułach* – 1975, *Część swojego 144 rodzeństwa* – 1974, *„Tą” zamiast „tę” w bierniku* – 1985). W wielu swoich artykułach stawia problem, zadaje pytanie, przedstawia zagadkę językową (*Zagadka składniowa w Trenach Kochanowskiego* – 1975, *Parę zagadek toponomastycznych* – 1994), zaprasza do śledzenia jego toku rozumowania – i w momencie wszystko staje się jasne. Niewątpliwie aspekt dydaktyczny mają dopiski prof. Kucały do artykułów młodych autorów w „Języku Polskim”. Jest tych dopisków mnóstwo, i każdy daje propozycję wyjaśnienia problemu, doprecyzowania i uzupełnienia. Jako członek redakcji „Języka Polskiego” M. Kucała (od 1972 r.) opiniował i poprawiał maszynopisy młodszych i początkujących językoznawców.

Ogromna wiedza specjalistyczna, wszechstronność prowadzonych badań, wielka pracowitość, oryginalność, rzetelność w badaniach, a przy tym krytycyzm nie tylko wobec innych, ale też – a może przede wszystkim – wobec własnych dokonań, i skromność cechowały tego zacnego i znakomitego uczonego.

Professor Marian Kucała. A historian of language, lexicographer, and teacher
Summary

The paper is a recollection of Professor Marian Kucała (died 2014), a dialectologist and historian of language. Particular emphasis is put on his contribution to historical lexicography and the fields of language learning and teaching (language culture in the broad sense).

Jerzy Reichan
Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków
jerzyreichan@wp.pl

PROFESOR MARIAN KUCAŁA JAKO DIALEKTOLOG¹

Słowa klucze: historia polskiego językoznawstwa, dialektologia polska, historia języka polskiego, językoznawcy krakowscy, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Marian Kucała

Keywords: history of Polish linguistics, Polish dialectology, history of Polish, linguists from Cracow, Society of Friends of the Polish Language, Marian Kucała

Twórczość dialektologiczną rozpoczął Marian Kucała bardzo wcześnie, bo już w czasie studiów, kiedy zainteresował swojego znakomitego nauczyciela, profesora Kazimierza Nitscha ciekawym zjawiskiem gwarowym występującym w Więciórce. Było to podwojenie końcówki pierwszej osoby liczby pojedynczej czasu przeszłego. Wkrótce w „Języku Polskim” ukazał się drukiem pierwszy artykuł Kucały zatytułowany *Wzmacnianie ruchomej końcówki czasu przeszłego* (wtedyś poszedł, kupiłaś soli) (Kucała 1951a). W artykule przytoczył autor kilka cytatów pochodzących z Więciórki oraz podał przykłady zanotowane w innych źródłach z Małopolski południowej. Nawiązał też do analogicznych zjawisk występujących w innych gwarach. (W artykule opublikowanym kilkanaście lat później omówił odnalezione przez siebie podwojone końcówki w materiale staropolskim (*Staropolskie przykłady podwajania ruchomej końcówki czasu przeszłego*, 1970)).

Młodego badacza zainteresował artykuł Stanisława Pigonia *Słowno o żeńskich nazwiskach na wsi* (Pigoń 1951). W interesującym dopisku scharakteryzował sytuację w tym zakresie w swojej rodzinnej Więciórce (Kucała 1951b).

W roku 1955 ukazały się, również w „Języku Polskim”, dwa dalsze artykuły. Pierwszy z nich, zatytułowany *Znaczenie i zasięg przymiotników na -ni* (przedni,

1 Referat przedstawiony podczas posiedzenia Komisji Językoznawstwa Oddziału PAN w Krakowie, zorganizowanego 28 X 2015 r. dla uczczenia pamięci prof. Mariana Kucały [Red. „LV”].

letni) (Kucała 1955a) omawia wprawdzie głównie sytuację w dziejach polszczyzny literackiej, ale zawiera też część slawistyczną oraz długi *passus* poświęcony sytuacji w gwarach, skąd autor cytuje wiele interesujących przykładów różniących gwary od polszczyzny literackiej, typu: *boczni, górni, ostateczni, powtórni*. W artykule ukazuje inną niż w polszczyźnie literackiej repartycję sufiksów *ni-* i *ny-* oraz zajmuje się geografią zjawiska, wykazując, że zasięg geograficzny omawianych typów jest kolejnym argumentem popierającym wielkopolską teorię tworzenia się polskiego języka literackiego. Omawiany artykuł stał się pretekstem do interesującej wypowiedzi polemicznej Marii Honowskiej (1956), która w tym czasie zbierała materiały do przymiotników staro-cerkiewno-słowiańskich). Na ten głos polemiczny Kucała odpowiedział w tym samym numerze czasopisma, ilustrując swoje tezy licznymi przykładami z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego (Kucała 1956).

Także w roku 1955 opublikował Kucała drugi artykuł poświęcony gwarowym wyrazom *sacać, socić* mającym znaczenie ‘suwać, sunąć’. Wskazał w nim zasięg geograficzny wyrazów, ich związki z językami czeskim i słowackim. Podał też długą serię ich synonimów zanotowanych w rodzinnej Więciórce (Kucała 1955b).

W początku lat 50. ubiegłego wieku rozpoczął Kazimierz Nitsch razem z zespołem uczonych prace przygotowawcze do *Małego atlasu gwar polskich*. Należało zebrać materiały w wielu miejscowościach na całym polskim obszarze językowym. W pracy tej nie mogło zabraknąć materiału Mariana Kucały z jego rodzinnej Więciórki. Materiał ten był szczególnie wartościowy, bo pochodził od autochtona, a przy tym dialektologa wykształconego na seminariach Nitscha. Tak więc w MAGP znalazł się punkt 10a (Więciórka), z którego dane weszły do przeszło 600 map atlasu (Kucała 1957b). Poproszono potem Kucałę w następnych dziesięcioleciach o opracowanie danych z Więciórki do *Ogólnokarpackiego atlasu językowego* (Kucała 1987) i do *Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego* (Kucała 1994b). Do każdego z tych atlasów trzeba było wypełnić kwestionariusz składający się z kilku tysięcy pytań. Nasz uczony wykonał tę olbrzymią pracę. Nie odmówił też Karolowi Dejniewi przygotowującemu wielki *Atlas gwar polskich* (Kucała 1998). Znalazły się więc dane z Więciórki nie tylko w atlasach polskich, lecz także w atlasie ogólnosłowiańskim i ogólnokarpackim.

Wróćmy jednak do lat 50. ubiegłego wieku. W roku 1957 ukazało się drukiem największe dialektologiczne dzieło Mariana Kucały, jakim jest *Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich*². Pomysł zebrania pełnego materiału leksykalnego rodzinnej wsi przez autochtona mającego gruntowne wykształcenie dialektologiczne był znakomity. Autor okazał się badaczem nie tylko kompetentnym, lecz także bystrym i wrażliwym na rozmaite zjawiska językowe. Efektem tego było powstanie dzieła wybitnego, które stało się wzorem dla wielu późniejszych autorów słowników gwarowych.

Już sam zamysł, by przedstawić materiał w układzie tematycznym, stanowił *novum* w polskiej leksykografii gwarowej. Układ taki ma wiele zalet. Dzięki niemu

² Por. recenzja: W. Kupiszewski, „Poradnik Językowy” 1958, nr 1, s. 43–46.

można umieścić w jednym dziale zarówno wyrazy bliskie znaczeniowo, jak i nazwy części rozmaitych urządzeń, które w układzie alfabetycznym znajdowałyby się w różnych miejscach słownika. Dzięki zamieszczonemu w słowniku indeksowi alfabetycznemu można bez trudu dotrzeć do każdego wyrazu w każdym jego znaczeniu.

Inną zaletą słownika, zasygnalizowaną w tytule, jest fakt, że jest to słownik „porównawczy”. Po każdym wyrazie zapisanym w Więciórce znajduje się informacja, jak dany desygnat jest nazywany w podbabiogórskiej Sidzinie i w podkrakowskim Facimiechu. Dobór miejscowości jest trafny. Dzięki takiemu rozłożeniu badanych wsi możemy się zorientować, jakie jest zróżnicowanie słownictwa gwarowego południowej Małopolski na przestrzeni sięgającej od gór po okolice Krakowa.

Słownik Kucały „zawiera – według autora – około 7000 haseł” (Kucała 1957a: 6). Kilka jednak wierszy niżej autor zaraz dodaje, że mnóstwo wyrazów zdrobniałych, zgrubiałych, czasowników z różnymi przedrostkami, formy jedno- i wielokrotne łączy razem we wspólnych hasłach. W istocie więc liczba wyrazów zawartych w słowniku jest znacznie większa. Chcąc się przekonać, o ile większa jest ta liczba, skontrolowałem hasła z Więciórki z działów *Praca w polu* i *Poruszanie czegoś*. W dziale *Praca w polu* jest haseł 114, zaś wyrazów z Więciórki – 155. W dziale *Poruszanie czegoś* jest haseł 101, zaś wyrazów z Więciórki – 155. Uogólniając takie proporcje na całą pracę, można zatem przyjąć, że w 7000 haseł słownika jest około 10 000 wyrazów z samej tylko Więciórki, nie licząc rozmaitych wyrazów z Sidziny i Facimiecha, których brak w Więciórce. Indeks alfabetyczny wyrazów zamieszczony na końcu słownika wykazuje, że we wszystkich trzech wsiach jest około 8600 wyrazów, jednak – jak zaznacza autor – „bez form zdrobniałych, przed- i przyrostkowych itp.” (Kucała 1957a: 345). Na podstawie przeprowadzonych przeze mnie obliczeń wszystkich wyrazów z wszystkich trzech wsi jest w słowniku około 13000.

Przy końcu omawianego dzieła umieścił autor duży wykaz zatytułowany *Wyrazy nie występujące w gwarze Więciórki*, w którym zaznacza też stan z Sidziny i Facimiecha. We wstępie do tego wykazu znajduje się bardzo ważna uwaga:

Jeszcze co do Więciórki można mieć wysoki procent pewności, że nie ma w jej gwarze słów nie zanotowanych w słowniku, co do tamtych dwu wsi pewności mieć nie można (ibid.: 295).

Pisze dalej autor, że

[...] jest on [tj. ten wykaz – J.R.] wyborem niecałego tysiąca słów przede wszystkim z języka ogólnego. Wśród tych wyrazów jest grupa takich, których ludzie z tych wsi nie znają i nie rozumieją w ogóle, większość jednak to wyrazy znane i nawet czasami używane. Ponieważ jednak używają ich rzadko tylko niektórzy młodszy ludzie, wykazujący także inne wpływy języka literackiego, i to głównie w rozmowach z ludźmi nie ze wsi, a znaczna część mieszkańców nie używa ich wcale, jest oczywiste, że nie są to wyrazy gwarowe, choć przedostają się tutaj ze wzrastającym ostatnio wpływem języka literackiego (ibid.: 295).

W omawianym wykazie wyrazów nie występujących w gwarze Więciórki nie podał autor – co oczywiście jest decyzją mądrą – mnóstwa wyrazów polszczyzny ogólnej należących do różnych terminologii, np. do terminologii technicznej, takich jak: *telefon, gramofon*, do terminologii naukowej, takich jak: *asystent, adiunkt, docent, habilitacja, chemik, biolog* itd., itd. W wykazie znalazły się – co trzeba uznać za słuszną decyzję – wyrazy najbardziej podstawowe, potoczne. Z zaciekawieniem czytamy w tym wykazie informację, że w dawnej gwarze Więciórki nie były używane takie, zdawałoby się, podstawowe nazwy z terminologii rodzinnej, jak np. *córka, rodzice, teść, teściowa*. Córkę – jak się dowiadujemy ze *Słownika* – określano wyrazem *dziewka*, dla rodziców i teściów stosowano widocznie określenia opisowe.

Słownik wieńczy zamieszczone na jego końcu studium leksykologiczne, w którym autor przeprowadził wnikliwą analizę geograficznojęzykową zebranego słownictwa. Ukazał w nim wspólności i różnice występujące na całym terenie, odrębność leksykalną Więciórki, wspólności Więciórki i Sidziny w przeciwieństwie do Facimiecha, z kolei wyrazy wspólne Więciórce i Facimiechowi w przeciwieństwie do Sidziny, wreszcie wspólne Sidzinie i Facimiechowi w przeciwieństwie do Więciórki. Poszczególne działy składają się z szeregu poddziałów, w których autor ukazuje różnice i cechy wspólne mające charakter leksykalny i semantyczny. Dokonuje szeregu obliczeń, podaje wyniki w procentach. Wykazy i wyliczenia kończy bardzo interesujące podsumowanie. Z niego zacytuję szczególnie ważną obserwację:

Wszystkie te obliczenia i zestawienia ukazały zróżnicowanie leksykalne niewielkiego, ale językowo wcale nie jednolitego obszaru południowo-zachodniej Małopolski. Zróżnicowanie to okazało się duże, skoro tylko 60% słownictwa jest jednakowe, a 40% różni się bądź to swoją formą, która zwykłymi różnicami systemów gramatycznych wytłumaczyć się nie da, bądź też całkiem innymi wyrazami, czy brakiem wielu wyrazów na części terytorium. Z liczb tych można by wyciągnąć wniosek, że skoro prawie co drugie słowo się różni, a co czwarte, piąte jest całkiem inne, to ludzie spod Krakowa, spod Myślenic i spod Babiej Góry powinni by przy porozumiewaniu się ze sobą napotykać wielkie trudności, czego przecież w praktyce nie obserwujemy. Sprzeczność jest tylko pozorna i wynika z tego faktu, który tu chcę mocno podkreślić, że słownictwo wspólne to słownictwo podstawowe, najważniejsze i najczęściej używane – różnice natomiast występują przede wszystkim przy słownictwie rzadziej używanym, bardziej specjalnym (ibid.: 329–330).

W podsumowaniu jest też bardzo interesująca uwaga poświęcona związkom leksykalnym polsko-słowackim. Autora zaskoczyło to, że o wiele więcej jest tego typu związków polsko-słowackich w Więciórce niż w znacznie bliższej terenu Słowacji Sidzinie (ibid.: 332). Do tej sprawy jeszcze wrócę przy omawianiu jednego z późniejszych artykułów.

Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich Mariana Kucały ze względu na swoje wielkie walory poznawcze, zastosowany w nim układ tematyczny, zamieszczony na końcu wykaz wyrazów nieużywanych w Więciórce oraz wnikliwe studium

porównawcze zestawiające słownictwo trzech wsi stał się dziełem czołowym w polskiej leksykografii gwarowej. Od lat 50. ubiegłego wieku powstało wiele słowników gwarowych obszerniejszych od dzieła Kucały, jednak niełatwo go przewyższyć wnikliwością i trafnością opracowania.

Przygotował też Kucała kilka tekstów gwarowych z Więciórki do II wydania *Wyboru polskich tekstów gwarowych* Kazimierza Nitscha (1960).

Twórczość Kucały cechuje duża pomysłowość i nieszablonowość w wyborze tematów badawczych. Zauważyliśmy to już w *Porównawczym słowniku trzech wsi małopolskich*, do którego dołączył niekonwencjonalny, ale jakże wartościowy *Wykaz wyrazów nieużywanych w Więciórce*.

Z kolei w roku 1960 opublikował artykuł *O słownictwie ludzi wyzbywających się gwary* (Kucała 1960a), wygłoszony wcześniej w czasie zjazdu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Jest to studium pionierskie, wyprzedzające o kilkadziesiąt lat prace socjolingwistyczne ukazujące proces odchodzenia od gwary, takie jak książki Haliny Kurek (1995, 2003). Wprawdzie już w okresie międzywojennym zaczęły się ukazywać prace o rozchwianiu fonetycznego systemu gwarowego zainspirowane przez Doroszewskiego (np. Doroszewski 1934), ale w zakresie badania ewolucji gwarowej leksyki praca Kucały stanowiła *novum*. Były to czasy, w których uwaga dialektologów skupiała się na tym, by uchwycić to, co najstarsze i co najmniej skażone wpływem polszczyzny literackiej. Kucała w omawianym studium bardzo wnikliwie analizuje słownictwo ludzi wyzbywających się gwary. Nie tylko omawia wyrazy, które sobie przyswoili, ale także wskazuje, jakie dawne wyrazy gwarowe zachowali i z jakich przyczyn je zachowali. Bardzo interesującą grupę stanowią wyrazy, które w gwarze mają inne znaczenie niż w polszczyźnie literackiej, co prowadzi czasem do zabawnych nieporozumień. Bywają też sytuacje, w których ktoś unikający gwary jest przekonany, że jakiś wyraz wspólny gwarze i polszczyźnie literackiej jest tylko gwarowy i że należy go unikać, jako przykład Kucała podaje kogoś, kto mówi, że „lubi takie kluski ze serem, co je na wsi nazywają pierogi” (Kucała 1960: 146). Ludzie wyzbywający się gwary unikają wielu takich słów wspólnych gwarze i polszczyźnie literackiej, które mają szatę fonetyczną wybitnie gwarową. Bardzo interesująca jest obserwacja dotycząca zastępowania całych grup wyrazów bliskoznacznych jednym literackim wyrazem, który nie wyraża różnych subtelności znaczeniowych, co prowadzi do wielkiego zubożenia słownictwa ludzi unikających gwary. Sporą grupę wyrazów u omawianej grupy ludzi stanowią słowa zapożyczone z żargonu miejskiego typu: *kumpel*, *frajer*, *forsa*, *kantować*, *wykitować* (ibid.: 152). Wspomina wreszcie autor o różnych wyrazach ordynarnych i rubasznym, z których część jest używana w rozmaitych znaczeniach przenośnych. Jako przykład podaje wyraz *pieprzyć*, ilustrując jego użycia różnymi cytatami. W podsumowaniu autor pisze:

Stwierdziliśmy wyżej na przykładach, że omawiani tu ludzie zatracają mnóstwo pojęć językowi literackiemu nieznanych wraz z zatracaniem wyrazów za bardzo

„gwarowo” brzmiących, stwierdziliśmy dalej, że ginie wiele wyrazów gwarowych i pojęć, zastępowanych przez bardziej literackie wyrazy bliskoznaczne [...], co doprowadza często do tego, że niektóre liczne gwarowe grupy wyrazów bliskoznacznych zastępuje się nielicznymi ogólnymi terminami, dalej zauważyliśmy unikanie pewnej ilości słów istniejących i w języku literackim, mylnie uważanych za wyłącznie gwarowe, w końcu, że spośród wyrazów mających w literackim inne odpowiedniki również pewna część w tym słownictwie nie występuje. To po stronie minusów. Po stronie plusów dość duża ilość literackich wyrazów, z których tylko część określa nowe, gwarze nieznane pojęcia. Bilans niewesoły. Widać jasno, że jeśli idzie o pojęcia, o wiele więcej ludzie ci tracą z gwary, niż przejmują z języka literackiego. A na czymże polega prawdziwe bogactwo języka? Chyba przede wszystkim na możliwości jak najdokładniejszego wyrażenia jak największej ilości pojęć. Jeżeli tak, to język ludzi wyzbywających się gwary, tu omówiony, jest bardzo ubogi (ibid.: 155–156).

Do obfitego nurtu badań nad kategoriami żywotności – nieżywotności włącza się Kucała artykułem ukazującym, jak ten problem kształtuje się w gwarze Więciórki, zatytułowanym *Zanikanie kategorii żywotności – nieżywotności w jednej z gwar polskich* (Kucała 1971). Po przeanalizowaniu obfitego materiału dochodzi do wniosku:

W omawianej gwarze kategoria żywotności dziś już prawie nie istnieje, zastąpiona przez inną, szerszą kategorię językową, którą by można nazwać kategorią wyodrębnionej jednostkowości (ibid.: 313).

Z kolei zainteresowała autora gwarowa końcówka -ę w bierniku przymiotników. W artykule *Końcówka -ę biernika liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego przymiotników w świetle nowszych prac dialektologicznych* (Kucała 1977) na podstawie wszelkich opracowań i źródeł, w tym głównie atlasów gwarowych, ukazuje zasięg tego zjawiska, wykazując, że nie tylko zanik *a* pochylonego miał wpływ na jego powstanie.

Do badań nad słownictwem Więciórki przeprowadzonych w *Porównawczym słowniku...* nawiązuje artykuł *Związki leksykalne gwary Więciórki (woj. krakowskie) z literackim językiem słowackim* (Kucała 1992). Autor cytuje w nim około 400 wyrazów wspólnych gwarze Więciórki i literackiemu językowi słowackiemu. Wykazuje, że wyrazy te oznaczają desygnaty starej kultury ludowej, nie można ich zatem uznać za wpływy jednego języka na drugi, tylko za wskaźnik dawnych związków językowych.

Kolejnym oryginalnym pomysłem Kucały jest artykuł zatytułowany *O wykorzystaniu niektórych cech gwarowych przy nauczaniu ortografii* (Kucała 1969). Zauważa w nim, że:

Pisownia polska jest, jak wiadomo, w znacznej mierze pisownią etymologiczno-historyczną, tzn. uwzględniającą pokrewieństwa między wyrazami i niektóre właściwości dawnej wymowy, dziś już w języku literackim nie występujące. A ponieważ w gwarach zachowało się wiele cech w porównaniu z językiem literackim archaicznych, stąd można się doszukiwać pewnych zgodności między fonetyką gwarową a obowiązującą pisownią (ibid.: 19).

W artykule zwraca uwagę między innymi na pomocne na terenach mazurzących wskazywanie uczniom związanej z ich gwarową wymową innej pisowni wyrazów z *rz* i *ż*. Z kolei na obszarach wymawiających inaczej *u* i *o* pochyłone należy pozwolić uczniom dostrzec tę zbieżność ich wymowy z pisownią literacką. W analogiczny sposób rozważa też autor problem synchronicznej wymowy samogłosek nosowych i grup spółgłoskowych typu *tv*, *kv*, *śv*.

Zatrzymajmy się z kolei przy artykule zatytułowanym *Hiperdialektyzacja* (Kucała 1997), w którym Kucała opisuje rozmaite przykłady nieudolnego naśladowania gwary przez wielu autorów stosujących stylizację gwarową. Powołuje się przy tym na bogatą w tym zakresie literaturę przedmiotu. Dochodzi do przekonania, że w pewnych wypadkach nawet niezbyt konsekwentnie przeprowadzona stylizacja gwarowa może być zaakceptowana. Jako przykład takiej stylizacji podaje *Chłopów* Reymonta.

Idąc dalej szlakiem oryginalnych pomysłów badawczych autora, napotykamy bardzo miłą i interesującą książeczkę popularnonaukową, zatytułowaną *Twoja mowa cię zdradza. Regionalizmy i dialektyzmy języka polskiego*, wydaną dwukrotnie przez Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, drugi raz w formie rozszerzonej (Kucała 1994a, 2002a). We wstępie wyjaśnia autor tytuł wzięty z Ewangelii św. Mateusza. Są to

[...] skierowane do Piotra słowa stojących koło pałacu Kajfasza: „na pewno i ty jesteś jednym z nich (tj. uczniów Jezusa), bo i twoja mowa cię zdradza” [...] działo się to w Jerozolimie, w Judei, a święty Piotr pochodził z Galilei i miał regionalną galilejską wymowę (idem 2002a: 3).

Książeczka ta popularyzuje całą wiedzę o dialektach, przedstawianą dotychczas w potężnych i mało zrozumiałych dla przeciętnego czytelnika tomach atlasów i rozpraw dialektologicznych. Zawiera kolejno omówienie poszczególnych zjawisk fonetycznych i morfologicznych. Wszystkie omówienia dokonane są w sposób bardzo przystępny. Poszczególne rozdziały rozpoczyna autor słowami znanych piosenek ludowych lub powiedzeń, np. rozdziałek opowiadający o *a* pochyłonym rozpoczyna się od: „górol jo se górol”. Rozdziałek o wymowie grupy *un* jako *on* rozpoczynają słowa piosenki *Gront to rodzinka*, zaś ten o wymowie gwarowej grupy *chw* rozpoczyna powiedzenie „Fała Bogu”. Po omówieniu wszystkich zjawisk gwarowych daje autor dwie mapy „zasięgów niektórych wyrazów i ich znaczeń w dialektach” oraz indeks wyrazów i zjawisk przedstawionych poprzednio. W kolejnych rozdziałach omawia „dzielnice, regiony i ich cechy językowe”, daje wybór tekstów gwarowych w pisowni bardzo uproszczonej, charakteryzuje gwarę w folklorze, w literaturze, gwarowe elementy w języku literackim, na końcu zaś terytorialne zróżnicowanie polszczyzny. Pracę tę czyta się z wzrastającym podziwem dla wielkiej erudycji autora i jego umiejętności prezentowania rzeczy trudnych w sposób przystępny i bardzo interesujący.

A oto następny pomysł Kucały: *Rekonstruowanie gwary* (Kucała 2002b). W artykule tym wskazuje autor sposoby odtworzenia gwary drogą analizowania rymów

literatury ludowej, błędów popełnianych przez uczniów wiejskich w wypracowaniach szkolnych itp. Bardzo interesująca jest też egzemplifikacja i nawiązania do analogicznych badań przeprowadzanych przez innych uczonych, w tym Baudouina de Courtenay i Nitscha.

Przechodzimy do następnej pozycji. To artykuł zatytułowany *Europejskość góralskiego słownictwa* (Kucała 2005), w którym autor – nawiązując do bardzo bogatej literatury przedmiotu – zwraca uwagę na obecność w gwarach góralskich bardzo licznych zapożyczeń z różnych języków: słowackiego, czeskiego, ukraińskiego, rumuńskiego, węgierskiego, albańskiego, serbskiego, niemieckiego. Nie zmienia to faktu, że podstawowe słownictwo używane w tych gwarach jest – jak to słusznie przed laty stwierdził K. Nitsch – na wskroś polskie (ibid.: 187). Na końcu Kucała dodaje:

[...] cofają się obecnie pochodzące z różnych języków dawne nazwy, pojawiają się natomiast nazwy nowe, głównie pochodzenia angielskiego, jak zresztą w całej Polsce. Zamiast *strąg*, *szalasów*, *baców*, *zbójników* pojawiają się *markety*, *puby*, *menedżerowie*, *terroryści*, zamiast *bryndzy* czy *bundzu* je się *ementaler*, zamiast *zenty*cy pije się *coca-cola*ę itd. (ibid.: 188).

Poza wspomnianą już książeczką *Twoja mowa cię zdradza* znajdujemy w twórczości Kucały jeszcze dwie inne pozycje dające ogólny obraz różnicowania regionalnego polszczyzny. Jedną z nich jest *Terytorialne zróżnicowanie polszczyzny* (Kucała 1996), drugą – *Gwary i regionalne odmiany polszczyzny w XX wieku* (Kucała 2001). Zgodnie ze stałą metodą stosowaną przez autora w obu pozycjach znajdujemy krótki, przejrzysty, trzymający się konkretów przegląd najważniejszych cech geograficznie różnicujących polszczyznę.

Wiele rzetelnego wysiłku włożył Kucała w ważne dzieło encyklopedyczne, jakim jest *Encyklopedia języka polskiego* (1999), gdzie jest mnóstwo jego artykułów poświęconych poszczególnym dialektom i zjawiskom językowym.

Ostatnią pracą dialektologiczną Mariana Kucały był artykuł zamieszczony w księdze *Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj* zatytułowany *Używanie a pochylonego przez inteligentów pochodzenia chłopskiego* (Kucała 2010). Opisuje w nim bardzo interesujące zjawisko językowe, które zaobserwował u inteligentów pochodzenia chłopskiego wywodzących się z okolic jego rodzinnej Więciórki. (Kucała 1970). Używają oni często dźwięku *ǣ* (to jest samogłoski będącej dźwiękiem pośrednim pomiędzy *a* i *o*) w miejsce samogłoski *o* w grupie fonetycznej *-oł-*, np. zamiast *anioł* mówią *aniǣł*, zamiast *golf* – *gǣłf*, zamiast *kocioł* – *kociǣł* itd. W artykule tym Kucała omawia też inne gwarowe czy regionalne właściwości wymowy tej grupy inteligentów.

Przyglądając się twórczości dialektologicznej profesora Mariana Kucały, stale powinniśmy mieć w pamięci to, że ten obfity i różnorodny, a tak wspaniały dorobek jest tylko częścią całej działalności badacza, który stworzył też znakomite dzieła dotyczące dziejów polszczyzny i współczesnego języka polskiego.

Prace dialektologiczne Mariana Kucały

- 1951a: *Wzmacnianie ruchomej końcówki czasu przeszłego* (wtedy mem poszedł, kupiła gęki soli), „Język Polski” XXXI, s. 125–127.
- 1951b: [Dopisek do artykułu S. Pigonia *Słowno o żeńskich nazwiskach na wsi*], „Język Polski” XXXI, s. 183–184.
- 1955a: *Znaczenie i zasięg przymiotników na -ni* (przedni, letni), „Język Polski” XXXV, s. 8–26.
- 1955b: -sacać¹) (-socić) ‘-suwać (-sunąć)’ „Język Polski” XXXV, s. 267–270. [Uzupełnienie artykułu Z. Stamirowskiej. O wpływie przechodniości i nieprzechodniości czasownika na jego znaczenie indywidualne na przykładzie czasownika suwać, sunąć, ibid, s. 247–267].
- 1956: *Odpowiedź na uwagi dr Honowskiej*, „Język Polski” XXXVI, s. 238–239.
- 1957a: *Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich*, „Prace Językoznawcze PAN” nr 11.
- 1957b: MAGP – *Mały atlas gwar polskich*, red. K. Nitsch, Wrocław – Kraków, t. I, s. LV – punkt 10a – Więciórka, pow. Myślenice, oprac. M. Kucała [materiały z Więciórki znajdują się we wszystkich (tj. 13) tomach tego atlasu, którego wydawanie zakończyło się w roku 1970].
- 1958: *W sprawie etymologii nazwy Kiełtyki*, „Język Polski” XXXVIII, s. 129–131. [Polemika z hipotezą K. Moszyńskiego przedstawioną w recenzji pracy K. Zierhoffera, *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*, „Język Polski” XXXVII, 1957, s. 366–381].
- 1960: [teksty gwarowe: nr 86–89 Więciórka, pow. myślenicki], [w:] K. Nitsch, *Wybór polskich tekstów gwarowych*, wyd. 2. zm. przez autora, Warszawa, s. 111–113.
- 1960a: *O słownictwie ludzi wyzbawiających się gwary*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XIX, s. 141–154.
- 1969: *O wykorzystaniu niektórych cech gwarowych przy nauczaniu ortografii*, „Język Polski” XLIX, s. 19–22.
- 1971: *Zanikanie kategorii żywotności – nieżywotności w jednej z gwar polskich*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” X, s. 43–57.
- 1977: *Końcówka -ę biernika l.p. r. żeńskiego przymiotników w świetle nowszych prac dialektologicznych*, „Język Polski” LVII, s. 343–346.
- 1987: OKDA – *Общеславянский диалектологический атлас. Вступительный выпуск. Atlas dialectologique des Carpathes. Tome introductif*, red. Б. Видоески (red. odpowiedzialny), Д. Петрович, С. Реметич, Скопје, s. 44 – punkt 10 – Więciórka, pow. Myślenice, oprac. M. Kucała [materiały z Więciórki znajdują się we wszystkich wydanych tomach tego atlasu].
- 1992: *Związki leksykalne gwary Więciórki (woj. krakowskie) z literackim językiem słowackim*, [w:] W. Boryś, W. Sędzik (red.), *Studia z dialektologii polskiej i słowiańskiej*, Warszawa, s. 9–13.
- 1994a: *Twoja mowa cię zdradza. Regionalizmy i dialektyzmy języka polskiego*, Kraków.
- 1994b: OLA – *Общеславянский лингвистический атлас, Atlas Linguistique Slave, вступительный выпуск, общие принципы, справочные материалы*, red. В.В. Иванов et al., Москва, s. 96 – punkt 311 – Więciórka, pow. Myślenice, oprac. M. Kucała [materiały z Więciórki znajdują się we wszystkich wydanych tomach tego atlasu].
- 1996: *Terytorialne różnicowanie polszczyzny*, [w:] J. Miodek (red.), *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, Wrocław, s. 163–169.
- 1997: *Hiperdialektyzacja*, [w:] T. Ampel (red.), *Z polszczyzny historycznej i współczesnej*, Rzeszów, s. 28–34.

- 1998: Punkt 922, [w:] K. Dejna, *Atlas gwar polskich*, t. 1: *Małopolska*, Warszawa, s. 55 [i mapy 3–170].
- 2000: *Polszczyzna dawna i współczesna*, Kraków, s. 293–347 [III *Dialektologia*, przedruki wcześniej publikowanych artykułów; zob. wyżej: 1951a, 1960a, 1971, 1977, 1992, 1996, 1997].
- 2001: *Gwary i regionalne odmiany polszczyzny w XX wieku*, [w:] S. Dubisz, S. Gajda (red.), *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, Warszawa, s. 193–198.
- 2002a: *Twoja mowa cię zdradza. Regionalizmy i dialektyzmy języka polskiego*, wyd. 2. rozsz., Kraków.
- 2002b: *Rekonstruowanie gwary*, [w:] J. Okoniowa, B. Dunaj (red.) *Studia dialektologiczne II*, Kraków, s. 53–59.
- 2005: *Europejskość góralskiego słownictwa*, [w:] M. Madejowa, A. Mlekođaj, K. Sikora (red.), *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny). Literatura i język. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Kraków – Nowy Targ – Bukowina Tatrzańska, 21–24 października 2004*, Nowy Targ, s. 184–189.
- 2010: *Używanie a pochylonego przez inteligentów pochodzenia chłopskiego*, [w:] R. Przybylska, J. Kaś, K. Sikora (red.), *Symbolae grammaticae in honorem Bogusłai Dunaj*, „Biblioteka »LingVariów«”, t. 9, Kraków, s. 193–197.

Literatura

- DEJNA K., 1998, *Atlas gwar polskich*, t. 1: *Małopolska*, Warszawa.
- DOROSZEWSKI W., 1934, *Mowa mieszkańców wsi Staroźreby*, „Prace Filologiczne” XVI, s. 249–278.
- HONOWSKA M., 1956, *Uwagi do artykułu M. Kucały* Znaczenie i zasięg przymiotników na -ni, „Język Polski” XXXVI, s. 235–238.
- KUCAŁA M., 1970, *Staropolskie przykłady poddawania ruchomej końcówki czasu przeszłego*, „Język Polski” L, s. 295–296.
- KUPISZEWSKI W., 1958, recenzja: *Marian Kucała*, Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich, „Poradnik Językowy” nr 1, s. 43–46.
- KUREK H., 1995, *Przemiany językowe wsi regionu krośnieńskiego*, Kraków.
- KUREK H., 2003, *Przemiany leksyki gwarowej na Podkarpaciu*, Kraków.
- MAGP: K. Nitsch (red.), *Mały atlas gwar polskich*, t. I, Wrocław – Kraków 1957.
- NITSCH K., 1960, *Wybór polskich tekstów gwarowych*. wyd. 2. zm. przez autora, Warszawa.
- PIGOŃ S., 1951, *Słódko o żeńskich nazwiskach na wsi*, „Język Polski” XXXI, s. 182–183.

Professor Marian Kucała as a dialectologist Summary

The paper presents Marian Kucała's dialectological work in the chronological order. Particular attention has been given to his greatest dialectological achievement, the *Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich* (1957; 'A comparative dictionary of three villages in Lesser Poland'), emphasizing its superior cognitive and methodological qualities. While discussing Kucała's various articles, we indicate

his originality and ingenuity. Some of his papers refer to linguistic phenomena from his native village of Więciórka, while others cover the whole of the Polish dialectal area. One work that distinguishes itself among them, is the popular title *Twoja mowa cię zdradza* (1994a, 2002a; 'Your speech betrays you') in which Kucała presents to the unqualified reader the most important of Polish dialectal phenomena in an interesting and easy to understand way. While discussing Professor M. Kucała's dialectological work, one should constantly bear in mind that these rich, diversified and grand achievements constitute only a part of his oeuvre which simultaneously includes works on the history of Polish and the contemporary Polish literary language.

Piotr Żmigrodzki
Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków
piotr.zmigrodzki@ijp-pan.krakow.pl

PROFESOR MARIAN KUCAŁA – BADACZ I MIŁOŚNIK JĘZYKA POLSKIEGO¹

Słowa klucze: historia polskiego językoznawstwa, historia języka polskiego, językoznawcy krakowscy, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Marian Kucała

Keywords: history of Polish linguistics, history of Polish, linguists from Cracow, Society of Friends of the Polish Language, Marian Kucała

Biografia prof. Mariana Kucały jest raczej dobrze znana, przypomniana została niedawno w „Języku Polskim” we wspomnieniowym artykule pióra Marii Malec (Malec 2015). W tym miejscu ograniczę się więc tylko do faktów najważniejszych, skoncentruję się zaś w większym stopniu na jego dorobku, a najwięcej uwagi poświęcę omówieniu jego działalności w Towarzystwie Miłośników Języka Polskiego, moim zdaniem równie ważnej i doniosłej, jak jego prace o charakterze *stricte* badawczym.

O tym, że Marian Kucała urodził się we wsi Więciórka w powiecie myślenickim, obecnie w gminie Tokarnia, na południowy zachód od Myślenic, wie chyba każdy, kto miał z nim kontakt, bo profesor o miejscu swojego urodzenia wielokrotnie opowiadał, nawiązywał do niego w pracach naukowych i w kontaktach prywatnych, czasem w najmniej oczekiwanych momentach, jak na przykład podczas rozmowy (gdzieś drugiej połowie lat 90. XX w.) o pewnym projekcie grantowym, oszacowanym finansowo zbyt wysoko, co profesor skwitował uwagą: „O, za takie pieniądze toby kolej na Więciórkę [sic!] pobudował”. Do swojej wsi rodzinnej zresztą stale i regularnie wracał, brał czynny udział w pracach rolniczych w rodzinnym

¹ Referat przedstawiony podczas posiedzenia Komisji Językoznawstwa Oddziału PAN w Krakowie, zorganizowanego 28 X 2015 r. dla uczczenia pamięci prof. Mariana Kucały [Red. „LV”].

gospodarstwie. Językowi mieszkańców Więciórki poświęcił swoją pracę magisterską, pisał o nim też w rozprawie doktorskiej, a wspominał wielokrotnie w pracach późniejszych. Jak czytamy w najpopularniejszej encyklopedii internetowej (Wikipedia 2015), Więciórka to:

[...] niewielka wieś rolniczo-letniskowa, położona w dolinie potoku Więcierza i jego dopływu – Czarnego Potoku, oraz na stokach wzniesień tworzących zbocza tych potoków: Parszywa (842), Sołtysia Góra (813 m), Kusikówka (706 m), Balinka (708 m) i Jaworzyński Wierch (782 m). Przez miejscowość doliną potoku Więcierza prowadzi droga asfaltowa z Tokarni. Asfalt kończy się poniżej Przełęczy Dział, dalej na przełęcz prowadzi już tylko droga gruntowa. [...] Niegdyś przez Więciórkę przechodził odcinek szlaku handlowego z Orawy do Krakowa.

Należał przeto Marian Kucała, jak napisał Bogdan Walczak w recenzji przygotowanej w związku z nadaniem doktoratu honoris causa KUL-u:

[...] do tej szczególnej formacji najświetniejszych humanistów, którzy – jak Józef Burszta, Stanisław Helsztyński, Józef Kostrzewski, Stanisław Pigoń, Wiktor Steffen czy Stanisław Urbańczyk – w świat wyszli z wiejskiej zagrody, a stali się solą ziemi, która ich wydała (Walczak 2012: 29).

Urodził się zatem profesor Kucała 2 marca 1927 r. Dzieciństwo spędził w rodzinnej wsi, tam też uczęszczał do szkoły powszechnej (była to, jak można się dowiedzieć z jego wspomnień, tak zwana szkoła jednoklasowa, czyli taka, w której w jednej sali lekcyjnej uczyli się uczniowie różnych oddziałów²), a już po wojnie ukończył gimnazjum św. Jacka w Krakowie i w roku 1948 rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W czasie studiów zetknął się nie tylko z wielkimi profesorami krakowskimi: Kazimierzem Nitschem, Zenonem Klemensiewiczem, Stanisławem Pigoniem, Juliuszem Kleinerem i innymi, ale także z – przeważnie nieco młodszymi – kolegami z roku, późniejszymi wybitnymi uczonymi: Marią Malec, Jerzym Reichanem, Antonim Furdalem, Janem Błońskim, Tomaszem Weissem, by wymienić tylko tych najbardziej znanych. Wśród jego kolegów z roku był także mój ojciec, Zbigniew Żmigrodzki, któremu okoliczności społeczno-polityczne zamknęły wówczas drogę do kariery naukowej; mógł na nią wstąpić w zupełnie innej dziedzinie nauki i dopiero ćwierć wieku później. Studia ukończył prof. Kucała w roku 1952, ale już w roku 1950 włączony został do zespołu opracowującego *Słownik staropolski*, wówczas jeszcze działającego pod auspicjami Polskiej Akademii Umiejętności, po jej rozwiązaniu z końcem 1952 r. – Polskiej Akademii Nauk i jej różnych struktur organizacyjnych. Także przed uzyskaniem magisterium ogłosił drukiem w „Języku

2 Informację tę podał prof. Kucała w czasie wystąpienia na konferencji „Język polski – wczoraj, dziś, jutro” 19 kwietnia 2009 r. Zapis wideo tego wystąpienia znajduje się w dyspozycji Instytutu Języka Polskiego PAN.

Polskim” swój pierwszy tekst pt. *Wzmacnianie ruchomej końcówki czasu przeszłego* (wtedy mem poszedł, kupiłagak soli) (Kucała 1951). Należy więc prof. Kucała do jakże licznej rzeszy znanych językoznawców, którzy w tym czasopiśmie debiutowali naukowo.

Krótko po ukończeniu studiów został zatrudniony w Pracowni Słownika Staropolskiego, którą już wtedy kierował prof. Stanisław Urbańczyk. Pracownia ta działała wcześniej, jak wspominałem, w ramach Polskiej Akademii Umiejętności, następnie – Zakładu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, w latach 1968–1973 przejściowo w ramach Instytutu Badań Literackich, od 1973 r. w nowo utworzonym Instytucie Języka Polskiego PAN. Warto zauważyć, że prof. Kucała nie pełnił zbyt wielu funkcji *stricte* kierowniczych w strukturach organizacyjnych nauki. W 1972 r. został na krótko kierownikiem Zakładu Językoznawstwa w IBL PAN, w 1973 objął funkcję kierownika Zakładu Historii Języka w IJP PAN. W 1994 wybrano go na prezesa Polskiego Towarzystwa Językoznawczego (na kadencję 1994–1997), w 1993 powierzono mu godność członka Polskiej Akademii Umiejętności; przez dwie kadencje zasiadał w Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułu Naukowego, przez trzy kadencje (1996–2006) był członkiem Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN, także przez wiele lat członkiem Komitetu Językoznawstwa PAN. Ogromnie natomiast angażował się w prace badawcze, indywidualne oraz w zespole *Słownika staropolskiego*, od 1982 r. jako kierownik pracowni i redaktor naukowy *Słownika polszczyzny Jana Kochanowskiego*, a w latach 1974–1997 także w działalność dydaktyczną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie wychował kilku uczniów, którzy dochodzą dziś do naukowych szczytów³. Między innymi ze względu na te zasługi otrzymał w 2012 r. tytuł doktora honoris causa KUL. Ceremonia przyznania tego wyróżnienia pozostanie w naszej pamięci jako ostatnie oficjalne spotkanie z profesorem. Po niej całkowicie wycofał się z życia naukowego.

Aktywność badawcza prof. Mariana Kucały, jego pracowitość i wysoka wartość prowadzonych przezeń prac naukowych sprawiła, że awansował stosunkowo szybko (biorąc pod uwagę ówczesne czasy). Stopień doktora uzyskał w 1958 r., a więc w wieku 31 lat (a wspominał nieraz, iż mógłby być tego dostąpić wcześniej, tylko K. Nitsch doradził mu czekać, aż zniesiony zostanie – wprowadzony wcześniej na wzór radziecki – stopień kandydata nauk i przywrócony tradycyjny stopień doktora), habilitację w 1967, tytuł profesora nadzwyczajnego w roku 1978, a zwyczajnego w 1984. Bibliografia jego prac, zestawiona przez Zygmunta Gałęckiego (2012), liczy 331 pozycji, różnorodnych zarówno pod względem tematyki, jak i objętości: od krótkich notek i dopisków w „Języku Polskim” po obszerne monografie i redakcje naukowe tomów słowników. Są tam zatem prace zarówno naukowe, jak i popularnonaukowe,

3 Gwoli ścisłości należy dodać, że przez kilka lat od roku 1998 wykładał także w Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi (obecnie działającej pod nazwą Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna).

co odzwierciedla dwoistą naturę działań zawodowych Profesora, uwidocznioną też w tytule mojego artykułu.

Zainteresowania naukowe profesora sytuowały się w obrębie dziedzin, które najlepiej poznał podczas studiów na krakowskiej polonistyce, a więc: początkowo dialektologii, później gramatyki historycznej, historii języka, onomastyki, leksykologii i leksykografii historycznej. W jego dorobku naukowym należy wskazać przede wszystkim na trzy monografie autorskie: *Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich* (Kucała 1957), *Rozwój iteratiwów dokonanych w języku polskim* (Kucała 1966) i *Rodzaj gramatyczny w historii polszczyzny* (Kucała 1978), dalej na współautorstwo *Słownika staropolskiego* (występuje jako współautor we wszystkich tomach) i redakcję naukową *Słownika polszczyzny Jana Kochanowskiego* (Kucała 1994–2012). Pozostawiając szczegółowe omówienie tych prac specjalistom w zakresie dialektologii, względnie historii języka polskiego, skupię się na książce o rodzaju gramatycznym, gdyż uzyskała ona największy oddźwięk i ma charakter doniosły także dla lingwistyki teoretycznej. Autor daje w niej własną koncepcję genezy i rozwoju rodzajów gramatycznych w języku polskim, stojąc niejako w pół drogi między tradycjonalistyczną klasyfikacją trójwartościową a nowszą, w połowie lat 70. XX w. już w naszym językoznawstwie mocno obecną, pięciowartościową (pokazuje, że rodzaje męskoosobowy i męskożywotny niejako wykształciły się z jednego wspólnego w dawnych stosunkach językowych rodzaju męskiego). Istotną kwestią jest dlań opozycja form D.–B. rzeczowników tradycyjnie zaliczanych do rodzaju męskiego, która jest podstawą wyodrębnienia rodzaju męskoosobowego i męskożywotnego; pokazuje historyczny rozwój tych kategorii, poczynając od hipotetycznych postaci prasłowiańskich, zwraca uwagę, posiłkując się materiałem historycznym, gwarowym i współczesnym ogólnym, na proces zacierania się opozycji między rodzajami – mówiąc współcześnie – m_2 i m_3 , to znaczy ekspansji formy dopełniacza w pozycji biernika. Po blisko czterech dekadach książka ta, ponownie przeczytana w kontekście dzisiejszych teorii rodzaju oraz przy odniesieniu również do współczesnych faktów językowych, z pewnością pokaże kategorię morfologiczną rodzaju w nowym świetle.

Do istotnych osiągnięć prof. Kucały należy także zaliczyć artykuły, które do dziś są czytane i cytowane przez specjalistów⁴, takie jak *Nazwy terenowe z kilku wsi w pow. myślenickim* (Kucała 1959), *O słownictwie ludzi wyzbywających się gwary* (Kucała 1960), *Co już jest, a co jeszcze nie jest nazwą własną* (Kucała 1967), *Bohemizmy frazeologiczne w staropolszczyźnie* (Kucała 1973), *Składniowe ślady supinum w języku polskim* (Kucała 1975), *Znaczenie i zasięg przymiotników na -ni (przedni, letni)* (Kucała 1955), *Tematy słotwórcze rzeczowników odczasownikowych* (Kucała 2001).

Prowadził także prace edytorskie i bibliograficzne. Najważniejsza jest tu edycja *Traktatu o ortografii polskiej* Jakuba Parkosza z opracowaniem krytycznym i wstępem (Kucała, oprac. 1985), a także trzytomowa *Bibliografia podręczna gramaty-*

4 Przesłanką tej opinii jest analiza ich cytowań w Google Scholar.

ki historycznej i historii języka polskiego, opracowana wspólnie z Zofią Bukowcową (Bukowcowa, Kucała 1979–1981). Zredagował M. Kucała również tom studiów pt. *O języku poetyckim Jana Kochanowskiego* (Kucała 1984), zawierający artykuły różnych autorów, wcześniej publikowane w „Języku Polskim”. Innym rodzajem twórczości naukowej były artykuły hasłowe do *Encyklopedii wiedzy o języku polskim* (Urbańczyk 1978), później kilkakrotnie wznawianej pod zmienionym tytułem: *Encyklopedia języka polskiego*.

Stosunkowo mniej pamiętanym nurtem twórczości naukowej prof. Kucały są jego publikacje dotyczące problematyki tak zwanego języka religijnego (czy też raczej do niej zaliczane). Są to bowiem głównie prace historycznojęzykowe, filologiczne analizy zabytków literatury sakralnej, np. *Bogurodzicy* (Kucała 1999a), przekładów *Biblii* (Kucała 1998a), nazywania Matki Boskiej (Kucała 1988a) i Chrystusa (Kucała 1999b), obserwacja zmian w historii języka polskiego frazeologii biblijnej (Kucała 1997). Napisał także kilka tekstów o języku Polonii w Ameryce Północnej, były one pokłosiem jego pobytu na tym kontynencie w latach 80. W całym jego dorobku mają one jednak charakter marginesowy; pozostanie prof. Marian Kucała w pamięci środowiska przede wszystkim jako diachronista.

Pora przejść do omówienia drugiej aktywności prof. Mariana Kucały – aktywność na niwie popularyzacji wiedzy językowej, kultury języka i pedagogiki językowej, jak trafnie nazwał ją Z. Klemensiewicz. Stanowi ona niezmiernie istotną część dokonań M. Kucały, z czym się notabene często spotykamy u językoznawców jego pokolenia. Już bowiem w okresie studiów znalazł się on, za sprawą swego mentora prof. Kazimierza Nitscha, w kręgu Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i działalność w Towarzystwie, a także w redakcji wydawanego przez nie czasopisma „Język Polski”, stała się ważną częścią jego życia na następnych blisko 60 lat. Gdy zbieram dziś informacje o działalności prof. Kucały w TMJP, zbieram je z okrucichów, ze wzmianek w starych rocznikach „Języka Polskiego”, w sprawozdaniach Towarzystwa, ze wspomnień samego prof. Kucały i innych osób, dochodzę do wniosku, że funkcje, jakie w tej organizacji oficjalnie pełnił, skromne pod względem prestiżu, nie korespondowały z ogromną rolą, jaką w niej odgrywał, z wkładem pracy, jaki wniósł, mierzącym się zarówno dorobkiem publikacyjnym, jak i organizacyjnym. W Towarzystwie początkowo wykonywał, co oczywiste, czynności pomocnicze, dyżurując w Biurze Zarządu Głównego, wówczas zlokalizowanym przy ul. Gołębiej 20, prowadząc administrację Towarzystwa (wraz z Andrzejem Siudutem, por. Kucała 1988b). Do Zarządu Głównego wybrano go dopiero w roku 1961 (podczas Walnego Zgromadzenia Delegatów 20 III 1961). Powierzono mu wówczas funkcję skarbnika – i tę właśnie funkcję pełnił nieprzerwanie przez 43 lata, do października roku 2004. Wtedy po wyborze kolejnego składu Zarządu Głównego pozostał jego zwykłym członkiem, do roku 2010, gdy ostatecznie wycofał się z zasiadania we władzach Towarzystwa. A przecież zakres obowiązków i odpowiedzialności profesora był znacznie większy. Sięgając do lat 80. XX w., kiedy to pierwszy raz odwiedziłem

siedzibę Towarzystwa, wówczas przy ul. Straszewskiego 27 w budynku zajmowanym przez IJP PAN, przypominam sobie dobrze, że to właśnie on nadzorował prace Biura Zarządu Głównego, jeszcze zaś później, w początkowych latach XXI w., gdy się z Zarządem kontaktowałem jako przewodniczący Oddziału Katowickiego TMJP, decydował o tak ważnych sprawach jak liczba delegatów na Walne Zgromadzenie przypadających na jeden oddział. Pamiętać trzeba, że stanowiska przewodniczącego i wiceprzewodniczącego zarządu zajmowali w latach 60., 70. i 80. XX w. uczeni starsi i o dużo poważniejszej pozycji od M. Kucały, tzn. profesorowie Z. Klemensiewicz, Jan Safarewicz, S. Urbańczyk, a nawet funkcję sekretarza, dziś, wydawałoby się, ściśle techniczną i zarezerwowaną dla młodszych osób, pełnili w owych czasach utytułowani Franciszek Sławski, Alfred Zaręba, później Krystyna Pisarkowa, Maria Maliec. Znaczniejsze odmłodzenie Zarządu nastąpiło właściwie dopiero w roku 2004, kiedy to prezesem został Bogusław Dunaj, a w skład weszli Ireneusz Bobrowski, Renata Przybylska, Artur Czesak i piszący te słowa. Nie inaczej przedstawia się działalność prof. Kucały w redakcji „Języka Polskiego”. Wspomniałem już, że się najpierw pojawił w tym czasopiśmie jako autor artykułu naukowego, później także dopisków i polemik do innych artykułów. Do roku 1958 włącznie publikował (nie licząc *Słownika staropolskiego* i książki doktorskiej) tylko tu. Na rok 1961 jest datowana pierwsza podpisana przezeń *Odpowiedź redakcji*, dotycząca wyrażenia *cena przejazdu, cena prenumeraty*. W KUL-owskiej bibliografii prac profesora (Gałęcki 2012) naliczyłem 191 pozycji odnoszących się do publikacji w „Języku Polskim”, a więc blisko 58% całego dorobku. Reprezentują one najróżniejsze gatunki i formy tekstów. Najwięcej jest notek w dziale *Odpowiedzi redakcji*, bo aż 67 (pisał je jeszcze wtedy, gdy formalnie członkiem redakcji nie był), 34 pozycje to dopiski do artykułów innych autorów, 29 – recenzje publikacji językoznawczych, 11 – sprawozdania z konferencji naukowych, 7 – teksty okolicznościowe, wspomnienia, nekrologi, 5 – polemiki z innymi artykułami drukowanymi w JP. Są oczywiście też i artykuły poważniejsze; ogólna statystyka pozwala wszak określić ten dorobek jako typowy dla członka redakcji, któremu powierza się nieraz trudne i niewdzięczne zadania – bo przecież odpowiedzi na pytania czytelników nieraz wymagają ogromnego przygotowania, lektury słowników, poszukiwań bibliograficznych, efektem zaś bywa krótki artykułik, na który po latach mało kto zwraca uwagę. Niewątpliwie ta działalność prof. Kucały mieści się w kategoriach jego służby sprawie pedagogiki językowej, popularyzacji wiedzy o języku. Oficjalnie wszedł prof. Kucała w skład komitetu redakcyjnego „Języka Polskiego” dopiero w 1972 r.; w latach 1978–1988 pełnił funkcję sekretarza naukowego redakcji, którą przejął po zmarłej Ewie Ostrowskiej, a oddał Krystynie Kowalik. Już przynajmniej od 2. połowy lat 80. wykonywał *de facto* zadania przynależne redaktorowi naczelnemu (był nim wówczas S. Urbańczyk), mając decydujący głos w procedurze kwalifikacyjnej artykułów, a także coraz większy wpływ na tak zwaną linię pisma. Jest symptomatyczne, że to właśnie on podpisał okolicznościowy tekst z okazji ukazania się 70. rocznika czasopisma w 1990 r., mimo że zwykle arty-

kuły takie sygnują redaktorzy naczelni). Funkcję redaktora naczelnego objął w roku 1998 i sprawował ją stosunkowo krótko, gdyż ustąpił w roku 2004, pozostając w komitecie redakcyjnym do 2010 r., kiedy ostatecznie się z niego wycofał, równocześnie z ustąpieniem z Zarządu Głównego Towarzystwa. Okoliczności niezbyt sprzyjają podobnym deklaracjom, ale nie będę ukrywał, że wobec ówczesnej linii redakcyjnej „Języka Polskiego” byłem krytyczny, uważając ją za zbyt konserwatywną i nieadekwatną do sytuacji, jaka zaistniała w polskim językoznawstwie po przemianach 1989 r. Krytykę tę wyraziłem zresztą publicznie na jednym z walnych zgromadzeń delegatów Towarzystwa w obecności prof. Kucały, co spotkało się z pewnymi protestami ze strony zgromadzonych, a niewątpliwie w jakimś stopniu musiało wpłynąć na kształt naszych dalszych stosunków. Ocenę tamtą podtrzymuję do dzisiaj, równie jednak stanowczo twierdzę, że bez prof. Kucały, jego wkładu pracy merytorycznej, redakcyjnej i organizacyjnej, trudno by było sobie wyobrazić trwanie „Języka Polskiego”, jak i całego Towarzystwa w 2. połowie XX w. W latach dwutysięcznych otrzymał prof. Marian Kucała godność członka honorowego Towarzystwa. Zgodnie ze statutem przyznaje się ją osobom „szczególnie zasłużonym w urzeczywistnianiu celów Towarzystwa”. Członkostwo honorowe prof. Kucały wydaje się w związku z tym szczególnie uzasadnione, gdyż nie będzie wielkiej przesady w stwierdzeniu, iż nikt inny nie uczynił dla Towarzystwa w 2. połowie XX w. tyle co on.

Działalność prof. Kucały w TMJP i na niwie pedagogiki językowej nie ograniczała się jedynie do redagowania „Języka Polskiego”. Czytelnicy doskonale znają jego książeczkę *Twoja mowa cię zdradza. Regionalizmy i dialektyzmy języka polskiego* (Kucała 1994). W roku zaś 1995 ukazał się – zestawiony przez M. Kucałę – *Mały słownik poprawnej polszczyzny* (Kucała 1995) w serii małych słowników, która była publikowana przez TMJP w koedycji z różnymi wydawcami na przełomie XX i XXI w. Uczestniczył również w akcji odczytowej TMJP i występował niejednokrotnie na zebraniach Oddziału Krakowskiego i innych jednostek terenowych.

W ostatnich swoich latach, ale przecież już wcześniej, prof. Kucała utrwalił się w świadomości krakowskich, i nie tylko, językoznawców w jeszcze jednej roli – świadka czasów minionych, „towarzysza drogi” wybitnych językoznawców, żywej historii krakowskiego środowiska językoznawczego, zwłaszcza tego związanego z polonistyką i slawistyką UJ, z TMJP i „Językiem Polskim”. Rzeczywiście, było mu dane zetknąć się z bardzo już sędziwym Kazimierzem Nitschem, towarzyszyć przez blisko pół wieku drodze życiowej i zawodowej Stanisława Urbańczyka, pamiętał młodego Franciszka Sławskiego. Wspominał ich wielokrotnie, w mowie i w piśmie, na konferencjach jubileuszowych w 50-lecie śmierci Nitscha, w 100-lecie urodzin Urbańczyka, przy wielu innych okazjach. Utrwalono te wspomnienia drukiem w tomach pokonferencyjnych, na łamach czasopism, przede wszystkim „Języka Polskiego”, ale też na przykład „LingVariów” (np. Kucała 2009). Mają te „okruchy pamięci” ogromną wartość, bo przecież tak niewiele zostało. Językoznawcy nie okazują się skłonni do publikowania memuarów, świadectwa osobiste są rozproszone. Szkoda,

że – jak wszystko na to wskazuje – M. Kucała nie poszedł w ślady Urbańczyka i swoich wspomnień w większej dawce nie spisał. Ich skrawki zachowały się między innymi w artykule pt. *O tych, co odeszli, wspomnienia rocznicowe* (Kucała 1998b), który stanowi najpiękniejszą ze znanych mi publicznych wypowiedzi prof. Kucały jako redaktora „Języka Polskiego”.

Rozpoczyna tak:

Z biegiem lat przybywa rocznic odejścia nie tylko naszych krewnych i znajomych, ale też ludzi z naszego zawodu, z naszej specjalności. W 1998 roku przypada co najmniej kilkanaście tzw. okrągłych (z zerem na końcu) rocznic śmierci (także urodzin) językoznawców polskich. Zarówno tych, których nie pamiętamy, nie znaliśmy ich, bo zmarli dawno, ale korzystamy z ich prac, jak i tych, cośmy ich znali, co byli naszymi profesorami, kolegami, przyjaciółmi.

Później następują krótkie wspomnienia o Lucjanie Malinowskim, Janie Łosiu, Stanisławie Szoberze, Kazimierzu Nitschu, Stanisławie Pigoni, Mikołaju Rudnickim, Witoldzie Taszyckim, Alfredzie Zarębie, Józefie Reczku i wzmianki o kilku innych. Kończy się zaś ten artykuł fragmentem, który już miałem okazję cytować, żegnając prof. Kucałę rok temu w chłodny październikowy dzień na cmentarzu Rakowickim:

Znani nam ze wspomnień innych i znani osobiście – nasi nauczyciele, koledzy, przyjaciele. Odeszli lat temu sto, siedemdziesiąt, czterdzieści, dziesięć [...] Korzystamy z ich prac, dodajemy do nich swoje. Póki żyjemy.

Gdy spaceruję alejkami Grottgera i Młynówką Królewską, przypominam sobie wcześniejsze i ostatnie z nim w tych miejscach spotkania, mijam ławkę, na której siedzącego widziałem go ostatni raz późną wiosną lub już latem 2014 r., targowisko przy ul. Jadwigi z Łobzowa, na którym – według znanych mi relacji – spotykał się w sobotnie przedpołudnia podczas zakupów z mieszkającą również w pobliżu prof. Ireną Bajerową.

Ci, co odeszli, a jednak zostawili w nas swój ślad. Który nosimy w sobie. Póki żyjemy.

Literatura

- BUKOWCOWA Z., KUCAŁA M., 1979–1981, *Bibliografia podręczna gramatyki historycznej i historii języka polskiego*, cz. I: *Gramatyka*, Kraków 1979, cz. II: *Słownictwo. Kontakty językowe*, cz. III: *Historia języka*, Wrocław 1981.
- GAŁECKI Z., 2012, *Bibliografia prac profesora Mariana Kucały opublikowanych w latach 1951–2012*, [w:] *Profesor Marian Kucała, Doktor honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II*, Lublin, s. 67–91.
- KUCAŁA M., 1951, *Wzmacnianie ruchomej końcówki czasu przeszłego (wtedy mem poszedł, kupiła gę sol)*, „Język Polski” XXXI, s. 125–127.

- KUCAŁA M., 1955, *Znaczenie i zasięg przymiotników na -ni (przedni, letni)*, „Język Polski” XXXV, s. 8–26.
- KUCAŁA M., 1957, *Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich*, Wrocław.
- KUCAŁA M., 1959, *Nazwy terenowe z kilku wsi w pow. myślenickim*, „Onomastica” V, z. 1, s. 67–100.
- KUCAŁA M., 1960, *O słownictwie ludzi wyzbywających się gwary*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XIX, s. 141–154.
- KUCAŁA M., 1966, *Rozwój iteratiwów dokonanych w języku polskim*, Wrocław.
- KUCAŁA M., 1967, *Co już jest, a co jeszcze nie jest nazwą własną*, „Onomastica” XII, z. 1–2, s. 153–161.
- KUCAŁA M., 1973, *Bohemizmy frazeologiczne w staropolszczyźnie*, „Język Polski” LIII, s. 118–132.
- KUCAŁA M., 1975, *Składniowe ślady supinum w języku polskim*, „Polonica” I, s. 229–237.
- KUCAŁA M., 1978, *Rodzaj gramatyczny w historii polszczyzny*, Wrocław.
- KUCAŁA M. (wyb. i oprac.), 1984, *O języku poetyckim Jana Kochanowskiego. Wybór artykułów z „Języka Polskiego”*, Kraków.
- KUCAŁA M. (oprac.), 1985, *Jakuba Parkosza traktat o ortografii polskiej*, Warszawa.
- KUCAŁA M., 1988a, *Od Bogurodzicy do Madonny. Nazywanie Matki Boskiej w historii polszczyzny*, [w:] M. Karpluk, J. Sambor (red.), *O języku religijnym. Zagadnienia wybrane*, Lublin, s. 133–144.
- KUCAŁA M., 1988b, *Śp. Andrzej Siudut (4 VII 1922–13 VIII 1987)*, „Język Polski” LXVIII, s. 201–203.
- KUCAŁA M., 1994, *Twoja mowa cię zdradza. Regionalizmy i dialektyzmy języka polskiego*, Kraków.
- KUCAŁA M. (red.), 1994–2012, *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, t. 1–5, Kraków.
- KUCAŁA M., 1995, *Mały słownik poprawnej polszczyzny*, Kraków – Warszawa.
- KUCAŁA M., 1997, *Modyfikacje frazeologii biblijnej*, „Roczniki Humanistyczne KUL” t. 45 z. 1, s. 49–59.
- KUCAŁA M., 1998a, *Defrazeologizacja w nowszych przekładach Biblii*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, Seria 9. „Językoznawstwo”, *Prace na XII Międzynarodowy Kongres Slawistów w Krakowie*, Warszawa, s. 163–168.
- KUCAŁA M., 1998b, *O tych, co odeszli, wspomnienia rocznicowe*, „Język Polski” LXXVIII, s. 165–170.
- KUCAŁA M., 1999a, *Instrumentacja samogłoskowa w rymach „Bogurodzicy”*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” t. 62, s. 13–15.
- KUCAŁA M., 1999b, *Nazywanie Chrystusa w historii polszczyzny*, [w:] B. Kreja (red.), *Tysiąc lat polskiego słownictwa religijnego*, Gdańsk, s. 205–212.
- KUCAŁA M., 2001, *Tematy słotwórcze rzeczowników odczasownikowych*, „Prace Filologiczne” XLVI, s. 377–381.
- KUCAŁA M., 2009, *Profesora Stanisława Urbańczyka życie w miłości do wiedzy*, „LingVaria” 2 (8), s. 167–170.
- MALEC M., 2015, *Profesor Marian Kucała (2 II 1927–20 X 2014)*, „Język Polski” XCV, s. 201–206.
- URBAŃCZYK S. (red.), 1978, *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Wrocław.
- WALCZAK B., 2012, *Recenzja wniosku o tytuł doktora honoris causa KUL dla Profesora Mariana Kucały*, [w:] *Profesor Marian Kucała, Doktor honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II*, Lublin, s. 29–35.

Professor Marian Kucała. A researcher and lover of the Polish language**Summary**

The paper presents Professor Marian Kucała (1927–2014), a dialectologist and historian of the Polish language, affiliated throughout his entire life with the Institute of the Polish Language of the Polish Academy of Sciences in Cracow. It presents his biography and a short discussion of his most important scientific achievements, while most space is devoted to a recollection of his activity in the Society of Friends of the Polish Language and in the editing board of the “Język Polski” journal.

Roman Urban
Uniwersytet Wrocławski, Wrocław
roman.f.urban@gmail.com

SZKIC HISTORII LINGWISTYKI MATEMATYCZNEJ W ROSJI I ZSRR, ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM TŁUMACZENIA MASZYNOWEGO

Słowa kluczowe: lingwistyka matematyczna, tłumaczenie maszynowe, metody statystyczne w językoznawstwie, języki formalne, metodyka badań naukowych

Keywords: mathematical linguistics, machine translation, statistical methods in linguistics, formal languages, methodology of scientific research

Wstęp

Lingwistyka matematyczna to nauka, która stosuje metody matematyczne do badań językoznawczych, a więc można ją ulokować na pograniczu matematyki i lingwistyki. Nie powinien wobec tego dziwić fakt, że matematycy odegrali niepoślednią rolę w jej rozwoju. Był nawet taki okres w badaniach nad tłumaczeniem maszynowym, kiedy matematycy i informatycy twierdzili, że nie potrzebują wiedzy językoznawczej, by tworzyć efektywne algorytmy tłumaczące, a Frederick Jelinek podobno miał stwierdzić: „Every time I fire a linguist from our project, the performance of our system gets better” (Hirst 2013: 718). Przyjmuje się, że lingwistyka matematyczna powstała w połowie XX w. w związku z próbą zastosowania komputerów do maszynowego tłumaczenia tekstów. Jednak już dużo wcześniej pojawiały się przypadki zastosowania matematyki w lingwistyce. Całkiem poważne zastosowania matematyki w badaniach językoznawczych spotykamy już na początku XIX w. Były to jednak próby odosobnione i daleko jeszcze było do określenia paradygmatu lingwistyki matematycznej. Dopiero problem tłumaczenia maszynowego okazał się niezwykle

stymulujący dla jej rozwoju i wytyczył kierunki badań na wiele dziesięcioleci. Z tego powodu wydaje się słuszne przyjęcie jako momentu powstania lingwistyki matematycznej daty rozpoczęcia w USA badań nad tłumaczeniem maszynowym, czyli roku 1954. Lata 50. XX w. były okresem zimnej wojny. Amerykanie potrzebowali systemu umożliwiającego automatyczne tłumaczenie tekstów (chodziło głównie o teksty naukowe) z języka swojego najpotężniejszego wroga, jakim był ZSRR. Pierwszy publiczny eksperyment, w którym komputer przełożył tekst rosyjski na język angielski, został przeprowadzony w 1954 r. w Nowym Jorku przez naukowców z Georgetown University i IBM. Konsekwencją podjęcia przez Stany Zjednoczone badań nad tłumaczeniem maszynowym, a w szczególności wspomnianego wyżej eksperymentu, było rozpoczęcie analogicznych badań w ZSRR.

Stworzona przez amerykańskiego matematyka i filozofa Norberta Wienera interdyscyplinarna nauka o ogólnych systemach oraz systemach samoregulujących i komunikacji, dająca formalizację sprzężenia zwrotnego, nazwana przez niego w 1948 r. cybernetyką, oraz teoria informacji (której podstawy zostały stworzone przez Claude'a E. Shannona także w 1948 r.) miały fundamentalne znaczenie dla rozwoju lingwistyki matematycznej, w szczególności zaś dla przetwarzania języków naturalnych i tłumaczenia maszynowego. Teoria informacji bazuje na teorii prawdopodobieństwa i nie byłaby możliwa bez aksjomatycznego ujęcia rachunku prawdopodobieństwa podanego przez jednego z najwybitniejszych matematyków XX w. i jednocześnie uczonego o niezwykle szerokich zainteresowaniach humanistycznych Andrieja N. Kołmogorowa w jego fundamentalnym dziele (wyd. niem. Kolmogoroff 1933, ros. Колмогоров 1936). W latach 60. XX w., gdy w humanistyce nastąpił zwrot w kierunku nauk ścisłych, Kołmogorow odegrał ważną rolę w procesie unaukowiania humanistyki.

W polskiej literaturze naukowej brakuje opracowań na temat historii lingwistyki matematycznej w Rosji i ZSRR. Inaczej sytuacja wygląda w literaturze wydawanej w krajach zachodnich, choć i tam brak całościowego ujęcia problemu do czasów nam współczesnych. W tym miejscu trzeba przede wszystkim wymienić znakomitą monografię Ferenca Pappa (Papp 1966) obejmującą historię lingwistyki matematycznej w ZSRR do roku 1963 włącznie. Okres 1956–1962 jest bardzo szczegółowo omówiony w artykule Emmericha Keliha i Petra Grzybka (2005). W tym samym woluminie zamieszczony jest ich drugi artykuł traktujący o rozwoju kwantytatywnych metod w rosyjskim językoznawstwie i literaturoznawstwie, poczynawszy od lat 20. XIX w. do lat 30. XX w. (Grzybek, Kelih 2005). Wyczerpujące omówienie prac z zakresu rosyjskiego językoznawstwa matematycznego zawiera publikacja Sebastiana Kempgena (1995).

1. Pierwsze ślady lingwistyki matematycznej w Rosji i ZSRR

Rosyjskich zaczątków lingwistyki matematycznej dopatrzeć się możemy już w połowie XIX w.

W roku 1847 w czasopiśmie „Современник” rosyjski matematyk Wiktor Ja. Buniakowski opublikował artykuł, w którym po raz pierwszy zaproponował zastosowanie rachunku prawdopodobieństwa i statystyki w badaniach nad gramatyką i etymologią, a także w językoznawstwie porównawczym (Буныковский 1847), wspominając, że przekonanie o możliwości takich zastosowań czerpie z własnego doświadczenia, dokonał bowiem już pewnych prób w tym zakresie (zob. Sedlačíková 2012).

W 1855 r. w tym samym periodyku autor powieści *Что делать?* – Nikołaj G. Czernyszewski zamieścił artykuł, w którym ustosunkował się do pierwszego pełnego wydania dzieł Aleksandra Puszkina (Чернышевский 1855). Znajduje się w nim spostrzeżenie, że większość wierszy i poematów Puszkina jest napisanych w metrum dwójkowym (są to przede wszystkim jamby). W związku z tym autor zadał sobie pytanie, czy jamb nie jest najbardziej naturalnym metrum dla języka rosyjskiego. Licząc sylaby akcentowane i nieakcentowane z losowo wybranych tekstów, otrzymał stosunek 1 : 3. Na tej podstawie stwierdził, że jamb, który na 30 sylab wymaga 15 sylab akcentowanych, nie jest tak naturalny jak daktyl, amfibrach czy anapest, wymagające 10 sylab akcentowanych na 30. Później wracano jeszcze do tego problemu (Аверкиев 1893; Томашевский 1929), jednak to Czernyszewski był pionierem w tego rodzaju badaniach (Grzybek 2004: 92).

W 1883 r. Anton S. Budiłowicz w gramatyce języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na podstawie zgromadzonych przez siebie materiałów podał statystykę występowania poszczególnych grafemów. Na przykład rozkład częstości samogłosek otrzymany przez Budiłowicza wygląda następująco: *i* – 20,4%; *ѣ* – 13,9%; *е* – 13,4%; *о* – 13,4%; *а* – 12,7%; *Ѣ* – 6,1%; *ѣ* – 6%. Dźwięki nosowe reprezentowane przez *а* oraz *ѣ* mają częstość występowania taką samą, równą 4,3%; *ѣ* – 3%, a najmniejszą *оу* – 2,5%, (Будилович 1883: 67–68; zob. też Grzybek, Kelih 2004).

W 1913 r. Andriej A. Markow wygłosił na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Rosyjskiej Akademii Nauk wykład, w którym naszkicował podstawy swojej nowej teorii dotyczącej pewnych ciągów zależnych zmiennych losowych, noszących obecnie nazwę **łańcuchów Markowa**. Teorię tę zilustrował na tekście *Eugeniusza Oniegina*, analizując prawdopodobieństwa wystąpień samogłosek i spółgłosek w tym utworze (Марков 1913).

Materiałem do badań było 20 000 pierwszych znaków *Oniegina* (z pominięciem znaków twardych i miękkich). Na podstawie tego materiału Markow obliczył prawdopodobieństwa wystąpienia samogłoski i spółgłoski oraz par samogłoska–samogłoska, samogłoska–spółgłoska itd. Zauważył, że zmienne losowe, będące wystąpieniami samogłoski bądź spółgłoski w danej pozycji, nie są niezależne. Zależą od tego, co występuje w pozycji poprzedzającej. Impulsem do badania występowania

nia samogłosek w języku rosyjskim była dla Markowa korespondencja prowadzona ze statystykiem Aleksandrem A. Czuprowem (Sedlačiková 2012: 54).

Jan Baudouin de Courtenay, polski i rosyjski językoznawca, widział potrzebę uściślenia lingwistyki. Według niego miałoby się ono dokonać przez wprowadzenie metod matematycznych, a w szczególności metod statystycznych, których używał w swoich badaniach (Baudouin de Courtenay 1909; 1927/1984).

Uczniowie Baudouina, kazański – Wasilij A. Bogorodicki i petersburski – Lew W. Szčerba, byli pionierami stosowania metod eksperymentalnych w fonetyce oraz ścisłego i ilościowego podejścia do zagadnień języka (zob. Papp 1966: 17).

Jak wspomnieliśmy, impulsem do powstania lingwistyki matematycznej były próby maszynowego tłumaczenia tekstów. Tutaj także natrafiamy na Rosjanina – Piotra P. Trojanskiego¹. Jak podaje John Hutchins:

Although we might trace the origins of ideas related to machine translation (MT) to 17th-century speculations about universal languages and mechanical dictionaries, it was not until the 20th century that the first practical suggestions could be made, in 1933 with two patents issued in France and Russia to Georges Artsrouni and Petr Trojanskij, respectively. Artsrouni's patent was for a general-purpose machine that could also function as a mechanical multilingual dictionary. Trojanskij's patent, also basically for a mechanical dictionary, went further with detailed proposals for coding and interpreting grammatical functions using 'universal' (Esperanto-based) symbols in a multilingual translation device (Hutchins 2006: 375).

2. Lingwistyka matematyczna w Związku Radzieckim

Przedstawione wyżej przykłady pokazują, że matematycy w Rosji interesowali się lingwistyką, a Markow wprowadzone przez siebie pojęcie szczególnego rodzaju procesu stochastycznego ilustrował, używając materiału literackiego. Łączenie matematyki i poezji w pracach matematyków będzie się zdarzać także później. Warto również podkreślić, że językoznawcy radzieccy bardzo często przejawiali duże zainteresowanie matematyką i doceniali jej rolę. Jak podaje Ferenc Papp (1966: 19), na IV Kongresie Sławistów w Moskwie w 1958 r. lingwista Piotr S. Kuzniecowa przyznał, że jego teoria przypadków zawdzięcza swą postać konsultacjom z matematykiem Andriejem N. Kołmogorowem. Z drugiej strony, jak podkreśla Aleksiej W. Gładki, wielu klasycznie wyedukowanych lingwistów miało mocno sceptyczne lub nawet wrogie poglądy na dokonujące się łączenie metod lingwistycznych i matematycznych:

Когда во второй половине 50-х годов некоторые молодые лингвисты задумались о применении математических методов для исследования структуры

1 Więcej informacji o Trojanskim – pionierze maszynowego tłumaczenia – i jego patentach zob. Бельская et al. 1959.

языка и начали сотрудничать с математиками, это вызвало у очень многих их коллег удивление и даже шок – ведь они с детства были убеждены, что гуманитарные науки, одной из которых является лингвистика, с математикой и другими «точными» науками не имеют и не могут иметь ничего общего (Гладкий 2005).

2.1. Srebrny wiek lingwistyki matematycznej

Lata 50. XX w. w lingwistyce radzieckiej Władimir A. Uspienski nazywa „srebrnym wiekiem” lingwistyki strukturalnej, stosowanej i matematycznej (Успенский 1998). Rajmund G. Piotrowski i Jurij Romanow wspominają tę początkową fazę badań jako „okres entuzjazmu i romantycznej nadziei” (Piotrowski, Romanov 1999: 105). Czas chruszczowskiej odwilży sprzyjał naukowcom pracującym w dziedzinie lingwistyki matematycznej. Wcześniej, w czasach stalinowskich, cybernetyka, z którą lingwistyka matematyczna miała ściśle związki, była uważana w Związku Radzieckim za „naukę burżuazyjną”, wobec czego jej uprawianie bez poparcia władz było utrudnione. Dla rozwoju cybernetyki kluczową rolę odegrali dwaj matematycy, wspomniani już wcześniej Andriej N. Kołmogorow oraz Aleksiej A. Liapunow², a także radiotechnik Aksel I. Berg, który był dyrektorem utworzonego w 1955 r. Instytutu Radiotechniki i Elektroniki Akademii Nauk ZSRR (Институт радиотехники и электроники) i który miał też duży wkład w rozwój lingwistyki strukturalnej i sztucznej inteligencji.

Rozwój badań nad lingwistiką matematyczną był niezwykle dynamiczny, o czym może świadczyć liczba naukowców pracujących w tej dziedzinie. Pod koniec lat 50. XX w. w ZSRR było więcej naukowców pracujących nad tłumaczeniem maszynowym niż we wszystkich innych krajach razem wziętych (Harper 1960).

2.2. Tłumaczenie maszynowe

Począwszy od roku 1954 w największych ośrodkach naukowych ZSRR (Moskwa, Leningrad, Gorki (obecnie Niżny Nowogród), Kijów, Tbilisi, Erewań, Wilno (Piotrowski, Romanov 1999: 105)) powstały grupy pracujące nad tłumaczeniem maszynowym. Omówimy najważniejsze z nich.

2 O podejściu Liapunowa do problemu tłumaczenia maszynowego zob. Журавлёв 1980.

2.2.1 Moskwa

We wrześniu 1954 r. pojawiła się praca Dmitrija Ju. Panowa o amerykańskim systemie tłumaczącym (Панов 1954). Tę datę można uznać za początek badań nad tłumaczeniem maszynowym w ZSRR (więcej zob. Papp 1966; Roberts, Zarechnak 1974; Успенский 1998; Hutchins 2000, 2013).

Dmitrij Ju. Panow kierował grupą zajmującą się tłumaczeniem maszynowym w Instytucie Mechaniki Precyzyjnej i Techniki Obliczeniowej (Институт точной механики и вычислительной техники АН СССР – ИТМБТ). Zaangażował do prac nad maszynowym tłumaczeniem Izabellę K. Bielską. Już pod koniec 1955 r. Panow i Bielska przetestowali na komputerze pierwszy algorytm programu tłumaczącego z angielskiego na rosyjski. Władymir A. Uspienski ocenia ich podejście jako niezbyt udane, a jako przyczynę podaje odejście od metod strukturalnych i działanie w izolacji od lingwistów (Успенский 1998). Podsumowanie badań Panowa zob. Панов 1956a.

System tłumaczący skonstruowany przez grupę Panowa był ulepszeniem systemu opracowanego przez Georgetown University i IBM. Zawierał między innymi algorytmy pozwalające na morfologiczną analizę tekstu. Dokładne opisy można znaleźć w: Панов 1956a, b, c. Opis wyników uzyskanych do 1957 r. zob. Belska-ya 1957.

Drugą moskiewską grupę zajmującą się tłumaczeniem maszynowym utworzył Aleksiej A. Liapunow w Instytucie Matematyki im. Stieklowa (Математический институт им. В.А. Стеклова). Pierwszą publikacją był artykuł Liapunowa³ i Olgi S. Kułaginy referujący amerykański eksperyment naukowców z Georgetown University (Ляпунов, Кулагина 1955).

Pod koniec 1954 r. O.S. Kułagina i Igor A. Mielczuk z Instytutu Językoznawstwa (Институт языкознания АН СССР) rozpoczęli pracę nad systemem tłumaczącym teksty matematyczne z francuskiego na rosyjski. Takie ograniczenie rodzaju tłumaczonego tekstu ułatwiało zadanie, teksty matematyczne bowiem charakteryzują się ograniczonym zasobem słów i utartymi zwrotami. Na początku 1956 r. algorytmy i specjalnie zbudowany słownik były gotowe do testów (Кулагина, Мельчук 1956; Кулагина 1958a).

W 1967 r. Kułagina zastosowała inne podejście do tego samego problemu. Użyła pewnych drzewiastych struktur odzwierciedlających zależności w zdaniach (Hutchins 2013).

Od 1955 r. Tatiana N. Mołosznaja pracowała nad tłumaczeniem z angielskiego na rosyjski tekstów matematycznych. Ponieważ w wypadku angielskiego mniej informacji można uzyskać ze struktury morfologicznej, zadanie wymagało innego podejścia, opartego bardziej na budowie syntaktycznej tekstu (Mološnaja 2000).

3 O wkładzie Liapunowa w rozwój tłumaczenia maszynowego zob. Кулагина 1977.

Mielczuk zajmował się także tłumaczeniem maszynowym z języka węgierskiego na rosyjski (Мельчук 1958a). Nie przekształcił jednak algorytmów w działający program komputerowy, doszedł bowiem do wniosku, że nierozwiązane kwestie wciąż pozostają i niezbędna jest dalsza analiza, w szczególności zaś odpowiednia reprezentacja znaczenia w tekście wyjściowym (Мельчук 1958b). Niepowodzenie na tym polu stało się dla Mielczuka bodźcem do trwających wiele lat (lata 60. i 70.) badań, których wynikiem jest semantyczny model języka znany pod nazwą *teoria SMYŚL ⇔ TEKST* (ros. *теория смысл ⇔ текст*, ang. *Meaning ⇔ Text theory*). Pełna nazwa teorii brzmi: *teoria lingwistycznych modeli SMYŚL ⇔ TEKST*. W jej powstaniu mieli swój udział także Aleksandr K. Żółkowski i Jurij D. Apresjan (zob. Мельчук 1974).

Teoria ta opisuje, w jaki sposób znaczenie zostaje przetransformowane w wypowiedź, czyli w tekst, i odwrotnie, jak z tekstu tworzone jest znaczenie. A zatem jest ona opisem pewnego rodzaju translatora. Przejście od znaczenia do tekstu (i odwrotnie) jest procesem wielostopniowym, sekwencyjnym. Na każdym stopniu tego procesu powstaje nowa reprezentacja wyjściowego znaczenia. Pierwszym stopniem jest reprezentacja semantyczna (w postaci grafu zależności semantycznych). W kolejnych stopniach powstają struktury syntaktyczne powierzchniowe i głębokie (w postaci struktur drzewiastych). Dalej – tworzy się linearna struktura morfologiczna, która może być zamieniona na reprezentację foniczną.

W związku z teorią SMYŚL ⇔ TEKST i jej zastosowaniem do tłumaczenia maszynowego pod kierunkiem Igora A. Mielczuka została zrealizowana jego koncepcja dotycząca budowy słownika semantyczno-kombinatorycznego (*толково-комбинаторный словарь*) (Мельчук, Жолковский 1984). Słownik zawiera opis słowa, jego znaczenie zapisane w odpowiednim metajęzyku oraz model rządu danego słowa. Słownik powstawał w latach 60. i 70. przy udziale grupy liczącej ponad 20 osób. O znaczeniu słownika semantyczno-kombinatorycznego dla algorytmów tłumaczenia maszynowego zob. też Way 1990.

Bazując na teorii SMYŚL ⇔ TEKST Mielczuka, Ju.D. Apresjan ze współpracownikami opracował system o nazwie ETAP (*ЭТАП*) tłumaczący z języka rosyjskiego na angielski i odwrotnie (Apresjan et al. 1992).

Kolejna moskiewska grupa, kierowana przez Wiktora Ju. Rozencwejga, działała w powołanym przez niego do życia Laboratorium Maszynowego Tłumaczenia przy Moskiewskim Pedagogicznym Instytucie Języków Obcych (Лаборатория машинного перевода при Московском государственном педагогическом институте иностранных языков им. Мориса Тореза). Rozencwejg uważał, że jeżeli chce się otrzymać systemy tłumaczące dające dobre przekłady, to badania nad tłumaczeniem maszynowym nie mogą pomijać semantyki.

Aleksandr K. Żółkowski, Nina N. Leontjewa i Ju. S. Martemjanow pracowali nad formalizacją znaczenia. W tym celu próbowali zdefiniować tak zwane *mnożniki semantyczne*, to znaczy pewne jednostki semantyczne, za pomocą których można by wyrażać bardziej skomplikowane treści (Жолковский et al. 1960, 1961).

Ciekawe podejście do problemu tłumaczenia maszynowego zaproponował Izaak I. Riewzin, robiąc użytek z wprowadzonego przez Lwa W. Szczerbę rozróżnienia gramatyki *aktywnej i pasywnej* (Ревзин 1958a). O pracach Rewzina będzie jeszcze mowa niżej. W tym miejscu odnotujemy tylko, że Riewzin i Rozencweyg są autorami podręcznika akademickiego *Основы общего и машинного перевода* (Ревзин, Розенцвейг 1964).

2.2.2. Leningrad

Nikołaj D. Andriejew kierował założoną przez siebie w 1955 r. grupą naukowców pracujących nad tłumaczeniem maszynowym w Instytucie Językoznawstwa Akademii Nauk ZSRR w Leningradzie (Институт языкознания АН СССР). Miała ona inne niż grupy moskiewskie podejście do tłumaczenia maszynowego. Wykorzystywała i rozwijała sztuczny język pośredni (metajęzyk zbudowany na bazie logiki formalnej) – tak zwaną *interlingwę* (Andreev 1967). Jeżeli problem dotyczy tłumaczenia z jednego języka na drugi, to interlingwa ma być językiem skonstruowanym w taki sposób, by zawierał wszystkie specyficzne własności gramatyczne języków, między którymi chcemy dokonać przekładu. Najpierw tłumaczono z języka wyjściowego na interlingwę, a potem z interlingwy na język docelowy.

2.2.3. ALPAC i zmierzch srebrnego wieku w lingwistyce matematycznej

W 1960 r. Yehoshua Bar-Hillel opublikował artykuł, w którym krytycznie wypowiedział się na temat powszechnie w tym czasie panującego przekonania o możliwości w pełni automatycznego tłumaczenia o wysokiej jakości (*fully automatic high quality translation* – FAHQT, Bar-Hillel 1960). Jego zdaniem FAHQT nie będzie nigdy możliwe i należy albo zadowolić się tłumaczeniem o niższej jakości, albo zaakceptować konieczność edycji wynikowego tekstu przez człowieka. W 1964 r. na prośbę organizacji finansujących badania nad tłumaczeniem maszynowym w USA National Science Foundation (NSA) powołała specjalną komisję Automatic Language Processing Advisory Committee (ALPAC) w celu zbadania faktycznego stanu rzeczy. Komisja w raporcie (ALPAC 1966) stwierdziła między innymi, że maszynowe tłumaczenie jest mało dokładne i dwa razy droższe od przekładu dokonywanego przez tłumacza (Hutchins 2010). Raport miał decydujący wpływ na znaczne zmniejszenie finansowania badań nad maszynowym tłumaczeniem w USA. Okazało się, że miał on także ważny wpływ na sytuację naukowców w ZSRR pracujących w dziedzinie tłumaczenia maszynowego, w szczególności na zmniejszenie finansowania ich badań. R.G. Piotrowski i Ju. Romanow stwierdzają bowiem:

But the main blow was dealt by the ALPAC Report. It is important to remind that, for the Soviet bureaucracy, an American opinion on scientific, economic or military problems was of paramount authority (Piotrowski, Romanov 1999: 106).

Dalej piszą, że raport miał fatalne konsekwencje dla wielu grup zajmujących się tłumaczeniem maszynowym. Rosyjska Akademia Nauk i ministerstwa odpowiedzialne za finansowanie badań wstrzymały dotacje. Decyzje te zostały przychylnie przyjęte przez lingwistów wykształconych tradycyjnie, a ich uprzedzenie do automatycznego tłumaczenia przybrało na sile. Sytuacja była na tyle trudna, że wielu naukowców, między innymi Nikołaj D. Andriejew, wycofało się z badań w tej dziedzinie (ibid.: 107). Skończyła się „romantyczna era” w tłumaczeniu maszynowym, oparta głównie na podejściu teoretycznym. Zaczął się okres dominacji pragmatycznego, inżynierskiego podejścia do problemu (ibid.; Roberts, Zarechnak 1974: 2841).

Piotrowski uważał, że większość grup naukowych pracujących nad maszynowym tłumaczeniem można było uchronić przed rozpadem, gdyby ówczesna sytuacja polityczna była normalna. Niestety tak nie było. Po entuzjastycznym okresie lat 50. maszynowe tłumaczenie

[...] became a coin of barter in the intrigues and rivalries between Committee for Science and Technology and the Academy of Sciences, between KGB and the Soviet Army, and between the Communist Party bureaucracy and the military-industrial structures (Piotrowski 2000: 236).

2.2.4. Prozaiczne czasy – po raporcie ALPAC

Jak to określili R.G. Piotrowski i Ju. Romanow, w latach 60. XX w. zaczyna się w Rosji „prozaiczny okres badań nad tłumaczeniem maszynowym”. Minęła już euforia lat 50., okazało się bowiem, że przez dziesięć lat mimo uzyskania wielu ważnych wyników teoretycznych nie udało się osiągnąć zadawalających wyników praktycznych. Prace nad tłumaczeniem maszynowym, choć w znacznie mniejszej skali, trwały jednak dalej.

2.2.4.1. Wszechzwiązkowa Grupa „Statystyka mowy”

Po raporcie ALPAC ważną postacią stał się Rajmund G. Piotrowski, który w latach 60. w Instytucie Pedagogicznym im. A.I. Hercena w Leningradzie (Ленинградский педагогический институт им. А.И. Герцена) zorganizował Laboratorium Lingwistyki Inżynierskiej (Лаборатория инженерной лингвистики). Prowadzono w nim badania statystyczne języka, konstruowano systemy automatycznego przetwarzania tekstów, w szczególności zaś pracowano nad tłumaczeniem maszynowym. W 1964 r. Piotrowski utworzył Wszechzwiązkową Grupę „Statystyka mowy” (Всесоюзная

группа „Статистика речи”), której oddziały znajdowały się we wszystkich większych miastach ZSRR, a później także w USA, Francji, Holandii, Szwajcarii, Izraelu i Afganistanie. Przez 30 lat pracowano nad problemami wymienionymi wyżej, a także zajmowano się lingwistycznymi aspektami sztucznej inteligencji. Na początku lat 80. „Statystyka mowy” opracowała system przetwarzania języka naturalnego, który był systemem maszynowego tłumaczenia z języka chińskiego na rosyjski i został użyty do przetwarzania tekstów przesyłanych z Chin. Był on częścią większego systemu śledzącego sytuację polityczną i ekonomiczną w ChRL (Piotrowski, Romanov 1999: 107; Hutchins 2013).

„Statystyka mowy” zaraz po powstaniu przyjęła jako cel swojej pracy skonstruowanie praktycznych systemów tłumaczących. Zaczęto badać statystyczne własności tekstów i wypowiedzi. Głównym teoretycznym osiągnięciem tego początkowego okresu było zidentyfikowanie przez R.G. Piotrowskiego trzech fundamentalnych niezgodności między językiem naturalnym a możliwościami przetwarzania go przez komputer (wyd. ros. Пиотровский 1975; wyd. niem. Piotrowski 1984). Oto te rozbieżności:

1) Język naturalny ma charakter ciągły i rozmyty (ang. *fuzzy*). Pojawiają się bowiem w nim na przykład wyrażenia typu *chłodno, zimno, ciepło, gorąco, blisko, daleko*, niemające ściśle zdefiniowanego znaczenia. Przy ilu stopniach Celsjusza możemy powiedzieć, że jest *ciepło*? Można tu co najwyżej podać jakiś przedział temperatur, który większość użytkowników języka zaakceptuje jako odpowiadający określeniu *ciepło*. Natomiast język komputera jest językiem operującym na dyskretnych (nierozmytych) wielkościach. Używa tradycyjnych (nierozmytych) zbiorów. Konieczne jest zatem wykorzystywanie w badaniach nad językiem teorii zbiorów rozmytych i logik rozmytych.

2) Język naturalny jest otwartą i dynamiczną (diachroniczną) strukturą, jest rozmytym komunikacyjnym systemem, podczas gdy charakter procesów zachodzących w komputerze jest statyczny (synchroniczny).

3) Wieloaspektowa natura ludzkich wypowiedzi (trzy sensory/znaczenia: nadawcy, odbiorcy i uniwersalny) nie może być przez komputer „zrozumiana”. Rozumienie komputera jest bowiem bardzo ograniczone i redukuje się do jednego możliwego znaczenia, jakie komputer jest w stanie wydobyć z wypowiedzi.

Te obserwacje wyznaczyły nowe podejście grupy do problemu tłumaczenia maszynowego (Piotrowski, Romanov 1999: 110–112).

W 1974 r. większość grup pracujących nad maszynowym tłumaczeniem została scentralizowana w powstałym Wszechzwiązkowym Centrum Przekładów Literatury i Dokumentacji Naukowo-Technicznej (Всесоюзный центр переводов научно-технической литературы и документации), kierowanym przez Jurija N. Marczuka.

Rozpad imperium radzieckiego pociągnął za sobą zmiany w działalności grupy. Brak centralnego finansowania spowodował, że grupy, które znalazły się na Ukrai-

nie, Białorusi i w Mołdawii, zaczęły zajmować się głównie działalnością komercyjną i sprzedażą na europejskim rynku programów użytkowych służących do przetwarzania wyspecjalizowanych języków naturalnych – głównie biznesowych (ibid.: 108).

2.2.5. Komercyjne i użytkowe systemy tłumaczące w ZSRR

Po 10 latach od rozpoczęcia prac nad tłumaczeniem maszynowym pojawiły się i zaczęły być używane w ZSRR pierwsze działające systemy tłumaczące. Od 1964 r. główny organ zajmujący się przetwarzaniem informacji o patentach – Centralny Naukowo-Badawczy Instytut Informacji o Patentach (Центральный научно-исследовательский институт патентной информации – ЦНИИПИ) zaczął używać systemu tłumaczącego z języka angielskiego na rosyjski do przekładu tekstów patentów publikowanych przez Amerykańskie Biuro Patentów (US Patent Bureau) (Hutchins 2013). System został opracowany przez grupę Leonida G. Krawca (Кравец Василевский, Дубитская 1967).

W 1976 r. członkowie „Statystyki mowy” pod kierownictwem Kałdybaja B. Biek-tajewa i P.W. Sadczikowej w Szymkent w Kazachstanie opracowali system do przekładu z języka angielskiego tekstów patentów w dziedzinie chemii (Pevzner 2001: 85).

Ju. N. Marczuk, kierownik Wszechzwiązkowego Centrum Przekładów Literatury i Dokumentacji Naukowo-Technicznej, nadzorował w Moskwie prace nad trzema systemami tłumaczącymi: angielsko-rosyjskim AMPAR (АМПАР), niemiecko-rosyjskim NERPA (НЕРПА) i francusko-rosyjskim FRAP (ФРАП). Systemu AMPAR zaczęto używać w 1977 r. do wstępnego tłumaczenia tekstów technicznych. Program był używany przez Centrum, a także przez inne jednostki badawcze (Pevzner 2001: 85).

W 1991 r. powstała w Leningradzie opracowana przez Swietlanę Sokołową pierwsza wersja systemu tłumaczącego STYLUS. Był on rozwijany do 1997 r. (Sokolova 1997) i służył do tłumaczenia korespondencji biznesowej z języka angielskiego i niemieckiego na rosyjski oraz z rosyjskiego na angielski. W rok później dodano możliwość tłumaczenia między rosyjskim i francuskim, rosyjskim i włoskim, niemieckim i francuskim oraz angielskim i francuskim (Hutchins 2013). O systemach tłumaczących powstałych już po rozpadzie Związku Radzieckiego zob. Hutchins 2013.

2.3. Badania nad maszynowym przekładem a językoznawstwo ogólne

Badania, które zostały podjęte ze ściśle określonym celem umożliwienia maszynowego przekładu, przyniosły wiele interesujących wyników mających szersze znaczenie i wniosły istotny wkład do językoznawstwa ogólnego. W tym miejscu jako

jeden z możliwych przykładów należy wymienić teoriomnogościowy model języka Kułaginy (Кулагина 1958b, c), nad którym pracowali również A.A. Liapunow oraz I.I. Riewzin. Artykuł Kułaginy (Кулагина 1958b) był próbą ścisłego opisu części mowy, w szczególności autorka rozważała w nim podział leksemów na klasy ze względu na możliwość występowania w tych samych kontekstach. Problemem definicji części mowy zajmowali się także Władimir A. Uspienski (Успенский 1957) oraz I.I. Riewzin (Ревзин 1960, 1962).

Riewzin podał różnego rodzaju interpretacje podstawowego modelu Kułaginy w serii prac (Ревзин 1958b, 1959, 1960). Jego matematyczny model języka (Ревзин 1962) spotkał się z zainteresowaniem naukowców poza ZSRR, a monografia *Модели языка* doczekała się przekładu na język angielski (Revzin 1966).

Jeśli chodzi o szczegółowsze zagadnienia, to trzeba tu wspomnieć, że Roland L. Dobruszyn już w 1957 r. podejmował próby definiowania pojęć gramatycznych, stosując metody teorii mnogości (Добрушин 1957, 1958b). Z kolei problem rodzaju gramatycznego był badany z różnych punktów widzenia. I.A. Mielczuk badał zależność między rodzajem rzeczownika a jego końcówką w języku francuskim (Мельчук 1959), Andriej A. Zalizniak badał syntaktyczny aspekt rodzaju (Зализняк 1964), a Riewzin analizował rodzaj gramatyczny w ujęciu diachronicznym (Ревзин 1962).

Analiza syntaktyczna tekstu była w początkowym okresie prac nad tłumaczeniem maszynowym jednym z najważniejszych problemów. Algorytmy takiej analizy przedstawił Mielczuk (Мельчук 1962).

Aleksiej W. Gładki zajmował się między innymi językami i gramatykami formalnymi. Osiągnął wiele ważnych rezultatów w lingwistyce formalnej (inspirowanych badaniem języków naturalnych). O zastosowaniu metod matematycznych (języków i gramatyk formalnych) do badania języków naturalnych zob. Гладкий 1973.

Duża liczba wyników teoretycznych w lingwistyce ogólnej i formalnej otrzymana przez uczonych radzieckich w początkowym okresie badań nad tłumaczeniem maszynowym może wynikać z prozaicznej przyczyny braków sprzętowych. Z powodu niedostatecznej liczby komputerów poprawność algorytmów tłumaczących była bardzo często sprawdzana „ręcznie”. Brano po prostu człowieka nieznającego języka docelowego i on wykonywał poszczególne kroki algorytmu (zob. Harper 1960). Wielu autorów przyznaje, że mimo tych ograniczeń osiągnięcia radzieckich uczonych w tamtym okresie badań z całą pewnością nie ustępowały osiągnięciom naukowców w innych krajach (w tym również Amerykanów), a być może były nawet wartościowsze (zob. np. Roberts, Zarechnak 1974: 2851).

2.4. Metody statystyczne w językoznawstwie

Wielu badaczy radzieckich było świadomych znaczenia metod statystycznych w lingwistyce. Nikołaj D. Andriejew zastosował metody statystyczne oraz teorię mnogości

do opisu struktury języka (Андреев 1959). Sebastian K. Szaumian podkreślił wagę metod statystycznych w badaniach nad językiem, a konkretnie nad wypowiedziami (Шаумян 1958).

Naukowcom w tamtym czasie przyświecała następująca idea. Jedyne, co jest dostępne badaniom, to *parole*. Jeśli więc zbierze się odpowiednio dużo odpowiednio wybranych próbek wypowiedzi, będzie można powiedzieć coś o *langue*.

W dniach 15–21 maja 1958 r. w Moskwie odbyła się pierwsza wszechzwiązkowa konferencja na temat tłumaczenia maszynowego (*Всесоюзная конференция по машинному переводу*). Dobruszyn wygłosił referaty, w których proponował zastosowanie metod teorii mnogości do badań systemu gramatycznego języka oraz użycie teorii informacji i metod statystycznych do badania struktury języka (Добрушин 1958a, b; Papp 1966: 63).

W 1961 r. powstał pierwszy w ZSRR podręcznik lingwistyki matematycznej autorstwa Olgi S. Achmanowej, I.A. Mielczuka, Jeleny W. Paduczewej i Rebeki M. Frumkiny (Ахманова et al. 1961). Książka została przetłumaczona na angielski i wydana w USA (Akhmanova et al. 1963). Rozdział poświęcony lingwistyce statystycznej napisała Frumkina. Zastosowania metod statystycznych w językoznawstwie były bardzo różnorodne, poczynsz od najbardziej naturalnych, dotyczących rozkładów słów oraz wszelkiego rodzaju konstrukcji gramatycznych w języku, do bardziej wyszukanych, dotyczących problemów z pogranicza literaturoznawstwa. Frumkina badała rozkłady określonych słów i klas słów w tekstach (Фрумкина 1962), natomiast Władimir A. Nikonow badał statystyczny rozkład przypadków w języku rosyjskim (Никонов 1959, 1961).

Nikonow był nie tylko językoznawcą, ale także literaturoznawcą. Swoje zainteresowania połączył w pracy o rytmice w poezji Majakowskiego, którą badał przy użyciu metod statystycznych (Никонов 1958). Tematykę prozodii (metrum) w twórczości Majakowskiego podjął także Andriej N. Kołmogorow zarówno w pracach samodzielnych, jak i ze współautorami (Колмогоров, Кондратов 1962; Колмогоров 1963; Колмогоров, Прохоров 1963; Колмогоров 1965).

Metody matematyczne i statystyczne były stosowane też w lingwistyce historycznej, między innymi do sformalizowania takich pojęć jak *rodzina języków*, *język przodek* itd. przez wprowadzenie odpowiednich relacji (w sensie matematycznym) na zbiorze, którego elementami są języki danej rodziny. Statystyczne modele językowe wykorzystywane były między innymi do datowania czasu rozpadu jedności prajęzyka rozpatrywanej rodziny języków. Konstruowano modele opisujące zmiany w czasie w słowniku danego języka (Арапов, Херц 1974).

3. Metodologia lingwistyki matematycznej

Tłumaczenie maszynowe w latach 50. i 60. XX w. było zdominowane przez dwa główne podejścia. Pierwsze z nich to podejście empiryczne – metoda prób i błędów, często z zastosowaniem metod statystycznych, konstruowanie algorytmów *ad hoc* dla specyficznych problemów. Celem tego podejścia było jak najszybsze zbudowanie działającego systemu tłumaczącego. Z drugiej strony równolegle obserwujemy podejście teoretyczne wykorzystujące fundamentalne badania językoznawcze. Tu chodziło o skonstruowanie modeli języka, które pozwoliłyby tłumaczyć dowolne teksty bez konieczności nakładania na nie dodatkowych ograniczeń. Pamiętajmy, że to drugie teoretyczne podejście zostało poniekąd wymuszone brakami sprzętowymi.

Lata 70. XX w. okazują się czasem konfrontacji dwóch naukowych koncepcji. W pierwszej, którą można nazwać inżynierską, dominowało praktyczne podejście do maszynowego tłumaczenia. Czołowym przedstawicielem koncepcji inżynierskiej był R.G. Piotrowski. Druga była podejściem teoretycznym, propagowanym między innymi przez I.A. Mielczuka i Ju.D. Apresjana. Uważali oni, że głównym zadaniem lingwisty jest podanie dokładnego opisu języka, który może stać się podstawą algorytmu tłumaczącego, a nie ulepszanie niedoskonałych systemów tłumaczenia maszynowego (Pevzner 2001: 86).

W latach 80. XX w. pojawiły się komputery osobiste. To spowodowało zwrot w dotychczasowych kierunkach badań w lingwistyce matematycznej. Stosunkowo łatwy dostęp do komputerów przyczynił się do pojawienia się lingwistyki korpusowej.

W latach 90. dokonał się prawdziwy przewrót w lingwistyce komputerowej (Hirst 2013: 716), który objął wszystkie kraje, gdzie prowadzone są badania nad lingwistyką komputerową. Zaczęły dominować badania ilościowe zorientowane na duże zbiory danych. Lingwistyka korpusowa wydzieliła się z lingwistyki komputerowej i rozwija w sposób od niej niezależny. Lingwistyka komputerowa zajmuje się teraz głównie problemami sztucznej inteligencji.

4. Po upadku imperium

Po rozpadzie ZSRR lingwistyka matematyczna jest uprawiana w Rosji i krajach byłego Związku Radzieckiego, lecz nie może się równać z czasami świetności w epoce socjalistycznej. Aby to zauważyć, wystarczy pobieżnie zapoznać się z artykułami publikowanymi w najważniejszych czasopismach poświęconych lingwistyce matematycznej, np. „Computational Linguistics” czy „Journal of Quantitative Linguistics”. Można się przekonać, jak mało jest publikacji autorstwa Rosjan, których główną afiliacją są instytucje naukowe w Rosji.

Przyczyn takiego stanu rzeczy jest kilka. Wśród nich z pewnością niskie nakłady na naukę, a co za tym idzie emigracja naukowców z byłych krajów ZSRR na Zachód.

Literatura

- AKHMANOVA O.S., MEL'CHUK I.A., FRUMKINA R.M., PADUCHEVA E.V., 1963, *Exact Methods in Linguistics Research*, Berkeley – Los Angeles.
- ALPAC, 1966, *Language and machines: computers in translation and linguistics. A report by the Automatic Language Processing Advisory Committee*, Washington.
- ANDREEV N., 1967, *The intermediary language as the focal point of machine translation*, [w:] A.D. Booth (red.), *Machine Translation*, Amsterdam, s. 1–29.
- APRESJAN JU.D., BOGUSLAVSKIJ I.M., IOMDIN L.L., LAZURSKIJ A.V., SANNIKOV V.Z., TSINMAN L.L., 1992, *ETAP – 2: the linguistics of a machine translation system*, „Meta” nr (1) 37, s. 97–112.
- BAR-HILLEL Y., 1960, *The present status of automatic translation of languages*, „Advances in Computers” 1, s. 45–76.
- BAUDOIN DE COURTENAY J.N., 1909, *Zarys historii językoznawstwa, czyli lingwistyki (glotologii)*, Warszawa.
- BAUDOIN DE COURTENAY J.N., 1927/1984, *Ilościowość w myśleniu językowym*, [w:] idem, *O języku polskim*, „Biblioteka Filologii Polskiej”, Warszawa, s. 423–443.
- BELSKAYA I.K., 1957, *Machine translation of languages*, „Research” 10, s. 383–389.
- GRZYBEK P., 2004, *History of quantitative linguistics. Nikolaj Gavrilovič Černyševskij. A Forerunner of Quantitative Stylistics in Russia*, „Glottometrica” 7, s. 91–93.
- GRZYBEK P., KELIH E., 2004, *Anton Semënovič Budilovič (1846–1908). A Forerunner of Quantitative Linguistics in Russia*, „Glottometrica” 7, s. 94–96.
- GRZYBEK P., KELIH E., 2005, *Zur Vorgeschichte quantitativer Ansätze in der russischen Sprach- und Literaturwissenschaft*, [w:] R. Köhler, G. Altmann, R.G. Piotrovski (red.), *Quantitative Linguistics. An International Handbook*, Berlin, s. 23–64.
- HARPER K., 1960, *Soviet research in machine translation*, [w:] H. P. Edmundson (red.), *Proceedings of the National Symposium on Machine Translation Held at the University of California, Los Angeles, February 2–5, 1960*, Englewood Cliffs, s. 1–12.
- HIRST G., 2013, *Computational linguistics*, [w:] K. Allan (red.), *The Oxford Handbook of the History of Linguistics*, Oxford, s. 707–726.
- HUTCHINS J. (red.), 2000, *Early Years in Machine Translation: Memoirs and biographies of pioneers*, „Studies in the History of the Language Sciences” 97, Amsterdam – Philadelphia.
- HUTCHINS J., 2006, *Machine Translation: History*, [w:] K. Brown (red.), *Encyclopedia of Language & Linguistics*, t. 7, Oxford, s. 375–383.
- HUTCHINS J., 2010, *Machine translation: a concise history*, „Journal of Translation Studies” nr (1–2) 13, s. 29–70.
- HUTCHINS J., 2013, *Historical sketch of machine translation in Eastern and Central Europe*; [on-line:] <http://www.hutchinsweb.me.uk/Hamburg-2013.pdf>.
- KELIH E., GRZYBEK P., 2005, *Neuanfang und Etablierung quantitativer Verfahren in der sowjetischen Sprach- und Literaturwissenschaft (1956–1962)*, [w:] R. Köhler, G. Altmann, R.G. Piotrovski (red.), *Quantitative Linguistics. An International Handbook*, Berlin, s. 65–82.
- KEMPGEN S., 1995, *Russische Sprachstatistik. Systematischer Überblick und Bibliographie*, München.
- KOLMOGOROFF A., 1933, *Grundbegriffe der Wahrscheinlichkeitsrechnung*, Berlin.

- MOLOŠNAJA T.N., 2000, *My memoirs of MT in the Soviet Union*, [w:] J. Hutchins (red.), *Early Years in Machine Translation: Memoirs and biographies of pioneers*, „Studies in the History of the language Sciences” 97, Amsterdam – Philadelphia, s. 227–232.
- PAPP F., 1966, *Mathematical linguistics in Soviet Union*, The Hague.
- PEVZNER B., 2001, *First steps of language engineering in the USSR: The 50s through 70s*, „International Journal of Translation” nr (1–2) 13, s. 81–86.
- PIOTROWSKI R.G., 1984, *Text-Computer-Mensch*, Bohum.
- PIOTROWSKI R.G., 2000, *Machine translation in the former Soviet Union and in the Newly Independent States (NIS). Prehistoric, romantic era, prosaic time*, [w:] J. Hutchins (red.), *Early Years in Machine Translation: Memoirs and biographies of pioneers*, „Studies in the History of the language Sciences” 97, Amsterdam – Philadelphia, s. 233–242.
- PIOTROWSKI R., ROMANOV Y., 1999, *Machine translation in the former Soviet Union and in the Newly Independent States (NIS)*, „Histoire Épistémologie Langage” nr (1) 21, s. 105–117.
- REVZIN I.I., 1966, *Models of language*, London.
- ROBERTS A.H., ZARECHNAK M., 1974, *Mechanical translation*, [w:] T.A. Sebeok, A.S. Abramson, D. Hymes, H. Rubenstein, E. Stankiewicz (red.), *Current Trends in Linguistics*, t. 12, The Hague – Paris, s. 2825–2870.
- SEDLAČÍKOVÁ B., 2012, *Historie matematické lingvistiky*, Brno.
- SOKOLOVA S., 1997, *STYLUS – Outline of Functions and Features*, [w:] *MT Summit VI. Machine Translation: Past, Present, Future. Proceedings*, 29 October – 1 November 1997, San Diego – California, s. 257–258; [on-line:] <http://www.mt-archive.info/MTS-1997-Sokolova.pdf>.
- WAY A., 1990, *Mel'čuk's explanatory-combinatorial dictionary and its relevance for machine translation*, [w:] J. McNaught (red.), *Proceedings of a Workshop on Machine Translation*, July 1990, Manchester.
- Аверкиев Д.В., 1893, О драме, Санкт-Петербург.
- Андреев Н.Д., 1959, Моделирование языка на базе его статистической и теоретико-множественной структуры, [w:] Тезисы Конференции по математической лингвистике (Ленинград 1959), Ленинград, s. 15–22.
- Арапов М.В., Херц М.М., 1974, Математические методы в исторической лингвистике, Москва.
- Ахманова О.С., Мельчук И.А., Падучева Е.В., Фрумкина Р.М., 1961, О точных методах исследования языка, Москва.
- Бельская И.К., Королев Л.Н., Панов Д.Ю., 1959, Переводная машина П.П. Троянского: сборник материалов о переводной машине для перевода с одного языка на другие, предложенной П.П. Троянским в 1933 г., Москва.
- Будилович А.С., 1883, Начертание церковнославянской грамматики, применительно к общей теории русского и других родственных языков, Варшава.
- Буняковский В.Я., 1847, О возможности введения определённых мер доверия к результатам некоторых наук и преимущественно статистике, „Современник” III, отд. II, s. 36–49.
- Гладкий А.В., 1973, Математические методы изучения естественных языков, „Труды Математического института им. В.А. Стеклова” 133, s. 95–108.
- Гладкий А.В., 2005, Размышления о взаимодействии лингвистики и математики, Доклад на Второй международной конференции по модели «Смысл ⇔ Текст»; 23–25 июня 2005, Москва, [on-line:] <http://elementy.ru/lib/164549?context=20615>.

- Добрушин Р.Л., 1957, *Элементарная грамматическая категория*, „Бюллетень Объединения по проблемам машинного перевода” 5, s. 19–21.
- Добрушин Р.Л., 1958a, *Значение математических методов в лингвистике*, [w:] *Тезисы Конференции по машинному переводу*, Москва, s. 14–15.
- Добрушин Р.Л., 1958b, *Опыт определения понятия грамматической категории*, *Тезисы Конференции по машинному переводу*, Москва, s. 37.
- Жолковский А.К., Леонтьева Н.Н., Мартемьянов Ю.С., 1960, *О принципиальном использовании смысла при машинном переводе*, [w:] *Питання прикладної лінгвістики. Тези доповідей Міжвуз наук. Наукової конф. 22–28 вересня 1960 року*, Чернівці, s. 97–99.
- Жолковский А.К., Леонтьева Н.Н., Мартемьянов Ю.С., 1961, *О принципиальном использовании смысла при машинном переводе*, [w:] *Машинный перевод. Сборник трудов ИТМ и ВТ*, Москва, s. 17–46.
- Журавлёв Ю.И., 1980, А.А. Ляпунов и становление кибернетики в нашей стране, [w:] А.А. Ляпунов, *Проблемы теоретической и прикладной кибернетики*, Москва, s. 4–17.
- Зализняк А.А., 1964, *К вопросу о грамматических категориях рода и одушевленности в современном русском языке*, „Вопросы языкознания” nr (4) 13, s. 25–40.
- Колмогоров А.Н., 1936, *Основные понятия теории вероятностей*, Москва – Ленинград.
- Колмогоров А.Н., 1963, *К изучению ритмики Маяковского*, „Вопросы языкознания” nr (4) 12, s. 64–71.
- Колмогоров А.Н., 1965, *Замечания по поводу анализа ритма «Стихов о советском пауэрболе» Маяковского*, „Вопросы языкознания” nr (3) 14, s. 70–76.
- Колмогоров А.Н., Кондратов А.М., 1962, *Ритмика поэмы Маяковского*, „Вопросы языкознания” nr (3) 11, s. 62–74.
- Колмогоров А.Н., Прохоров А.В., 1963, *О дольнике современной русской поэзии*, „Вопросы языкознания” nr (6) 12, s. 84–96.
- Кравец Л.Г., Василевский А.Л., Дубитская А.М., 1967, *Экспериментальная система автоматического перевода публикаций из американского патентного еженедельника „Official Gazette”*, „Научно-техническая информация. Серия 2” 1, s. 35–40.
- Кулагина О.С., 1958a, *Машинный перевод с французского языка*, „Известия высших учебных заведений. Математика” nr (6) 5, s. 46–51.
- Кулагина О.С., 1958b, *Об одном способе определения грамматических понятий на базе теории множеств*, „Проблемы кибернетики” 1, s. 203–214.
- Кулагина О.С., 1958c, *Об одном способе определения грамматических понятий*, [w:] *Тезисы конференции по машинному переводу*, s. 50.
- Кулагина О.С., 1977, *О роли А.А. Ляпунова в развитии работ по машинному переводу в СССР*, „Проблемы кибернетики” 32, s. 59–71.
- Кулагина О.С., Мельчук И.А., 1956, *Машинный перевод с французского языка на русский*, „Вопросы языкознания” nr (5) 5, s. 111–121.
- Ляпунов А.А., Кулагина О.С., 1955, *Использование вычислительных машин для перевода с одного языка на другой*, „Природа” 8, s. 83–85.
- Марков А.А., 1913, *Пример статистического исследования над текстом «Евгения Онегина»*, иллюстрирующий связь испытаний в цепь, „Известия Императорской академии наук. Серия 6” nr (3) 7, s. 153–162.

- Мельчук И.А., 1958а, *О машинном переводе с венгерского языка на русский*, „Проблемы кибернетики” 1, s. 222–264.
- Мельчук И.А., 1958b, *Некоторые выводы общего характера в связи с машинным переводом с венгерского языка*, „Бюллетень Объединения по проблемам машинного перевода” 6, s. 34–43.
- Мельчук И.А., 1959, *Статистика и зависимость рода французских существительных от их окончания*, [w:] *Вопросы статистики речи*, Ленинград, s. 112–130.
- Мельчук И.А., 1962, *Об алгоритме синтаксического анализа языковых текстов (Общие принципы и некоторые итоги)*, „Машинный перевод и прикладная лингвистика” 7, s. 45–87.
- Мельчук И.А., 1974, *Опыт теории лингвистических моделей »Смысл-Текст«*, Москва.
- Мельчук И.А., Жолковский А.К., 1984, *Толково-комбинаторный словарь современного русского языка. Опыты семантико-синтаксического описания русской лексики*, Вена.
- Никонов В.А., 1958, *Ритмика Маяковского*, „Вопросы литературы” 7, s. 89–108.
- Никонов В.А., 1959, *Статистика надежей русского языка*, „Машинный перевод и прикладная лингвистика” 3, s. 45–65.
- Никонов В.А., 1961, *Борьба надежей*, „International Journal of Slavic Linguistics and Poetics” IV, s. 13–34.
- Панов Д.Ю., 1954, *Перевод с одного языка на другой при помощи машины: Отчёт о первом успешном испытании*, „Реферативный журнал »Математика«” 10, s. 75–76.
- Панов Д.Ю., 1956а, *Автоматический перевод*, Москва.
- Панов Д. Ю., 1956b, [= D. Panov] *On the Problem of Mechanical Translation*, „Mechanical Translation” nr (2) 3, s. 42–43.
- Панов Д.Ю., 1956с, [= D. Panov] *Concerning the problem of machine translation of languages*, Moscow.
- Пиотровский Р.Г., 1975, *Текст, машина, человек*, Ленинград.
- Ревзин И.И., 1958а, „Активная” и „пассивная” грамматика Л.В. Шербы и проблемы машинного перевода, [w:] *Тезисы Конференции по машинному переводу*, Москва, s. 23–25.
- Ревзин И.И., 1958b, *Формальная теория предложения*, [w:] *Тезисы конференции по машинному переводу*, Москва, s. 50–52.
- Ревзин И.И., 1959, *О понятии »множества отмеченных фраз« в теоретико-множественной концепции О.С. Кулагиной*, [w:] *Тезисы Совещания по математической лингвистике*, Ленинград, s. 27–28.
- Ревзин И.И., 1960, *О некоторых понятиях так называемой теоретико-множественной концепции языка*, „Вопросы языкознания” 6, s. 88–94.
- Ревзин И.И., 1962, *Модели языка*, Москва.
- Ревзин И.И., Розенцвейг В.Ю., 1964, *Основы общего и машинного перевода: учебное пособие для студентов институтов и факультетов иностранных языков*, Москва.
- Томашевский Б.В., 1929, *Пятистопный ямб Пушкина*, [w:] *idem, О стихе. Статьи*, Ленинград, s. 138–253.
- Успенский В.А., 1957, *К определению части в теоретическо-множественной системе языка*, „Бюллетень Объединения по проблемам машинного перевода” 5, s. 22–26.
- Успенский В.А., 1998, *Серебряный век структурной, прикладной и математической лингвистики в СССР и В.Ю. Розенцвейг: Как это начиналось (заметки очевидца)*,

- [w:] Д.А. Поспелов, Я.И. Фет (red.), *Очерки истории информатики в России*, Новосибирск, s. 273–309.
- Фрумкина Р.М., 1962, *О законах распределения слов и классов слов*, [w:] Т.Н. Молошная (red.), *Структурно-типологические исследования*, Москва, s. 124–133.
- Чернышевский Н.Г., 1855, *Сочинения Пушкина*, „Современник” nr 2, 3, 7, 8.
- Шаумян С.К., 1958, *Структурная лингвистика как имманентная теория языка*, Москва.

**A history of mathematical linguistics in Russia and in the USSR,
with a particular regard to machine translation
Summary**

Our goal is to follow and analyse the development of mathematical linguistics in Russia and in the USSR. The first application of mathematical methods, primarily statistical, occurred in Russia already in mid-19th century; however a true bloom of mathematical linguistics happens in mid-20th century, owing to the initiation of intensive research into machine translation. Both the rapid development of machine translation in the initial phase, and later curtailment of research due to considerable financial limitations, has a political-historical justification. We finish our description of the history of linguistic research with the use of mathematical methods with the moment of the collapse of the USSR. Additionally, we show the evolution of the methodology of scientific research within mathematical linguistics.

DEBIUTY NAUKOWE

Aleksandra Domogala
Uniwersytet Śląski, Katowice
aleksandra.e.domogala@gmail.com

WOKÓŁ JEDNOSTKI SYMBOLICZNEJ [KTOŚ₁] DOTKNĄŁ [KOGOŚ₂/CZEGOŚ] (STUDIUM SEMANTYCZNO-KOGNITYWNE)

Słowa kluczowe: gramatyka kognitywna, jednostka symboliczna, czasownik, dotyk
Key words: cognitive grammar, symbolic unit, verb, touch

Wstęp

Przedmiotem artykułu są użycia polisemicznej jednostki symbolicznej [ktoś₁] *dotknął* [kogoś₂/czegoś] występujące w tekstach należących do różnych rejestrów współczesnej polszczyzny. Celem, który sobie stawiam, jest opis mechanizmów tkwiących u podstaw wyodrębniania nowych znaczeń, będących najczęściej konkretyzacjami lub metaforycznymi rozszerzeniami prototypowego (przestrzennego) użycia wyrażenia [ktoś₁] *dotknął* [kogoś₂/czegoś]. W wypadku nieprzestrzennych (najczęściej temporalnych lub mentalnych) sensów badanej jednostki szczegółowo badam wyłącznie tak zwane metafory skonwencjonalizowane, które użytkownicy języka przywołują automatycznie, bez wkładania wysiłku w ich konstrukcję¹. Realizując tak wytyczony cel, sięgam po wybrane teorie wypracowane w gramatyce i semantyce kognitywnej.

1 Użycia jednostki symbolicznej [ktoś₁] *dotknął* [kogoś₂/czegoś], będące metaforycznym rozszerzeniem jej przestrzennego znaczenia, były również obiektem badań Anny Pajdzińskiej. Zaproponowała ona opis nieprzestrzennych sensów wyrażenia [ktoś₁] *dotknął* [kogoś₂/czegoś] w ramach teorii metafor pojęciowych (zob.: Pajdzińska 1996: 124–125).

1. Dotyk jako zmysł

Każdy człowiek dysponuje pewną porcją implicytnej wiedzy o zmysłach (ściślej: o tym, za pośrednictwem których zmysłów percypuje rzeczywistość). Jednakże wiedza ta – encyklopedyczna i potoczna – jedynie częściowo koresponduje z ustaleniami *stricte* naukowymi. W ujęciu potocznym przyjmuje się bowiem, że człowiek odbiera świat za pomocą pięciu zmysłów: słuchu, smaku, węchu, wzroku i – szczególnie interesującego mnie – dotyku. Warto zauważyć, że tę naiwną, zdroworozsądkową wiedzę pokazuje sam język; przykładowo, we współczesnej polszczyźnie funkcjonuje frazeologizm *szósty zmysł*, który – zgodnie z definicjami słownikowymi² – odnosi się do intuicji, czyli zdolności umysłu niezwiązanej z fizycznym odbieraniem środowiska zewnętrznego. Natomiast według ustaleń w naukach biologicznych na ludzkie zdolności percepcyjne składają się nie tylko przywołane już zmysły: słuchu, smaku, węchu i wzroku, ale również propriocepcja i zmysł równowagi. Dotyk zaś – wraz z nocycepcją oraz zdolnością odczuwania zimna i ciepła – włączany jest do tak zwanych zmysłów somatycznych, związanych z receptorami zlokalizowanymi w skórze. Opisując różne wystąpienia jednostki symbolicznej *[ktoś]₁ dotknął [kogoś₂/czegoś]*, opieram się – zgodnie z postulatami językoznawstwa kognitywnego – wyłącznie na potocznej wiedzy o dotyku jako jednym z pięciu zmysłów. Przede wszystkim zaś skupiam się na tym, jak język konceptualizuje interakcję, którą oddaje interesujące mnie wyrażenie *[ktoś]₁ dotknął [kogoś₂/czegoś]*.

2. Wyrażenie *[ktoś]₁ dotknął [kogoś₂/czegoś]* jako jednostka języka

Podstawowym obiektem badań prowadzonych w programie kognitywnym (zob. Nowak 2013) jest jednostka językowa, czyli struktura poznawcza, którą użytkownik języka przywołuje jako integralną całość (por. Taylor 2007: 29–31). W gramatyce kognitywnej wyodrębnia się trzy rodzaje jednostek języka: fonologiczne, semantyczne i symboliczne. Szczególne miejsce zajmuje wśród nich jednostka symboliczna, czyli skonwencjonalizowane połączenie dwóch struktur: fonologicznej (brzmienie) i semantycznej (sens) (por. Taylor 2007: 29; Langacker 2009: 32–33). Jednostki symboliczne, do których należą morfemy, leksemy i konstrukcje, dzielą się z kolei na jednostki treści pojęciowej (leksykalne) oraz jednostki schematyczne (gramatyczne) (por. Przybylska 2002: 20; Taylor 2007: 30). Na tym tle interesujące mnie wyrażenie (czasownik *[ktoś]₁ dotknął [kogoś₂/czegoś]*) należy sklasyfikować jako jednostkę symboliczną, wyrażającą treść pojęciową.

2 Por. (D1) ‘zdolność wyczuwania, dostrzegania oznak niezauważanych przez innych, często pozwalająca uniknąć niebezpieczeństwa; intuicja, wyjątkowa wrażliwość’ (USJP); (D2) ‘Szóstym zmysłem nazywa się intuicję’ (ISJP).

3. Ścieżka kompozycyjna czasownika [ktoś₁] dotknął [kogoś₂/czegoś]

Na znaczenie wyrażen języka (które najczęściej są złożeniami zbudowanymi z prostszych elementów symbolicznych) składa się zarówno złożona struktura semantyczna, jak i ścieżka kompozycyjna będąca relacją między znaczeniem wyrażenia a jego komponentami (por. Langacker 2009: 91–94). Przykładem struktury złożonej jest omawiany predykat *dotknąć*, gdyż jego ścieżka kompozycyjna odtwarza proces nakładania się zbieżnych znaczeniowo elementów: przedrostka *do-* i czasownika *tknąć*³. Oba wnoszą do całego wyrażenia jakąś treść, mianowicie rdzeń *tknąć* informuje o fizycznym kontakcie agensa z obiektem, natomiast prefiks *do-* wnosi znaczenie adlatywności – denotuje konceptualny ruch z wektorem o zwrocie skierowanym w stronę obiektu czynności. Co ważne, konceptualny ruch przywołują również pozostałe derywaty czasownika *tknąć*. Przykładowo do formacji adlatywnych oprócz wspomnianego już predykatu *dotknąć* należą również struktury: *pode-tknąć*, *przy-tknąć*, *we-tknąć*, *za-tknąć* i *ze-tknąć*, por.:

- (1) Ktoś podetknął mu pod nos jakieś paskudztwo o ostrym zapachu (NKJP).
- (2) Chart przytknął wymownie palec do ust i wskazał krzesło przy stole (NKJP).
- (3) Potężny brodacze wetknął w dłoń Richtera zwitek banknotów (NKJP).
- (4) Zatknął siekierę za pas i wyszedł (NKJP).
- (5) Zamyślony mężczyzna zetknął końce palców.

Warto zauważyć, że przedrostki: *pod(e)-*, *przy-*, *w(e)-*, *za-* i *z(e)-* oprócz informacji o adlatywności wnoszą również inne treści. Prefiksy: *pod(e)-*, *w(e)-*, *za-* informują o finalnym położeniu względem siebie elementów uczestniczących w konceptualizowanej sytuacji, por.:

- (6) Adam podetknął płytkę pod garnek (→ ‘płytkę znalazła się pod garnkiem’).
- (7) Małgosia wetknęła kwiatek do wazonu (→ ‘jakaś część kwiatka znalazła się w obrębie wazonu’).
- (8) Jan zatknął siekierę za pas (→ ‘siekiera znalazła się za pasem’).

Z formacji przedrostkowych przywołanych w przykładach (1)–(5) najbliższe znaczeniowo czasownikowi *dotknąć* są leksemy: *przytknąć* i *zetknąć*; przy czym predykat *zetknąć* informuje o tym, że w konceptualnym ruchu uczestniczą oba obiekty relacji (zob. (5)). W klasie prefiksalnych derywatów czasownika *tknąć* zdecydowanie mniej liczne są formacje ablatywne, np. *wy-tknąć*, a także struktury zbliżone do perlatywnych, np. *prze-tknąć*, por.:

3 Potwierdzenia tego, że predykat *dotknąć* stanowi strukturę złożoną, dostarczają między innymi dane etymologiczne. Według SEBor leksem *dotknąć* pochodzi od czasownika *tknąć*, który w polszczyźnie funkcjonuje od XIV w.

- (9) Wytknął gwer przez okno i powystrzelał ich, zanim powiedzieli, po co przyszli (NKJP).
- (10) Majster przetknął rurę odpływową.

Czasownikami presuponującymi konceptualny ruch są również leksemy *natknąć się* i *utknąć*, por.:

- (11) Kapitan natknął się na spory kamień (NKJP).
- (12) Złodziej utknął w kanalizacji. Nie udało mu się ucieczka.

Sądzę, że przywołane na początku tego rozdziału ścieżki kompozycjonalne derywatów o podstawie *tknąć* potwierdzają, że czasownik [*ktoś*₁] *dotknął* [*kogoś*₂/czegoś] jest skonwencjonalizowaną jednostką symboliczną, którą użytkownik języka przetwarza automatycznie, przywołując jej całościowe znaczenie (z jednoczesną świadomością jej semantycznej przezroczystości). Czasownikowi temu poświęcę kolejne rozdziały.

4. Dobór materiału językowego

Użycia jednostki symbolicznej [*ktoś*₁] *dotknął* [*kogoś*₂/czegoś], będące punktem wyjścia opisu semantyczno-kognitywnego w artykule, zostały wyekscerpowane z NKJP oraz wybranych słowników ogólnych języka polskiego (ISJP, USJP). Zbierając materiał badawczy⁴, starałam się uwzględnić wszystkie zaobserwowane wystąpienia interesującego mnie wyrażenia. Nie pomijałam przykładów należących do różnych odmian gatunkowych bądź środowiskowych, gdyż tylko zgromadzenie różnorodnych kontekstów, w jakich pojawia się badana jednostka, pozwala na jej pełny opis. Analiza materiału pozwala na wniosek, że jednostka symboliczna [*ktoś*₁] *dotknął* [*kogoś*₂/czegoś] występuje w tekstach współczesnej polszczyzny w co najmniej kilku różnych użyciach, które można opisywać – moim zdaniem – w trzech domenach: przestrzennej, temporalnej i mentalnej. W pierwszym kroku wydzielałam sześć typów przestrzennych wystąpień wyrażenia [*ktoś*₁] *dotknął* [*kogoś*₂/czegoś], ilustrowanych przez spreparowane przeze mnie wypowiedzi:

- (13) Piotr (ręką) dotknął (ramienia) Ewy.
- (14) Adam dotknął stołu.
- (15) Ewa końcem długopisu dotknęła ramienia Piotra.
- (16) Świadek upierał się, że Adam nawet nie dotknął ofiary.
- (17) Wędrowiec dotknął zbocza góry.
- (18) Piotr nigdy wcześniej nie dotknął żadnej kobiety.

4 Ze względu na ograniczoną objętość niniejszego artykułu nie zamieszczam w nim próbki zgromadzonego materiału.

W następnym kroku spośród wyróżnionych przestrzennych sensów⁵ jednostki [ktoś₁] dotknął [kogoś₂/czegoś] wyznaczę jej użycie prototypowe, będące podstawą motywacji pozostałych znaczeń badanego wyrażenia – zgodnie z hipotezą inwariancji, która głosi, że podstawę jednostek symbolicznych stanowią najczęściej proste relacje przestrzenne, opisywane w ramach domeny źródłowej (Lakoff: 1990).

5. Opis znaczenia czasownika [ktoś₁] dotknął [kogoś₂/czegoś] w domenie przestrzennej

5.1. Użycie prototypowe

Przyjmuję, że idealne (tj. prototypowe) znaczenie wyrażenia [ktoś₁] dotknął [kogoś₂/czegoś] należy opisywać w podstawowej domenie przestrzeni fizycznej. Pozostałe znaczenia badanej jednostki są derywowane – poprzez konkretyzację lub metaforyczne rozszerzenie – z jej podstawowych znaczeń przestrzennych. W prototypowym użyciu jednostki [ktoś₁] dotknął [kogoś₂/czegoś] człony relacji *a dotknął b* są bytami przestrzennymi – stałymi i morficznymi, dostępnymi percepcji wzrokowej. Przykładami prototypowych wystąpień badanego wyrażenia są zdania:

- (19) Jan ręką dotknął oparcia krzesła.
- (20) Jan ręką dotknął ramienia Małgosi.

Co istotne, w użyciu prototypowym człon *b* relacji *a dotknął b* może być reprezentowany zarówno przez przedmioty, jak i przez istoty żywe, gdyż zastosowanie w obu wypadkach testu na polisemiczność nie prowadzi do powstania zdania dewiacyjnego:

- (21) Jan dotknął ramienia dziewczyny i oparcia krzesła, na którym siedziała.

Należy zauważyć, że w tekstach języka polskiego jednostka symboliczna [ktoś₁] dotknął [kogoś₂/czegoś] występuje w użyciu operatywnym, por. (22)–(23) lub statycznym, por. (24)–(25).

- (22) Adam dotknął stołu.
- (23) Jan delikatnie dotknął ramienia Ewy.
- (24) Adam, straciwszy równowagę, przypadkiem dotknął stołu.
- (25) Jan przypadkiem dotknął udem biodra Ewy.

5 Z powodu ograniczenia objętościowego artykułu analizie w ramach domeny przestrzennej poddam wyłącznie użycia zilustrowane przykładami: (13)–(16). Dlatego pomijam interesujące użycia, które – jakkolwiek obecne w polszczyźnie dawnej – nie stały się podstawą motywacyjną dla użyc nieprzestrzennych (tj. temporalnych lub mentalnych) we współczesnym języku polskim.

Za prototypowe uznaję użycie operatywne, czyli wskazujące na świadome wykonanie czynności. Przypuszczam bowiem, że użycie implikujące świadomie podjętą przez agensa akcję stało się podstawą derywowania pozostałych znaczeń (przestrzennych i abstrakcyjnych). W konsekwencji dalszej analizie w domenie źródłowej zostaną poddane tylko te przykłady, w których człon *a* jest reprezentowany przez istotę żywą, zdolną do świadomego wykonywania jakiejś czynności.

5.2. Centralny schemat wyobrażeniowy

Na podstawie wskazanego wcześniej użycia prototypowego zrekonstruuje centralny schemat wyobrażeniowy uogólniający treści, jakie wyraża jednostka języka [*ktoś*₁] *dotknął* [*kogoś*₂/czegoś]. Centralny schemat wyobrażeniowy obejmuje konceptualne odpowiedniki bytów pozajęzykowych, czyli trajektor (TR) i landmark (LM)⁶, oraz modeluje relacje przestrzenne, jakie między nimi zachodzą. Centralny schemat wyobrażeniowy cechuje się najwyższym stopniem abstrakcji i minimalnym uszczegółowieniem, stanowi zatem uproszczone, mentalne wyobrażenie relacji, które powstaje w wyniku wyboru typowych cech dla schematycznego znaczenia wyrażenia [*ktoś*₁] *dotknął* [*kogoś*₂/czegoś]. Konkretyzacją centralnego schematu wyobrażeniowego: TR *dotknął* LM są podporządkowane mu subschematy, które – rekonstruowane na niższym poziomie abstrakcji – charakteryzują się uszczegółowieniem. Co istotne, cechy semantyczne, ewokowane przez poszczególne schematy wyobrażeniowe, nie są dane *explicite*; badacz dociera do nich przez analizę różnych typów użyc danej jednostki symbolicznej, wykorzystując przy tym naiwną, zdroworozsądkową wiedzę o świecie (por. Przybylska 2002: 166–167; Langacker 2009: 56–58).

5.3. Uporządkowanie cech semantycznych w fasety

Projektowany schemat wyobrażeniowy przywołuje typowe cechy znaczeniowe, odnoszące się do wybranych aspektów analizowanego pojęcia. Wiązki relewantnych cech semantycznych, wyabstrahowane z użycia prototypowego, układają się w fasety (zob. Wierzbicka 1985; Bartmiński 1993, 2012: 52–53). Renata Przybylska w pracy poświęconej polisemii przymków postulowała, aby istotne znaczeniowo cechy przymków porządkować według faset uwzględniających następujące aspekty: to-

6 Pojęcia *trajektor* i *landmark*, wprowadzone do gramatyki kognitywnej przez Ronalda Langackera (1986), związane są z układem figura–tło. W profilowanej w języku relacji trajektor (TR) to jej centralny, najczęściej dynamiczny element (jest zatem odpowiednikiem figury), natomiast landmark jest drugoplanowym, najczęściej statycznym uczestnikiem konceptualizowanej relacji (a zatem odpowiednikiem tła) (por. Taylor 2007: 245; Evans 2009: 165, 169–170; Langacker 2009: 484).

pologiczny, percepcyjny, oddziaływania sił fizycznych i funkcjonalny (Przybylska 2002: 168). Zaproponowany przez nią podział można zastosować również do opisu innych wyrażen profilujących proste relacje przestrzenne, do których należy także – w moim odczuciu – jednostka symboliczna [ktoś] dotknął [kogoś/czegoś].

5.3.1. Aspekt topologiczny

TR i LM należą do bytów pierwszego rzędu – stałych i morficznych. Odpowiednikiem TR w rzeczywistości pozajęzykowej jest #narząd#, będący częścią figury profilowanej, czyli #osoby#. Natomiast strefą aktywną LM jest #miejsce# implikujące #przedmiot# lub #osobę#.

TR, znajdujący się w pewnej odległości od LM, podejmuje działanie wpisujące się w schemat #drogi#, której punkt wyjścia #PW# wyznacza to, że TR pozostaje w pewnej odległości od LM, więc kontakt fizyczny między nimi (tj. TR i LM) nie jest możliwy. Natomiast punktem dojścia #PD# jest zmniejszenie dystansu między TR i LM, a w konsekwencji – wejście w kontakt fizyczny.

5.3.2. Aspekt percepcyjny

LM pozostaje w polu widzenia TR. Między TR i LM zachodzi kontakt fizyczny, który może mieć charakter jednostronny (gdy LM markuje #przedmiot#) lub obustronny (gdy LM fiksuje #osobę#). Co istotne, relacja *TR dotknął LM* profiluje możliwie najbliższą interakcję, w jaką mogą wejść obiekty w rzeczywistości pozajęzykowej.

5.3.3. Aspekt oddziaływania sił fizycznych

Między TR i LM zachodzi oddziaływanie sił fizycznych. Konceptualizator, profilując sytuację: *TR dotknął LM*, ujmuje ją w jedną z zasad newtonowskiej fizyki (zasady trzeciej), którą można wyrazić za pomocą formuły: jeśli obiekt A zadziałał jakąś siłą na obiekt B, to obiekt B oddziałował jakąś siłą na obiekt A (co oddaje równanie: akcja = reakcja). Relację między TR i LM można również opisywać w ramach koncepcji dynamiki sił Talmy'ego (1988)⁷, zgodnie z którą TR odgrywa rolę agonisty,

⁷ Koncepcja dynamiki sił Leonarda Talmy'ego wyjaśnia sposób, w jaki obiekty wchodzą ze sobą w interakcje wskutek działania sił. Jego zdaniem system dynamiki sił stanowi dość powszechną zasadę strukturyzacji, obecną zarówno w języku, jak i w myśleniu. Warunkiem koniecznym takiego oddziaływania jest obecność co najmniej dwóch obiektów: antagonisty i agonisty. W relacji między nimi uwaga skupia się przede wszystkim na agoniście (odpowiedniku TR), a ściślej na jego zachowaniu wobec antagonisty (odpowiedniku LM). Celem agonisty jest osiągnięcie stanu

natomiast LM – antagonisty. Agonista (TR) pokonuje odległość dzielącą go od antagonisty (LM), zatem pozostaje w ruchu. Jednak jego dążeniem jest osiągnięcie stanu spoczynku, które staje się możliwe wraz z wejściem w fizyczny kontakt z antagonistą (LM).

5.3.4. Aspekt funkcjonalny

W obrębie fasety funkcjonalnej można między innymi rozpatrywać relacje, w jakich pozostają wobec siebie TR i LM. Obserwator profiluje akcję podjętą przez TR w kategoriach realizacji celu, jakim jest wejście w najbliższy kontakt z LM.

6. Mechanizmy wyodrębniania nowych znaczeń

Mechanizmy wyłaniania (się) nowych znaczeń w oparciu o centralny schemat wyobraźniowy mogą: (1) obejmować jedną domenę (np. źródłową) lub (2) umożliwiać wiązkom pojęć „przejście” z domeny źródłowej do domeny docelowej (przez częściowe odwzorowanie struktury jednej domeny w drugiej). Jedną z możliwości wyodrębniania nowych znaczeń jest subkategoryzacja kontekstu, w której dla poszczególnych użyć badanej jednostki wyznacza się kategorie ontologiczne TR i LM. Sytuacja rysuje się następująco: po pierwsze, w użyciach przestrzennych TR i LM desygnują byty pierwszego rzędu, czyli – mówiąc prościej – przedmioty osadzone w trójwymiarowej przestrzeni. Po drugie, TR i LM mogą odsyłać do bytów drugiego rzędu, czyli zdarzeń (w domenie temporalnej). I wreszcie, po trzecie, w sensach abstrakcyjnych TR i LM denotują byty trzeciego rzędu, a więc idee (w domenie mentalnej), których nie sposób umiejscowić w czasie bądź przestrzeni⁸. Uważam więc, że użycia jednostki symbolicznej [*ktoś*] *dotknął* [*kogoś*/*czegoś*] można rozpatrywać w trzech domenach: przestrzennej, temporalnej i mentalnej.

Teraz, pozostając jeszcze przy źródłowej domenie przestrzeni fizycznej, postaram się skonstruować subschematy profilujące inne przestrzenne użycia jednostki symbolicznej [*ktoś*] *dotknął* [*kogoś*/*czegoś*].

spoczynku (bezczynności) bądź dążenie do ruchu (zmiany). W tych dążeniach agonista może napotkać opór antagonisty, który może zadziałać na niego (agonistę) siłą. W rezultacie agonista ma dwie możliwości: pokonać działanie siły antagonisty lub się jej oprzeć (Talmy 1988, za: Taylor 2007: 629–635).

8 Podział na byty: pierwszego, drugiego i trzeciego rzędu został zaproponowany przez Lyonsa. Według niego bytami pierwszego rzędu są obiekty fizyczne (zatem ludzie i nieludzie), umiejscowione w przestrzeni trójwymiarowej oraz mające pewne postrzegalne cechy stałe. Byty drugiego rzędu to umiejscowione w czasie wydarzenia i stany rzeczy, które zachodzą, ale nie istnieją. Wreszcie bytami trzeciego rzędu są byty abstrakcyjne (np. twierdzenia) będące poza czasem i przestrzenią (o których zatem nie można powiedzieć, że istnieją lub zachodzą) (Lyons 1989: 67–70).

6.1. Subschemat 1a

W ramach subschematu 1a rozważam następujące użycia badanej jednostki symbolicznej:

- (26) Jan dotknął Ewy.
- (27) Jan dotknął krzesła.

U podstaw wyłonienia (się) tego znaczenia tkwi mechanizm zmiany metonimicznej, w wyniku której faktyczny TR relacji (strefa aktywna, np. ręka Jana), będący częścią figury profilowanej, został zastąpiony przez całą figurę profilowaną ('całość' za 'część', np. Jan za rękę Jana). Ten sam proces objął również LM, który – podobnie jak TR – został zastąpiony figurą profilowaną (np. Ewa zamiast ręki Ewy, krzesło zamiast oparcia krzesła).

6.2. Subschemat 1b

Subschemat 1b stanowi uogólnione mentalne wyobrażenie relacji:

- (28) Ewa końcem długopisu dotknęła ramienia Adama.

W omawianym przykładzie mechanizm uszczegółowienia objął TR, który reprezentuje #narzędzie#, zatem strefa aktywna, choć nadal związana z figurą profilowaną, nie jest już jej częścią. Zmiany dotyczą również aspektu percepcyjnego konceptualizowanej sytuacji, gdyż kontakt między figurą profilowaną (tj. osobą) a landmarkiem ma charakter wyłącznie pośredni.

6.3. Subschemat 1c

Subschemat 1c można rozpatrywać jako następującą elaborację jednostki symbolicznej [ktoś₁] dotknął [kogoś₂/czegoś₂]:

- (29) Świadek upierał się, że Adam nawet nie dotknął ofiary.

W przytoczonej egzemplifikacji opisywane wyrażenie zostało użyte w znaczeniu: 'nie zrobić komuś krzywdy'. Uważam, że u podstaw wyłonienia (się) tego znaczenia tkwią dwa mechanizmy. Po pierwsze, nastąpiło uszczegółowienie TR, który w rzeczywistości pozajęzykowej może być reprezentowany przez #narzędzie# (słowniki historyczne sugerują, że ta jednostka funkcjonowała w znaczeniu 'zranić, unicestwić'). Niniejszym TR nie musi być częścią figury profilowanej, a może jedynie pozostawać z nią w jakimś związku. Po drugie, w omawianym przykładzie doszło również do metonimicznej zmiany znaczenia, gdyż rzeczywisty TR relacji

(tj. #narzędzie# lub #narząd#) został zastąpiony przez całą figurę profilowaną (tj. #osobę#). Co istotne, w przywołanych egzemplifikacjach TR konceptualizowanej sytuacji nie jest denotowany eksplicytnie. Między TR a LM zachodzi kontakt fizyczny, przy czym zwiększa się siła, z jaką TR (agonista) oddziałuje na LM (antagonistę); w konsekwencji LM zaczyna odczuwać ból. Celem trajektora nie jest już wyłączenie wejście w kontakt z landmarkiem, ale raczej zadanie mu bólu.

7. Opis znaczenia jednostki symbolicznej [*ktoś₁*] *dotknął* [*kogoś₂*/czegoś] w domenie docelowej (nieprzestrzennej)

W domenie docelowej wyodrębniam dwa obszary: domenę docelową i domenę mentalną. Podział ten wynika z charakterystyki ontologicznej bytów pozajęzykowych, do których w profilowanych relacjach odsyłają trajektor i landmark. W domenie temporalnej rozpatrywane będą te użycia badanego wyrażenia, w których TR i/lub LM reprezentowane są przez byty drugiego rzędu, czyli zdarzenia, które można umiejscowić w czasie (mają zatem charakter temporalny). Natomiast w domenie mentalnej opisywane będą użycia, w których TR i/lub LM odsyłają do bytów trzeciego rzędu – abstrakcyjnych, mających charakter mentalny.

7.1. Domena temporalna

W ramach domeny temporalnej rozpatrzę następujące przykłady użycia jednostki symbolicznej [*ktoś₁*] *dotknął* [*kogoś₂*/czegoś]:

- (30) Śmierć 8-letniego Piotrka dotknęła przede wszystkim rodzinę chłopca (NKJP).
- (31) Nieznana i przerażająca choroba dotknęła ich dziecko (NKJP).
- (32) To już druga tego typu katastrofa, jaka dotknęła mieszkańców Rybnika w ostatnim czasie.

W przywołanych użyciach, bezpośrednio derywowanych z centralnego schematu wyobrazeniowego, LM reprezentowany jest w rzeczywistości pozajęzykowej przez byty pierwszego rzędu, czyli osoby, w tym również *collectiva*. TR natomiast denotuje byty drugiego rzędu, czyli zdarzenia. W podanych egzemplifikacjach rzeczowniki, które wyrażają stany temporalne, są tak naprawdę produktami kondensacji pełnej struktury predykatowo-argumentowej (mamy zatem do czynienia ze ściągnięciem argumentu wyższego rzędu do rzeczownika) (Karolak 1984: 71):

- (33) Śmierć 8-letniego Piotrka dotknęła przede wszystkim rodzinę chłopca. → Rodzinę 8-letniego Piotrka dotknęło (to), że chłopiec umarł.

- (34) Nieznana i przerażająca choroba dotknęła ich dziecko. → Ich dziecko dotknęło (to), że zachorowało na nieznaną i przerażającą chorobę.
- (35) To już druga tego typu katastrofa, jaka dotknęła mieszkańców Rybnika w ostatnim czasie. → Mieszkańców Rybnika dotknęło (to), że doszło tu do drugiej tego typu katastrofy.

Zdarzeniom będącym TR opisywanej relacji, można obiektywnie przypisać ujemną wartość aksjologiczną. Skutki zajścia danego zdarzenia LM może odczuwać w dwóch aspektach: materialnym i mentalnym. Sądzę jednak, że w profilowanej sytuacji ważniejszy jest mentalny wymiar działania TR na LM. Warto na marginesie dodać, że w języku polskim zdarzenia, którym można przypisać ogólną etykietkę „nieszczęścia”, często są przez konceptualizatora personifikowane, a ich zajście wpisuje się w mentalny schemat #drogi#. Potwierdzają tę hipotezę następujące przykłady:

- (36) Zbliży się jakiś kataklizm, wojna, zaraza czy inne nieszczęście.
- (37) Choroba przyszła nagle.
- (38) Śmierć nadeszła szybko i niespodziewanie (NKJP).

Kolejny typ użycia, który również należy rozpatrywać w obrębie domeny temporalnej, ujawnia się w zdaniach:

- (39) Nieraz dotknąłeś mnie do żywego, ja jednak nie byłam tak okrutna dla ciebie (ISJP).
- (40) Jej uszczypliwe docinki bardzo mnie dotknęły (ISJP).

Uważam, że zawarte w nich znaczenie – implikujące negatywny stan LM – bezpośrednio wyłoniło się z subschematu 1c. W opisywanej relacji LM denotuje #osobę#, natomiast TR – #zdarzenie#, a ściślej: werbalne lub niewerbalne zachowanie profilowanej osoby. W cytowanych przykładach ponownie mamy do czynienia ze zjawiskiem kondensacji argumentu zdarzeniowego:

- (41) Nieraz dotknąłeś mnie do żywego, ja jednak nie byłam tak okrutna dla ciebie.
→ Nieraz dotknęło mnie do żywego (to), że zachowałeś się w taki, a nie inny sposób / to, że powiedziałeś to, co powiedziałeś.
- (42) Jej uszczypliwe docinki bardzo mnie dotknęły. → Dotknęło mnie (to), że ona docięła mi uszczypliwie.

W subschemacie 1c TR wchodził z LM w bezpośredni kontakt, którego skutkiem był ból odczuwany przez LM. W domenie temporalnej bezpośredni kontakt między TR i LM nie jest konieczny, ponieważ LM o zachowaniu TR czy słowach przez TR wypowiedzianych może dowiedzieć się z innych, pośrednich źródeł. Jednak skutki działania osoby, której zachowanie (werbalne bądź niewerbalne) jest TR relacji, są analogiczne do bólu odczuwanego przez osobę w subschemacie 1c. TR negatywnie wpływa na stan umysłu LM, a „ból”, który odczuwa LM, ma wyłącznie wymiar mentalny.

7.2. Domena mentalna

Jednostka symboliczna [*ktoś*₁] *dotknął* [*kogoś*₂/*czegoś*] występuje również w użyciach, w których denotowane są byty trzeciego rzędu, to jest byty abstrakcyjne (idee) i przedmioty intensjonalne, które istnieją poza czasem i przestrzenią. Przykładem tego typu użyc są następujące zdania:

- (43) Kiedy pan West pisał te rozdziały, *dotknął* absolutu (NKJP).
 (44) Coraz lepiej rozumiem, że Franek *dotknął* tylko powierzchni spraw.

W wypowiedziach tego typu TR relacji *a dotknął b* należy do bytów pierwszego rzędu i w rzeczywistości pozajęzykowej odnosi się do osoby, natomiast LM reprezentuje byty trzeciego rzędu: abstrakcyjne i intensjonalne. Kontakt, w jaki TR wchodzi z LM, ma charakter mentalny, zatem płaszczyzną interakcji między TR a LM jest umysł TR.

Zakończenie

Człowiek nieustannie percypuje bodźce pochodzące ze świata zewnętrznego, można zatem stwierdzić, że nieustannie również poszerza swoją wiedzę o otaczającym go świecie, gdyż każdy z pięciu tak zwanych podstawowych zmysłów (tj. wzrok, słuch, węch, smak i dotyk) dostarcza mu nowych informacji. Nietrudno się więc zgodzić, że zmysły odgrywają nieocenioną rolę w funkcjonowaniu każdego człowieka. Tę niemalą wartość ludzkich zdolności percepcyjnych pokazuje sam język. W zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny można bowiem odnaleźć pokaźną grupę wyrażen metaforycznych (metafor skonwencjonalizowanych) motywowanych wrażeniami zmysłowymi. Nie inaczej jest również w wypadku zmysłu dotyku, który w języku reprezentuje między innymi jednostka symboliczna [*ktoś*₁] *dotknął* [*kogoś*₂/*czegoś*], będąca w niniejszym szkicu przedmiotem opisu semantyczno-kognitywnego. Interesujące mnie wyrażenie w tekstach współczesnej polszczyzny pojawia się w różnych użyciach, które można podzielić najogólniej na: przestrzenne, temporalne i mentalne. Najliczniejszą grupą są sensory przestrzenne, co pozwoliło mi wysnuć wniosek, że właśnie w tym zbiorze należy szukać użycia prototypowego, które stało się podstawą motywacyjną pozostałych wystąpień jednostki symbolicznej [*ktoś*₁] *dotknął* [*kogoś*₂/*czegoś*] – zarówno przestrzennych, jak i metaforycznych (temporalnych i mentalnych). Opierając się na założeniach gramatyki kognitywnej, starałam się zrekonstruować mechanizmy, które – w moim odczuciu – doprowadziły do wyłonienia (się) różnych (przestrzennych i nieprzestrzennych) sensów interesującego mnie wyrażenia. Mam nadzieję, że w pewnym zakresie udało mi się osiągnąć wyznaczony cel, choć mam świadomość, że artykuł nie stanowi wyczerpującego opisu podejmowanego zagadnienia, a raczej zaczątek przyszłych, pogłębianych badań;

tym bardziej że użycia jednostki symbolicznej [ktoś₁] dotknął [kogoś₂/czegoś], będące przedmiotem mojego artykułu, można poddać analizie również w innych teoriach kognitywnych (szczególnie zaś w teorii metafor pojęciowych), a także koncepcji strukturalnych i generatywnych.

Literatura

- BARTMIŃSKI J., 1993, *O profilach i profilowaniu raz jeszcze*, [w:] idem (red.), *O definicjach i definiowaniu*, Lublin, s. 269–275.
- BARTMIŃSKI J., 2012, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin.
- EVANS V., 2009, *Leksykon językoznawstwa kognitywnego*, Kraków.
- ISJP: M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000.
- KAROLAK S., 1984, *Składnia wyrażen predykatywnych*, [w:] Z. Topolińska (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa, s. 11–211.
- LAKOFF G., 1990, *The Invariance Hypthesis: is abstract reason based on image-schemas?*, „Cognitive Linguistics” 1–1, s. 39–74.
- LANGACKER R.W., 1986, *Foundations of Cognitive Grammar*, t. 1, Stanford.
- LANGACKER R.W., 2009, *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*, Kraków.
- LYONS J., 1989, *Semantyka*, t. 2., Warszawa.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl.
- NOWAK T., 2013, *Językoznawstwo współczesne na tle koncepcji programów badawczych I. Lakatosa*, „Linguistica Copernicana” nr 2 (10), s. 235–254.
- PAJDZIŃSKA A., 1996, *Wrażenia zmysłowe jako podstawa metafor językowych*, „Etnolingwistyka” nr 8, s. 113–130.
- PRZYBYLSKA R., 2002, *Polisemia przyimków polskich w świetle semantyki kognitywnej*, Kraków.
- SEBOR: W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2006.
- TAYLOR J.R., 2007, *Gramatyka kognitywna*, Kraków.
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003.
- WIERZBICKA A., 1985, *Lexicography and Conceptual Analysis*, Ann Arbor.

Summary

On the symbolic unit [ktoś₁] dotknął [kogoś₂/czegoś] ‘someone touched somebody/something’. A semantic-cognitive study

The paper describes the symbolic unit [ktoś₁] dotknął [kogoś₂/czegoś] in the cognitive perspective. The starting point for a semantic-cognitive analysis in the present sketch are uses of the phrase excerpted from texts from various registers of contemporary Polish. Importantly, the author describes both concretizations and metaphorical extensions of the prototypical occurrence of the analysed unit. Basing primarily on the assumptions of cognitive grammar, she attempts to reconstruct the mechanisms initiating the emergence of specific uses of the analysed symbolic unit. She conducts an analysis of the senses of the phrase [ktoś₁] dotknął [kogoś₂/czegoś] within the framework of three domains: 1. physical space, 2. temporal, and 3. mental, and using the theory of image schemas.

BIBLIOTEKA „LingVariów”

- t. 1: *Listy Jana Baudouina de Courtenay do Henryka Ułaszyna z lat 1898–1929*, oprac. M. Skarżyński i M. Smoczyńska, Kraków 2007.
- t. 2: *W kręgu języka. Materiały konferencji „Słowotwórstwo – słownictwo – polszczyzna kresowa” poświęconej pamięci Profesor Zofii Kurzowej*. Kraków 16–17 maja 2008 r., pod red. M. Skarżyńskiego i M. Szpiczakowskiej, Kraków 2009.
- t. 3: *Język z różnych stron widziany. Materiały ogólnopolskiej doktorancko-studenckiej konferencji naukowej „Z zagadnień metodologii badań językoznawczych”*. Kraków 10–11 marca 2008 r., pod red. M. Skarżyńskiego i A. Czelakowskiej, Kraków 2009.
- t. 4: J. Godyń, *Studia historycznojęzykowe, edytorskie, kulturalnojęzykowe*, Kraków 2009.
- t. 5: *Polszczyzna mówiona ogólna i regionalna. Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej*, Kraków, 25–26 września 2008 r., pod red. B. Dunaja i M. Raka, Kraków 2009.
- t. 6: A. Czelakowska, *Opisy fleksyjne w gramatykach polskich lat 1817–1939*, Kraków 2010.
- t. 7: H. Ułaszyn, *Z Kopiałowej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*. Z rękopisu opracował, opatrzył przypisami i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010.
- t. 8: A. Czelakowska, M. Skarżyński, *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa. Listy Jana Baudouina de Courtenay, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Jana Rozwadowskiego, Henryka Ułaszyna*, Kraków 2011.
- t. 9: *Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, pod red. R. Przybylskiej, J. Kąsia i K. Sikory, Kraków 2010.
- t. 10: *Silva rerum philologicarum. Studia ofiarowane Profesor Marii Strycharskiej-Brzezynie z okazji Jej jubileuszu*, pod red. J. S. Gruchały i H. Kurek, Kraków 2010.
- t. 11: M. Rak, *Materiały etnograficzne z Podhala Ignacego Moczydłowskiego*, Kraków 2011.
- t. 12: T. Kurdyła, *Funkcje formantów rzeczownikowych w polszczyźnie ludowej (na przykładzie trzech wsi podkarpackich)*, Kraków 2011.

- t. 13: W. Cockiewicz, *Metaforyka Leśmiana (Analiza lingwistyczna)*, Kraków 2011.
- t. 14: *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, pod red. B. Dunań i M. Raka, Kraków 2011.
- t. 15: *Języki słowiańskie w ujęciu socjolingwistycznym. Prace przygotowane na XV Międzynarodowy Kongres Sławistów, Mińsk 2013*, pod red. H. Kurek, Kraków 2012.
- t. 16: K. Tutak, *O dedykacjach w drukach polskich XVI i XVII w. (grafia i interpunkcja)*, Kraków 2013.
- t. 17: *Badania dialektologiczne. Stan, perspektywy, metodologia. Materiały konferencji naukowej „Gwara i tekst”, Kraków, 27–28 września 2013 r.*, pod red. M. Raka i K. Sikory, Kraków 2014.
- t. 18: M. Sagan-Bielawa, *Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 2014.
- t. 19: M. Rak, *Kulturemy podhalańskie*, Kraków 2015.
- t. 20: A. Sieradzka-Mruk, *„Radość i nadzieja, smutek i trwoga” w nabożeństwie drogi krzyżowej. Wybrane aspekty ewolucji dyskursu religijnego w XX wieku na przykładzie leksyki dotyczącej uczuć*, Kraków 2016.
- t. 21: M. Skarżyński, *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa. II: Jan Baudouin de Courtenay. Teksty mniej znane*, Kraków 2016.

Biblioteka „LingVariów”. „Seria Glottodydaktyka”

- t. 1: *Programy nauczania języka polskiego jako obcego. Poziomy A1–C2. Praca zbiorowa* pod red. I. Janowskiej, E. Lipińskiej, A. Rabiej, A. Seretny i P. Turka, Kraków 2011.
- t. 2: T. Czerkies, *Tekst literacki w nauczaniu języka polskiego jako obcego (z elementami pedagogiki dyskursywnej)*, Kraków 2012.
- t. 3: B. Ligara, W. Szupelak, *Lingwistyka i glottodydaktyka języków specjalistycznych na przykładzie języka biznesu. Podejście porównawcze*, Kraków 2012.
- t. 4: A. Prizel-Kania, *Rozwijanie sprawności rozumienia ze słuchu w języku polskim jako obcym*, Kraków 2013.
- t. 5: E. Lipińska, A. Seretny, *Integrowanie kompetencji lingwistycznych w glottodydaktyce. Na przykładzie nauczania języka polskiego jako obcego/drugiego. Poradnik metodyczny z ćwiczeniami*, Kraków 2013.
- t. 6: P.E. Gębał, *Modele kształcenia nauczycieli języków obcych w Polsce i w Niemczech. W stronę glottodydaktyki porównawczej*, Kraków 2013.
- t. 7: P.E. Gębał, *Krakowska szkoła glottodydaktyki porównawczej na tle rozwoju glottodydaktyki ogólnej i polonistycznej*, Kraków 2014.
- t. 8: A. Seretny, *Słownictwo w dydaktyce języka. Świat słów na przykładzie języka polskiego jako obcego*, Kraków 2015.

- t. 9:** D. Gałyga, *Skuteczność nauczania cudzoziemców języka polskiego jako obcego na przykładzie działalności Instytutu Polonijnego Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1996–2004*, Kraków 2015.
- t. 10:** *Umiejętność rozumienia i tworzenia tekstów w świetle Standardów wymagań egzaminacyjnych oraz Europejskiego systemu opisu kształcenia językowego. Monografia zbiorowa*, pod red. E. Lipińskiej i A. Seretny, Kraków 2015.
- t. 11:** M. Stawicka, *W poszukiwaniu nowej równowagi w nauczaniu języków obcych w szkole wyższej na przykładzie projektu edukacyjnego English++*, Kraków 2015.

Sprzedaż prowadzi
KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
e-mail: akademicka@akademicka.pl
Księgarnia internetowa
www.akademicka.pl

INFORMACJE DLA AUTORÓW

1. Objętość artykułów nie powinna przekraczać 27 000 znaków ze spacjami.
2. Prosimy o nadsyłanie pliku pocztą elektroniczną. W wypadku użycia znaków specjalnych (np. fonetycznych oraz fontów nielacińskich) prosimy dołączyć plik artykułu w PDF.
3. Do artykułu prosimy dołączyć streszczenie (10–15 wierszy) i słowa kluczowe w języku angielskim lub polskim.
4. Autorów, którzy pierwszy raz przysyłają do nas tekst, prosimy o podawanie stopnia lub tytułu naukowego, nazwy ośrodka, w którym pracują lub w którym są doktorantami, adresu pocztowego, adresu e-mail.
5. Artykuły doktorantów przeznaczone do działu „Debiuty naukowe” przyjmujemy wyłącznie po zaakceptowaniu ich przez opiekunów naukowych.
6. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania zbyt długich tekstów, jak również nieprzyjęcia tekstu w innej postaci niż tu określona.
7. **Zasady kwalifikowania artykułów do publikacji.**
 - a) **Podstawą zakwalifikowania artykułów do druku są dwie pozytywne recenzje językoznawców** – specjalistów z zakresu, którego dotyczy artykuł – niezwiązanych z Wydziałem Polonistyki UJ. W wypadku zasadniczo sprzecznych ocen redakcja zastrzega sobie prawo powołania trzeciego recenzenta, którego opinia będzie rozstrzygająca.
 - b) **W postępowaniu recenzyjnym zachowywana jest zasada anonimowości autora i recenzenta.** Lista recenzentów współpracujących z czasopismem w danym roku jest zamieszczana w 2 numerze rocznika.
 - c) **O wyniku postępowania recenzenckiego** autor jest powiadamiany przez redakcję, otrzymuje także kopie recenzji.
8. Autor jest zobowiązany podać informację o osobach, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do powstania artykułu. Takie postępowanie ma celu uniknięcie sytuacji określanej jako *ghostwriting*, czyli ukrywanie udziału w powstaniu artykułu osób innych niż oficjalnie figurujące w nagłówku tekstu. Należy więc podawać

wszystkich współautorów artykułu, z ich afiliacją, oraz informacje, kto jest autorem koncepcji, założeń, metod itp. wykorzystywanych przy przygotowaniu publikacji. Jeśli w grę wchodzi pomoc osób trzecich lub instytucji, właściwą adnotację należy zamieścić w przypisie.

Sprzecznym z naukową rzetelnością zjawiskiem jest podawanie jako współautorów osób, które nie wniosły żadnego wkładu w publikację (tzw. *guest authorship*).

9. Jeśli artykuł związany jest z badaniami finansowanymi z grantu NCN lub innej instytucji czy stowarzyszenia, autor jest zobowiązany w przypisie podać tę informację wraz z numerem grantu.
10. Odpowiedzialność za zgodne z prawdą zamieszczenie informacji, o których mowa w pkt. 8–9 spoczywa na osobie zgłaszającej tekst do redakcji.
11. **Informacje techniczne:**

- a) Przypisy tekstowe robimy w wersji „dolne”, tj. u dołu strony, natomiast przypisy bibliograficzne w wersji tzw. oksfordzkiej, tj. (Grzegorczykowa 2007) lub (Grzegorczykowa 2007: 23).
- b) Wykresy i fotografie (te drugie w formacie JPEG lub TIFF) itp. prosimy dołączać w osobnych plikach, natomiast w tekście wyraźnie oznaczać miejsca, w których mają być umieszczone.
- c) Tytuły czasopism podajemy w cudzysłowach, tytuły książek, rozdziałów i artykułów kursywą bez cudzysłowów.
- d) Krótkie cytaty umieszczone w tekście zapisujemy w cudzysłowie, dłuższe (ponad trzy wiersze) w osobnych akapitach, mniejszą czcionką niż podstawowa w danym artykule.
- e) Omawiane wyrazy, zwroty, zdania oraz zwroty obcojęzyczne wyodrębniamy kursywą.
- f) Objaśnienia znaczeń wyrazów podajemy w łapkach.
- g) Po adresie bibliograficznym należy podać numer DOI, jeśli publikacja go posiada.
- h) Opis bibliograficzny w „Literaturze” po tekście artykułu podajemy następująco:

GROCHOWSKI M., 2004, *Jednostki leksykalne o postaci ba jako komentarz metatekstowy*, „Poradnik Językowy” nr 2, s. 18–26. DOI: XXXX.

PASTUCHOWA M., 2000, *Kierunki leksykalizacji struktur słowotwórczych*, [w:] K. Kleszczowa, L. Selimski (red.), *Słowotwórstwo a inne sposoby nominacji. Materiały z 4 konferencji Komisji Słowotwórstwa przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów, Katowice 27–29 września 2000 r.*, Katowice, s. 197–202. DOI: XXXX.